

A c t a  
Universitatis  
Lodziensis

FOLIA HISTORICA

103  
2019





WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO



# A c t a Universitatis Lodziensis

FOLIA HISTORICA

103  
2019

## **Oblicza wojny Ludzie wojny od średniowiecza po współczesność**

pod redakcją  
Witolda Jarno i Jarosława Kity

 **WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU  
ŁÓDZKIEGO**  
ŁÓDŹ 2019

 **C O P E**  
Member since 2018  
JM13714



## REDAKCJA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA „FOLIA HISTORICA”

*Zbigniew Anusik, Dariusz Jeziorny, Małgorzata Karkocha*

### RADA PROGRAMOWA

*Neal Ascherson (Londyn), Michel Balard (Paryż), Richard Butterwick-Pawlikowski (Warszawa/Londyn)  
Małgorzata Dąbrowska (Łódź), Frédéric Dessberg (Paryż), Pasquale Fornaro (Mesyna), Mario Gallina  
(Turyn), Albin Glowacki (Łódź), Geoffrey Greatrex (Ottawa), Michael Grünbart (Münster), Fiona Haarer  
(Londyn), Siergiej Iwanow (Moskwa), José Antonio Montero Jiménez (Madryt), Xavier Moreno Julià  
(Tarragona), Robertas Jurgaitis (Wilno), Siergiej Pawłowicz Karpow (Moskwa), Jan Kęsik (Wrocław)  
Ewald Kislinger (Wiedeń), Johannes Koder (Wiedeń), Maciej Kokoszko (Łódź), Elisabeth Malamut (Marsylia)  
Wiesław Puś (Łódź), Władysława W. Sokyrka (Humań)*

### RECENZENCI

*Piotr Biliński (Kraków), Aleksander Boldyrew (Kielce), Marian Drozdowski (Słupsk), Tadeusz Dubicki  
(Częstochowa), Jarosław Dudek (Zielona Góra), Jerzy Gapys (Kielce), Kazimierz Ilski (Poznań), Krzysztof  
Kania (Toruń), Jan Kęsik (Wrocław), Jacek Legieć (Kielce), Robeń Majzner (Częstochowa), Grzegorz  
Mazur (Kraków), Marek Mądzik (Lublin), Dariusz Nawrot (Katowice), Mieczysław Nurek (Gdańsk), Leszek  
Piątkowski (Lublin), Małgorzata Przeniosło (Kielce), Marek Przeniosło (Kielce), Dariusz Rolnik (Katowice)  
Tadeusz Srogosz (Częstochowa), Andrzej Stroynowski (Częstochowa), Piotr Strzyż (Łódź), Jan Szymczak  
(Łódź), Jacek Tebinka (Gdańsk), Władysław Zajewski (Gdańsk)*

### REDAKTORZY NAUKOWI TOMU

*Witold Jarno, Jarosław Kita*

### REDAKTOR INICJUJĄCY

*Mateusz Grabowski*

### REDAKTOR JĘZYKOWY

*Joanna Orzel*

### OPRACOWANIE REDAKCYJNE

*Małgorzata Karkocha*

### SKŁAD KOMPUTEROWY

*Tomasz Pietras*

### KOREKTA TECHNICZNA

*Anna Sońta*

### PROJEKT OKŁADKI

*Agencja Reklamowa efectoro.pl*

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09364.19.0.Z

Ark. druk. 12,125

ISSN 0208-6050

eISSN 2450-6990

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

## Słowo wstępne

**W** kolejnym, 103 tomie serii wydawniczej „Folia Historica” prezentujemy zbiór jedenastu artykułów, które są rezultatem studiów badaczy zajmujących się problematyką historycznowojсковą. Reprezentują oni różne polskie ośrodki akademickie oraz placówki muzealne i towarzystwa naukowe: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie, Akademię Pomorską w Słupsku, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Wieluńskie Towarzystwo Naukowe. Autorzy tekstów przedstawiają wyniki swoich najnowszych badań i eksploracji źródełowych. Należy podkreślić, że jest to pierwsza część artykułów będących rozszerzonymi wersjami referatów wygłoszonych podczas trzeciej ogólnopolskiej konferencji naukowej z cyklu „Oblicza wojny”, której tematem przewodnim byli *Ludzie wojny*<sup>1</sup>. Kolejne teksty poświęcone temu zagadnieniu ukażą się w dwóch następnych tomach serii wydawniczej „Folia Historica” i wspólnie stanowią szerokie spektrum badań nad ludźmi wojny, począwszy od starożytności po współczesność. Ukazane zostaną bardzo różne osoby, które zapisały się na kartach historii wojen – bohaterowie i zdrajcy, politycy i oprawcy, oficerowie i szeregowcy, wybitni wodzowie i nieudacznicy, zarówno postacie znane, jak i te pozostające dotąd w cieniu zwycięzców i pokonanych, czyli ludzie z tzw. drugiego szeregu.

W prezentowanym tu tomie Autorzy poszczególnych opracowań poruszają się w przestrzeni czasowej od okresu średniowiecza do początku XXI w. Należy podkreślić, że w poszczególnych tekstach podjęte zostały z reguły zagadnienia nieznane, dotychczas słabo zbadane i niemające szerszego odzwierciedlenia w historiografii polskiej. Nieco przeważają artykuły dotyczące problematyki z zakresu dziejów ojczyстых, a cztery spośród przygotowanych tekstów poświęcone

---

<sup>1</sup> Począwszy od 2017 r., na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego organizowane są kolejne ogólnopolskie konferencje naukowe z cyklu „Oblicza wojny”. Według założeń organizatorów mają one charakter monotematyczny, stąd też motywem przewodnim pierwszego spotkania było *Wojsko w drodze* (1 VI 2017 r.), tematem drugiej konferencji – *Wojsko w obozie i koszarach* (16–17 XI 2017 r.). Referaty wygłoszone podczas nich stały się zacznem interesujących artykułów, które zostały już opublikowane w trzech tomach serii wydawniczej „Acta Universitatis Lodzianensis”, *Folia Historica* (t. 99/2017, 101/2018, 102/2018).

zostały dziejom powszechnym bądź podejmują one zagadnienia styku między historią Polski a historią powszechną. Różnorodność podejmowanej tematyki stanowi niewątpliwie atut tomu, który jest wysiłkiem intelektualnym jedenastu Autorów o różnym doświadczeniu badawczym. Mimo że poszczególne artykuły różnią się pod względem poziomu dociekań badawczych, a także pod względem objętości tekstu, to wszystkie są efektem żmudnych, archiwalnych i bibliotecznych poszukiwań prowadzonych w różnych jednostkach archiwalnych i w bibliotekach.

Całość prezentowanego tomu ma układ chronologiczny z wyjątkiem pierwszego, wprowadzającego tekstu o charakterze syntetycznym i przekrojowym, który odnosi się do kilku wieków naszej historii. Jego Autorem jest znawca historii wojskowości polskiej, KAROL OLEJNIK. W artykule zatytułowanym *Polak-wojownik. Wzorzec polskiego mężczyzny – mit czy rzeczywistość?* znany i ceniony badacz poszukuje odpowiedzi na tak postawione pytanie, począwszy od wykształcenia się na ziemiach polskich społeczeństwa stanowego (połowa XIV stulecia) po drugą wojnę światową. Swoisty mit męskości żołnierskiej ma długą tradycję zarówno w kulturze światowej, jak i w kulturze polskiej, a postrzeganie naszych antenatów w tych właśnie kategoriach zdaniem K. Olejnika nie powinno budzić najmniejszego zdziwienia. W odniesieniu do Polski kwestia ta według niego ma jednak dosyć specyficzne zabarwienie. Wynika to w jednakowej mierze ze specyfiki polskich dziejów, zwłaszcza na przestrzeni dwu ostatnich stuleci (XIX i XX), jak również bierze się z uwarunkowań ustrojowych charakterystycznych dla Rzeczypospolitej szlacheckiej, które powodowały dalszy bieg wydarzeń, już po utracie własnego państwa.

Najodleglejszych czasowo problemów dotyczy artykuł autorstwa JANA PTAKA pt. „*Quidam de gregariis militibus...*” *Pospolici ludzie jako bohaterowie piastowskich wojen do połowy XIII wieku*. Autor twierdzi, że w epoce piastowskiej ludność pospolita stanowiła dużą część wojska, zazwyczaj jednak autorzy kronik opisujących wydarzenia wojenne nie poświęcali jej większej uwagi. Stąd też tym cenniejsze wydają się obecne w ich przekazach wzmianki o ludziach z niższych warstw społecznych, którzy wyróżnili się niezwykłym męstwem i walecznością podczas działań militarnych. Analizując te nieliczne przekazy, J. Ptak wskazał, że wśród dokonań odnotowane zostały przypadki: uratowania życia monarchom w czasie bitew, spontaniczne podjęcie walki zakończonej całkowitym zwycięstwem, odzyskanie utraconego grodu czy heroiczna obrona własnego grodu przed atakującym wrogiem. Jak podkreśla Autor, ludzie dokonujący tych wyczynów byli prostymi wojownikami, nisko sytuowanymi w społecznej hierarchii, albo nawet znajdowali się w wojsku jako służba nieprzeznaczona do bezpośredniego udziału w walkach. W artykule zaakcentowano, że kronikarze z podziwem pisali głównie o dokonaniach ludzi należących do pierwszej z tych kategorii, czyli zobowiązanych do walki z bronią w rękę, podkreślając ich męstwo i poświęcenie

dla władców, którzy ich hojnie nagradzali. Natomiast militarne wyczyny osób czy grup wchodzących w skład czeladzi, od której nie wymagano udziału w walce zbrojnej, były oceniane przez autorów kronik zupełnie inaczej, jako efekt porywczoci czy brawury.

W kolejnym z tekstów odnoszącym się do dziejów średniowiecznych, zatytułowanym „*Ludzie czarni od słońca i osmaleni od wiatru, o spojrzaniu straszliwym i groźnym*” – *wojownicy husyccy w świetle źródeł z epoki*, PIOTR STRZYŻ zajął się jednym z najważniejszych problemów w historii czeskiego oręża, mianowicie okresem rewolucji husyckiej lat 1419–1436. Zdaniem Autora był to też niewątpliwie czas wielkiej chwały husyckich wojsk polnych „sierotek” i „taborytów”, którym przez półtorej dekady nie była w stanie sprostać żadna ze stających z nimi do konfrontacji ówczesnych armii. Głównym przedmiotem badań podjętym przez P. Strzyżę nie stało się jednak uzbrojenie tych wojowników, lecz ich wygląd oraz czyny, przede wszystkim te pozamilitarne, które bardzo szybko przysporzyły im złowrogiej sławy. Nierzadko paraliżowała ona całe armie oraz obrońców zamków i miast – wystarczył dźwięk słów ich bojowej pieśni *Ktoż jsú boží bojovníci*. Jak wykazał Autor, ich swego rodzaju „znakami rozpoznawczymi” były: palenie i burzenie klasztorów i kościołów, tortury i mordy na ludności wsi i miast ze szczególnym upodobaniem palenia na stosie lub w stodołach oraz rabowanie wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych oraz handel nimi. Mimo że w średniowieczu takie postępowanie nie należało do rzadkości, to jednak łafka pozbawionych litości grabieżców była bardzo chętnie przypinana właśnie husytom.

JĘDRZEJ TOMASZ KALUŻNY podjął próbę charakterystyki chorągwi nadwornej królów Polski u schyłku XV w. Złożona ona była z dworzan, zwanych dworzanami konnymi (*curienses*). Będąc jednostką elitarną, stanowiła prywatny oddział władcy. Zgodnie z rejestrem spisany w ostatnich latach XV stulecia, po wyprawie mołdawskiej, w szeregach chorągwi odnotowano 60 dworzan konnych, stojących na czele swoich pocztów, z których większość liczyła od czterech do sześciu jeźdźców. Łącznie w rejestrze odnotowano 288 jeźdźców. Przedstawiając zbiorowy obraz chorągwi, Autor stwierdził, że w pocztach zdecydowaną większość stanowili jeźdźcy w uzbrojeniu strzelczym (ponad połowa omawianej grupy), kopijnicy zaś – około 13% wszystkich odnotowanych jeźdźców. W analizowanym rejestrze wykazano konie kopijnicze i strzelcze, należy wspomnieć również o koniach rackich i tatarskich. Dworzanie wchodzący w skład chorągwi nadwornej byli szlachtą, dla wielu z nich kariera u boku króla stała się przepustką do dalszych awansów oraz udziału w życiu politycznym i kulturalnym. W omawianym rejestrze odnotowani zostali również dworzanie – pokojowcy (*cubicularii*), którzy służyli na dworze konno, niekiedy ze swymi pocztami. Obok dworzan konnych wchodzili najpewniej w skład orszaku królewskiego oraz chorągwi nadwornej.

Jedyny tekst reprezentujący epokę późnonowożytną jest autorstwa ZDZISŁAWA WŁODARCZYKA. Autor podjął problem funkcjonowania garnizonów pruskich w polskich miastach, które po rozbiorach Rzeczypospolitej weszły do nowo utworzonej prowincji – Prusy Południowe (Südpreussen). Jednym z elementów nowej rzeczywistości była obecność rzeszy wojskowych w przestrzeni społeczno-gospodarczej prowincji. Wiele miast i miasteczek stało się siedzibami garnizonów. Nastąpiło zetknięcie dwóch zupełnie różnych zbiorowości. Z jednej strony żołnierze, którym bardzo często towarzyszyły rodziny, z drugiej zaś „miejscowi”, wtłoczeni z dnia na dzień w ramy obcych struktur administracyjnych. Kształtowała się skomplikowana sieć powiązań między cywilami a wojskowymi. Autor wskazał na zmiany, jakim podległo oblicze etniczne wielu, zwłaszcza niewielkich, ośrodków miejskich. Walorem było to, że wojsko dawało możliwość zwiększenia dochodów, choćby poprzez świadczone na jego rzecz usługi: sprzedaż żywności, transport, wynajem kwater, stajni, powierzchni magazynowych. Jednocześnie żołnierze, licho opłacani, szukali możliwości zarobkowania, zajmując się do wszelkich możliwych zajęć. Zdzisław Włodarczyk dostrzegł także, że wzajemne współzycie nie było pozbawione momentów trudnych, wspólne bytowanie pod jednym dachem (żołnierskie kwatery) rodziło sytuacje zapalne. Jednak to nie one decydowały o całokształcie wzajemnych relacji – o czym świadczą świadectwa współpracy w sferze niematerialnej. Wymarsz większości garnizonów na wojnę z Francją (1806) zakończył krótki okres ich pobytu w miastach Prus Południowych. Jednak na opuszczonych przez Prusy terenach pozostało wielu przybyśców związanych z poprzednią administracją, również i wojskowych.

ROBERT MAJZNER poświęcił swój artykuł podpułkownikowi Mieczysławowi hr. Ponińskiemu, *attaché* Rzeczypospolitej w Rzymie w latach 1920–1921. Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Rzymie powołano w maju 1919 r., zobowiązując go do obserwowania włoskich sił zbrojnych, gospodarki, polityki zagranicznej, koordynowania zakupów sprzętu wojskowego oraz organizowania procesu repatriacji do kraju Polaków – byłych żołnierzy armii austro-węgierskiej, przebywających w obozach jenieckich na terenie Włoch. Pierwszym *attaché* wojskowym został gen. Eugeniusz Kątkowski, który jednak nie znał języka włoskiego. Stąd też w październiku 1920 r. zastąpił go mjr Mieczysław hr. Poniński, który znał język włoski i włoską kulturę. Autor w dalszej części tekstu przedstawił przyczyny szybkiego odwołania i tego przedstawiciela polskich władz. W 1921 r. okazało się, że wstępując w 1919 r. do Wojska Polskiego, zataił fakt, że z armii włoskiej został w 1893 r. usunięty i zdegradowany ze stopnia porucznika do sierżanta. Dzięki temu w Wojsku Polskim otrzymał stopień rotmistrza (kapitana). Ponadto jego pomocnik, mjr Jan Pogorski opracował 12 raportów wojskowych, twierdząc, że pozyskał je od tajnego informatora za kwotę 2500 lirów, podczas gdy przepisał je z włoskiej prasy wojskowej. Podpułkownik M. Poniński został odwołany z Rzymu i postawiony przed Oficerskim Sądem

Honorowym, a następnie przed sądem karnym. Dzięki swym koneksjom uniknął jednak kary. Był jedynym spośród prawie 100 polskich *attachés* wojskowych w latach 1919–1939, którzy dopuścili się takich przewinień.

Sylwetka innego oficera stała się przedmiotem analiz przeprowadzonych przez MARKA STEFAŃSKIEGO. Autor przedstawił sylwetkę ppłk. Rudolfa Ksieniewicza, jednego z oficerów wojska Drugiej Rzeczypospolitej. Urodzony na estońskiej wyspie Dago, zamieszkał z rodziną w głębi Rosji. Aby wspomóc finansowo rodziców, wstąpił do armii rosyjskiej. Marek Stefański ukazał kolejne szczeble kariery R. Ksieniewicza. Był on jednym z organizatorów Wojska Polskiego na Syberii. W wyniku prowadzonych walk dostał się do niewoli bolszewickiej, w której pozostawał do października 1921 r. W niepodległej Rzeczypospolitej kontynuował karierę wojskowego, osiągając stopień podpułkownika i stanowisko I zastępcy dowódcy 45 pułku piechoty w Równem na Wołyniu. W 1939 r. po mobilizacji 13 Dywizji Piechoty pozostał w Równem, zostając komendantem garnizonu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września dostał się do niewoli i wiosną 1940 r. został zamordowany przez Sowieców w bliżej nieznanymi okolicznościach.

W kolejnym tekście zatytułowanym *Walczyć czy odstąpić? Postawy i dylematy oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i „Wilno” we wrześniu 1939 roku* AGNIESZKA JĘDRZEJEWSKA starała się ukazać skomplikowane najczęściej losy i trudne wybory polskich obrońców tych miast kresowych. W sierpniu 1939 r. wszystkie jednostki Wojska Polskiego stacjonujące w Grodnie i w Wilnie zostały zmobilizowane do walki z Niemcami i odesłane do obrony granicy zachodniej. W ten sposób oba miasta zostały pozbawione regularnych oddziałów wojska i stały się w zasadzie bezbronne w obliczu najazdu radzieckiego. W tej sytuacji walka i obrona obu ośrodków skazana była na niepowodzenie, a ewakuacja na Litwę stała się jedynym możliwym wyjściem dla pozostałych w Grodnie i Wilnie jednostek wojska. Jak wskazała Autorka, wielu oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i Wilno” musiało dokonać trudnego wyboru, co niejednokrotnie wpłynęło na ich dalszą postawę w tym trudnym czasie.

Miejscem, które odegrało istotną rolę w niemieckich planach eksterminacyjnych wobec mieszkańców Łodzi i rejencji łódzko-kaliskiej, było więzienie na Radogoszczu. Zostało ono zlokalizowane na obrzeżach miasta, w byłej fabryce włókienniczej Samuela Abbego u zbiegu ulic gen. Józefa Sowińskiego i Zgierskiej (obecnie). KAROL JADCZYK przybliżył sylwetki kilku oprawców wchodzących w skład załogi tego więzienia. Załogę placówki na Radogoszczu stanowiło kilkadziesiąt (od 57 do 83) wachmanów, którzy z nielicznymi wyjątkami odznaczyli się wyjątkowym sadyzmem, bijąc niemal na każdym kroku i znęcając się w okrutny sposób nad więźniami. Oprócz komendanta więzienia Waltera Peltzhausena w tym nieludzkim procederze prym wiedli dwaj komendanci zmiany wachmańskiej – Józef Heinrich „Józio”, „Krwawy Józio” i Józef Flescher „Rolowany” oraz pseudolekarz więzienny Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, nazywany przez



więźniów „sanitariuszem Mateuszem”. Ci trzej członkowie załogi radogoskiego więzienia stosowali wyjątkowo wyszukane metody udręczania więźniów. Artykuł autorstwa K. Jadczyka podzielony został na trzy części. W pierwszej z nich przedstawiony został rys historyczny więzienia na Radogoszczu, w drugiej dokonano ogólnej charakterystyki jego załogi, w końcu trzeciej, na podstawie relacji byłych więźniów, Autor skupił się na nakreśleniu sylwetek trzech największych radogoskich oprawców. Zasadniczym materiałem źródłowym stały się w tym wypadku rękopiśmienne i publikowane wspomnienia oraz obszerne zeznania więźniów złożone w ramach śledztwa przeprowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu znajdujące się w Archiwum Oddziałowym Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

Dwa ostatnie teksty tego tomu poświęcone zostały dwóm jakże inaczej obecnie postrzeganym „ludziom wojny”. Błyskotliwa i niemal niespotykana w historii wojskowości tak szybka kariera generała armii Iwana Czerniachowskiego stała się przedmiotem analiz WIESŁAWA BOLESŁAWA ŁACHA. Jednocześnie osoba tego jednego z najmłodszych generałów w historii wojskowości nasuwa wiele pytań. Przede wszystkim: czy był on bohaterem, czy zbrodniarzem z polskiej perspektywy? Dlaczego jego pomnik wystawiony pod Pieniężnem wywoływał aż takie emocje? Wiesław B. Łach podjął zadanie poszukiwania odpowiedzi na te i inne pytania.

Dnia 24 kwietnia 1944 r. I. Czerniachowski został mianowany dowódcą III Frontu Białoruskiego i dowodził operacją wileńską i kowieńską. Dla naszej historii nie był on jednak postacią pozytywną, ponieważ przyczynił się do aresztowania dowództwa i żołnierzy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Co prawda, jak podkreśla Autor, operacją kierował Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), jednak rola Czerniachowskiego w tej historii jest jednoznacznie negatywna. W dalszej części artykułu W.B. Łach ukazał okoliczności śmierci generała. W styczniu 1945 r. żołnierze III Frontu Białoruskiego brali udział w operacji wschodniopruskiej i przełamali niemiecką obronę. Generał I. Czerniachowski otrzymał zadanie likwidacji otoczonych armii niemieckich. Dnia 18 lutego udał się na inspekcję, mimo wielu ostrzeżeń o ostrzale drogi. Zginął pod Pieniężnem raniony odłamkiem artyleryjskim. Po zakończeniu wojny na Warmię przybyło wielu mieszkańców Wileńszczyzny. Byli wśród nich dawni żołnierze Armii Krajowej, którzy doskonale pamiętali rolę Czerniachowskiego w rozbrojeniu i aresztowaniu polskich oficerów i żołnierzy w Wilnie. W 1971 r. władze komunistyczne postawiły pomnik upamiętniający śmierć generała w Pieniężnie na skrzyżowaniu dróg. Do 1990 r. miejscowe władze partyjne organizowały wiece i składanie kwiatów kilka razy w roku. W styczniu 2014 r. Rada Miejska w Pieniężnie zdecydowała o rozbiórce pomnika.

Autorem ostatniego, najbardziej współczesnego tematycznie tekstu jest MAREK BRYLEW. Bohaterem jego analiz stał się Kassim Sulejmani, architekt irańskiej polityki w regionie Bliskiego Wschodu i bezpośredni doradca ajatollaha



Ali Chamenei. Kiedyś postać tajemnicza, obecnie najbardziej rozpoznawalny człowiek na Bliskim Wschodzie, bohater irańskich mediów społecznościowych i postać z pierwszych stron gazet. Marek Brylew ukazał Sulejmaniego jako odpowiedzialnego za kontakty z libańskim Hezbollahem, palestyńskim Hamasem, a w ostatnim czasie także jemeńskimi Huti i afgańskim Talibanem, skutecznie kontrolującym sytuację w regionie. To m.in. dzięki jego bezpośredniemu zaangażowaniu prezydent Syrii Baszar al-Assad utrzymał się przy władzy, iracka armia wspierana przez proirańskie ugrupowania Hashd al-Shaabi zdobyła Mosul i rozbiła tzw. Państwo Islamskie, a Iran wzmocnił swoją pozycję na Bliskim Wschodzie.

Przygotowując artykuły do tego tomu, Autorzy wykorzystali szereg nowych, nieznanych wcześniej źródeł bądź też pochylili się ponownie nad tymi już znanymi, ale wykorzystywanymi do innych tematów albo też inaczej je odczytywali. Teksty te są w swej większości oryginalne, podejmują tematykę dotychczas mało znaną bądź słabo jeszcze przebadaną. W tym też tkwi ich istotna wartość naukowa. Z pewnością opublikowane teksty nie wyczerpują poruszanych zagadnień, są jednak wartościowymi przyczynkami, które poszerzają dotychczasowy stan badań nad naczelnym problemem, czyli ludźmi wojny w różnych okresach dziejowych. Jednocześnie dzięki stawianym przez niektórych Autorów pytań i postulatów publikacja wskazuje na szereg nowych płaszczyzn badawczych, które warto by podjąć bądź kontynuować w przyszłości już realizowane.

WITOLD JARNO



<https://orcid.org/0000-0002-5845-6057>


JAROSŁAW KITA



<https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>



KAROL OLEJNIK  
(UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-3267-6676>

## Polak-wojownik. Wzorzec polskiego mężczyzny – mit czy rzeczywistość?

**Streszczenie.** Artykuł dotyczy kwestii o charakterze kulturowym. Jest próbą konfrontacji mitu o szczególnej waleczności Polaków z rzeczywistością historyczną, która od tego stereotypu jest odległa. Ponadto rozważania dotyczą przyczyn ukształtowania się takiego mitu i jego stałej obecności w kulturze narodowej Polaków.

**Słowa kluczowe:** Polak, mężczyzna, wojownik, rycerz, żołnierz – stereotyp kulturowy.

**W**zorzec mężczyzny jako wojownika (przede wszystkim) jest stary jak świat. Świadczą o tym chociażby przekazy najstarszej literatury, że przywołamy fragment *Iliady* Homera, wedle którego kobieta winna zajmować się pracami domowymi, pozostawiając „mężczyźnie troskę o wojnę”<sup>1</sup>. Podobnie widziała ten problem filozofia, postrzegając „męstwo” w kategoriach wojskowych, jako *virtus militaris*, żeby powołać się na słowa Platona, według którego: „Mężny jest i ten [...] co to w szeregu trwa i walczy z nieprzyjaciółmi”<sup>2</sup>. Podobnie rzecz ujmował bliższy nam w czasie Fryderyk Nietzsche, według którego: „Ku wojnie wychowany ma być mąż, niewiasta zaś ku wytchnieniu wojownika”<sup>3</sup>. Swoisty mit męskości żołnierskiej ma więc długą tradycję zarówno w kulturze europejskiej, jak i w kulturze polskiej, a postrzeganie naszych antenatów w tych właśnie kategoriach nie powinno budzić najmniejszego zdziwienia. W odniesieniu do Polski kwestia ta – moim zdaniem – ma jednak dosyć specyficzne zabarwienie<sup>4</sup>. Wynika to w jednakiej mierze ze specyfiki naszych

\* Wydział Historyczny, Instytut Historii, Zakład Historii Wojskowości, e-mail: olejnik@amu.edu.pl.

<sup>1</sup> H o m e r, *Iliada*, przekł., wstępem i komentarzem opatrzył J. Łanowski, Wrocław 1986, s. 160.

<sup>2</sup> P l a t o n, *Leches*, przekł. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 47.

<sup>3</sup> F. N i e t z s c h e, *Tako rzecze Zaratustra*, przekł. W. Berent, Poznań 2006, s. 60.

<sup>4</sup> Zagadnienie to w ujęciu historii literatury bardzo interesująco opracował T. Tomasiak, *Wojna – męskość – literatura*, Słupsk 2013.

dziejów, zwłaszcza na przestrzeni dwu ostatnich stuleci (XIX i XX), jak również z uwarunkowań ustrojowych charakterystycznych dla Rzeczypospolitej szlacheckiej, które powodowały dalszy bieg wydarzeń, już po utracie własnego państwa.

Jeżeli na tytułowe zagadnienie spojrzymy w ujęciu chronologicznym, to mówiąc „Polak-żołnierz”, będziemy mieli na uwadze czas (mniej więcej) od drugiej połowy XIV w., gdy Królestwo Polskie wkroczyło w okres monarchii stanowej. Przesądza o tym szereg czynników, z których znaczenie podstawowe miało: z jednej strony wprowadzenie prawa pisanego (w miejsce wcześniej stosowanego – prawa zwyczajowego), z drugiej natomiast – wykształcenie się w Polsce stanów. Stanów w rozumieniu grupy społecznej posługującej się odgórnie ustalonymi normami prawa pisanego. To zaś ściśle regulowało obowiązki każdej z owych grup, w tym także (obok fiskalnych, społecznych, kulturowych) obowiązki o charakterze wojskowym. Wprawdzie ostatecznie wykształcony wówczas podział społeczeństwa na tych, co się modlą (*oratores*), co pracują (*laboratores*) i co wojują (*bellatores*), miał swoją wcześniejszą metrykę (kształtował się wraz z formami ustroju feudalnego od wieku X), ale i tutaj w odniesieniu do Polski miał on daleko idącą specyfikę, która przesądza, że właśnie takie umocowanie w czasie jest najbardziej przekonujące. Wcześniejsza chronologicznie kultura rycerska miała charakter uniwersalistyczny, rozwinęła się na obszarach Europy wczesnośredniowiecznej jako pewien daleko ujednoczony wzorzec i w odniesieniu do ziem polskich trudno byłoby doszukiwać się jakiś cech specyficznych. Pomijając, że w Polsce jej (kultury rycerskiej) formy nie były tak dalece wysublimowane ani tak szeroko rozpowszechnione, jak na terenie Francji, Włoch czy Anglii. Nie znaczy to jednak, że poszukując odpowiedzi na tytułowe pytanie tego tekstu, możemy ten wcześniejszy okres całkowicie pominąć.

W rycerskim sposobie wojowania, w dobie kultury średniowiecznej nie tylko zapoczątkowany został wspomniany podział społecznych ról. Na tych, co się modlą – duchowieństwo; tych, którzy pracują – chłopci i mieszczenie; wreszcie na tych, których obowiązkiem (a także przywilejem) jest obrona obydwu wymienionych wcześniej grup społecznych. Bycie rycerzem zostało „obudowane” wieloma czynnościami o charakterze symbolicznym, estetycznym i religijnym. Należy w tym miejscu wskazać na takie czynności, jak: pasowanie na rycerza (rodzaj swoistej inicjacji na męczyznę), wręczenie miecza, utrwalenie przekonania, że wojna jest zajęciem szczególnie godnym, pojmowanie wojny jako pięknej przygody, teatralizacja rycerskości poprzez elementy stroju (także odpowiedniego przystrojenia konia, który miał rycerzowi służyć na polu walki). Do tego doszła sakralizacja nie tylko np. samego obrzędu pasowania na rycerza, lecz także przyjęcie założenia, że rycerz-chrześcijanin jest obrońcą wiary. Udział Kościoła w tym procesie odgrywał – dodajmy – ogromną rolę. Poza wspomnianymi symbolicznymi czynnościami i stojącymi za nimi przesłankami ideowymi z postacią rycerza łączono szereg innych atrybutów, takich jak: kult bohaterstwa

niepozbowiony jednak szacunku dla pokonanego przeciwnika, pełne galanterii zachowanie wobec kobiet oraz (a może przede wszystkim) rywalizacja męsko-męska. Uosobieniem tej ostatniej mogły być turnieje rycerskie, w których walczący mogli udowadniać swoje męskie, wojskowe „przewagi”. Zatem to wówczas utrwała się reguła, wedle której mężczyzna wywodzący się z uprzywilejowanej grupy społecznej feudałów (szlachty) niejako przywdziewa maskę żołnierskiej (rycerskiej) męskości. Wojaczka jemu tylko jest „przypisana” z samego faktu przynależności do szlachty, a wszystko to jest od pewnego momentu (w Polsce od połowy XIV w.) uregulowane prawem stanowionym.

Istotny wpływ na utrwalenie się tego kulturowego wzorca w świadomości „narodu szlacheckiego” (jak zwykle się określać ten stan) miały przemiany prawno-ustrojowe, ekonomiczne i społeczne, jakie nastąpiły w Polsce na przestrzeni XV w. Utrwalenie pozycji szlachty w strukturach państwa – na drodze kolejnych przywilejów – nad pozostałymi stanami (chłopsstwem i miastami); stopniowo narastająca koniunktura na produkty szlacheckiego folwarku (co skutkowało wzrostem zamożności właścicieli ziemskich), a wreszcie zdominowanie władzy monarszej także w zakresie decydowania o sprawach wojskowych doprowadziły do całkowitej dominacji tego stanu. To były kwestie zasadnicze, w drugim „szeregu” czynników, które należy brać pod uwagę, szukając przyczyn swoistego „rozejścia” się wojennej praktyki z prawno-kulturowym kształtem obowiązków szlachty wobec kwestii wojskowych, były przemiany pola walki. W ślad za upowszechnianiem się broni palnej kończyła się epoka rycerskiego sposobu wojowania, zaczynała się epoka profesjonalizacji armii ze wszystkimi tego konsekwencjami (wzrastała rola piechoty, artyleria wymagała nie tylko ogromnych nakładów, lecz także fachowców, pojawiała się konieczność budowy nowego typu fortyfikacji, wzrastała konieczność utrzymywania wojska w stanie gotowości itd.). Na dalszy plan odchodziły indywidualne umiejętności w zakresie władania bronią, którymi szczyściło się średniowieczne rycerstwo. Tymczasem system ustrojowy utrwalał w XV w. w Polsce wspomnianych zmian zdawał się w ogóle nie brać pod uwagę. Nadal podstawowym obowiązkiem szlachcica pozostawało uczestnictwo w pospolitym ruszeniu (o jego anachronizmie przekonano się już podczas wojny trzynastoletniej), natomiast gdyby monarcha chciał posłużyć się siłami najemnymi, „gorset” ograniczeń stopniowo na władcę nakładanych (ostatecznym tego wyrazem będą „artykuły henrykowskie” narzucone królom elekcyjnym od drugiej połowy XVI w.) działania takie skutecznie ograniczał.

Konieczność (zaznaczyć należy – coraz to bardziej lukratywna) zajmowania się folwarkiem, niechęć do zaakceptowania zmian w strukturach zbrojnych państwa, które by wymagały zasadniczych zmian o charakterze ustrojowym, powodowały, że szlachcic stopniowo z dawnego „rycerza” stawał się „ziemianinem”. W znacznej mierze sprzyjało temu to, że po ostatecznym rozstrzygnięciu kwestii krzyżackiej (w rezultacie wojny trzynastoletniej) aż do połowy wieku XVII Rzeczpospolitej Obojga Narodów w istotny sposób nie zagrażało

niebezpieczeństwo zewnętrzne. Owszem wojny miały miejsce: Zygmunt August zmagał się z Moskwą, Batory zwycięsko walczył z Iwanem Groźnym o Inflanty, potykano się ze Szwedami u progu XVII w., coraz częściej dochodziło do starć z Turcją, ale wszystko to były konflikty na obrzeżach potężnego państwa. Szlachta zdecydowanej większości ziem koronnych żyła w warunkach pokoju i stopniowo narastającej zamożności. Tymczasem jest nieomal regułą, że w takiej sytuacji, w czasach pokojowych funkcja wojownika, żołnierza – obrońcy kraju, usuwa się na dalszy plan, natomiast w tym samym czasie utrwała się ona w sferze mitu. W sferze swoistego idealnego wzorca, obudowanego ponadto bagażem sentymentalnych wspomnień o faktycznych, a często i urojonych, niegdysiejszych sukcesach.

Ostatecznie postrzeganie szlachty jako „rycerstwa” dokonało się w okresie sarmatyzmu. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka. Zaczniemy od tego, że w gruncie rzeczy szlachcic nie miał innego wyboru w poszukiwaniu wzorca, który by przystawał do jego dominującej pozycji w państwie. Wzorzec zajęć mieszczańskich (kupiectwo, rzemiosło) nie był przez szlachtę akceptowany. Zajęcia tego rodzaju uważane były przez stan uprzywilejowany jako „sprośne”, „smrodliwe”, a zajmowanie się nimi mogło spowodować utratę szlachectwa. Praca na roli, „przynależna” do stanu chłopskiego, ze zrozumiałych względów także nie przystawała „szlachetnie urodzonym”. Wybór był niezbyt wielki – poświęcenie się stanowi duchownemu albo piastowanie urzędów. Te ostatnie, poza funkcjami wojskowymi, nie cieszyły się szczególnym poszanowaniem szlacheckiego ogółu, a specyfika ustrojowa państwa osłabiała ich faktyczne znaczenie. Częstokroć walor jakiegoś urzędu sprowadzał się do coraz to bardziej rozbudowanej tytulatury, za którą nie postępowały ani apanaże, ani też faktyczne możliwości działania.

Sarmatyzm, jako formacja kulturowa typowa dla szlacheckiej Rzeczypospolitej, pojawił się na przełomie XVI i XVII w. (i dominował w zasadzie aż do schyłku XVIII stulecia) w procesie poszukiwania historycznej tożsamości. Jego istotą było przekonanie, że Polacy (w rozumieniu – szlachta) pochodzą od starożytnego plemienia Sarmatów, o którym wzmiankował Ptolemeusz, a którego pierwotne siedziby znajdowały się na północno-wschodnich rubieżach Europy, na styku z Azją. Miał to wprawdzie być lud w rozumieniu Rzymian „barbarzyńców”, ale oznaczających się – nade wszystko – szczególną walecznością. Obok tejsze Sarmaci – konni wojownicy – jak utrzymywano, charakteryzowali się takimi przymiotami, jak: szlachetność, duma i poczucie wyższości w stosunku do innych narodów. To kulturowe imaginarium doskonale pasowało nie tylko do wyobrażeń, lecz także do faktycznej roli stanu szlacheckiego, który wojował konno na ogromnych przestrzeniach wschodniej Rzeczypospolitej, był dumny z ustroju państwa, w którym dominował nie tylko nad mieszczaninem czy chłopem, lecz nawet potrafił ograniczyć władzę monarchy, a na inne narody patrzył z poczuciem wyższości. Dodajmy, że to ostatnie było całkiem uzasadnione, zważywszy,

że zarówno na wschodzie (despotyczny car), jak i na zachodzie (sprawujący rządy absolutne król) mogli arbitralnie przesądzać o losie swoich poddanych, podczas gdy nad Wisłą czy Niemnem to monarcha zabiegał o ich poparcie.

Wojujący konno szlachcic – Sarmata (specyfika teatru działań preferowała jazdę) co najmniej od połowy XVII w. zyskał atrybut „obrońcy wiary”, zważywszy, że głównymi przeciwnikami byli: „heretycy” (Szwedzi), poganie (Turcy) albo schizmatycy (Moskale). Ta rola „przedmurza chrześcijaństwa” przypisywana Rzeczypospolitej dodatkowo legitymizowała szlachetne poczucie wyższości i nadzwyczajną pozycję w państwie. Ogromną rolę w stopniowym utwierdzeniu tych obiegowych poglądów i wysokiej samooceny odgrywał Kościół katolicki, żywotnie zainteresowany w zwalczaniu wymienionych nacji, także swoich wrogów. Szlachcic w propagandzie kościelnej był nie tylko „mężny, ale i pobożny”. Stopniowo narastającemu przekonaniu, że „z Bożą pomocą nie straszny nam żaden wróg” nie towarzyszyły jakże konieczne reformy w coraz to bardziej zacofanej strukturze zbrojnej państwa. Te silne konotacje religijne widoczne były zwłaszcza po „potopie” (atak Szwedów na Jasną Górę, który w gruncie rzeczy został utrwalony w publicznym oglądzie bardzo mocno, ale w sposób daleki od prawdy) oraz wiązały się ze zmaganiem z Turcją. Dowodem na zaangażowanie Kościoła w propagowaniu sylwetki szlachcica – obrońcy wiary, może być działalność ks. Piotra Skargi (por. *Żołnierskie nabożeństwo*) czy propagowanie tzw. żołnierskich modlitewników. Ta swoista propaganda utwierdzająca szlachtę w przekonaniu, że od jej zaangażowania na polu walki zależy bezpieczeństwo kraju, nie powodowała zasadniczych zmian w strukturach wojskowych Rzeczypospolitej, które coraz to bardziej rozmiękały się ze zmianami na polu walki, zwłaszcza tymi, które nastąpiły w okresie wojny trzydziestoletniej<sup>5</sup>. Szlachta wprawdzie zdawała sobie sprawę z konieczności pewnych zmian, już dużo wcześniej pisali o tym publicyści-reformatorzy, jak Andrzej Frycz Modrzewski, Józef Wereszczyński czy Piotr Grabowski, ale wymagałyby one korekty całego ustroju państwa, a na to zgody nie było. Przekonanie szlachty, że „własnymi pierściami” osłoni Rzeczpospolitą, nadzieja, że potężne rody magnackie wojskami prywatnymi w razie konieczności zapobiegną katastrofie, a w ostatecznym rachunku – spoglądanie ku niebiosom, skąd pomoc dla „katolickiego narodu wybranego” nadejść musi – dopełniały klimatu, w którym utwierdzał się mit szlachcica-rycerza. Mit coraz dalszy od rzeczywistych potrzeb pola walki i coraz dalszy od faktycznego udziału tej grupy społecznej w świadczeniach na rzecz obronności państwa.

W utwierdzeniu wzorca szlachcica – pobożnego i walecznego wojownika udział brała także literatura. To spod pióra Jana Kochanowskiego (por. *Pieśń XIX zwana Pieśnią o dobrej sławie*) wyszło przekonanie, wedle którego „Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje. [...] Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa

<sup>5</sup> P.H. Wilson, *Wojna trzydziestoletnia 1618–1648. Tragedia Europy*, Oświęcim 2017.



potrzebuje”<sup>6</sup>, a w innym miejscu także stwierdza, że to szlachcie właśnie „Bóg dał serce i siłę” do walki z niewiernymi. Dodajmy, że Kochanowski nie był jedynym, który słauił dzielność „Sarmatów” na polu bitewnym. Podobnie czynili Wacław Potocki (*Wojna chocimska*), Szymon Starowolski (*Sarmatiae bellatores*), Mikołaj Sęp Szarzyński (*Poezje*), Wespazjan Kochowski (*Klimaktor IV obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*) i wielu innych pisarzy z okresu baroku. W tym miejscu warto zauważyć, że niektóre przynajmniej wydarzenia z pól bitewnych zdawały się potwierdzać słusność takiego rozumowania. Czyż bowiem nie „męstwo” husarii zdecydowało o zwycięstwie nad przeważającymi liczebnie oddziałami szwedzkimi pod Kircholmem (1605)? Czy w podobnych sytuacjach dysproporcji sił nie zwyciężał Turków Jan III pod Chocimiem (1673)? Albo także nie gromił czambułów tatarskich w roku 1672? Trudno też powstrzymać się od refleksji, że podobne rozumowanie będzie później wielokrotnie towarzyszyło polskiemu spojrzeniu na wojnę z liczniejszym wrogiem, chociażby w kolejnych powstaniach narodowych XIX w., a kończąc na powstaniu warszawskim z roku 1944.

Powstaje pytanie: czy szlachta ten rycerski obraz zaakceptowała? W sferze kultury – jak najbardziej, na płaszczyźnie samooceny również. Wyrazem tego były nie tylko liczne utwory literackie słauiące waleczność i inne cnoty tego stanu, lecz także wiele innych elementów towarzyszących szlacheckiemu bytowi. Wystrój dworu zawierał liczne elementy uzbrojenia, orientalizacja stroju (następowała w wyniku częstych – także na płaszczyźnie wojennej – kontaktów z Turkami) obejmowała liczne elementy wyposażenia wojskowego, portret trumienny zdominowany był przez podkreślanie żołnierskiej postawy zmarłego, a pośmiertne panegiryki podnosiły zasługi denata na polu walki, podobnie czyniły panegiryki i cała rozbudowana *pompa funebris*. A rzeczywistość? Tutaj możemy posłużyć się kilkoma, jakże znamienymi przykładami.

Wojny Batorego z Iwanem Groźnym o Inflanty słusnie nazywa się niekiedy wojnami „proszonymi”. Król musiał bowiem zabiegać w sejmie o stosowne fundusze na ten cel. I o ile na dwie pierwsze wyprawy udało się (nie bez trudu) środki takie pozyskać, to przed trzecią wyprawą posłowie oświadczyli, że ta musi być ostatnia, bo więcej już na wojnę podatków nie uchwalą. W roku 1605, gdy Szwedzi w swoich zapędach o Inflanty zagrozili Rydze, która wszak jako port wywozowy była dla szlachty litewskiej tym, czym Gdańsk dla Koroniarzy, wspólne ruszenie tamtych terenów przybyło na miejsce koncentracji, oświadczając hetmanowi Chodkiewiczowi, że oni tylko „na dwa tygodnie”, bo zbliża się czas żniw. Przed wyprawą wiedeńską Kościół rozwinął niebywałą propagandę na jej rzecz. Powszechnie było odwoływanie się do tego szlachty jako „obrońców wiary”. Dodajmy, że Sobieski cieszył się ogromnym uznaniem jako zwycięski pogromca Turków we wcześniejszych zmaganiach. I co? Ano to, że pod Wiedeń

<sup>6</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. I, Warszawa 1976, s. 264.



dotarły tylko wojska koronne, bo Litwini wcale na wojaczkę się nie śpieszyli i dołączyli do wojsk królewskich dopiero w bitwie pod Parkanami.

Interesująco wyglądały te kwestie także w literaturze. Analiza prac teoretycznych i ówczesnej „publicystyki” (że posłużymy się współczesnym terminem) pozwala stwierdzić, że obce im były jakiegokolwiek nawoływania do polityki ekspansywnej, do wojen zdobywczych. Jedynym wyjątkiem w tym zakresie jest niewielkie dziełko ks. Pawła Palczowskiego *Kolenda moskiewska*, w którym autor peroruje, że tak jak Anglicy, Francuzi czy Hiszpanie mają swoje kolonie hen za morzem, tak szlachta powinna zajmować obszary aż po Ural. Było to jednak przysłowiowe wołanie na pustyni, bo szlachcic wołał w dobrej kompanii miód spijać, niż na wojnę się wyprawiać. Także i samo wojskowe przygotowanie „panów braci” w miarę upływu czasu do tzw. okazowania raz do roku przed starostą ograniczone, odbywało się, jak to określił jeden z pisarzy XVI stulecia, w ten sposób, że „[...] jeden przyjedzie na koniu, drugi na wole a trzeci zgoła na maciorce”. Powtórzmy to raz jeszcze – im mniejsze było szlacheckie, bezpośrednie zaangażowanie w wojny, jakie toczyła Rzeczpospolita, tym bardziej utwierdzał się ten obraz szlachcica – Sarmaty – rycerza na koniu i z karabelą u pasa. W tym stanie rzeczy można wręcz stwierdzić, że w gruncie rzeczy stanowi szlacheckiemu przypisać można pacyfizm. Wynikał on z wielu przesłanek, pośród których podstawowa była ta, że przynajmniej do połowy stulecia XVII szlachta nie miała o co wojować<sup>7</sup>.

Podstawowy imperatyw większości wojen rozgrywanych wówczas w Europie to były wojny o panowanie nad obszarami, co do których był spór o przynależność; takie, w których konflikt dotyczył dążenia do wyemancypowania się spod dotychczasowej kurateli (Niderlandy od Hiszpanii) albo też były to wojny o podłożu religijnym. O co zatem miał wojować polski szlachcic, przed którym otworem stały ogromne przestrzenie na Ukrainie, który w wyniku dosyć powierzchownego podejścia do nowinek religijnych zdobył się na kompromis z różnowiercami? Nie po to „obłożył” króla (w obawie przed absolutystycznymi zapędami monarchy) zakazami dotyczącymi kwestii wojowania, nie po to powstrzymywał Batorego czy Władysława IV w reformach wojskowych, aby rezygnować ze spokojnego żywota. Szlachta w XVI w. i znacznej części pierwszej połowy stulecia następnego miała zbyt dużo do stracenia, aby przyzwałać na daleko idące zmiany w strukturach zbrojnych państwa. Do tego potrzeba było zachodu na płaszczyźnie ustrojowej. Specyfika Rzeczpospolitej, której rozległość osłabiała i tak już słabą władzę monarchy, natomiast przez system klientelizmu podnosiła rolę lokalnych magnatów, powodowała, że w chwili szczególnej potrzeby szlachta mogła liczyć na to, że prywatne wojsko wielmoży stanie w szranki z nieprzyjacielem, pozwalając jej na dalszy minimalny tylko udział w wojowaniu. Dodajmy, że ten ostatni czynnik (wojska magnackie) nabrał znaczenia w szczególności po „potopie”, gdy

<sup>7</sup> S. Estreicher, *Pacyfizm w Polsce XVI stulecia*, Poznań 1930.

kraj został w znacznym stopniu zniszczony i szlachta musiała w pierwszym rzędzie zadbać o odbudowę własnego ekonomicznego zaplecza.

Mimo że wartości żołnierskie były bardzo wyraziście zaznaczone w szlacheckim bytowaniu (za zasługi na polu walki można było otrzymać szlachectwo) i na płaszczyźnie kulturowej, stan ten – jak zaznaczyliśmy – hołdował postawie pacyfistycznej. Gdy zaistniała potrzeba, aby stawić czoła licznym wojnom w wieku XVII (jak obliczono, na całe to stulecie tylko przez 30 lat Rzeczpospolita wojna była od działań orężnych), szlachta z trudem, bo z trudem, ale na podatki wojskowe się godziła (pomińmy to, że nie wpływały one do skarbcza na czas, co było przyczyną żołnierskich buntów i swawoli), „stawała” pod bronią z rozmaitym skutkiem – ale nie zmieniało to zasad działania struktur obronnych państwa. Można zatem mówić, że szlachecka wojowniczość tamtych lat była wojowniczością „wymuszoną”, co nie przeszkadzało, że na płaszczyźnie kulturowej wzorzec szlachcica-żołnierza trwał w najlepsze. Taka sytuacja militarna, na płaszczyźnie strukturalnej, przetrwała do końca I Rzeczpospolitej, a o niezmiennie pacyfistycznej postawie szlachty świadczy chociażby jej stosunek do postanowień Konstytucji 3 maja. Zawarte w niej szczytne postanowienia o konieczności utworzenia armii 100-tysięcznej pozostały na papierze, a przecież nie trzeba było być wielkim politykiem, aby dostrzegać, że upadek państwa jest bliski.

W czasy rozbiorowe społeczeństwo szlacheckie wkraczało z silnie osadzonym przekonaniem o swoich szczególnych zasługach dla ojczyzny na polach bitewnych, z wzorcem szlachcica – Sarmaty – wojownika. Stulecie XIX miało nie tylko ten wzorzec pielęgnować, lecz także ostatecznie go ukształtować przez dodanie nowych znaczeń. Zadecydowały o tym trzy czynniki. Pierwszy (zasadniczy) to brak własnego państwa i konieczność walki o jego odzyskanie. Ten wymóg niejako przesądzał o szczególnym traktowaniu wszystkiego, co było związane z siłami zbrojnymi. Była to podstawowa determinanta postawy Polaka-patrioty. Czynnikiem drugim to społeczna ewolucja w strukturach zbrojnych, a momentem decydującym były tutaj wydarzenia będące pokłosiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej z końca XVIII w. Zmiany były fundamentalne, ponieważ o ile wcześniej armie miały charakter ponadnarodowych sił najemników (z kadrą oficerską rekrutującą się z górnych warstw społecznych), to w XIX stuleciu wojsko miało charakter armii narodowych, w szeregach których służył ogół obywateli z powszechną możliwością dostępu do stanowisk dowódczych. Czynnikiem trzecim to charakter dominującej formacji kulturowej, którą przez nieomal całe XIX stulecie był romantyzm.

Przełom stuleci XVIII i XIX to okres, w którym w Europie wojna stała się czynnikiem kształtującym rzeczywistość na skalę wcześniej niespotykaną. Rewolucja francuska, a później wojny napoleońskie zadecydowały o granicach państw, które przetrwały do początków XX w. Jak wspomnieliśmy, obok innych zmian dokonała się ta w strukturze społecznej sił zbrojnych. Wcześniejszego żołnierza-najemnika zastąpił żołnierz-obywatel. Skutek był taki, że do służby wojskowej predestynowali nie tylko przedstawiciele warstw uprzywilejowanych,

lecz także pozostałych grup społecznych. W odniesieniu do ziem polskich proces ten zaistniał po raz pierwszy, w ograniczonym zakresie, podczas insurekcji kościuszkowskiej, a następnie w Legionach. W okresie późniejszym w kolejnych zrywach powstańczych udział pozaszlacheckich warstw społeczeństwa będzie ograniczony zarówno przez czynnik różnic klasowych, jak i kulturowych (początkowo niska, a potem powoli rodząca się świadomość narodowa chłopów i mieszczan). Sytuacja w tym względzie nabierze przyspieszenia dopiero pod koniec XIX stulecia, gdy pojawiający się ruch robotniczy (Polska Partia Socjalistyczna) i masowe partie polityczne (chłopskie i robotnicze) wprowadzą czynnik narodowowyzwoleńczy do swoich programów.

Okres wojen napoleońskich, pozostały po nich mit Napoleona „Boga wojny” w znaczący sposób „wpasowywał się w polską symbolikę Polaka-żołnierza. Walki u boku napoleońskiej Francji, Legiony, współudział u boku Wielkiej Armii w wyprawie na Moskwę, armia Księstwa Warszawskiego, a nawet Królestwa Polskiego z epopeją powstania listopadowego tworzyły ciąg tradycji, w której pojęcie „Polak-żołnierz” znajdowało swoje potwierdzenie. Niebagatelne znaczenie miała przy tym galeria znaczących postaci, do których odwoływała się masowa wyobraźnia. Poczynając od Jana Kilińskiego i Tadeusza Kościuszki, przez Kazimierza Pułaskiego, Jana Henryka Dąbrowskiego, Józefa Wybickiego, Piotra Wysockiego, Józefa Sowińskiego, Józefa Dwernickiego, aż po Ignacego Prądzyńskiego, Józefa Bema i Romualda Traugutta – wszyscy oni byli postrzegani jako kontynuatorzy dawnych, sarmacko-szlacheckich tradycji militarnych. Dodajmy, że te ostatnie pozostawały znękanemu społeczeństwu pozbawionemu własnego państwa jedną z nielicznych płaszczyzn, na których można było odnaleźć elementy sukcesów, wspinających zwycięstw. Tym chętniej zatem do nich sięgano.

Postrzeganie polskiego mężczyzny w kategoriach żołnierza (przede wszystkim) odbywało się ponadto w sprzyjającym klimacie kulturowym. Polegało to na tym, że wiodącą rolę na płaszczyźnie działań zmierzających do odzyskania własnego państwa odgrywała szlachta, która stopniowo stała się załącznikiem wyłaniającej się z niej inteligencji. Kultura polska, w jej inteligenckiej formie, wywodziła się bez reszty z tradycji szlacheckiej i do jej tradycyjnych wartości się odwoływała. Nie było tam miejsca na tradycje mieszczańskie, nie było na chłopskie (co jeszcze bardziej zrozumiałe), pozostawało jedynie to, co w tradycji szlacheckiej najbardziej utrwalone, w tym także mit Polaka-wojownika. Ten klimat, w którym wartości pożądane (walka o wolność) były w najwyższym stopniu eksponowane, w istotny sposób utrwalała specyficzna tamtych lat romantyczna literatura. Romantyzm w szczególny sposób hołdował i propagował postaci bohatera. Częstokroć samotnego, oddanego „sprawie”, bardzo często z góry skazanej na klęskę, ale zawsze gotowego do poświęceń aż po utratę życia. Zestawienie takich właśnie reguł postrzegania rzeczywistości prowadzi nas do prostego wniosku, że kolejne nieudane powstańcze zrywy narodowe (powstania kościuszkowskie,

listopadowe, krakowskie 1846 r., styczniowe), śmierć w walce, tragiczne losy wywiezionych na Sybir czy udających się na emigrację – wszystko to powodowało, że przegranych w walce otaczał narastający „klimat męczeństwa”. Wzniosłość „sprawy”, o którą walczono, pozwalała nawet stwarzać w literackim opisie swoisty „kult śmierci”. Był to swego rodzaju „paradygmat tragicznego bohaterstwa”. Stał się on obecny w wielu dziełach literackich, w obchodach kolejnych rocznic nieudanych walk zbrojnych, w symbolice (przykładem – „biżuteria patriotyczna” po upadku powstania styczniowego), a przede wszystkim w pieśniach patriotycznych. Któż nie zna słów *Warszawianki* z 1831 r.: „Kto poległnie wolnym będzie, a kto poległ – wolnym już; czy tragicznej w swej wymowie pieśni z okresu Powstania Styczniowego: Poszli nasi w bój, bez broni”.

Przez całe stulecie XIX zbrojna walka postrzegana była jako podstawowy i najważniejszy obowiązek polskiego mężczyzny. Był to chyba najsilniej umocowany w zbiorowej świadomości swoisty paradygmat, swoista patriotyczna „matryca”. W sposób szczególny (ze wspomnianych względów) dotyczyło to wiodącej grupy polskiego społeczeństwa szlachty/inteligencji, co znajdowało swój wyraz w swoistym patriotycznym „terrorze”. Polak-patriota miał podstawowy obowiązek przygotowywać się do pełnienia obowiązków żołnierskich: w zrywie powstańczym, w pracy konspiracyjnej, w tajnych działaniach doskonalących wojskowe umiejętności. Finałem tego miała być albo walka o niepodległość, albo (w razie przegranej) – śmierć. Tego swoistego mitu nie można było kwestionować, nie było od niego odwrotu, nie było też alternatywy, czego dowodem może być to, że w zasadzie nigdy nie uzyskał szerszego uznania wzorzec Polaka: inżyniera, odkrywcy, fabrykanta. Praca organiczna, aczkolwiek w niektórych regionach ziem polskich z dużym sukcesem wcielana w życie (Wielkopolska), postrzegana była jedynie jako sposób na przetrwanie, a nie jako droga do odzyskania niepodległości.

Do utrwalenia tego wzorca Polaka-żołnierza w decydujący sposób przyczyniały się różne dziedziny narodowej kultury. W pierwszym rzędzie literatura, że wymienimy cykle powieści historycznej nie tylko Henryka Sienkiewicza, lecz pozostającego trochę w jego cieniu – Ignacego Kraszewskiego czy Elizę Orzeszkową, później Stefana Żeromskiego (aczkolwiek ten ostatni prezentował nieco odmienny ogląd przeszłości wojennej). A przecież już nieco wcześniej rycerskie „przewagi” przodków z ogromnym powodzeniem zaprezentował Jan Ursyn Niemcewicz w *Śpiewach historycznych*<sup>8</sup>. Nie miało wielkiego znaczenia, że trylogia Sienkiewicza nie u wszystkich wzbudzała zachwyt (por. krytyczne wypowiedzi Bolesława Prusa w jego artykułach na łamach warszawskiego „Kurieria Codziennego”), że w skrajnych ocenach koronne dzieło naszego pierwszego na polu literatury noblisty Stanisław Brzozowski, w swoim podstawowym

<sup>8</sup> J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Kraków 1816. Praca do końca XIX stulecia miała 16 wydań.

dziele *Legenda Młodej Polski*, nazwał szkodliwym. Zarzucał on Sienkiewiczowi, że utrwała on szlacheckie wady i uczy „zdziecinniałego” myślenia. Jednak, jeżeli nawet można Brzozowskiemu przyznać rację, bo trylogia jest piękną baśnią o przeszłości, to w ówczesnych warunkach takie pisanie „ku pokrzepieniu serc” było potrzebne. Polacy, upokarzani przez zaborców, Polacy przegrywający kolejne powstania, wynaradawiani i prześladowani – potrzebowali takiej właśnie literatury. Na jej kartach wzorzec Polaka – zwycięskiego rycerza, nawet jeżeli w części (dodajmy: znacznej, biorąc pod uwagę ostateczny upadek państwa, którego owi dzielni „Sarmaci” nie potrafili obronić) mijało się to z prawdą historyczną, był wysoce pożądany. Dodajmy, że ten patriotyczny paradygmat odegrał istotną rolę z chwilą, gdy w nowych warunkach społecznych należało budzić ducha oporu przeciwko zaborcom – w kręgach robotniczych, a także wśród ludności wiejskiej. Z powodzeniem wykorzystywały go zwłaszcza partia robotnicza (PPS), jak również ruch ludowy, ponadto i dla polskiego Kościoła katolickiego był to czynnik stanowiący swoistą przeciwwagę dla groźnych haseł socjalistycznych solidaryzmu klasowego. Dla podtrzymania spoiwa narodowego wojenna przeszłość naszych antenatów była wartością pierwszorzędą.

W sprzyjających sprawie polskiej okolicznościach I wojny światowej zrobiono wiele, aby ten mit Polaka-żołnierza wcielić w życie. Mimo tragicznej sytuacji, gdy brat w mundurze pruskim musiał strzelać do brata w mundurze rosyjskim, Polacy nie uchylali się od walki. Myślą przewodnią było odwoływanie się do ugruntowanego mitu, udział w wojnie z nadziejami na niepodległość traktowano jako ciągłość, jako wierność tradycji. Doskonale to oddawał wiersz Jerzego Żuławskiego *Do moich synów*:

Synkowie moi, poszedłem w bój // jako wasz dziadek a ojciec mój  
 Jak ojca ojciec i ojca dziad // co z Legionami przemierzał świat  
 Szukając drogi przez krew i blizny // do naszej wolnej Ojczyzny.

Znamienny też był ostatni fragment tego pięknego wiersza:

Lecz gdyby Pan, nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran  
 (wówczas) i wy pójdziecie pomni puścizny // na bój dla naszej Ojczyzny<sup>9</sup>.

Walki naszych rodaków, zwłaszcza te toczone w formacjach polskich (oddziały syberyjskie, Armia Hallera), w szczególności zaś Legiony utworzone przez Józefa Piłsudskiego, były znakomitym zaczynem tego, aby po odzyskaniu niepodległości mit Polaka-żołnierza zyskał nowy blask i społeczne poparcie. Wojna stworzyła warunki do odzyskania własnego państwa, w tej wojnie polski żołnierz odegrał istotną rolę, trudno zatem się dziwić, że mit tego żołnierza zajaśniał w kulturze, pieśni, oficjalnej państwowej propagandzie, w szkolnictwie. Dodajmy, że

<sup>9</sup> Por. *Pieśń nowych Legionów*, Wiedeń 1915, s. 21.

ogromną rolę przekonanie o pięknej żołnierskiej z udziałem naszych przodków epopei odgrywało na płaszczyźnie integracji Polaków, tak przecież zróżnicowanych po latach zaborów.

Może zatem powstać pytanie, czy wszystkie te wymienione przez nas, a intensywnie stosowane zabiegi propagandowe i wychowawcze, służące utrwaleniu w społeczeństwie przekonania o szczególnych wartościach żołnierskiego mitu (w odniesieniu do narodowej przeszłości) i żołnierskiej postawy (w odniesieniu do ówczesnej rzeczywistości), miały charakter trwałe, czy przełożyły się na tragiczne wydarzenia wojny i okupacji? Wydaje się, że walka wrześnieowa, a później walki u boku aliantów każą nam dać odpowiedź twierdzącą. Czasy się zmieniły, a mit Polaka-żołnierza także współcześnie ma się doskonale. Dowodzi tego chociażby obecna „polityka historyczna”, ale to już zupełnie inny temat.

Na zakończenie naszych rozważań, wracając do tytułowego pytania: *Polonus militans* – mit to czy prawda?, winniśmy się zastanowić, jak powinna brzmieć prawidłowa odpowiedź? Nie jest ona prosta. W okresie I Rzeczypospolitej specyfika ustrojowa, która zrodziła się na kanwie szczególnej pomyślności gospodarczej i w warunkach względnie długiego okresu pokojowego bytowania państwa, spowodowała, że elementy militarne w znacznej mierze funkcjonowały jedynie na płaszczyźnie kulturowej, w sferze samooceny „narodu politycznego”, podczas gdy rzeczywiste potrzeby wojenne państwa zaspokajane były wysiłkiem monarchy i wojsk magnackich. Natomiast zgodnie ze swoistą prawidłowością funkcjonowania zjawisk społecznych im mniejszy był udział szlachty w obronie kraju, tym silniej funkcjonował mit o jej szczególnych na tym polu zasługach. Dalecy jesteśmy od głoszenia tezy, że szlachta nie ponosiła faktycznych zasług na polu walki zarówno w wymiarze finansowym, jak i przez osobisty udział, zwłaszcza w drugiej połowie XVII w., ale był to udział „wymuszony”, który stał w wyraźnej sprzeczności z postawą pacyfistyczną. W okresie sarmatyzmu przekonanie o szczególnej waleczności szlachcica obrońcy wiary i ojczyzny stało się chyba najważniejszą częścią tego mitu. Powtórzmy: mitu, ponieważ rzeczywistość sprowadzała się głównie do płaszczyzny kulturowej. W wieku XIX postrzeganie Polaka-wojownika pozwalało w sferze kulturowej mit ten pielęgnować, a potwierdzać w odniesieniu do walk u boku Napoleona, a później w przegranych kolejnych zrywach niepodległościowych. Konieczność utrzymywania tego mitu była bezsporna, z tym wszelako, że teraz pełnił on funkcję terapeutyczną, był remedium na upokorzenia ze strony zaborców. W dwudziestoleciu międzywojennym mit ten zabłysnął w pełnej krasie. I wówczas to w stopniu chyba w naszych dziejach najbardziej zasłużonym. Wojna z istotnym udziałem polskiego żołnierza (zwłaszcza wojna z Rosją i walki z Niemcami o granicę zachodnią) niepodległość utrwaliła. Żołnierskie wartości przyczyniały się do integracji społeczeństwa złożonego z trzech jakże zróżnicowanych części, a narastające poczucie zagrożenia w postawie patriotyczno-żołnierskiej kazało szukać oparcia na przyszłość. Postawa społeczeństwa podczas wojny 1939 r., niespotykany w Europie na taką skalę,



jak w Polsce ruch oporu podczas okupacji postrzeganie Polaka jako żołnierza zdają się w pełni potwierdzać. Czy jednak współczesne potrzeby nowoczesnego społeczeństwa podtrzymywanie tego mitu, jego kontynuację czynią zasadną?

## Bibliografia

### OPRACOWANIA

- Araszkiewicz F.W., *Idealy wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011.
- Błoński J., *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1996.
- Estreicher S., *Pacyfizm w Polsce XVI stulecia*, Poznań 1930.
- Goliński J.K., *Okolice trwogi: lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997.
- Górski J., *Męska rzecz*, Warszawa–Bielsko-Biała 2011.
- Homer, *Iliada*, przekł., wstępem i komentarzem opatrzył J. Łanowski, Wrocław 1986.
- Idealy wychowania i wzory osobowe narodu polskiego w XIX i XX wieku*, t. I–II, red. E.J. Kryńska, Białystok 2006.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.
- Janion M., *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998.
- Janion M., *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979.
- Kaltenbergh L., *Kopczyk z acny sławy żołnierskiej w dawnej legendzie, dokumencie, porzekadle, opowieści, przekazie, gadce i pamiętniku*, Warszawa 1975.
- Kapuściak J., Podgórski W.J., *Tradycje żołnierskie w literaturze polskiej*, Wrocław 1978.
- Kochanowski J., *Dziela polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. I, Warszawa 1976.
- Krzyżanowski J.R., *Legenda Samosierry i inne prace krytyczne*, Warszawa 1987.
- Lenart M., „*Miles pius et justus*”. *Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 2009.
- Micińska M., *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Opis bohatera narodowego piśmiennictwie polskim przelomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995.
- Niemcewicz J.U., *Śpiewy historyczne*, Kraków 1816.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, przekł. W. Berent, Poznań 2006.
- Nowoczesność i sarmatyzm*, red. P. Czaplinski, Poznań 2011.
- Palczewski P., *Kolenda moskiewska*, Kraków 1609.
- Pieśń nowych Legionów*, Wiedeń 1915.
- Platon, *Leches*, przekł. W. Witwicki, Warszawa 1958.
- Polska powieść historyczna XX wieku*, red. L. Ludorowski, Lublin 1990.
- Problemy literatury staropolskiej*, seria III, red. J. Pelc, Wrocław 1978.
- Sarmackie Teatrum*, t. I–II, red. R. Ociecek, Katowice 2001.
- Sęp Szarzyński M., *Poezje*, wstęp i oprac. J.S. Gruchała, Kraków 1997.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla*, Kraków 2011.
- Świdarska-Włodarczyk U., *Homo militans*, Warszawa 2018.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998.

Tomasik T., *Wojna – męskość – literatura*, Słupsk 2013.

Wańkiewicz M., *Wojna i pióro*, Warszawa 1983.

Wilson P.H., *Wojna trzydziestoletnia 1618–1648. Tragedia Europy*, Oświęcim 2017.

*Wojna – doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, Kraków 2006.

*Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskula, Warszawa 2011.

KAROL OLEJNIK


### **Polish warrior. An example of a Polish man – myth or reality?**

The article approaches the culture problem between myths about extraordinary bravery of Polish men and the historical facts which are different from this stereotype. This article focuses on the roots of the myth and its permanent place in Polish culture.

**Keywords:** Polish, men, warrior, knight, soldier – culture stereotypes.



JAN PTAK  
(KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-4013-2310>

## *Quidam de gregariis militibus...* **Pospolici ludzie jako bohaterowie piastowskich wojen do połowy XIII wieku**

**Streszczenie.** W epoce piastowskiej dużą część wojska stanowiła pospolita ludność, zazwyczaj jednak autorzy kronik opisujących wydarzenia wojenne nie poświęcali jej większej uwagi. Tym cenniejsze wydają się obecne w ich przekazach wzmianki o ludziach z niższych warstw społecznych, którzy wyróżnili się niezwykłym męstwem i walecznością podczas działań militarnych. Wśród ich dokonań odnotowane zostały przypadki uratowania życia władcom podczas bitew, spontaniczne podjęcie walki zakończonej całkowitym zwycięstwem, odzyskanie utraconego grodu czy heroiczna obrona własnej warowni przed atakującym wrogiem. Ludzie dokonujący tych wyczynów byli prostymi wojownikami, nisko sytuowanymi w społecznej hierarchii albo nawet znajdowali się w wojsku jako służba nieprzeznaczona do bezpośredniego udziału w walkach. Kronikarze z podziwem pisali głównie o dokonaniach ludzi należących do pierwszej z tych kategorii, czyli zobowiązanych do walki z bronią w rękę, podkreślając ich męstwo i poświęcenie dla władców, którzy za te zasługi ich hojnie nagradzali. Natomiast militarne wyczyny osób czy grup wchodzących w skład czeladzi, od której nie wymagano udziału w walce zbrojnej, były oceniane przez tych autorów zupełnie inaczej, jako efekt porywczosci czy brawury.

**Słowa kluczowe:** Polska średniowieczna, wojskowość polska XI–XIII w., społeczeństwo średniowieczne, ludność pospolita w średniowieczu.

**K**ronikarskie narracje na temat wojen toczonych przez państwo piastowskie w jego najdawniejszym okresie ukazują ówczesną armię jako zbiorowość niemal całkowicie anonimową, w której rzadko można dostrzec pojedyncze postacie. Są to prawie wyłącznie ludzie stojący na szczycie militarnej hierarchii, najczęściej będący dowódcami wojska lub jego części. W tej grupie najliczniej reprezentowani są władcy i inni członkowie panujących dynastii. Obok nich od czasu do czasu są też ukazani występujący w ich otoczeniu przedstawiciele

---

\* Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: [janptak@interia.pl](mailto:janptak@interia.pl).

możnowładztwa, pełniący funkcje urzędników dworskich, a w czasie działań wojennych współuczestniczący w dowodzeniu siłami zbrojnymi.

Zdarzają się jednak opisy orężnych zmagañ, zawierające wzmianki o ludziach nisko stojących w społecznej hierarchii, którzy zaznaczyli w nich swoją obecność w wyjątkowych, niecodziennych sytuacjach. Warto przytoczyć kilka takich obrazów, które wydają się pod tym względem szczególnie wyraziste i były przez autorów eksponowane jako godne uwagi i zapamiętania.

Gall Anonim w opisie zwycięskiej bitwy Kazimierza Odnowiciela z Mazowszanami dowodzonymi przez Miecława zamieścił taki oto fragment: „Sam też Kazimierz, osobiście siekąc mieczem, niezmiernie się utrudził, ramiona, całą pierś i twarz zboczywszy rozlaną krwią, i tak zapamiętale ścigał sam jeden uciekających wrogów, że byłby musiał zginąć, nie znajdując pomocy ze strony swoich; pewien wszakże prosty żołnierz, choć nie ze szlacheckiego rodu, szlachetnie pospieszył mu z pomocą, gdy już miał zginąć, co następnie Kazimierz hojnie mu odpłacił, bo i miasto mu nadał, i do godności wyniósł go między najdosłojniejsze rycerstwo”<sup>1</sup>.

Epizod o podobnym charakterze można znaleźć w kronice mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem. Według niego w bitwie stoczonej przez wojska Bolesława Krzywoustego na Węgrzech życie tego władcy znalazło się w niebezpieczeństwie<sup>2</sup>. Jak podał dziejopisarz, w trakcie działań sprzymierzeni z polskim władcą Węgrzy zaczęli go opuszczać, a następnie pewien możnowładca zbiegł z jego wojska, pociągając za sobą innych. Sam książę, mężnie walcząc z mieczem w ręku, wycofywał się „nie jako zwyciężony, lecz zwyciężaniem strudzony”. Gdy padł mu wierzchowiec, pewien chłop podał mu swojego „dzikiego konia” i biblijnymi słowami: „Pomnij na mnie, panie, gdy przyjdiesz do królestwa swego” przymówił się o nagrodę. Władca okazał się dla niego hojny, wyzwalał go z poddaństwa, czyniąc zamożnym i wynosząc do „światłego stanu rycerskiego”. Zarazem dotkliwie ukarał wspomnianego magnata za zainicjowanie ucieczki z pola bitwy, doprowadzając go do samobójstwa przez wysłanie mu w darze przedmiotów o hańbiącej wymowie<sup>3</sup>.

Wincenty Kadłubek opisał także inny epizod bitewny, z którym „prosty woj” nad Mozgawą w 1195 r. ocalił księcia Mieszka Starego. Walcząc w szeregach przeciwników tego Piasta, zranił go i zamierzał zadać mu śmiertelny cios. Wtedy Mieszko zdjął hełm, by atakujący mógł go rozpoznać. Woj zaniechał ataku i prosząc księcia „o pobłażanie dla [swojej] nierozwagi”, wprowadził go z bitewnego zamętu<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, przekład oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 59), s. 47.

<sup>2</sup> Chodzi tu o bitwę na rzeką Sajo, którą Bolesław Krzywousty stoczył 22 VII 1132 r., wspierając w walce o tron węgierski Borysa przeciwko Beli II Ślepemu, wspomaganemu przez Niemców, Czechów i niektórych książąt ruskich. Poniósł w niej porażkę, choć według części badaczy potyczka była nierozstrzygnięta. Cf. K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 220.

<sup>3</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 277), s. 153–157.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 252.

Inne, wcześniejsze o kilka lat wydarzenie wojenne, w którym odznaczył się człowiek z pospólstwa, również zostało utrwalone przez mistrza Wincentego. W jego kronice znalazł się opis walk o Kraków, który pod nieobecność Kazimierza Sprawiedliwego dostał się w ręce zwolenników Mieszka Starego na skutek zdrady zarządcy tamtejszego grodu. Kazimierz wkrótce nadciągnął pod Kraków na czele swych wojsk, mając wsparcie dwóch książąt ruskich: włodzimierskiego Romana i bełskiego Wsiewołoda. Oblężenie grodu, bronionego przez silną załogę pod dowództwem księcia Bolesława – syna Mieszka Starego, wydawało się przedsięwzięciem niezwykle trudnym. „Wtedy to któryś z obozowych pacholców jakby dla lekkomyślnego popisu wybiega z obozu oblegających, przeskakuje wał, przesadza okop, i wyciągnąwszy się na ścianę [palisady], wystawia dymiącą głowię, co wygląda jak pożar grodu. Straże od razu podnoszą wielki wrzask krzycząc zewsząd, że miasto gore od pożaru”<sup>5</sup>. Przerażeni tym zjawiskiem obrońcy nie byli w stanie stawić czoła wojskom Kazimierza, który bez większego wysiłku odzyskał swój stołeczny ośrodek, biorąc do niewoli jego załogę.

Postać prostego człowieka, broniącego w 1260 r. Sandomierza przed Mongołami, została z kolei utrwalona w obcym źródle – *Kronice halicko-wołyńskiej*. Jej autor w szczegółowym opisie zdobywania tego ośrodka ukazał moment, w którym najeźdźcy wdarli się na wały podgrodzia. Wywołało to panikę wśród obrońców, którzy stracili ducha oporu i szukali ratunku w ucieczce. Wówczas, jak zanotował kronikarz, „ktoś zaś z Lachów, nie bojarzyn i dobrego rodu, lecz prosty człowiek, nie w zbroi, lecz w jednym okryciu, z sulicą, osłoniwszy się odwagą, jak twardą tarczą, uczynił dzieło godne pamięci”<sup>6</sup>. Podjął bowiem walkę z dwoma Tatarami, którzy jako pierwsi znaleźli się z chorągwią w koronie wału. Zabił jednego z nich, lecz z ręki drugiego poniósł śmierć. W trakcie walk wielu mieszkańców zgromadziło się w zbudowanej z kamienia świątyni i straciło tam życie, gdy jej dach zajął się ogniem. Inni zostali stratowani podczas ucieczki do grodu, do którego dostępu broniła fosa. Ci obrońcy, którym udało się znaleźć w nim schronienie, w tym także rycerze („bojarzy”), postanowili poddać się najeźdźcom i wkrótce zostali przez nich wymordowani<sup>7</sup>.

W przytoczonych opisach pospolici ludzie wyróżnili się podczas wojen indywidualnie, co autorzy kronik szczególne podkreślili. Od tych obrazów odbiega fragment dzieła Galla Anonima, mówiący o tym, jak w walce zbrojnej przedstawiciele społecznych nizin odnieśli niezwykle sukces zbiorowo. Według dziejopisarza wydarzenie to nastąpiło podczas wojny toczonej przez Bolesława Chrobrego z Rusią. Wojska obu przeciwników były oddzielone rzeką i szykowały się do walki. Król Rusinów wysłał obraźliwe poselstwo do polskiego władcy, porównując go do dzika osaczonego w bagnie przez myśliwych z psami. Ten w odpowiedzi obiecał

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>6</sup> *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XVI), s. 211.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 211–212.

mu klęskę w nadchodzącym starciu. Odłożył jednak bitwę na dwa dni z powodu święta, jakie przypadało nazajutrz. Nastąpiły jednak nieprzewidziane wypadki, których przyczyną były zaczepki ze strony Rusinów w stosunku do polskiej czeładzi, przygotowującej na brzegu rzeki mięso z zabitych zwierząt na świąteczny posiłek. Sprowokowani w ten sposób polscy „kucharze i pachołcy, służący i czeładź wojska” rzucili się przez rzekę z bronią zabraną od rycerzy, którzy w tym czasie ucięli sobie drzemkę w namiotach. Wspomagani przez obudzone rycerstwo z monarchą na czele, zadali wrogom dotkliwą klęskę<sup>8</sup>.

O wiele trudniej jest określić rolę, jaką pospolita ludność odgrywała – według tegoż kronikarza – w walce z niemieckim najazdem w 1109 r. W swojej relacji wśród plag trapiących wojska Henryka V w pochodzie przez polskie ziemie wymienił on także „zawzięte chłopstwo”<sup>9</sup>. Z pewnością należy wiązać to określenie z opisanym przez niego sposobem prowadzenia przez Bolesława Krzywoustego wojny podjazdowej, polegającej na atakowaniu z ukrycia nieprzyjaciół, zwłaszcza oddalających się od własnej armii w celu znalezienia żywności lub paszy dla koni.

Jeszcze innym epizodem wojennym z udziałem ludności wieśniaczej było opisane w kronice pojmanie na Mazowszu latem tego samego roku pomorskiego woja przez dwie kobiety zbierające w lesie poziomki. Był on uczestnikiem łupieżczej wyprawy, rozbitej poprzedniego dnia przez mieszkańców tej krainy, dowodzonych przez komesa Magnusa z duchowym wsparciem płockiego biskupa Szymona. Niewiasty odebrały mu broń i związawszy z tyłu ręce, zaprowadziły do wspomnianych zwierchników<sup>10</sup>.

Przytoczone fragmenty kronik obejmują kilka ważnych zagadnień, zasługujących na dokładniejszą analizę. Po pierwsze, ich treść odnosi się do konkretnych wydarzeń wojennych, których historyczność nie budzi wątpliwości. Natomiast obecne tam epizody, w których odznaczyli się pospolici ludzie, mogły być, przynajmniej w części, wytworem wyobraźni samych autorów, zwłaszcza gdy od ich rzekomego zaistnienia do sporządzenia opisów upłynęło dużo czasu<sup>11</sup>. Dotyczy to choćby relacji Galla Anonima o uratowaniu życia Kazimierzowi Odnowicielowi przez prostego woja. Kronikę opisującą to wydarzenie dzieli od samej bitwy dystans około 80 lat, więc trudno zakładać, że w trakcie pisania tego fragmentu autor korzystał z relacji bezpośredniego uczestnika lub świadka bitwy. Podobna odległość czasowa zachodzi między powstaniem kroniki Wincentego Kadłubka a ukazaną w niej wyprawą Bolesława Krzywoustego na Węgry, któremu w sytuacji

<sup>8</sup> Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 28–30. O walkach Bolesława Chrobrego z Rusinami i o samej bitwie *cf.* ostatnio K. Kollinger, *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław 2014, s. 320–328.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>11</sup> O opiniach na temat wartości informacyjnej kroniki Galla *cf.* J. Banaszkiewicz, *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, „Przegląd Historyczny” 2008, R. XCIX, z. 3, s. 399 i n.

zagrożenia życia również miał pospieszyć na ratunek szeregowy wojak. Co więcej, oba wydarzenia są do siebie bardzo podobne, co pozwala mówić o przejęciu przez mistrza Wincentego tego fragmentu narracji od wspomnianego poprzednika<sup>12</sup>. Tym bardziej nieprawdopodobne wydaje się posiadanie przez Galla Anonima wiedzy na temat szczegółów bitwy stoczonej przez wojska Bolesława Chrobrego z Rusinami, czyli o wydarzeniu sprzed pełnych stu lat.

Pozostałe opisy zestawione w tej pracy powstały niedługo po wydarzeniach, których dotyczą. Dla Galla Anonima, tworzącego swoją kronikę w drugim dziesięcioleciu XII w., wojna polsko-niemiecka z roku 1109 była faktem wciąż aktualnym, o którym mógł dokładnie opowiedzieć. Podobnie mistrz Wincenty (od 1189 r. kapelan Kazimierza Sprawiedliwego) był związany z Krakowem zarówno w czasie walk o ten gród w 1191 r., jak i w momencie, gdy w pobliżu tego ośrodka cztery lata później rozgrywała się nad Mozgawą bratobójcza bitwa<sup>13</sup>. Również autor szczegółowego opisu zdobycia przez Mongołów Sandomierza w 1260 r. był zapewne uczestnikiem tego wydarzenia w składzie ruskich wojsk uczestniczących w najeździe lub też uzyskał informacje o nim od kogoś, kto brał w tym udział<sup>14</sup>.

O ile same wydarzenia mogą mieć częściowo charakter fikcyjny, o tyle społeczna przynależność ludzi, którzy byli bohaterami przytoczonych starć, z pewnością jest mocno osadzona w realiach czasów, w których powstały narracje na ich temat. Próbując zdefiniować status tych osób w społeczeństwie Polski piastowskiej, należałoby odwołać się do obrazu jego struktur, rekonstruowanego przez badaczy. Istotne jest tu zwłaszcza ustalenie roli jego poszczególnych warstw w wojskowości tamtej epoki.

Wśród omawianych tu ludzi, którzy stali się przedmiotem zainteresowania kronikarzy z racji wojennej aktywności, dwaj zostali przez nich obdarzeni tym samym mianem. Jednym z nich był występujący u Galla Anonima uczestnik bitwy Kazimierza Odnowiciela z Mazowszanami, o którym ten kronikarz napisał: „quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus”<sup>15</sup>. Drugi zaś to wymieniony przez Wincentego Kadłubka „gregarius miles”, walczący nad Mozgawą

<sup>12</sup> Wskazał na to Henryk Łowmiański (*Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. III, Warszawa 1967, s. 447), zarzucając Wincentemu, że „zniekształcił tło historyczne i społeczne anegdoty”, którą podał Gall.

<sup>13</sup> Uważano nawet, że Wincenty Kadłubek, pisząc o duchownym, który na ochotnika udał się na miejsce bitwy nad Mozgawą i złożył relację o niej krakowskiemu biskupowi Pelce, miał na myśl samego siebie i osobiście wykonywał to zadanie. Stąd mógł mieć tak szczegółowe informacje o jej przebiegu. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 254, przyp. 284. Cf. też J. Banaszkiewicz, *Narrator w przebraniu, czyli mistrz Wincenty o bitwie mozgawskiej*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 423–434.

<sup>14</sup> Cf. np. A. Buko, *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998, s. 87.

<sup>15</sup> Galli Anonymi *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952 (*Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. II), s. 46.

przeciwnik Mieszka Starego<sup>16</sup>. Jak już wspomniano, w polskich tłumaczeniach owych kronik terminowi temu nadawano odpowiedniki: „prosty żołnierz” (R. Grodecki) lub „prosty woj” (B. Kürbis). Pierwszy z nich trzeba uznać za całkowicie niefortunny. Chociaż dziś mianem „żołnierz” powszechnie określa się człowieka wchodzącego w skład sił zbrojnych, to etymologia tego terminu wiąże się z żołdem, którego w czasach Galla ludziom pełniącym służbę wojskową nie płacono i dla tamtej epoki jest anachronizmem<sup>17</sup>. Z kolei wyraz „woj”, nagminnie używany w literaturze historycznej na oznaczenie zbrojnego uczestnika wojen w epoce pierwszych Piastów, jest nieobecny w średniowiecznych polskich źródłach, występując jedynie na Rusi. Jest terminem erudycyjnym, utworzonym na podstawie wyrazów, które mogą uchodzić za pochodne od niego<sup>18</sup>.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obaj kronikarze określając swoich bohaterów mianem „milites gregarii”, mieli na myśli ludzi niezaliczanych do wojskowej elity, co zresztą Gall wyraźnie podkreślił. Wyodrębnienie spośród zbrojnych, zapalnających szeregi wojska, tej kategorii ludzi wiązało się z ich statusem społecznym i z pewnością także z ich znaczeniem militarnym. W pierwszym wymiarze zajmowali oni pozycję niższą od grupy określanej w tych kronikach jako „nobiles”, czyli od ówczesnego możnowładztwa<sup>19</sup>. Niemniej jednak nie zaliczali się do chłopów, w tamtym okresie także pociąganych do służby wojskowej, należącej do ciężarów prawa książęcego. Byli raczej uposażoną w nadania ziemskie grupą rycerską, dla których zbrojna aktywność była głównym i najważniejszym obowiązkiem. W tym kontekście mogli wchodzić w skład obu kategorii wojska, które wymienia Gall Anonim w zestawieniu kontyngentów wysyłanych na wojnę przez poszczególne grody w czasach Bolesława Chrobrego. Pisał on mianowicie o pancernych (*loricati*) i liczniejszych od nich tarczownikach (*clipeati*)<sup>20</sup>.

Odmiennym określeniem został przez mistrza Wincentego oznaczony uczestnik bitwy na Węgrzech, który ocalał w niej życie Bolesławowi Krzywoustemu.

<sup>16</sup> Magistri Vincentii dicti Kadlubek *Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica, s. II, t. XI), s. 180: „Hic Mesconem gregarius miles uulnerat”.

<sup>17</sup> Wyraz ten w zlatynizowanej formie występuje w Polsce w początkach XIV w. w dokumentacji procesu biskupa Jana Muskaty, którego najemnicy zostali tam określani mianem „soldinarii”. Cf. *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. III (*Analecta Vaticana*), Cracoviae 1914, s. 80.

<sup>18</sup> Są to takie wyrazy, jak „wojsko”, wojewoda”, „wojski”, jak też imiona własne – Wojciech i Wojśław. Cf. A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczyńki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001, s. 124.

<sup>19</sup> W tym okresie „nobilis” był zapewne odpowiednikiem rodzimego terminu „włodyka”, jak twierdzi K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 152–153. Cf. też A. Bogucki, *Problem prawa rycerskiego w Polsce*, [w:] *Spółczeństwo Polski średniowiecznej*, t. XI, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2007, s. 59–62.

<sup>20</sup> Galli Anonymi *Cronica...*, s. 25–26. Henryk Łowmiański (*Początki Polski*, t. III, s. 448–449) twierdził, że do tych kontyngentów nie wchodził ani „nobiles”, tworzący osobne oddziały, ani chłopci, którzy na wyprawy zaczepne byli powoływani do służby pomocniczej. Poglądy badaczy na temat składu tych wojsk zestawiał R. Barnat, *Sily zbrojne Bolesława Chrobrego w świetle relacji Galla Anonima*, „Przegląd Historyczny” 1997, R. LXXXVIII, s. 225–227.



Według kronikarza był to „originarius”, co mogło oznaczać człowieka niewolnego<sup>21</sup>. Z pewnością jednak należał on do armii księcia, która odbywała zagraniczną kampanię. Dosiadał lichego wierzchowca, który w dziele został nazwany „dzikim koniem” (*equifer*). Oddawszy go księciu, potrafił jednak wydostać się z bitwy, co potwierdza kolejny fragment kroniki, opisujący jego dalsze losy. Wskazuje to na istnienie w ówczesnym społeczeństwie ludzi niemających wolności, których głównym zajęciem była służba wojskowa, podobnie jak w przypadku innych kategorii rycerstwa – możnowładztwa i wojów szeregowych.

Bez wątpienia nie był natomiast powołany do walki z bronią w rękę człowiek, dzięki któremu książę Kazimierz Sprawiedliwy odzyskał Kraków z rąk zwolenników Mieszka Starego. Mistrz Wincenty pisze o nim: „lixarum quidam”, co w polskim tłumaczeniu zostało oddane adekwatnym zwrotem: „któryś z obozowych pachółków”<sup>22</sup>. Według jego przekazu w obozie znajdowały się wojska wspomnianego księcia i jego ruskich sprzymierzeńców, więc towarzysząca im czeladź musiała być dość liczna i wykonywać różne czynności, niezbędne dla ich codziennej egzystencji.

Tym bardziej nie była przeznaczona do oręża grupa ludzi znajdujących się w wojsku Bolesława Chrobrego, która zainicjowała wspomnianą bitwę z Rusinami. Gall Anonim mówi o nich: „cocis, inquilinis, apparitoribus, parasitis exercitus”<sup>23</sup>. Ich obecność na brzegu rzeki, za którą stała armia przeciwników, była podyktowana koniecznością umycia mięsa i wnętrzności zwierząt zabitych na przygotowywaną ucztę. Nie byli nawet wyposażeni w broń, skoro musieli ją wypożyczyć od wojów zażywających w południe odpoczynku.

Te dwie ostatnie sceny wyraźnie wskazują na obecność w piastowskich wojskach już we wcześniejszym średniowieczu ludzi niebiorących udziału w działaniach zbrojnych, lecz usługujących walczącym, z pewnością w pierwszym rzędzie samemu władcy i skupionym wokół niego dostojnikom. Określenie tej grupy mianem „czeladzi obozowej” wydaje się całkowicie trafne. Rekrutowała się ona z pewnością z najniższej usytuowanych warstw społecznych, w dużym stopniu z ludności niewolnej, zatrudnianej na dworach jako służba i czeladź dworska<sup>24</sup>.

---

Cf. też J. Maroń, *Kilka uwag o realistycznym ujęciu średniowiecznej sztuki wojennej*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, Wrocław 2012, s. 92–94.

<sup>21</sup> Tłumacz oddał ten termin w tekście odpowiednikiem „chłop”, a w przypisie zwrotem: „spośród ludności zależnej” – Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 156. Z kolei H. Łowmiański (*op. cit.*, s. 447) stwierdził, że Wincenty „zakwalifikował wybawiciela księcia do najniższej sobie znanej kategorii rycerstwa – niewolnego pochodzenia”.

<sup>22</sup> *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. V, z. 10, Wrocław 1982, gdzie m.in. takie znaczenia: „ciura obozowy, markietan, sługa, pacholek”.

<sup>23</sup> Galli Anonymi *Cronica...*, s. 29.

<sup>24</sup> Benedykt Zientara podaje też dawny termin „otrocy” odnoszący się do tej kategorii ludzi. Cf. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 52.

Ludzie ci, zabierani przez swoich panów na wyprawy wojenne, pełnili przy nich służbę w trakcie trwania walk.

Na odrębne potraktowanie zasługuje kategoria uczestników wojny z Henrykiem V w 1109 r., którą Gall Anonim nazwał „zjadłym chłopstwem” (*rustici mordaces*)<sup>25</sup>. Jak wspomniano, ich aktywność była elementem nieregularnych działań prowadzonych przez stronę polską przeciwko najeźdźcom przemierzającym tereny Śląska. Warto podkreślić, że brało w nich udział całe wojsko Bolesława Krzywoustego z nim samym na czele, ale owi chłopcy mogli działać w oddzielnych zgrupowaniach i dlatego zostali odnotowani przez kronikarza. Wykazywali się przy tym szczególną zawziętością, co mogło wynikać z chęci odwetu za szkody i krzywdy doznane od nieprzyjaciela. Wydaje się bowiem bardzo prawdopodobne, że byli mieszkańcami okolic, przez które przemierzała się wroga armia, dokonując tam zniszczeń i rabunków. Nie da się w sposób pewny określić, czy ta forma militarnej aktywności ludności wiejskiej w 1109 r. była jej odgórnie nakazana w ramach prawa książęcego, czy też stanowiła żywiołowy, spontaniczny odruch<sup>26</sup>.

Należałoby też odnieść się do opisanego przez Galla Anonima szczegółu związanego z odparciem pomorskiego najazdu na Mazowsze, gdy pojmaniem jednego z napastników wykazały się wiejskie kobiety. Ta anegdotyczna opowieść dotyczy bardzo nietypowego zdarzenia, być może dlatego autor je opisał, albo nawet sam wymyślił w celu ubarwienia narracji. Niemniej jednak ją również można kojarzyć z realiami ustroju militarnego ówczesnej Polski, mianowicie z ciężącą na ludności powinnością chwywania złoczyńców i pokonanych nieprzyjaciół, noszącą nazwę „pogoń”<sup>27</sup>. Oczywiście nie realizowały tego zadania kobiety, zwłaszcza zbierając leśne owoce. Niemniej jednak sam wyczyn, którego dokonały, może formalnie przypominać spełnianie wspomnianego obowiązku.

Warto też podjąć próbę scharakteryzowania sylwetki anonimowego obrońcy Sandomierza, którą utrwalił w swoim opisie jeden z autorów *Kroniki halicko-wołyńskiej*. Wyraźnie zostało tam podkreślone niskie pochodzenie społeczne owego bohatera i jego słabe wyposażenie – brak uzbrojenia ochronnego i posługiwanie się włócznią jako jedynym orężem. Można na tej podstawie przypuszczać, że nie wchodził w skład zbrojnej załogi tego ośrodka, nie był nawet szeregowym wojem ani członkiem poczty jakiegoś rycerza, należał raczej do ludzi szukających w grodzie schronienia przed najeźdźcami<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> Galli Anonymi *Cronica...*, s. 140.

<sup>26</sup> T. Wasilewski, *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, nr 1, s. 10. Jego zdaniem była to realizacja obowiązku *defensio terrae suae*, znanego z późniejszych dokumentów.

<sup>27</sup> S.M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, s. 64.

<sup>28</sup> W podgrodzium zapewne licznie zgromadziła się ludność cywilna, zarówno mieszkańcy tej osady, jak i okolicznych wsi. Cf. J. Szymczak, *Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1979, t. XXII, s. 26.



Opisywane przez kronikarzy epizody, analizowane w tej pracy, z pewnością zawierają też przesłania ideowe, które zasługują na rozważenie. Należy zauważyć, że większość z nich ma bezpośredni związek z postaciami piastowskich książąt jako uczestników działań wojennych lub właścicieli warownych obiektów. Aż trzech spośród omawianych tu bohaterów wyróżniło się dzięki uratowaniu w bitwie życia któremuś z tych książąt, przy czym dwaj dokonali tego w stosunku do własnych władców, jeden zaś – wobec występującego po stronie przeciwnej.

Tego rodzaju sytuacje mogły potencjalnie pojawiać się w związku z powszechnym w tamtej epoce osobistym uczestnictwem władców w działaniach wojennych. Ich przebywanie wśród wojska miało kilka istotnych znaczeń. Siły zbrojne monarchii patrymonialnej były – tak jak pozostałe instytucje państwa – własnością panującego, służba wojskowa ludności była formalnie sprawowana dla niego i przez niego egzekwowana. Jego fizyczna obecność w armii unaoczniała walczącym ich militarne powinności, konieczność narażania życia i posłusznego wykonywania otrzymywanych rozkazów<sup>29</sup>. Sam miał być dla nich wzorem męstwa i waleczności, podążając do walki na czele wojska. Analizowane tu kroniki zawierają wiele przykładów ilustrujących tę zasadę. Wystarczy przytoczyć utrwalony przez Galla obraz Bolesława Krzywoustego podejmującego odważne i ryzykowne działania przeciwko Pomorzanom (jak choćby zdobycie szturmem na czele szczupłych sił Białogardu w 1102 r.)<sup>30</sup> czy też osobiście prowadzącego wojnę podjazdową przeciwko Henrykowi V w 1109 r.<sup>31</sup> i najeżdżającego Czechy w roku następnym<sup>32</sup>. Podobnie i mistrz Wincenty niejednokrotnie ukazywał męstwo dowodzących wojskiem władców, wśród nich poza wspomnianym Bolesławem Krzywoustym, także Kazimierza Sprawiedliwego kierującego działaniami przeciwko Rusinom i bałtyjskim Połekszanom<sup>33</sup>.

W kronice mistrza Wincentego znalazł się też wymowny fragment wskazujący na istotną rolę, jaką odgrywała na wojnie obecność władcy w wymiarze ideowym czy nawet symbolicznym. Został w nim opisany małoletni książę Leszek Biały, który domagał się, by go zabrano na wyprawę wojenną<sup>34</sup>. Dostojnikom, którzy byli temu przeciwni, wyjaśnił: „Słyszę, że wojska bez głowy niewielką mają siłę.

<sup>29</sup> W tym okresie podstawą służby wojskowej rycerzy było posiadanie ziemi oraz osobista zależność od władcy, z której wynika zasada wierności („fidelitas”). Cf. G. Labuda, *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110. Do tego zjawiska zapewne nawiązuje Gall, gdy pisze, że Bolesław Krzywousty przypomniał swoim rycerzom o obowiązku wypełniania tego obowiązku, w ramach którego mają go wspierać w walce z wrogiem „sub testatione fidelitatis”. Galli Anonymi *Cronica...*, s. 102.

<sup>30</sup> Galli Anonymi *Cronica...*, s. 89: „Dicunt etiam quidam eum primum omnium invasisse, eumque primum propugnacula conscendisse”.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 138–139.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 145–149.

<sup>33</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 216–219, 231–235.

<sup>34</sup> Wydarzenie to miało miejsce w 1194 r. M. Chrzanoski, *Leszek Biały, książę krakowski sandomierski, princeps Poloniae (ok. 1184 – 23/24 listopada 1227)*, Kraków 2013, s. 42.

Owszem, jestem nieużyteczny, [a] przecież [i niektóre] włócznie podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą, a jednak w ich obecności walczy się odważniej. Stąd mówi podanie, że pewne [wojska] nieraz bez króla pokonywane, gdy im wreszcie w kołysce przyniesiono króla, odniosły triumf nad nieprzyjaciółmi. A więc nie jako księżę, lecz jako znak księcia pozostanę obecny w waszym obozie [...]”<sup>35</sup>.

Przytaczając tę wypowiedź, z pewnością zresztą fikcyjną, kronikarz wyraża sugestię, że znaczenie władcy na wojnie daleko wykracza poza wymiar praktyczny, czyli organizowanie wojska i dowodzenie nim podczas działań. Nieraz te zadania bywały zresztą realizowane przez inne, wyznaczane do tego celu osoby, stąd wzięło się stanowisko wojewodów jako dowódców sił zbrojnych. Jednak zawsze wojna była prowadzona w imieniu panującego i najczęściej z jego osobistym udziałem. Porównanie uczestnictwa księcia w działaniach wojennych do włóczni, które nie były używane do rażenia przeciwnika, ale dodawały odwagi walczącym, może odnosić się do znaków bojowych – proporców czy chorągwi, symbolizujących jego władzę nad wojskiem. Przedmioty te w średniowieczu pełniły zarówno funkcję praktyczną, jako narzędzie dowodzenia, jak i symboliczną, jako znaki przysługujące panującym.

Uczestnictwo władców w działaniach wojennych miało jednak w tej epoce zwyczaj także inny, najbardziej elementarny wymiar. Jak wspomniano, panujący powinien z bronią w ręku walczyć na czele swoich wojsk jako wzór waleczności i męstwa dla podwładnych, których zadaniem było podążanie za swym panem i naśladowanie jego rycerskich zachowań. Taki obraz monarchy, powalającego masy wrogów, nieustraszonego i niepokonanego (co najwyżej „zmęczonego zwyciężaniem”), występuje w wielu miejscach obu przytaczanych tu kronik.

Dążeniom władców do orężnych zwycięstw stale towarzyszyło zagrożenie ich własnego życia, czego szereg przykładów dostarczają wspomniani dziejopisarze. Gall opisuje wyczyn młodocianego Bolesława Krzywoustego, który podczas łowów z niewielkim orszakiem 80 młodzieńców stoczył walkę z wielokrotnie liczniejszymi Pomorzanami grabiącymi okolicę. Po tym starciu przy życiu pozostało niewielu jego towarzyszy, a sam „tyle odniósł i wytrzymał uderzeń na pancerzu i szyszaku od włóczni i mieczów, że ciało jego pełne kontuzji przez wiele dni dało świadectwo odebranych razów”<sup>36</sup>. Z kolei Wincenty Kadłubek ukazuje dramatyczne położenie, w jakim znalazł się Kazimierz Sprawiedliwy podczas bitwy pod Brześciem, gdy walcząc zawzięcie z nieprzyjaciółmi, zniknął w ich tłumie i był już oplakiwany przez swoich podwładnych jako poległy. Wkrótce jednak dostrzegli oni „znak zwycięskiego orła” i dołączywszy do księcia, odnieśli z nim wspaniałe zwycięstwo<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 258.

<sup>36</sup> Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 102.

<sup>37</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 218.

W kontekście takich zasad prowadzenia walki lepiej można zrozumieć doniosłość sukcesów odniesionych przez wspomnianych szeregowych wojów, którzy uratowali życie swoim władcom. Ich czyny mogły uchodzić tym bardziej za wyjątkowe, że ochrona walczących panujących była obowiązkiem rycerzy z przybocznych hufców, w skład których wchodziła młodzież z najznakomitszych rodów<sup>38</sup>. W obu wypadkach ochrona ta okazała się niewystarczająca. W pierwszym z nich jest podane, że Kazimierz Odnowiciel został otoczony przez wrogów, gdy zapamiętałe ich ścigał i zapewne w związku z tym oddalił się od reszty wojska. W drugim zaś, gdy życie Bolesława Krzywoustego musiał ratować „originarius”, wcześniej doszło do ucieczki z pola walki części książęcego wojska, w tym pewnego dostojnika, przez co sam monarcha został w pewien sposób porzucony przez podwładnych.

Jeszcze inaczej wygląda postępowanie woja, który ocalił życie Mieszkowi Staremu nad Mozgawą. W tym wypadku motywem jego działania miał być zapewne szacunek wobec członka dynastii, bez względu na to, że walczył on po przeciwnej stronie. Całe to starcie mistrz Wincenty uważał za wielkie nieszczęście, gdyż miało charakter bratobójczy, stąd podkreślenie dotkliwych szkód, jakie poniosły w nim obie strony. Mieszko stracił tam syna Bolesława, a sam ledwo uszedł z życiem. Co wydaje się istotne – książe wymusił niejako na wspomnianym woju takie zachowanie, dając mu się poznać poprzez zdjęcie hełmu. To wystarczyło, aby ów „miles gregarius” zaniechał ataku i pospieszył księciu z pomocą. Nawiasem mówiąc, sam mógł stać się w przyszłości podwładnym owego Piasta, gdyby ten uzyskał tron w Krakowie, o który toczyła się walka.

Bardzo pochlebnie ocenił z kolei ruski autor *Kroniki halicko-wołyńskiej* postawę prostego obrońcy Sandomierza, który „osłoniwszy się odwagą jak twardą tarczą”, podjął beznadziejną walkę z Tatarami wdzierającymi się na wały podgrodzia. Jego czyn został tam oznaczony jako „dzieło godne pamięci”<sup>39</sup>. Kontrastowało ono z postępowaniem innych obrońców tego obiektu, którzy w panice zaczęli uciekać do grodu. Potem zaś poddano go najeźdźcom, nie próbując stawiać dalszego oporu, choć przebywała w nim zbrojna załoga. W tym kontekście zachowanie tego bohatera musiało zasługiwać na najwyższe uznanie, mimo że wypowiadał się na jego temat cudzoziemiec, w dodatku formalnie reprezentujący stronę przeciwną.

Całkowicie odmiennie od opisanych prezentują się w oczach kronikarzy wy-czyny czeladzi obozowej w przytoczonych wcześniej sytuacjach, gdy ludzie z tej grupy zdobywali się na działania przynoszące niezwykle efekty. Gall Anonim podkreśla, że motywem akcji podjętej przez kuchenną służbę, która rzuciła się przez

<sup>38</sup> Potwierdza to wzmianka Galla o tym, że gdy przyboczny oddział Bolesława Krzywoustego został zdziesiątkowany w walce z Pomorzanami, „wielmoże wielce boleli nad stratą tyłu rycerzy szlachetnego rodu”, czyli zapewne swoich krewnych – Anonim *tz w.* Gall, *op. cit.*, s. 102.

<sup>39</sup> *Kronika halicko-wołyńska...*, s. 212.

rzekę na nieprzyjaciół, były padające z ich strony wyzwiska i obelgi, a nawet miotane przez nich strzały. Podobnie też mistrz Wincenty wspomniał, że pacholek, który wywołał panikę wśród obrońców Krakowa, działał „jakby dla lekko-myślnego popisu”<sup>40</sup>. W obu wypadkach nie ma więc mowy o rycerskim męstwie czy poświęceniu dla monarchy, lecz o porywczosci i ekstrawagancji. Czyny tych ludzi nie doczekały się więc pochlebnych ocen od kronikarzy, choć z pewnością doceniali oni ich praktyczne skutki.

Warto zauważyć, że w obu wypadkach były one następstwem karygodnych, nacechowanych pychą i zadufaniem zachowań ze strony przeciwnika. „Król Rusinów”, przygotowując się do orężnej rozprawy z Bolesławem Chrobrym, skierował do niego obelżywe słowa. Porównał go do dzikiego wieprza, osaczonego w bagnie przez myśliwych i psy, którego czeka niechybna zagłada. Polski władca odciął mu się zapowiedzią, że sprawi tym myśliwym i psom (czyli książętom i rycerzom) rzeź i spustoszy jego ziemie. Z kolei Kadłubek podkreślił zdradzieckość postępowania przeciwników Kazimierza Sprawiedliwego, którzy zajęli Kraków pod jego nieobecność. Opisuując zaskakujące rozstrzygnięcia na rzecz obu tych książąt, kronikarze widzą w nich działania nadprzyrodzone: „[...] będziemy mogli z rozważania tej sprawy przekonać się o wyższości pokory nad pychą”<sup>41</sup> – rozpoczął swą narrację o wspomnianej bitwie Gall Anonim. „Czyż nie widzisz, Kazimierzu, oczywistej opieki bożej?”<sup>42</sup> – napisał z kolei mistrz Wincenty, zapowiadając opowieść o odzyskaniu Krakowa dzięki wyczynowi obozowego pacholka. Nawet ci ludzie, nieprzeznaczeni do walki, traktowani zapewne przez rycerzy z lekceważeniem, czy nawet przez nich pogardzani, mogli być więc narzędziem w rękach Opatrzności, karzącej tych, którzy naruszyli ład moralny. Ruski „król”, który przyrównywał zapowiadane pokonanie Bolesława Chrobrego do polowania na dzika przez łowców z psami, sam poniósł klęskę z rąk „armii rzeźników”, jak Gall określił czeladź ruszającą do walki<sup>43</sup>. Utrata Krakowa przez przeciwników Kazimierza Sprawiedliwego jest tym bardziej kompromitująca, że gród ten miał

<sup>40</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 225.

<sup>41</sup> Anonim, tzw. Gall, *op. cit.*, s. 28.

<sup>42</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 225.

<sup>43</sup> Tak można przetłumaczyć Gallowy termin „parasitorum exercitus”, oddany przez R. Grodeckiego zwrotem: „armia czeladzi” (Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 29). Wyraz „parasitus” bywa w tym kontekście tłumaczony na polski jako „pasożyt”. Marek Cetwiński napisał: „Bóg pokarał pychę Rusina, zadając mu klęskę rękami najlichszych ‘pasożytów’ włączających się za polskim rycerstwem”. M. Cetwiński, „*Rex insulsus*” i „*parasitis exercitus*”, czyli *pycha Rusina ukarana* (Gall, I, 10; Kadłubek, II, 12), [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia, społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świdzka-Włodarczyk, Zielona Góra 2005, s. 332. Warto jednak zauważyć, że wyraz „parasitus” ewentualnie „paresitus” w średniowieczu mógł oznaczać także rzeźnika. Cf. Ch. Du Fresne Du Cange, *Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis*, t. III, Francofurti ad Moenum 1710, kol. 172: „Parasitus. Paresitus. Ubi Bolandus per paresitum, lanioem designari putat: malim famulum domesticum, qui de mense domini victabat”. Ponieważ w opisaney przez Galla scenie występuje czeladź oprawiająca zabite na ucztę zwierzęta, nie można wykluczyć, że termin ten wystąpił u niego w takim właśnie znaczeniu.

– jak podał mistrz Wincenty – dobrze uzbrojoną i zdeterminowaną do walki załogę. Jednak pokonał ją zwykły „*lixa*”, kierowany być może samą tylko próżnością. Przegrana z rąk takich przeciwników była więc dla wrogów polskich władców dodatkową karą w postaci doznanego upokorzenia.

Opisane przez obu kronikarzy losy prostych wojów, którzy ocalili życie swoim władcom, mogą być uważane za egzemplifikację powszechnie występującej w życiu militarnym we wszystkich epokach zasady nagradzania uczestników wojen za wybitne czyny. W omawianych czasach nagrodą dla takich ludzi było wyniesienie ich w hierarchii społecznej do warstwy możnowładczej, nadanie im dóbr i urzędniczych stanowisk. Można domniemywać, że takie zjawiska w relacjach między monarchami a ich poddanymi niejednokrotnie występowały w rzeczywistości i pamięć o nich mogła być zachowywana przez pokolenia potomków tak wyróżnionych osób. Warto zauważyć, że w późniejszych wiekach, gdy tworzyły się legendy ukazujące początki szlacheckich wspólnot rodowych, wiele z nich umieszczano w czasach wczesnopiastowskich. Protoplaści tych rodów mieli otrzymać herby z racji wybitnych zasług i wyjątkowych osiągnięć, którymi wykazali się w służbie swoich władców. W olbrzymiej większości nagrody w postaci herbów dostawali głównie rycerze, ale obok nich zdarzali się ludzie niskiego pochodzenia<sup>44</sup>. Ci ostatni byli więc wynagradzani zarówno włączeniem do stanu rycerskiego, jak i nadaniem znaku heraldycznego. We wcześniejszym średniowieczu w Polsce herby jeszcze nie występowały, a najważniejszą opisaną przez kronikarzy formą wyróżnienia zasłużonych szeregowych rycerzy za męstwo wojenne było wyniesienie ich przez monarchę na wyższy szczebel społecznej hierarchii. Niemniej jednak tego typu literackie obrazy można chyba uznać za pierwowzór późniejszych legend, ukazujących chlubne początki rycerskich rodów.

\* \* \*

Podjmując próbę ogólnej oceny znaczenia analizowanych tu fragmentów narracji kronikarskich, należy podkreślić, że dotyczą one wydarzeń rozgrywających się w przeciągu 250 lat dziejów polskiej historii wojennej, niemal od jej zarania aż do późnej fazy rozdrobnienia dzielnicowego. W tym czasie dokonały się w zakresie wojskowości liczne zmiany prowadzące do wykształcenia się armii rycerskich, formowanych na bazie ciężących na posiadaczach dóbr ziemskich zobowiązaniach do konnej służby wojskowej. Zanim to nastąpiło, przez kilka stuleci organizacja militarna piastowskiego państwa opierała się na zasadach tworzących tzw. prawo książęce, obejmujące ogół ludności państwa. W jego ramach stopniowo formowało się prawo rycerskie, będące podstawą wyodrębnienia się grupy książęcych poddanych, których głównym zajęciem było rzemiosło

<sup>44</sup> M. Kazañczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990, s. 100 i n.

militarne. W jej skład wchodził zarówno możnowładcy, jak i szeregowi wojowie, rekrutujący się z wolnej i być może nawet niekiedy niewolnej ludności. Poza nimi służba wojskowa, choć w bardziej ograniczonym wymiarze, obowiązywała wolnych chłopów jako jeden z ciężarów prawa książęcego. W działaniach wojennych uczestniczyli też ludzie z najniższych warstw społecznych, zatrudnieni przy obsłudze wojska, zazwyczaj niewalczący z bronią w ręku. O tych wszystkich grupach i środowiskach wspominali kronikarze, utrwalając w swoich tekstach relacje o przebiegu wojen toczonych przez piastowskich władców.

Warto postawić pytanie o cel, jaki przyświecał dziejopisarzom, gdy opisywali tego rodzaju epizody. Można sądzić, że obecne w ich narracji przykłady męstwa prostych wojów miały na celu nie tyle upamiętnienie konkretnych wydarzeń, co kształtowanie wzorców rycerskiego postępowania. Były przy tym skierowane głównie do możnowładztwa, a nie do niższych warstw społeczeństwa. Miały skłaniać ludzi z tej grupy do jak największych poświęceń i gorliwości w zbrojnej służbie dla panujących monarchów, co można by przyrównać do dzisiejszego patriotyzmu. Wyczyny prostych ludzi, którzy podczas bitew w momentach krytycznych dla władców potrafili nieść im skuteczną pomoc, stanowiły istotne wyzwanie dla rycerskich elit, na których obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa tym najdostojniejszym osobom ciążył w największym stopniu. Mamy tu więc do czynienia z przejawami propagowania przez kronikarzy istotnego elementu rycerskiego etosu, jakim była „fidelitas”, wiążąca z monarchą każdego członka zbrojnej wspólnoty.

Uznanie dla męstwa prostych wojów dotyczyło bowiem wyłącznie przedstawicieli tej ludności, która w ramach ówczesnego społeczeństwa była przeznaczona tylko do walki z bronią w ręku. Nie obejmowało natomiast ani chłopów działających osobno w czasie niemieckiego najazdu w 1109 r., ani też czeladzi obozowej, która potrafiła skutecznie przyczyniać się do militarnych zwycięstw, jak choćby w bitwie z wojskami ruskimi w 1018 r. czy w walkach z buntownikami o Kraków w 1191 r. Kronikarze jasno dają do zrozumienia, że takie wyczyny były motywowane nie rycerskim męstwem, ale co najwyżej brawurą, porywcznością i zuchwalstwem.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, przekład oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 59).
- Galli Anonimi *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. II).
- Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XVI).



Magistri Vincentii dicti Kadlubek *Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XI).

Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 277).

### OPRACOWANIA

Banaszkiewicz J., *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, „Przegląd Historyczny” 2008, t. XCIX, z. 3, s. 399–410.

Banaszkiewicz J., *Narrator w przebraniu, czyli mistrz Wincenty o bitwie mozgawskiej*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 423–434.

Barnat R., *Siły zbrojne Bolesława Chrobrego w świetle relacji Galla Anonima*, „Przegląd Historyczny” 1997, t. LXXXVIII, s. 223–235.

Bogucki A., *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001.

Bogucki A., *Problem prawa rycerskiego w Polsce*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. XI, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2007, s. 59–89.

Buko A., *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998.

Cetwiński M., „*Rex insulsus*” i „*parasitis exercitus*”, czyli *pycha Rusina ukarana (Gall, I, 10; Kadłubek, II, 12)*, [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia, społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świdarska-Włodarczyk, Zielona Góra 2005, s. 323–334.

Chrzanowski M., *Leszek Biały, książę krakowski sandomierski, princeps Poloniae (ok. 1184 – 23/24 listopada 1227)*, Kraków 2013.

Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., Żarnowski J., *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 1988.

Kazańczuk M., *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.

Kollinger K., *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław 2014.

Labuda G., *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110.

Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. III, Warszawa 1967.

Maleczyński K., *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.

Maroń J., *Kilka uwag o realistycznym ujęciu średniowiecznej sztuki wojennej*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, Wrocław 2012, s. 91–106.

Modzelewski K., *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987.

Szymczak J., *Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1979, t. XXII, s. 3–63.

Wasilewski T., *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, nr 1, s. 1–23.

Zajączkowski S.M., *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958.




JAN PTAK

**„Quidam de gregariis militibus...” Ordinary people as heroes of the Piast wars  
until the mid-13<sup>th</sup> century**

**I**n the period of rule of the Piast dynasty, the ordinary people constituted a large part of the army, however the authors of the chronicles describing the war events did not pay any special attention to them. Therefore, any mentions of the people from lower social strata, who stood out due to their extraordinary bravery and courage during the military actions, are to be considered even more precious. Among their achievements such incidents like: saving the monarchs' life during the battles, a spontaneous initiation of a battle, which ended with a total victory, regaining of a lost castle or a heroic defense of an own castle against attacking enemy, were recorded. People performing these feats were simple warriors with low position in a social hierarchy or even placed in the army as servants without any intention of their direct participation in battles. Chroniclers described with appreciation the achievements of those who were obliged to fight holding arms, highlighting their bravery and sacrifice for the rulers, who rewarded it very generously. On the other hand, the military achievements of people belonging to the class of servants, who were not obliged to participate in the military actions were considered by these authors in a different way: as a result of headiness or bravura.

**Keywords:** Poland in the Middle Ages, Polish military between the 11<sup>th</sup> and 13<sup>th</sup> century, society in the Middle Ages, ordinary people in the Middle Ages.

PIOTR STRZYŻ  
(UNIwersytet Łódzki)\*

 <https://orcid.org/0000-0001-6846-159X>

## „Ludzie czarni od słońca i osmaleni od wiatru, o spojrzeniu straszliwym i groźnym” – wojownicy husycy w świetle źródeł z epoki

**Streszczenie.** W historii czeskiego oręża jedno z najważniejszych miejsc zajmuje okres rewolucji husyckiej lat 1419–1436. Jest to też niewątpliwie czas wielkiej chwały husyckich wojsk polnych „sierotek” i „taborytów”, którym przez półtorej dekady nie była w stanie sprostać żadna ze stających z nimi do konfrontacji ówczesnych armii. Przedmiotem badań nie będzie jednak uzbrojenie tych wojowników, lecz ich wygląd oraz czyny, przede wszystkim te pozamilitarne, które bardzo szybko przysporzyły im złowrogię sławy. Nierzadko paraliżowała ona całe armie oraz obrońców zamków i miast – wystarczył dźwięk słów ich bojowej pieśni *Ktož jsú boží bojovníci*. Ich swego rodzaju „znakami rozpoznawczymi” były: palenie i burzenie klasztorów i kościołów, tortury i mordy na ludności wsi i miast ze szczególnym upodobaniem palenia na stosie lub w stodołach oraz rabowanie wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych oraz handel nimi. I mimo że w średniowieczu takie postępowanie nie należało do rzadkości, to jednak „łatka” pozbawionych litości grabieżców była bardzo chętnie przypinana właśnie husytom.

**Słowa kluczowe:** Królestwo Czech, husyci, rewolucja husycka, średniowiecze, wojna.

Zapewne w 1415 r. papież Jan XXIII nie przypuszczał, że doprowadzając na soborze w Konstancji do spalenia na stosie Jana Husa, wywoła za kilka lat wielki religijny konflikt, którego papieżowi i sprzyjającemu mu obozowi Zygmunta Luksemburskiego nie uda się zażegnać przez półtorej dekady. Pozornie wydawało się, że ruch, który uważano za heretycki, udało się zdławić w zarodku, doprowadzając do śmierci jego głównego propagatora. Jednak już w 1419 r., wraz ze śmiercią króla Wacława IV, nastąpiła prawdziwa eksplozja ruchu husyckiego. Cały ten burzliwy okres historii czeskich ziem<sup>1</sup> można bardzo

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Archeologii, Katedra Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa, e-mail: [piotr.strzyz@uni.lodz.pl](mailto:piotr.strzyz@uni.lodz.pl).

<sup>1</sup> Cf. F. Šmahel, *Husitská revoluce*, t. III (*Kronika válečných let*), wyd. 2, Praha 1996.

zwięźle scharakteryzować cytatem z *Kroniki bardzo pięknej o Janie Žižce*: „I tak się strona przeciw stronie nastawiła, i ta strona, która zwyciężyła, ta okrutnie i bez litości mordowała albo paliła, albo inną rozliczną śmierć zadawała, lecz kogo Bóg raczył ocalić, ten żyw został. A zwłaszcza Niemcy Czechów tępiłi, a Czechowie Niemców. I ta walka trwała okrutne 14 lat”<sup>2</sup>. Przez ten długi czas tereny głównie Czech, ale również Moraw, Śląska, jak i dzisiejszej Słowacji czy południa Niemiec, były areną ciągłych pochodów wojsk, nieustających najazdów połączonych z paleniem wsi i miast, mordowaniem ludności oraz rabowaniem dobytku. Przedmiotem artykułu będą wojownicy husycy, ich czyny oraz charakterystyka wojsk, których złowroga sława, nierzadko paraliżowała całe armie oraz obrońców zamków i miast na sam dźwięk ich bojowej pieśni.

Oczywiście, jak w każdej wojnie religijnej, utworowi temu przyświecały doniosłe cele i idee. Szczytne założenia ruchu oddają jego fragmenty: „Kim są Boży bojownicy i ich prawo, wołają do Boga pomocy i ufają mu, tak że wreszcie zawsze z Nim zwyciężycie! [...] Wy żebracy i draby pamiętajcie o duszy, dla łakomstwa i łupieży życia nie poświęcajcie i na korzyściach się nie opierajcie”<sup>3</sup>. „Boży bojownicy” mieli zatem skupiać się na głoszeniu nowych idei (najważniejszym punktem była możliwość spożywania ciała Chrystusa pod dwiema postaciami, tj. chleba i wina, oraz wygłaszania kazań w języku narodowym), przedkładając je nad korzyści materialne i dobra doczesne.

Ustanowienie nowego porządku wymaga rozprawienia się ze starym. Rewolucji husyckiej towarzyszy przez cały okres jej trwania niszczenie (grabienie, palenie, burzenie itd.) wszelkich kościołów i klasztorów uosabiających dawny porządek chrześcijański. Jak wyjaśnił to kronikarz Wawrzyniec z Brzezowej, były one uznawane za siedzibę łotrów, a założono je przeciw prawu Chrystusowemu, ponieważ Chrystus nauczał, by księża nie zamykali się w budynkach, ale głosili Słowo Boże ludziom na całym świecie<sup>4</sup>.

„I kiedy tak się stało, że król Wacław umarł, już nazajutrz, w czwartek, wtargnął wściekły tłum, ponieważ już nie miał się kogo bać, do kościołów, w których nie podawali [komunii] pod dwoma postaciami [tj. chleba i wina], i do domów

<sup>2</sup> „I tak se jest strana proti straně zablila, kteráž strana přemohla, ta jest ukrutně bez milosti zamordovala neb zapálila neb rozličnú smrtí zahubila, leč koho sám Bůh ráčil zachovati, ten živ zuostal. A zvláště Němci Čechy hubili a Čechové Němce. A ta jest válka stála ukrutně XIV let”. *Kronika velmi pěkná o Janu Žižkovi*, [w:] *Staročeské vojenské řády: Hájek – Vlček – Žižka*, wyd. F. Svejkský, wstęp J. Durdík, Praha 1952, s. 30. Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia tekstów na język polski pochodzą od autora.

<sup>3</sup> „Ktož jsú boží bojovníci a zákona jeho, prostěž od Boha pomoci a úfajte v něho, že konečně vždycky s ním svítězite! [...] Vy pakosty a drabantí, na duše pomněte, pro lakomství a lúpeže životův netraťte a na kořistech se nezastavujte!”. E. Siatkowska, J. Siatkowski, *Wybór tekstów staroczeskich*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 123–124; *Duchem i mečem. Čtení o slavě, velikosti a utrpení našeho lidu*, oprac. F. Heřmanský, Praha 2008, s. 381–382.

<sup>4</sup> Vavřinec z Brzezove, *Husitská kronika*, wyd. M. Bláhova, F. Heřmanský, Praha 1979, s. 119.



1. Symboliczne niszczenie kościołów przez szatana  
 (Źródło: Eberhard Windecke, *Geschichte des  
 Kaisers Sigismund*, Biblioteka Narodowa, Wiedeń  
 Cod. 13975, ok. 1445–1450, fol. 432r)

księży i niszczyli organy i rzeźby. Zachęceni ku temu przez księży burzyli i klasztory – najpierw Kartouzy, klasztor bardzo piękny, który założył król Jan [Luksemburski] i który został wybudowany wielkim kosztem, ten spalili już w piątek po królewskiej śmierci, a potem do fundamentów zburzyli. [...] A jeden bluźnierca ubrał się w poświęconą szatę i siedł w niej do Pragi, a gdy to Prażanie zobaczyli, ucieli mu głowę. Tak zburzyli Břevnov, Strahov, Plasy koło Pragi, same bardzo piękne klasztory...”<sup>5</sup>

<sup>5</sup> „A když se stalo, že král Václav zemřel, hned nazítí, ve čtvrtek, vrhl ten vzteklý dav, když už se neměl koho bát, na kostely, ve kterých nepodávali pod obojí způsobou, i na kněžské domy a ničili varhany a sohy. Pobízení k tomu kněžskými bořili pak i kláštery – nejprve Kartouzy, klášter velmi krásný, který založil král Jan a který byl stavěn s velkými náklady; ten vypálili hned v pátek po králově smrti a potom do základů zbořili [...] A jeden rouhač si oblékl posvátné roucho a šel v něm do Prahy, a když to Pražané uviděli dali mu useknout hlavu. Pak pobožili Břevnov, Strahov, Plasy u Prahy, samé velmi krásné kláštery...” *Ze starých latopisů českých*, ed. J. Porák, J. Kašpar, Praha 1980, s. 55.

Jak w szczegółach wyglądało to grabienie majątku kościelnego, ten sam autor podaje w opisie dotyczącym dziejów klasztoru w praskiej dzielnicy Smíchov: „A wreszcie wieczorem weszli do klasztoru Kartouzy i zrabowali w nim wszelki majątek, opili się tam różnymi napojami alkoholowymi a nadmiar wylali na ziemię, wszystkich zakonników tego klasztoru pojмали i doprowadzili ich pod eskortą z wielkim krzykiem i hałasem przez most do staromiejskiego ratusza. [...] A na drugi dzień, w św. Agapita, który był trzecim dniem po śmierci króla Wacława, płomienie zniszczyły ten klasztor w Kartouzach, tak że zostały z niego tylko mury”<sup>6</sup>.

Takie wydarzenia miały miejsce, mimo że artykuły wojskowe wyraźnie zakazywały niszczenia świątyń, a za nieposłuszeństwo w tym względzie groziła surowa kara. Jednak, co istotne w tym przypadku, chodzi tylko o niszczenie wbrew woli hetmana dowodzącego wyprawą: „Kościółów i klasztorów żadnych aby nie rozbijano ani nie palono bez zgody hetmanów za to odpowiedzialnych. I aby zawsze rzeczy poświęconych, jak ornaty, kielichy, dzwony, księgi i inne ozdoby kościelne, a zwłaszcza ciała Bożego nijak nie ruszano ani nie zabierano. Zatem kto by kościół zniszczył, temu będzie ręka ucięta. Gdyby zaś ktoś ciało Boże z puszeki albo inna świętość wziął i wysypał, ten będzie bez litości spalony”<sup>7</sup>.

Innym znakiem rozpoznawczym oddziałów husyckich miało być szczególne okrucieństwo, którego przede wszystkim doświadczała ludność terenów, które stały się obiektem łupieżczych „wspaniałych pochodów” („spanilých jízd”). Przykładów opisujących tego rodzaju zdarzenia jest bardzo wiele. W 1419 r.: „W tym czasie mieszczanie Kouřimia wpuścili do swego miasta królewską stronę, pochycili wyznaczonych mieszczan [...]. Wieczorem ich ścinali i wrzucali do masywnego grobu; gdy ucięli głowę jednemu biedakowi, jego głowa, jak skakała po ziemi, trzykrotnie powiedziała »Krew Boża! Krew Boża! Krew Boża!«. Ale Jan Svichovský tak nakazał tych ludzi torturować: rozkazał przywiązać nieszczęsnego chrześcijanina do deski i nasypać mu do gardła prochu strzelnego; jak ten proch zapalili tak płomień przebiegł mu przez trzewia i wyleciał zadkiem na zewnątrz”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> „A konečně navečer vnikli do kartouzského kláštera a olupili ho takřka o všechn majetek, opili se tam rozličnými nápoji a zbytek vylili na zem, všechny řeholníky toho kláštera zajímali a dovedli je v průvodu se silným křikem a hřmotem přes most na Staroměstskou radnici [...]. A nazítří, totiž v den sv. Agapita, což byl třetí den po smrti krále Václava, plameny ohně zničili ten kartouzský klášter, takže z něho zůstaly jenom zdi”. *Va v ě i n e c z B ř e z o v e*, *op. cit.*, s. 33. Dalej kronikarz ten podaje też długą listę klasztorów spalonych w 1420 r., *ibidem*, s. 119, 121.

<sup>7</sup> „Kostelové a klášterové aby žádní vybijeny nebyli ani vypalováni, leč by bylo rozkázáno hajtmány k tomu zřízenými. A proto vždy aby posvátnými věcmi, jakožto ornáty, kalichy, zvony, kniehami i jinými okrasami kostelními a zvláště pak tělem Božím nikakéž nebylo hýbáno ani bráno. Nebo ktož by který kostel vybil, takovému bude ruka ut’ata. Pakli by kto tělo Božie s puškú aneb kteréj jinú svátost vzal a vysypal, takový bude bez milosti upálen”. Jan Hájek z Hodětína, *Vojenské zřízení*, [w:] *Staročeské vojenské řády...*, s. 37.

<sup>8</sup> „Tehdy také Kouřimští vpustili do svého města královskou stranu, pochytili významnější měšťany [...]. Navečer je stínali a házeli do šachty; když usekli hlavu jednomu ubožákovi, jeho





## 2. Scena ścinania jeńców

(Źródło: Eberhard Windecke, *Geschichte des Kaisers Sigismund*, Biblioteka Narodowa, Wiedeń  
Cod. 13975, ok. 1445–1450, fol. 39r)

W momencie, gdy do Czech zaczęły docierać wyprawy odwetowe, posługiwano się takimi samymi metodami. W 1420 r. miasteczka Police, Nachod i Trutnov dotknął najazd wojsk śląskich, które „zabiły wiele ludzi obojga płci a około czterdziestu dzieciom ucięli prawą nogę i lewą rękę, lub lewą rękę i prawą nogę, a niektórym jeszcze ucięli i nosy”<sup>9</sup>.

hlava, jak tak skákala po zemi, třikrát za sebou pravila: »Krev boží! Krev boží! Krev boží!«. Ale Jan Svichovský takto přikazoval ty lidi mučit: rozkázal přivázat nebohého křesťanka k prknú a nasypat mu do hrdla střelný prach; pak ten prach zapálili a ten plamen prolétl všemi střevy, až vyletěl zadkem ven”. *Ze starých latopisů českých...*, s. 58.

<sup>9</sup> „[...] pobili přemnoho lidí obojího pohlaví a asi čtyřiceti dětem usekali pravou nohu a levou ruku nebo levou nohu a některým také ještě uřezali i nosy”. *Va v ě i n e c z B ř e z o v é, op. cit.*, s. 236. Podobne wydarzenia, ale też i wieszanie kobiet na płotach, przytacza kronikarz podczas opisu pochodu wojsk Zygmunta Luksemburskiego przez Humpolec w 1421 r. *Cf. ibidem*, s. 273–274. Z kolei wojska śląskie, które w 1421 r. zdobyły miasteczka Poličko i Ostaš, miejscowej ludności masowo wyrzywały języki. *Cf. Ze starých latopisů českých...*, s. 79.

Terrorowi na ludności cywilnej towarzyszyły oczywiście grabieże majątku – pieniędzy, cennych przedmiotów, broni, ale także inwentarza domowego i zboża. Podobnie jak w przypadku niszczenia posiadłości kościelnych, także tutaj artykuły wojskowe surowo zabraniały tego rodzaju praktyk: „Domów aby nie niszczyli, dobytku ani koni aby im nie zabierali ani do wojska nie wodzili. [...] Także gdzie się wojsko rozłoży obozem, aby chałup i dworów ludziom nie niszczyli i nie burzyli, i takich niechrześcijańskiej zguby aby ludziom nie czynili”<sup>10</sup>.

Szczególnie zakazywano łupienia posiadłości ludności, która wspierała idee ruchu husyckiego: „przyjaciołom jeśli ktoś będzie zabierał inne rzeczy niż skromny pokarm dla siebie i koniom obrok, taki karany będzie jako łupieżca. [...] Koni, krów i innego dobytku a szat przyjaciołom aby nie zabierać, ani innych rzeczy, które do gospodarstwa przynależą, gdyż taki będzie karany jako łupieżca”<sup>11</sup>.

Artykuły i zalecenia wojskowe nie były jednak często przestrzegane w wojennej rzeczywistości. Na początku rozruchów w Pradze w 1419 r.: „Na Nowym Mieście [w Pradze] dwa dni stali [...]. Potem się zwrócili przeciwko Żydom a wszystko im pokradli i pozabierali [...]. Potem wytlukli wszystkie domy księży; mistrzów [uniwersyteckich], którzy nie uciekli, zebrali i osadzili w więzieniu w ratuszu”<sup>12</sup>.

Praktyki grabienia wszystkiego, co się dało, utrzymały się aż po sam schyłek rewolucji, czego dowodzą opisy z oblężenia Pilzna z lat 1433–1434: „I kiedy oblegali Pilzno, za bardzo pustoszyli czeskie ziemie i poczynili w kraju wielką drożyznę, ponieważ przyjeżdżali do kościołów i wsi, zabierali ludziom wszystko, co mieli w stodołach i odwozili to dokądkolwiek, każdy do swego domu; niektórzy to wnet sprzedawali”<sup>13</sup>.

W podobny sposób przedstawia to, nieprzychylny husytom, Bartoszek z Drahonice: „Tegoż roku, jeszcze w roku 1433 w czasie, gdy wymienione wojska obozowały pod Pilznem w pięciu taborach, czyli na pięciu pozycjach, rozesłali husyci swych ludzi do różnych czeskich krain i ci wielokrotnie wyjechali z licznymi wozami, wymłócili obywatelom wsi i miasteczek ich zboże, przemocą pobrali bydło, trzodę i liczne przedmioty z gospodarstwa, część z tego zawieźli, odnieśli

<sup>10</sup> „Chałup aby nevybýjeli, dobytku ani koní aby jim nezajímali, ani ven z vojska nevodili. [...] Také kdež se vojsko klade, aby chałup a dvoruoov lidem netrhali, ani bořili, a takových nekřest’anských záhub aby nad lidmi nečinili”. Jan Hájek z Hodětína, *op. cit.*, s. 41.

<sup>11</sup> „Na přátelském bude-li kto bráti jiné věci nežli pokrm sobě skrovný a koňom obrok, takový kázán bude jako lúpežník. [...] Koní, krav i jineho dobytku a šatuoov na přátelském aby žádný nebral, ani jiných věcí, kteréž k hospodárství příslušejí; neb takový kázán bude jako lúpežník”. *Ibidem*, s. 37.

<sup>12</sup> „Na Nové Měště ten den dva stali [...]. Potom se vrhli na židy a všechno jim pokradli a pobrali [...]. Potom vytloukli všechny kněžské domy; mistři kteří neutekli, sebrali a posadili do vězení na radnici”. *Ze starých latopisů českých...*, s. 82.

<sup>13</sup> „A když obléhali Plzeň, příliš plenili českou zemi a způsobili tak v zemi velikou drahotu, protože přijížděli do kostelů a osad, brali lidem všechno, co měli ve stodołách, a odváželi to pryč, každý do svého domova; někteří to hned prodávali”. *Ibidem*, s. 116.





3. Taborski brat na wojennej wyprawie. Rękopis w Archiwum miasta Tábor  
(Źródło: P. Čornej, *Velké dějiny země Koruny České*, t. V, 1402–1437, Praha 2000, s. 500)

i zagnali dla wojska pod Pilznem, a część do własnych zamków i domów i przysposobili w wielu czeskich krainach niezmiernych szkód”<sup>14</sup>.

W tym miejscu jako klasyczną ilustrację takich zachowań należy wskazać na rycinę przedstawiającą taborskiego brata na wojennej wyprawie. Brodata, ubrana w głęboki kaftan postać ma przez ramię przerzucony cep, za pasem niesie zdobyczną gęś, przed nim ucieka kogut, natomiast za nim widać palący się klasztor oraz dalsze oddziały husyckie z charakterystycznym symbolem kielicha na chorągwi.

Tak ekspansywna polityka wojsk polnych „sierotek” oraz „taborytów” w początku lat trzydziestych XV stulecia zaczęła systematycznie zniechęcać coraz większe rzesze dotychczasowych zwolenników ruchu husyckiego. Najbardziej wymownym przykładem poświadczającym ten proces jest list Bohunká z Vrhotic z wiosny 1434 r., zatem napisany zaledwie kilka miesięcy przez bratobójczą bitwą pod Lipanami (30 maja 1434 r.): „Ale nie byłem nigdy sprawcą zguby tej ziemi, bym z nimi polami jeździł, grabił, palił lub ludziom niewinnym co złego czynił [...]. I tak mi teraz taboryci trzech ludzi w Křesicích spalili a konie mi z pola zabrali. I teraz taboryckie wojsko maszerujące od Borotína i obozujące w Němec-kém Záhoří we wsi, wszystko ludziom zabrało i zjedło co mieli zgromadzone.

<sup>14</sup> „Téhož roku a ještě v r. 1433 v době, kdy řečená vojska ležela před Plzní v pěti táborech čili na pěti místech, rozeslali husité své lidi do různých českých krajů a ti mnohokrát vyjeli s četnými vozy, vymlátili obyvatelům vsí a městeček jejich obilí, násilím pobrali skot [bydlo], brav [trzodę] a rozličné předměty z hospodářství, něco z toho odvezli, odnesli a odehnali k vojskům před Plzní a něco z toho do vlastních hradů a domovů a způsobili v mnoha českých krajích nesmírnou škodu”. Bartošek z Drahoníc, *Kronika*, [w:] *Ze správ a kronik doby husitské*, oprac. I. Hlaváček, Praha 1981, s. 265; *Chronicon Bartossek de Drahonicz*, [w:] *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. V, ed. J. Goll, Praha 1893, s. 612.

[...] I koni tym ludziom naszym za trzydzieści kop groszy zabrali do Pilzna, obarczając mnie jeszcze winą, że z nimi pod Pilznem nie obozowałem”<sup>15</sup>. Poświadczą on, że nawet husycy sprzymierzeńcy nie byli w swych posiadłościach bezpieczni.

Kolejnym specyficznym elementem działań wojsk husyckich było masowe palenie wsi, miasteczek, ale i miejscowej ludności. Przyjmuje się, że zabijanie ludzi w taki sposób było niejako symbolicznym odwołaniem do męczeńskiej śmierci Jana Husa na stosie. Podczas oblężenia miasta Chociebuża obiecano załodze, że gdy się podda, zostanie puszczona wolno. Jednak dowódca wojsk oblężniczych, Jan Opočenský, nie dotrzymał danego obrońcom słowa, gdyż „gdy ich pochwycono i zapędzono do stodół – były ich pełne trzy stodoły – i podpalono. Gdy jakaś żona widziała, że jej mąż płonie, skoczyła za nim do stodoły i spaliła się razem ze swym mężem. A tak ich tu ten pan wiarołomny zgubił na siedemset ludzi. Gromadę tę jeszcze uzupełnił czterema [setkami] w Chrudimiu. Na Horkách spalono czterdzieści osób, gdy je zagnano do jednego domu”<sup>16</sup>.

Szczegóły spalenia miasta zawiera też opis zdobycia przez Husytów w 1425 r. Radkowa (niem. Wunschilborg lub Wünschelburg) w Kotlinie Kłodzkiej. Wydarzenia te znane są z relacji Marcina Kotbusa z Bolkowa. Mieszkańcy przerażeni już samymi informacjami o marszu wojsk husyckich schronili się w wysokim, murowanym domu wójta, a zabudowania miejskie sami podpalili. Husyci wykazali się jednak dużą cierpliwością i odczekawszy, aż zabudowa się wypali, negocjacjami skłonili mieszczan do poddania się. Większość z nich wypuszczono (kobiety i dzieci), mężczyzn zaś wzięto w niewolę. Jednak księża, którzy nie chcieli przyjąć husyckiego obrządku, zostali poddani wymyślnym torturom: „pobiegł jeden i przyniósł wiązkę/snop słomy, którą otoczyli go pierścieniem naokoło ciała i opasali go tak naokoło ciała, że nie można go było zobaczyć. Następnie podpalili słomę i kazali mu biegać i tańczyć przed wojskiem z ogniem tak długo, aż umarł. A potem wzięli go nieżywego i wrzucili do warzelnii pełnej gotującej się wody i wrzucili też starego księdza, proboszcza wsi i pozwolili, by obaj się gotowali. Tak to obaj ponieśli męczeństwo”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> „Ale nebylt’ sem nikdy zhúbce země teto, bycht’ s nimi polem jezdil, bral, páčil nebo lidem newinným co zlého činil. [...] A takét’ sú my nyní Táborští tři člowěky mé w Křesicích spálili a koně mi na roli pobrali. A nyní Táborské wojsko od Borotína táhnúce leželi sú w Německém Záhoří we wsi naší, a všecko sú lidem pobrali a stráwili což sú měli. [...] A koňského pohlawie tēm lidem našim w zimě za třidceti kop gr. sú pobrali ku Plzni, winu mi dáwajíce, že s nimi u Plzně neležím”. *Archiv Český čili stare písemné památky České i Moravské*, část 7, ed. F. Kalousek, Praha 1887, s. 431. Cf. także P. Č o r n e j, *Lipany ve svědectví pramenů*, „Husitský tabor” 1985, t. VIII, s. 155–156.

<sup>16</sup> „A pak je pochytali a nahnali do stodol – byly jich tři plné stodoły – a upálili. Když nějaká žena viděla, jak její muž hoří, skočila za ním do stodoły a uhořela se svým mužem. A tak jich tu ten pán věrolomný zahubil na sedm set. Hromádku ještě se čtyřmi dalšími popravili v Chrudimi. Na Horkách jich upálili čtyřicet, když je nahnali do jedné chalupy”. *Ze starých latopisů českých...*, s. 77.

<sup>17</sup> „Do liff eyner unde brachte eine schote stro, dy bunden sy ym czu ryngce umbe den leip unde groten die ym allumme den leip, das man en nicht gesehen kunde. Alzo czunten sy daz stro an un-

Do stałego motywu palenia ludności czasami dochodziły też dodatkowe „atrakcje”. Przykładowo w 1420 r. na św. Marcina, czyli 11 listopada, oddziały Jana Žižki po zdobyciu Prachatic zagnały mieszczan do trzech domów i kaplicy, a następnie je podpalili. Ludność, którą odnaleziono jeszcze żywą, wrzucano do studni<sup>18</sup>.

Zła sława niezwycięzonych wojowników, a przy tym nieznaną litości, spowodowała, że pod koniec lat dwudziestych XV w.<sup>19</sup> często na samą wieść o pochodzie wojsk husyckich ludność pozostawiała majątek i chroniła się w lasach, a potężne armie uciekały w popłochu. Najbardziej spektakularnym przykładem jest oczywiście bitwa pod Domažlicami w zachodnich Czechach, do której doszło w 1431 r. Granicę Czech przekroczyły wówczas wojska krucjatowe, które Bartoszek z Drahonic oceniał przesadnie na 40 350 jazdy oraz 90 000 piechoty oraz 9000 wozów. Zaś „przeciwko nim mężnie wyruszyli [...] ksiądz Prokop i drugi Prokop zwany Małym ze swymi wojskami, taborytami, sierotkami, wiklifistami i prażanami z trzema tysiącami jeźdźców i pięćdziesięcioma tysiącami pieszych jak się wszędzie mówiło i z wieloma działami [...]. Gdy jednak Niemcy poznali, że ci maszerują przeciwko nim, uciekli przez las za Domažlicami, niektórzy z naszych ich jednak tak ścigali przez ten las, że zabrali Niemcom, jak się wszędzie mówiło, ponad trzy tysiące wozów z większymi i mniejszymi działami w liczbie ponad stu trzydziestu i ich rozlicznymi innymi rzeczami”<sup>20</sup>.

Informacje o tym, co zaszło pod Domažlicami, możemy odnaleźć także u Jana Długosza, który zanotował, że na wieść o pochodzie wojsk husyckich „natychmiast

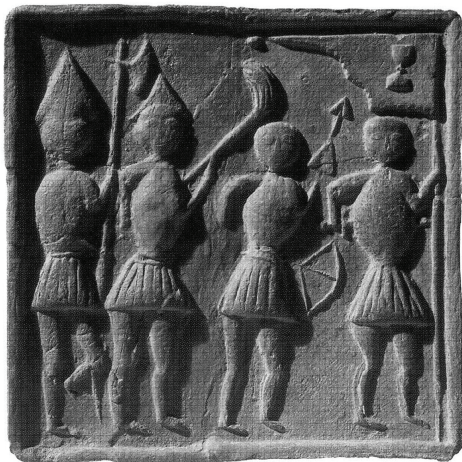
---

de lissen en alzo lauffen unde tantzen yn dem here mit dem fewre alzo lange bis her dirstigte. Do nomen sie en alzo tod unde worffen en yn eyne brewpfanne vol sydendis wassiris, unde worffen ouch den alden pfaffen, den dorffpfarrer, unde lissen sie doryne syden. Alzo worden sy beyde gemartirt”. *Chronik des Martin von Bolkenhain*, Scriptorum Rerum Silesiacarum, Bd. XII (*Geschichtschreiber Schlesien des XV. Jahrhunderts*), hrsg. F. Wachter, Breslau 1883, s. 3. Za pomoc w tłumaczeniu tekstu dziękuję prof. dr. hab. Grzegorzowi Żabińskiemu z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Na temat zdobycia Radkowa cf. F. Pa l a c k ý, *Dějiny národu českého v Čechách a na Moravě*, t. III, wyd. 3, Praha 1940, s. 752–753; P. K a r p, *Niszczenie klasztorów w relacjach kronik doby wojen husyckich*, [w:] *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*, red. J. Zdrenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 319.

<sup>18</sup> *Ze starých latopisů českých...*, s. 69.

<sup>19</sup> Już w 1420 r. wielki mistrz krzyżacki w liście do rajców toruńskich napisał, że husyci i kacerze zdobywają miasta i klasztory, a schwytych chrześcijan niegodziwie mordują. Cf. P. K a r p, *Polsko-husycka wyprawa zbrojna przeciw Zakonowi krzyżackiemu w roku 1433*, Zielona Góra 2017, s. 74–75.

<sup>20</sup> „Proti nim statečně vytrhli [...] kněz Prokop a druhý Prokop zvaný Malý se svými vojský, totiž s tábory, sirotky, viklefisty a pražany se třemi tisíci vozů, pěti tisíci jezdců a padesáti tisíci pěších, jak se všeobecně říkalo, též s mnoha děly [...]. Když však Němci poznali, že tito postupují proti nim, utekli přes les za Domažlicemi, někteří z nich je pak pronásledovali tím lesem a vzali Němcům, jak se všeobecně říkalo, přes tři tisíce vozů s velkými i menšími děly v počtu dobře sto třicet a s rozličnými jejich věcmi”. Bartoszek z Drahonic, *op. cit.*, s. 252; *Chronicon Bartossek de Drahonicz...*, s. 604.



4. Przedstawienie wojowników husyckich na kafłu piecowym, zamek Lichnice, okr. Chrudim, XV w.

(Źródło: V. Brych, *Arma diaboli. O kuři a střelcích*, Praha 2012, s. 26, ryc. 4)

ogarnął Niemców, nie wiem jak wielki, strach, do którego nie było powodu. [...] Ten strach do tego stopnia ogarnął całe wojsko, że można było być przekonanym, iż siłę tak wielkiego wojska złamała sama wiadomość o przybyciu wrogów, mimo że ich jeszcze nie widziano”<sup>21</sup>.

Złowrogie legendy o husytach, które docierały również na tereny Królestwa Polskiego i ziem ościennych, wkrótce stały się rzeczywistością. W 1433 r. doszło bowiem do połączonej wyprawy wojsk „sierotek” dowodzonych przez Jana Čapka z Sán oraz wojsk polskich na posiadłości zakonu krzyżackiego w Nowej Marchii oraz w Prusach. Kronikarz J. Długosz już na wstępie opisu tych wydarzeń dokładnie scharakteryzował lęk najechanej ludności, która szczególnie miała obawy „przed Czechami, o których wieść, co wszystko powiększa ponad stan rzeczywisty, głosiła, że są bardzo okrutni”<sup>22</sup>.

Przez kilkanaście lat wojska husyckie nie znalazły wśród kolejnych armii krucjatowych równego sobie przeciwnika na placu boju. Jednak postępujące wyniszczenie gospodarcze czeskich ziem, jak również nasilające się w początku lat trzydziestych XV w. klęski żywiołowe spowodowały drożyznę i coraz silniejszą polaryzację postaw społecznych<sup>23</sup>. Do militarnego rozstrzygnięcia doszło 30 maja 1434 r. pod wsią Lipany, gdzie siłom koalicji umiarkowanych

<sup>21</sup> Jana Długosza *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11 i 12, Warszawa 2009, s. 56–57; Joannis Długossi *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Warszawa 2001, s. 46.

<sup>22</sup> Jana Długosza *Roczniki...*, s. 99; Joannis Długossi *Annales...*, s. 84: „[...] hinc Bohemorum, quos crudeles nimis fama, que omnia supra verum extollit, prodente noverant, pavore nimio perculti”.

<sup>23</sup> Szerzej trudną sytuację gospodarczą w Czechach przed bitwą pod Lipanami omówili m.in.: P. Čornej, *Tajemství českých kronik*, Vyšehrad 1987, s. 201–203; i d e m, *Velké dějiny země Koruny České*, t. V (1402–1437), Praha 2000, s. 594–599; S. Bylina, *Rewolucja husycka*, t. II (*Czas chwały i czas zmierzchu*), Warszawa 2015, s. 88–89.





5. Bitwa husytów, tzw. *Český Starý zákon*, Biblioteka Narodowa w Pradze, XV w.  
(Źródło: V. Brych, *Arma diaboli. O kuši a střelcích*, Praha 2012, s. 20, ryc. 25)

utrakwistów i kalikstynów (tzw. jednocie pańskiej) udało się pokonać wojska polne stronnictw „sierotek” oraz „taborytów”. Zwycięzcy wzięli srogi rewanż za lata husyckich grabieży. Z wielu zapisów dotyczących tej bitwy w interesującej nas kwestii najbardziej wartościowy, ale przy tym stronnicy, jest opis Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, późniejszego papieża Piusa II. Przedstawiając finalny efekt bitwy, zapisał on: „Gdy bój się skończył i zebrano kilka tysięcy więźniów, Menhart [z Hradca] radę panów zwołał, i postanowili zły lud wyniszczyć. [...] ludzie czarnych od słońca i osmalonych od wiatru, o spojrzeniu straszliwym i groźnym, którzy w dymie bitewnym żyli, o orlich oczach, nieuczesałych włosach, długich brodach, smukłych ciałach, owłosionych członkach i o skórze tak twardej, że wydawało się, iż jest tak mocna jak żelazo pancerza. [...] Zatem wszyscy, którzy z Prokopem wojowali, mężowie silni a w bojach zaprawieni. [...] Weszli więc oni do stodoł, które w Czechach są oblepione gliną i kryte strzechą, kilka tysięcy Taborytów i Sierotek. Zamknięto szybko drzwi i stodoły podpalono, w których wojsko ludzi tych będących sprawcami wielu bitew i rozpusty, spalone zostało i za swe czyny wzięło zapłatę”<sup>24</sup>.

Z pewnością spalanie części jeńców dowodzi zaciętości obu stron, o czym wspomniano w cytowanej na wstępie *Kroniki bardzo pięknej o Janie Žižce*. Na czyj rozkaz wykonano ową egzekucję, nie sposób dziś jednoznacznie rozstrzygnąć. Eneas Sylwiusz Piccolomini jako inicjatora wskazał Menharta z Hradca. Z kolei w jednym z rękopisów *Starych latopisów czeskich* znajduje się informacja, że był to Jan Krk z Rábí, który chciał zemścić się w ten sposób za spalenie jego zamków: Rábí i Svihov<sup>25</sup>. Jako inicjatorów tego czynu wymieniono

<sup>24</sup> *Aenae Sylvii Chronicon Bohemiae*, [w:] *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. VII, ed. J. Emler, Praha 1907, s. 181.

<sup>25</sup> P. Čornej, *Lipany...*, s. 181, przyp. 148.



6. Rekonstrukcja postaci wojowników husyckich, Prácheňské muzeum w Písku  
 (Źródło: J. Dolejší, L. Křížek, *Husité. Vrchol válečného umění v Čechách 1419–1434*, Praha 2009, s. 66–67)

też Mikuláša Krchlebca oraz mieszczan z Pilzna, którzy mieli się „odpłacić” za wielomiesięczne oblężenie i ostrzał miasta<sup>26</sup>. Określenie spalonej ludności jako „ludzi czarnych od słońca i osmalonych od wiatru” opisuje zapewne najbardziej rewolucyjny element tej armii, czyli pieszych żołdaków utrzymujących się nie tyle z samej służby wojennej, ale przede wszystkim z grabieży. Scharakteryzowanie ich jako niebezpiecznych dla przyszłego porządku w Królestwie Czeskim z pewnością, w ówczesnej sytuacji, nie było określeniem przesadnym. Prawdopodobieństwo, że po zakończeniu wojny powrócą oni np. do uprawy roli czy produkcji rzemieślniczej, było znikome. Ich eliminacja wydawała się więc zwycięzcom jak najbardziej uzasadniona. W ten sposób pozbyto się najgroźniejszego społecznie elementu.

W podobnym tonie wypowiedział się też tzw. Stary Kolegiat: „I tak zupełnie i całkowicie wymienione wojska »sierotek« i »taborytów« ze swymi wozami tegoż dnia zostały pokonane od wymienionych panów i zabitych ich było w boju ponad 1200, a ci, którzy zostali pojmani w niewolę, w stodołach koło [Czeskiego] Brodu zostali spaleni, było ich ponad 900. [...] i tak ów związek owych lotrów zginął i królestwo poczęło być uspokajane”<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 180–181, przyp. 147 i 149.

<sup>27</sup> „Et sic plenarie et in toto praefati exercitus Syrotkonum et Thaboritarum cum suis curribus ibidem ipso die prostrati sunt a praedictis dominis et occisi sunt ibi in campo plures, quam mille ducenti; inter quos occisus est uterque sacerdos Procopius praefati. Et qui capti sunt fugientes,

Prócz informacji z kronik na wzrastający porządek w kraju po bitwie pod Lipanami wskazują też odczucia pospolitej ludności, o czym zaświadczał np. napis na bramie zamku w Velkém Meziříčí: „Lata Božego 1434 w niedzielę po Bożym Ciele panowie ziemscy w bitwie pokonali sierotek i taborytów polne wojska i od tej chwili ku uspokojeniu [Królestwa] się jednoczyli”<sup>28</sup>.

I tylko autor wspomnianej kilkakrotnie *Kroniki bardzo pięknej o Janie Žižce* ze smutkiem zapisał: „A te dwa wojska wojowały w Czechach i na Morawach i w Austrii i na Węgrzech, w Turynгии, w Marchii Brandenburskiej i w Łużycach. Także szeroko wyprawiali się do Austrii i do Prus, obozowali w Prusach i w Gdańsku, i końmi w morzu brodzili. I z wielką sławą zawsze wracali. Reszta ich między Czeskim Brodem koło Kurzimia od Czechów zginęła”<sup>29</sup>. Wyraźnie bardziej cenił militarne osiągnięcia husytów, przemilczając ich inne, mniej chwalebne czyny.

Zacytowany powyżej fragment stanowi dobre wprowadzenie do zagadnienia o wiarygodność źródeł, które opisują ówczesne wydarzenia. Znamienne jest bowiem, że większość tych informacji pochodzi od autorów sprzyjających obozowi katolickiemu lub wręcz bezpośrednio z nim związanych. Do najważniejszych źródeł narracyjnych z pewnością zalicza się kronikę Bartoška z Drahonicz. W początkowym okresie rewolucji pełnił on służbę w wojskach Zygmunta Luksemburskiego, by w latach trzydziestych XV w. zostać lennikiem jego dóbr w okolicach zamku Karlštejn<sup>30</sup>. Stronę obozu katolickiego reprezentował także autor *Chronicon veteris Collegiati Pragensis*, który z kolei najprawdopodobniej był mieszczaninem zamieszkałym w Pradze, być może mistrzem tamtejszego uniwersytetu. Nie krył on swej niechęci to obozu husytów, mimo że w przeszłości był z nim związany<sup>31</sup>. Wreszcie kronika Eneasza Sylwiusza Piccolominiego została napisana przez obcokrajowca, bezpośrednio związanego z papieżstwem. Był on wysłannikiem soboru w Bazylei, by po kilku latach zostać wybranym na Stolicę Piotrową jako papież Pius II. Kronikę zaczął pisać pod koniec lat pięćdziesiątych wieku XV, ale z uwagi na piastowaną funkcję miał dostęp do

---

in horreis prope Brodam concremati sunt bene ad noningenta. [...] et sic illa coadunatio illorum latronum periit et regnum coepit pacificari”. *Chronicon veteris Collegiati Pragensis*, [w:] *Fontes Rerum Austriacarum*, Bd. II, Abt. 1, hrsg. K. Höfler, Wien 1856, s. 93–94.

<sup>28</sup> P. Čornej, *Velké dějiny...*, s. 619.

<sup>29</sup> „A ty dvě vojště vždy jsú polem táhly v Čechách i v Moravě i v Rakúsiech i v Uhřicech, v Durynciech, v Macích i v Lužnické zemi. Také jest široce táhlo vojsko do Rakus, do Prus, a leželo jest v Prusiech a v Dansku, a koně v moři brodili. Avšak jsú s velikú ctí zase přijeli. Ostaci pak mezi Brodem u Kouřima od Čechuov sú zhyňuli”. *Staročeské vojenské řády...*, s. 35.

<sup>30</sup> „Léta Božieho MoCCCCoXXXIIIlo v tu nědeli po Božiem těle páni zemščí polem porazili sirotčie i táborská i polnie vojska a od té chvíle k uspokojenie se jednotili”. P. Čornej, *Lipany...*, s. 173; J. Dolejší, L. Křížek, *op. cit.*, s. 225.

<sup>31</sup> P. Čornej, *Lipanská křižovatka. Příčiny, průběh a historický význam jedné bitvy*, Praha 1992, s. 131.



wielu oryginalnych dokumentów przechowywanych w archiwum papieskim<sup>32</sup>. Szczególnie jego opisy stawiają husytów w jak najgorszym świetle.

Zabiegi te miały jeden zasadniczy cel – zdyskredytować ruch husycki w oczach społeczeństwa zachodniej Europy. Z podobną sytuacją zapewne mamy do czynienia w przypadku Wandalów, którym pisarze rzymscy przypisywali, często na wyrost, wszystkie najgorsze cechy<sup>33</sup>. Wreszcie zastanowić się należy, czy okrucieństwa, których masowo mieli dopuszczać się husyci, były na tle ówczesnej epoki czymś wyjątkowym. Oczywiście brak tutaj miejsca, aby naświetlić szerzej to zagadnienie, jednak nie ma wątpliwości, że zarówno w czasach średniowiecza, jak i w okresach wcześniejszych czy późniejszych życie ludzkie oraz wszelkie dobra doczesne nie były traktowane ze szczególną atencją. Występków takich dopuszczano się nie tylko wojska najeźdźcy, ale niejednokrotnie postępowały tak też oddziały zaciężne czy pospolitego ruszenia, które w dobrach okolicznej ludności szukały zaległej wypłaty czy potrzebnej żywności. Nierzadko dochodziło przy tym do gwałtów, mordów, podpaleń czy egzekucji jeńców. Wypada zatem stwierdzić, że husyci byli z pewnością typowymi reprezentantami epoki, w której przyszło im żyć, a to, że przez długi czas towarzyszyła im zła sława, którą zawdzięczali nie tyle faktycznemu nadzwyczajnemu okrucieństwu, a raczej temu, że ich adwersarze zdecydowanie górowali nad nimi w możliwościach kreowania tego obrazu.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Aenae Sylvii Chronicon Bohemiae*, [w:] *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. VII, ed. J. Emler, Praha 1907.
- Archiv Český čili stare písemné památky České i Moravské*, část 7, ed. F. Kalousek, Praha 1887.
- Bartošek z Drahonice, Kronika*, [w:] *Ze správ a kronik doby husitské*, oprac. I. Hlaváček, Praha 1981, s. 231–299.
- Chronik des Martin von Bolkenhain*, *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. XII (*Geschichtsschreiber Schlesien des XV. Jahrhunderts*), hrsg. F. Wachter, Breslau 1883.
- Chronicon Bartossek de Drahonice*, [w:] *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. V, ed. J. Goll, Praha 1893, s. 591–628.
- Chronicon veteris Collegiati Pragensesii*, [w:] *Fontes Rerum Austriacarum*, Bd. II, Abt. 1, hrsg. K. Höfler, Wien 1856, s. 67–102.
- Duchem i mečem. Čtení o slavě, velikosti a utrpění našeho lidu*, oprac. F. Heřmanský, Praha 2008.
- Jana Długosza *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11 i 12, Warszawa 2009.
- Joannis Długossii *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Warszawa 2001.
- Kronika velmi pěkná o Janu Žižkovi*, [w:] *Staročeské vojenské řády: Hájek – Vlček – Žižka*, wyd. F. Svejkský, wstęp J. Durdík, Praha 1952.

<sup>32</sup> J. Dolejší, L. Křížek, *op. cit.*, s. 225.

<sup>33</sup> M. Wilczyński, *Czy Wandalowie byli wandalami?*, [w:] *Studia classica et byzantinica. Alexandro Krawczuk oblata*, red. J. Salamon, Z.J. Kapera, Kraków 1996, s. 198–202, 209–215.

Vavřinec z Březove, *Husitská kronika*, wyd. M. Bláhova, F. Heřmanský, Praha 1979.  
*Ze starých latopisů českých*, wyd. J. Porák, J. Kašpar, Praha 1980.

#### OPRACOWANIA

- Brych V., *Arma diaboli. O kuši a střelcích*, Praha 2012.
- Bylina S., *Rewolucja husycka*, t. II (*Czas chwaly i czas zmierzchu*), Warszawa 2015.
- Čornej P., *Lipanská křižovatka. Příčiny, průběh a historický význam jedné bitvy*, Praha 1992.
- Čornej P., *Lipany ve svědectví pramenů*, „Husitský tabor” 1985, t. VIII, s. 155–184.
- Čornej P., *Tajemství českých kronik*, Vyšehrad 1987.
- Čornej P., *Velké dějiny země Koruny České*, t. V (1402–1437), Praha 2000.
- Dolejší J., Křížek L., *Husité. Vrchol válečného umění v Čechách 1419–1434*, Praha 2009.
- Karp P., *Niszczanie klasztorów w relacjach kronik doby wojen husyckich*, [w:] *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*, red. J. Zdrenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 309–321.
- Karp P., *Polsko-husycka wyprawa zbrojna przeciw Zakonowi krzyżackiemu w roku 1433*, Zielona Góra 2017.
- Palacký F., *Dějiny národu českého v Čechách a na Moravě*, t. III, wyd. 3, Praha 1940.
- Siatkowska E., Siatkowski J., *Wybór tekstów staroczeskich*, wyd. 2, Warszawa 1988.
- Šmahel F., *Husitská revoluce*, t. III (*Kronika válečných let*), wyd. 2, Praha 1996.
- Wilczyński M., *Czy Wandalowie byli wandalami?*, [w:] *Studia classica et byzantinica. Alexandro Krawczuk oblata*, red. J. Salamon, Z.J. Kaperka, Kraków 1996, s. 197–216.

PIOTR STRZYŻ


#### „Men blackened with sun and charred with wind, with a horrible and terrifying look” – Hussite warriors in the light of contemporary sources

The period of the Hussite revolution in the years 1419–1436 holds one of the most prominent places in the history of the Czech military. There is no doubt that this is also a time of great glory of Hussite field troops – the „Orphans” and the „Taborites”. For one and a half of a decade no contemporary army which confronted them was able to defeat the Hussites. However, the present paper will not deal with weaponry of these warriors. What will be discussed is their appearance and deeds, with special reference to those of non-military nature which very soon added to their sinister fame. It was not infrequently that this fame virtually paralysed entire armies and defenders of castles and towns – the very sound of a Hussite war battle song *Ktož jsú boží bojovníci* was enough. A sort of Hussite „hallmarks” were: burning and pulling down of monasteries and churches, tortures and murders of rural and urban populations, with a special preference for burning on the stake or in barns, as well as pillaging of any sort of movable and immovable property and trade with such goods. In spite of the fact that such acts were not uncommon in the Middle Ages, it was the Hussites who were very eagerly labelled as merciless plunderers.

**Keywords:** Kingdom of Bohemia, Hussites, Hussite revolution, Middle Ages, war.



JĘDRZEJ TOMASZ KAŁUŻNY  
(UNIwersytet Łódzki)\*

 <https://orcid.org/0000-0003-1337-0329>

## U boku króla. Chorągiew nadworna królów Polski u schyłku XV wieku

**Streszczenie.** Chorągiew nadworna złożona była z dworzan, zwanych dworzanami konnymi (*curienses*). Będąc jednostką elitarną, stanowiła prywatny oddział władcy. Zgodnie z rejestrem spisanim w ostatnich latach XV w., po wyprawie mołdawskiej, w szeregach chorągwi odnotowano 60 dworzan konnych, stojących na czele swoich pocztów, z których większość liczyła od czterech do sześciu jeźdźców. Łącznie w rejestrze odnotowano 288 jeźdźców. W pocztach jeźdźcy w uzbrojeniu strzelczym stanowili ponad połowę, kopijnicy zaś około 13% wszystkich odnotowanych jeźdźców. W rejestrze występują konie kopijnicze i strzelcze, należy wspomnieć również o koniach rackich i tatarskich. Dworzanie wchodzący w skład chorągwi nadwornej byli szlachtą, dla wielu z nich kariera u boku króla stała się przepustką do dalszych awansów oraz udziału w życiu politycznym i kulturalnym. W omawianym rejestrze odnotowani zostali również dworzanie – pokojowcy (*cubicularii*), którzy służyli na dworze konno, niekiedy ze swymi pocztami. Pokojowcy, obok dworzan konnych, wchodzili najpewniej w skład orszaku królewskiego oraz chorągwi nadwornej.

**Słowa kluczowe:** wojskowość, chorągiew nadworna, dwór, jazda, XV wiek, Jan Olbracht.

**W** dotychczasowej historiografii brakuje monograficznego opracowania tematu chorągwi nadwornej. W pracach poświęconych epoce średniowiecza pojawiają się jedynie wzmianki o udziale dworzan w niektórych kampaniach. Stosunkowo dużo uwagi poświęcono dworzanom w pracach dotyczących wojen z Zakonem (1409–1411 i 1454–1466)<sup>1</sup>. Warto zwrócić uwagę również na pozycje omawiające strukturę XVI-wiecznych dworów:

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Studium Doktoranckie Nauk Humanistycznych, e-mail: [jedrzej.kaluzny@interia.pl](mailto:jedrzej.kaluzny@interia.pl).

<sup>1</sup> A. Nadolski, *Grunwald 1410*, Warszawa 1996; S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Oświęcim 2014.

Aleksandra Jagiellończyka<sup>2</sup>, Zygmunta Augusta<sup>3</sup> oraz jego małżonek<sup>4</sup>. W monografiach tych znajdujemy informacje na temat składu osobowego chorągwi nadwornej, czasu pełnienia służby przez dworzan, zasad wynagradzania itd. W opracowaniach tych pominięto natomiast kwestię uczestnictwa omawianych oddziałów w walkach.

Źródłem, na bazie którego oparte zostały prezentowane tu badania nad organizacją i składem osobowym chorągwi nadwornej u schyłku XV w., jest czwarty tom rejestrów popisowych, w całości dotyczący 1500 r., zawarty w Zespole Archiwum Skarbu Koronnego, w 85 oddziale Rejestrów Popisowych Wojska Koronnego, zlokalizowanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Tom ten w pierwszej części obejmuje rejestry popisowe rot nadwornych, które przygotowane zostały w Krakowie. Księga w formacie dutki charakteryzuje się starannie prowadzonymi zapisami. Skład każdego z pocztów zapisywany jest na osobnej karcie. Zapisy te w tytułach opatrzone są wyraźnym i wyróżnionym nazwiskiem dowódcy. Rejestr sporządzony został 2 stycznia 1500 r., po dokonanych rozliczeniach za odbytą już służbę oraz w związku z rozpoczęciem nowej<sup>5</sup>.

W źródłach z omawianego okresu zbrojni towarzysze króla, zrzeszeni w chorągwi nadwornej – dworzanie konni, określani byli terminem *curienses*. Termin ten dotyczył głównie dworzan pełniących zbrojną służbę. Znane są jednak przypadki opisywania terminem *curienses* osób, które nie utrzymywały pocztów i nie służyły osobiście w królewskim orszaku i chorągwi nadwornej<sup>6</sup>. Określenie to z biegiem czasu stało się terminem coraz bardziej pojemnym. Przyjmuje się bowiem, że za panowania kolejnych po Janie Olbrachcie królów dla aż 1/3 osób nie ma żadnych potwierdzeń na piastowanie godności dworzanina<sup>7</sup>. Być może również tytuł ten miał znaczenie honorowe, podkreślające zasługi lub powiązanie z osobą władcy.

Warto przywołać drugi termin – *aulices*, określający niekiedy dworzan konnych. Pojęcie to do końca XV w. używane było, jak się wydaje, jedynie sporadycznie, dopiero w XVI stuleciu stając się powszechnym określeniem dworzan konnych<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> J. Skibniewska, *Dwór królewski Aleksandra Jagiellończyka w latach 1501–1506*, Lublin 2015.

<sup>3</sup> W. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014.

<sup>4</sup> A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008.

<sup>5</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85, t. IV [dalej: ASK 85, t. IV], s. 2–69; J. Senkowski, *Materiały archiwalne do historii organizacji polskiej siły zbrojnej w drugiej połowie XV wieku przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1954, t. I, s. 505.

<sup>6</sup> J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 69.

<sup>7</sup> M. Ferenc, *op. cit.*, s. 52; J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 69.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 68.

Wspomnieć należy również o zapisach źródłowych, w których obok dworzan konnych odnotowywani są zbrojni pokojowcy, określani terminem *cubicularius*. Niejednokrotnie również, podobnie do dworzan konnych, pełnili oni funkcje posłów czy posłańców królewskich. Co więcej, część dworzan konnych określana jest zamiennie terminami *curiensis* i *cubicularius*<sup>9</sup>. Grupa pokojowców królewskich zostanie omówiona oddzielnie, na końcu artykułu.

Omawiany rejestr zawiera informacje dotyczące: ludzi, uzbrojenia oraz koni, co pozwala ukazać skład osoby chorągwi u boku króla, a także jej strukturę i wyposażenie.

Tabela 1

## Wykaz dworzan i ich koni

Lp.	Dworzanin	Konie	Kopijnicze	Strzelcze
1	Andrzej Kościelecki	10; 6 <sup>a</sup>	4; –	6; 6
2	Stanisław Kościelecki	–	–	–
3	Markwart	6	2	4
4	Schewtimberk	6	2	4
5	Proczek	6	2	4
6	Bohuslaw Planski	6	2	4
7	Grownikar	2	–	2
8	Wronikowski	2 <sup>b</sup> ; 3 <sup>ab</sup> ; 1 <sup>a</sup>	–; –; –	2; 1; 1
9	[Jan] Łącki zw. Turek	6	2	4
10	Balcer Rac	6; 1 <sup>a</sup>	2; –	4; 1
11	Irzyk Strzała	6	2	4
12	Lenart Rac syn Mikulasza	4		
13	Stanisław Lanckoroński	–	–	–
14	Tęczyński	6	2	4
15	Jan Hynek	6	2	4
16	Stanisław Hynek	3; 1 <sup>a</sup>	–	–
17	Szczaszewski	6; 1 <sup>ab</sup> ; 3 <sup>ab</sup>	2; –; –	4; –; 3

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 70.

Tabela 1 cd.

Lp.	Dworzanin	Konie	Kopijnicze	Strzelcze
18	Frejmut	–	–	–
19	Kołowrót	6	2	4
20	Halesz	6	2	4
21	Jakub Węgorzewski	6	2	4
22	Brodecki	6	2	4
23	Bernard Goławiński	6 <sup>b</sup>	2	4
24	Mrakiesz	–	–	–
25	Paweł Jasiński	–	–	–
26	Wojciech Sempoliński	3 <sup>b</sup> ; 1 <sup>a</sup>	–	3; 1
27	Jan Podolski	6	2	4
28	Piotr Wrabski	–	–	–
29	Gierstor senior	6 <sup>b</sup> ; 1 <sup>a</sup> ; 2 <sup>a</sup>	2; –; –	4; 1; 2
30	Mikulasz Suchy	6; 2 <sup>a</sup>	2; –	4; 2
31	Loski	–	–	–
32	Gierstor junior	5 <sup>b</sup> ; 2 <sup>a</sup>	1; –	4; 2
33	Kasper Czamer	3; 3 <sup>ab</sup>	1; 1	2; 2
34	Krzysztof Teszlik	4	–	–
35	Jerzy Mysznar	6	2	4
36	Kropacz	4 <sup>b</sup>	–	4
37	Olfer	3	–	–
38	Andrei	3	–	–
39	Mikołaj Piotrowski	4	2	2
40	Jan Leszczyński	4	1	3
41	Jan Leszczyński	4; 2 <sup>a</sup>	2; –	2; 2
42	Waiszko	4	–	–
43	Hywonia	3	–	–
44	Zachar	3	–	–
45	Kołowrót	6	2	4



Lp.	Dworzanin	Konie	Kopijnicze	Strzelcze
46	Mikołaj Piotrowski	6	2	4
47	Hieronim Piotrowski	6	2	4 <sup>b</sup>
48	Kot	6	2	4
49	Wrona	4	–	–
50	Mikołaj Płaza	8	2	6
51	Jan Mały	5	1	4
52	Buczyński	6	2	4
53	Beran Gołuchowski	6	2	4
54	Krzysztof Prusak	6	2	4
55	Słupecki	6	2	4
56	Sylwester	4	1	3
57	Irzik Hubati	5	2	3
58	Andrzej Grodzieński	8	2	6
59	Andrzej Dunin Morawieński	6	2	4
60	Dunin Morawieński	6	2	4
61	Srocki	6	2	4
62	Michał Żelisławski	6	2	4
63	Stanisław Opoczeński	10	2	8

<sup>a</sup> – liczba koni dopisana do dworzanina w późniejszym czasie inną ręką

<sup>b</sup> – w tym jeden koń skreślony

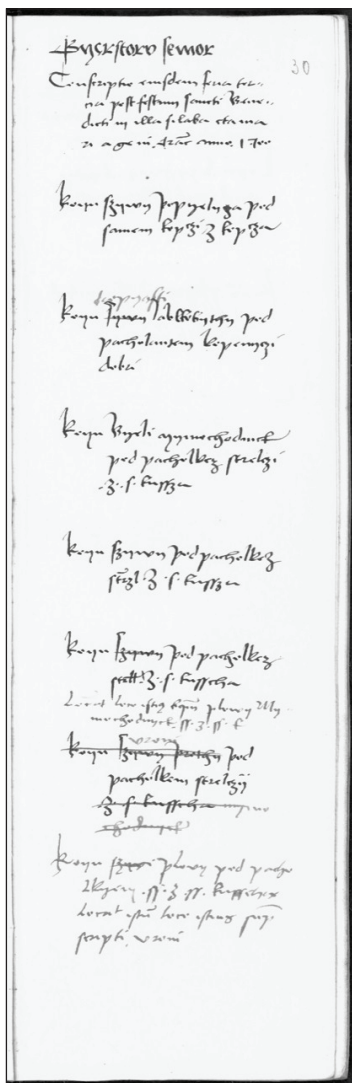
Źródło: opracowanie własne na podstawie AGAD, ASK 85, t. IV.

W rękopisie znajdują się wzmianki o 60 dworzanach<sup>10</sup> wystawiających poczty wchodzące w skład chorągwi nadwornej (tabela 1). Pod wypisanymi na kartach nazwiskami siedmiu dworzan<sup>11</sup> pozostawiono puste miejsce – nie zanotowano informacji o wystawionym poczcie<sup>12</sup>. Typowy wpis

<sup>10</sup> Dworzanie: Jan Leszczyński, Mikołaj Piotrowski oraz Kołowrót odnotowani zostali dwukrotnie na osobnych kartach.

<sup>11</sup> Dworzanie: Stanisław Kościelecki, Stanisław Lanckoroński, Frejmut, Mrakiesz, Paweł Jasiński, Piotr Wrabski, Loski.

<sup>12</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 2–69.



1. Jan Leszczyński, opis pocztu  
(Źródło: AGAD, ASK 85,  
t. IV, k. 43v)

dotyczący pocztu składa się z nazwiska dworzanina oraz wyszczególnionych poniżej koni z opisem ich charakterystycznych cech. Ponadto podawano rodzaj uzbrojenia jeźdźca (il. 1). W przypadku 11 dworzan<sup>13</sup> występują dodatkowe dopiski, w których odnotowano kolejne konie i jeźdźców. Uzupełnienia te różnią się od pozostałej części rachunków charakterem pisma oraz kolorem tuszu. Można więc przypuszczać, że zapisane zostały najpewniej inną ręką w późniejszym czasie. Nie wiadomo, czy te dopisane konie powiększały oddział, czy raczej odnotowywano wymianę koni w poczcie, gdy rozliczone wcześniej zwierzęta padły lub musiały być z niego usunięte z innych powodów. W przypadku dłuższej służby dworzanina skutkowało to zmianą liczebności i składu jego pocztu, co sprawia, że precyzyjne określenie liczebności chorągwi nadwornej w omawianym okresie jest praktycznie niemożliwe.

Posiłkując się opisami pocztów, zapisem nazwisk oraz korzystając z literatury przedmiotu, można podjąć się próby ustalenia pochodzenia etnicznego dworzan konnych, służących w chorągwi nadwornej u schyłku XV w. Ponad połowę opisywanej grupy stanowią dowódcy pocztów polskiego pochodzenia. Należy podkreślić, że w przypadku polskich dworzan mamy do czynienia ze szlachtą. Wśród *curienses* odnotowanych w omawianych rejestrach znajdują się osoby związane z dworem przez lata, robiące u boku króla swego rodzaju karierę. Do tej grupy zaliczyć można Wojciecha Sempolińskiego<sup>14</sup>, dworzanina królewskiego, który swoją karierę w szeregach chorągwi nadwornej rozpoczął po powrocie z wyprawy mołdawskiej

w 1497 r., w której – jak odnotowano – wziął udział z własnym wozem taborowym. W późniejszym czasie służył z poczem 6-konnym na dworze wielkksiążęcym

<sup>13</sup> Dworzanie: Andrzej Kościelecki, Wronikowski, Balcer Rac, Stanisław Hinek, Szczaszewski, Wojciech Sempoliński, Gierstor Senior, Mikulasz Suchy, Gierstor Junior, Kasper Czamer, Jan Leszczyński.

<sup>14</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 27.

Aleksandra Jagiellończyka, a w szeregach chorągwi nadwornej w omawianym rejestrze odnotowany został również z poczem takiej wielkości. Swój poczet wystawiał też za panowania króla Zygmunta I. Ukoronowaniem służby na dworze było powierzenie mu 8 kwietnia 1507 r. dowództwa nad chorągwią nadworną. Zmarł przed marcem 1526 r.<sup>15</sup>

Warto wspomnieć również Andrzeja Kościeleckiego, który odnotowywany w składzie dworzan królewskich był już od 1485 r. W czasie swej długiej służby pełnił funkcje posła, dworzanina konnego, ale – co ważniejsze – sprawował najpewniej urząd podskarbiego nadwornego. Za panowania Jana Olbrachta prowadził księgi wypłat żołnierskich i rejestr zaciężnych oraz dworzan. Został wymieniony w omawianym rejestrze w składzie dworzan królewskich dwukrotnie, na czele 10- i 6-konnego pocztu. Poczet 10-konny jest największym z odnotowanych pocztów w tym rejestrze popisowym. Od 1501 r. Andrzej Kościelecki pełnił funkcję marszałka dworu kardynała Fryderyka Jagiellończyka oraz przedstawiciela dyplomacji polskiej na Węgrzech. Po elekcji króla Zygmunta I znaczenie Kościeleckiego stopniowo rosło. Zmarł w Krakowie 6 września 1515 r. Król uczcił go uroczystym pogrzebem. Pochowany został na Wawelu<sup>16</sup>.

Kolejnym z członków chorągwi nadwornej był Stanisław Lanckoroński, który w skład dworzan królewskich wszedł w 1498 r. W kolejnych latach służył jako rotmistrz w obronie potocznej na Podolu. Co ciekawe, w omawianym rejestrze nie odnotowano wzmianek o wystawionym przez niego poczie. W okresie panowania króla Aleksandra Jagiellończyka jego udział w życiu politycznym wzrastał, do czego zapewne przyczyniła się kariera na dworze. Zmarł w 1535 r.<sup>17</sup>

Należy również wspomnieć o dworzanach konnych: czeskiego, niemieckiego czy też wschodniego pochodzenia<sup>18</sup>. W przypadku obcobrzmiących nazwisk dworzan konnych można przyjąć, że zapewne była to również szlachta, powiązana lub skoligacona z dworem królewskim.

W średniowiecznej armii Królestwa Polskiego występowało kilka podstawowych typów chorągwi<sup>19</sup>. Trzon królewskich sił zbrojnych stanowiły chorągwie

<sup>15</sup> M. Plewczyński, *Sempoliński (Sampoliński) Wojciech h. Nałęcz*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXVI, Warszawa–Kraków 1995–1996, s. 249–250.

<sup>16</sup> A. Świężawski, *Kościelecki Andrzej z Kościelca h. Ogończyk*, [w:] *PSB*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 398–400.

<sup>17</sup> H. Kowalska, *Lanckoroński Stanisław z Brzezia h. Zadora*, [w:] *PSB*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 451–452.

<sup>18</sup> Dworzanie konni obcego pochodzenia stanowili nieco ponad 1/3 omawianej grupy: Marquart, Schewtimberk, Proczek, Bohusław Planski, Grownikar, Balcer Rac, Irzyk Strzała, Lenart Rac – syn Mikulusza, Frejmut, Kołowrót, Halesz, Mrakiesz, Mikulasz Suchy, Kasper Czamer, Krzysztof Teszlik, Jerzy Mysznar, Kropacz, Olfer, Andrei, Waiszko, Hywonja, Zachar, Irzyk Hubati. AGAD, ASK 85, t. IV, k. 2–69; J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 70.

<sup>19</sup> Ważnym wsparciem dla regularnie mobilizowanej na zasadach pospolitego ruszenia armii były wojska zaciężne. Pełniły one służbę za z góry określony żołd oraz ewentualne korzyści materialne w postaci łupów. Od XV stulecia monarchia Jagiellonów korzystała z płatnego wojska przy

ziemskie złożone z rycerstwa, na którym ciążył obowiązek udziału w pospolitym ruszeniu<sup>20</sup>. Skład armii uzupełniały chorągwie rodowe, organizowane przez możnowładców i dostojników kościelnych<sup>21</sup>. Jeszcze inny charakter miała tzw. chorągiew nadworna, będąca osobistym oddziałem władcy, swego rodzaju jego przyboczną gwardią. W odróżnieniu od chorągwi ziemskich miała charakter eksterytorialny<sup>22</sup>.

Kolejną cechą wyróżniającą chorągiew nadworną na tle innych chorągwi było to, że w przeciwieństwie do rycerstwa, dla którego udział w pospolitym ruszeniu był obligatoryjny, w oddziale nadwornym służyli ochotnicy. Członków chorągwi nadwornej odróżniało od zaciężnych to, że nie zawierali oni umów na służbę za z góry określony żołd. Te czynniki nakazują potraktować chorągiew nadworną jako odrębną pod względem organizacyjnym część wojsk królewskich.

Pewnym utrudnieniem w badaniu chorągwi nadwornej jako części dworu królewskiego jest brak ustalonej hierarchii dworskiej w okresie panowania Jagiellonów<sup>23</sup>. Podsumowaniem omawianej sytuacji w drugiej połowie XV w. mogą być opinie Jana Ostroroga, który w swoim dziele *Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej* narzekał, że dworzanie: „dotąd [...] chodzą, stoją i siedzą bez żadnego ładu”<sup>24</sup>.

W innym utworze, którego autorem był prawdopodobnie włoski humanista, poeta i prozaik piszący w języku łacińskim, Filippo Buonaccorsi de Tebadis Experiens, zwanym Filipem Kallimachem, doradca zwraca się do króla Jana Olbrachta, przekazując mu następujące rady: „Dwór jednaki zawsze chowaj; poczty spełna i zbroje niech mają; tym zawsze płacić, bo to straż twoja. Komorników, pacholąt tylko według potrzeby chowaj, bo to próżna utrata”<sup>25</sup>.

Chorągiew nadworna formowana była z dworzan królewskich zwanych w literaturze „dworzanami konnymi”<sup>26</sup>. Z racji tego, że było to zwykle jedyne wojsko, jakie król miał do dyspozycji na stałe, było ono używane do odpięcia niespo-

---

okazji każdego większego konfliktu. *Vide*: T. Grabarczyk, *Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2015, s. 14–15.

<sup>20</sup> A. Nadolski, *Łądowa technika wojskowa od roku 1334 do końca XV wieku. Ogólna charakterystyka*, [w:] *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994, s. 192–193.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 193.

<sup>22</sup> Należy wspomnieć również o chorągwi gończej. Zdaniem A. Nadolskiego w okresie kampanii grunwaldzkiej oba te oddziały: chorągiew nadworna i gończa, stanowiły rodzaj „własnych” chorągwi władcy, mając eksterytorialny charakter. W późniejszym okresie brakuje wzmianek o chorągwi gończej. *Cf.* idem, *Grunwald. Problemy wybrane*, Wodzisław Śląski 2010, s. 72; idem, *Grunwald 1410...*, s. 59.

<sup>23</sup> J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 37.

<sup>24</sup> J. Ostroróg, *Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej*, przekł. A. Obrębski, Łódź 1994, s. 45; J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 37.

<sup>25</sup> R. Wšetečka, *Rady Kallimacha*, [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1887, s. 125.

<sup>26</sup> J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 69–70.

dziewanych najazdów na ziemię Królestwa bądź wspierania głównych sił, gdy te znalazły się w trudnym położeniu. Oprócz osobistego udziału zbrojnego ze swoim poczem na polu bitwy pełnili również funkcję straży osobistej władcy oraz wchodzili w skład orszaku królewskiego<sup>27</sup>. Ponadto obecność u boku króla przedstawicieli rodzin szlacheckich mogła być szansą na zaznajomienie się z działalnością króla oraz nabycie dworskiej ogłady, stając się z czasem sposobem na życie i perspektywą udziału w życiu politycznym, w wielu przypadkach otwierając drogą do dalszej kariery<sup>28</sup>.

Chorągiew nadworna dzieliła się na poczty o różnej liczebności. Ich wielkość była wyznacznikiem pozycji dworzanina w hierarchii dworu. W literaturze przyjmuje się, że w pierwszej połowie XV w. w skład poczty wchodził zbrojny kopijnik i kilku strzelców<sup>29</sup>. Znałe są również przypadki kopijnika występującego bez swojego pocztu, a także pocztów złożonych z samych strzelców lub kopijników<sup>30</sup>. Liczba zbrojnych służących w poczcie zależała od możliwości finansowych wystawiającego. Podobnie było z samą jakością uzbrojenia, ekwipunku oraz koni<sup>31</sup>. W starszej literaturze przedmiotu przyjęło się stwierdzenie mówiące o tym, że choć liczba wystawianych jeźdźców była różna, to w XV w. stosunek kopijników do strzelców w poczcie wynosił 1:3<sup>32</sup>. Jak wynika z analizy rejestrów, w pocztach ten stosunek wyglądał zupełnie inaczej. Przykładowo w zestawieniach jeźdźców z lat 1471–1498 kopijnicy stanowili od 11,8% do maksymalnie 22,4% całego wystawianego oddziału. Stosunek kopijników do innych jeźdźców wynosił zatem średnio 1:6,5. Należy jednak mieć świadomość, że w poszczególnych pocztach oraz w kolejnych latach proporcje te były zmienne i przedstawiały się bardzo różnie<sup>33</sup>.

W omawianym materiale źródłowym poczty charakteryzują się małą liczebnością składu jeźdźców (tabela 2)<sup>34</sup>.

Tabela 2

## Liczebność pocztów dworzan konnych w chorągwi nadwornej

Liczba koni w poczcie	2	3	4	5	6	8	10
-----------------------	---	---	---	---	---	---	----

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>29</sup> A. Nadolski, *Lądowa technika...*, s. 192–193.

<sup>30</sup> *Idem*, *Grunwald 1410...*, s. 59.

<sup>31</sup> *Idem*, *Lądowa technika...*, s. 192.

<sup>32</sup> *Idem*, *Grunwald 1410...*, s. 60–61; *idem*, *Lądowa technika...*, s. 193.

<sup>33</sup> T. Grabarczyk, *op. cit.*, s. 55–56.

<sup>34</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, s. 2–69.

Liczba pocztów z określoną liczbą koni	1	7	9	3	30	2	2
--	---	---	---	---	----	---	---

Źródło: opracowanie własne na podstawie AGAD, ASK, Oddział 85, t. IV.

Poczet zatem składał się z dworzanina, pełniącego najczęściej jednocześnie funkcję kopijnika, oraz jego pocztowych, z reguły słabiej uzbrojonych. Jeźdźcy ci odgrywali w większości dwie podstawowe role: walczących w zwarciu kopijników oraz strzelców wykorzystywanych zarówno w walce dystansowej, jak i bezpośredniej<sup>35</sup>.

Kopijnicy byli przeważnie ciężiej uzbrojeni od strzelców, jednak tylko część z nich wyposażona była w pełną zbroję. W wielu wypadkach zapewne lepiej uzbrojeni strzelcy nie różnili się pod względem uzbrojenia ochronnego od słabiej wyposażonych kopijników. To broń, którą posiadali zbrojni, kopia lub kusza, definiowała kategorię i przeznaczenie jeźdźca<sup>36</sup>.

Tabela 3

Uzbrojenie jeźdźców w pocztach dworzan konnych

Jeźdźców ogółem	324
Jeźdźcy w zbroi kopijniczej na kopijnicznym koniu	42
Jeźdźcy na kopijnicznym koniu bez wzmianki o uzbrojeniu	42
Jeźdźcy w zbroi strzelczej na strzelczym koniu z kuszą	188
Jeźdźcy w zbroi strzelczej na kopijnicznym koniu z kuszą	1
Jeźdźcy w zbroi strzelczej na strzelczym koniu z bronią czarnoprochową	1
Jeźdźcy na strzelczym koniu bez wzmianki o uzbrojeniu	10
Jeźdźcy w zbroi strzelczej na strzelczym koniu z bronią drzewcową	4
Jeźdźcy uzbrojeni po racku	22
Jeźdźcy uzbrojeni po tatarsku	10

<sup>35</sup> A. Nadołski, *Lądowa technika...*, s. 194.

<sup>36</sup> J. Szymczak, *Wielkość zasobów uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, red. A. Nowakowski, Toruń 1998, s. 290–291; A. Nadołski, *Lądowa technika...*, s. 194.



Źródło: opracowanie własne na podstawie AGAD, ASK, Oddział 85, t. IV.

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 3, w omawianej grupie zdecydowanie najliczniej występowały jeźdźcy na koniach strzelczych, którzy wyposażeni byli w kusze. Stanowili oni ponad połowę wszystkich wymienionych w omawianym materiale źródłowym konnych. Kolejną dużą grupą, stanowiącą około 13% całości jeźdźców, byli kopijnicy w zbroi kopijniczej dosiadający kopijniczych koni. W większości przypadków kopijnicy byli jednocześnie dowódcami pocztów. Wspomnieć należy również o grupie tak samo licznej, mianowicie o jeźdźcach na kopijniczych koniach, bez odnotowania zapisów o uzbrojeniu zaczepnym lub posiadanych zbrojach. Prawdopodobnie pachołkowie ci prowadzili dodatkowe, zapasowe konie dla kopijników, nie uczestnicząc bezpośrednio w walce w składzie swojego pocztu. Co ważne więc, rzeczywista siła bojowa pocztu w wielu przypadkach znacząco różniła się od liczebności pocztu opisywanego w rachunkach i rozliczeniach<sup>37</sup>. Jest to również zgodne z twierdzeniem, że kopijnik często posiadał drugiego konia – pochodowego, na którym poruszał się w trakcie przemarszów, konia kopijniczego dosiadając jedynie podczas walki<sup>38</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pojawiających się w małej liczbie husarzach<sup>39</sup> oraz jeźdźców uzbrojonych na sposób tatarski, wyposażonych w ryszczunek wschodni oraz prawdopodobnie łuki<sup>40</sup>.

Można przyjąć, że występujące w rejestrach określenie „koń kopijniczny” należy odnieść do wierzchowca silniejszego i bardziej postawnego od „konia strzelczego”, a co za tym idzie – zdecydowanie droższego<sup>41</sup>. W omawianym rejestrze wymienionych zostało 327 koni, z czego 85 koni określono jako kopijnicze, 207 zaś jako strzelcze. W przypadku 35 koni nie odnotowano dodatkowej informacji, warto jednak zaznaczyć, że w większości były to konie wchodzące w skład pocztów rackich i tatarskich<sup>42</sup>. Precyzyjne zliczenie całkowitej liczby koni w pocztach na podstawie omawianego materiału źródłowego jest trudnym zadaniem, ponieważ w siedmiu pocztach konie były skreślane. W pięciu przypadkach pisarz odnotowywał, że koń został wykreślony lub usunięty z pocztu z powodu śmierci, w pozostałych powód skreślenia nie został podany. Jeśli chodzi o najczęściej wymieniane cechy charakterystyczne wierzchowców, to wspomnieć należy o określeniu, że koń jest wałachem. Cechę tę odnotowano 33 razy. Aż 27 razy natomiast

<sup>37</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 2–69; T. Grabarczyk, *op. cit.*, s. 42.

<sup>38</sup> A. Nadolski, *Lądowa technika...*, s. 273.

<sup>39</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 13; J. Senkowski, *Materiały archiwalne...*, s. 505.

<sup>40</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 2v, 35, 38, 39; T. Grabarczyk, „Po racku, po husarsku, z przyprawą tatarską” – początki przemian wojskowości polskiej u schyłku XV w., [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – miejsca – przedmioty*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 125–126.

<sup>41</sup> A. Nadolski, *Grunwald 1410...*, s. 64; i d e m, *Lądowa technika...*, s. 272.

<sup>42</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 2–69.

odnotowano konie „dobre”, cztery razy „równe”, dwa razy „małe”. Informacje o tym, że koń jest „inchołdźcem”, zapisano przy ośmiu zwierzętach<sup>43</sup>.

Jak zostało wspomniane, drugą z kategorii dworzan wymienionych w omawianym rejestrze jest grupa, w skład której wchodziłi dworzanie (*cubicularii*), piastujący część obowiązków tożsamyh z obowiązkami pokojowców, a w wielu przypadkach jednocześnie służyli na dworze konno, bardzo często ze swymi pocztami. Jak się wydaje, pokojowcy ci wchodzili w skład orszaku królewskiego oraz chorągwi nadwornej. Ponadto jednym z ich zadań było przewożenie korespondencji królewskiej. Przyjmuje się, że dopiero za rządów króla Zygmunta Augusta dokonano wyraźnego podziału na kurierów i pokojowców<sup>44</sup>.

W omawianym materiale źródłowym odnotowano spis pokojowców, poprzedzony stosownym nagłówkiem, skonstruowany w sposób identyczny z wcześniejszym rejestrem dworzan konnych. Wyszczególnionych zostało 15 pokojowców, z czego jedynie przy pięciu z nich odnotowano zbrojny poczet<sup>45</sup> (tabela 4).

Tabela 4

## Wykaz pokojowców i ich koni

Lp.	Imię i Nazwisko	Konie	Kopijnicze	Strzelcze
1	Piotr Szydłowiecki	–	–	–
2	Mikołaj Szydłowiecki	–	–	–
3	Wojszyk	–	–	–
4	Boturzyński	5	2	3
5	Pyczek	–	–	–
6	Sandzicz	3	1	2
7	Tangoborski	–	–	–
8	Gniewosz	–	–	–
9	Grot Gut	–	–	–
10	Jan Gut	4	1	3
11	Adam Drzewicki	3	–	3
12	Mikołaj Szczycowski	6	2	4

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> J. Skibniewska, *op. cit.*, s. 76.

<sup>45</sup> AGAD, ASK 85, t. IV, k. 90–104.

Lp.	Imię i Nazwisko	Konie	Kopijnicze	Strzelcze
13	Lubandz	–	–	–
14	Rusocki	–	–	–
15	Mikołaj Siedlecki	–	–	–

Źródło: opracowanie własne na podstawie AGAD, ASK 85, t. IV.

Chorągiew nadworna, składająca się z zaufanych ludzi władcy, rekrutowała rycerzy z ich pocztami. Członkowie tego oddziału, będąc królewskimi dworzanami, uczestniczyli w życiu politycznym i kulturalnym dworu. Zauważalny jest ich udział w życiu państwowym, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i międzynarodowym. Przez szeregi omawianej grupy przeszło wielu znacznych rycerzy, którzy w późniejszym czasie obejmowali niezwykle istotne dla funkcjonowania państwa stanowiska i urzędy. Nie bez znaczenia jest również to, że niektórzy spośród dworzan konnych obejmowali komendę nad wojskiem zaciężnym. Rola chorągwi oraz tworzących ją rycerzy wykraczała daleko poza funkcje czysto wojskowe.

Zaprezentowane tu badania są jedynie przyczynkiem do zagadnienia organizacji oraz funkcjonowania chorągwi nadwornej w okresie XV w. Z całą pewnością bowiem wszystkie przypuszczenia oraz wnioski wymagają dalszych, bardziej szczegółowych badań oraz ustaleń.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85 [ASK 85], t. IV.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Ostroróg J., *Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej*, przekł. A. Obrębski, Łódź 1994.

Wśetecka R., *Rady Kallimacha*, [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1887.

### OPRACOWANIA

Biskup M., *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Oświęcim 2014.

Ferenc W., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014.

Grabarczyk T., *Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV w.*, Łódź 2015.

- Grabarczyk T., „*Po racku, po husarsku, z przyprawą tatarską*” – początki przemian wojskowości polskiej u schyłku XV w., [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – miejsca – przedmioty*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 117–128.
- Jóźwiak S., Kwiatkowski K., Szweda A., Szybkowski S., *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010.
- Kowalska H., *Lanckoroński Stanisław z Brzezia h. Zadora*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 451–452.
- Marchwińska A., *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008.
- Nadolski A., *Grunwald 1410*, Warszawa 1996.
- Nadolski A., *Grunwald. Problemy wybrane*, Wodzisław Śląski 2010.
- Nadolski A., *Lądowa technika wojskowa od roku 1334 do końca XV wieku. Ogólna charakterystyka*, [w:] *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994, s. 169–243.
- Plewczyński M., *Sempoliński (Sampoliński) Wojciech h. Nałęcz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa–Kraków 1995–1996, s. 249–250.
- Senkowski J., *Materiały archiwalne do historii organizacji polskiej siły zbrojnej w drugiej połowie XV wieku przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1954, t. I, s. 497–521.
- Skibniewska J., *Dwór królewski Aleksandra Jagiellończyka w latach 1501–1506*, Lublin 2015.
- Swieżawski A., *Kościelecki Andrzej z Kościelca h. Ogończyk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 398–400.
- Szymczak J., *Wielkość zasobów uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, red. A. Nowakowski, Toruń 1998, s. 280–315.


JĘDRZEJ TOMASZ KAŁUŻNY

### With the King. The Polish court banner in the end of 15<sup>th</sup> century

The court banner was composed of courtiers, called horse courtiers (*curienses*). Court banner was an elite formation, a private military unit of the king. According to the register written in the last years of the 15<sup>th</sup> century, after the Moldavian expedition, 60 riders were standing in the ranks of the banner, standing at the head of their retinues, the majority of which ranged from 4 to 6 riders. In total, 288 riders were recorded in the register (saved with the first hand). More than half of the riders were riders at light horses (*equi sagittarii*) with light armor and a crossbow. About 13% of them were lancers at heavy horses (*equi hastarii*). In addition, various types of horses have been registered in the register, such as: lancers horses, Tatars horses, etc. Courtiers from the court banner were nobles. Service on the court was for them the possibility of further career. The register also included courtiers (*cubicularii*). They served at the royal court and the court banner, along with their retinues.

**Keywords:** military studies, court banner, court, cavalry, 15<sup>th</sup> century, John I Albert (Jan Olbracht).

ZDZISŁAW WŁODARCZYK  
(WIELUŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-2928-898X>

## Wojsko w mieście. Żołnierze Hohenzollernów w Prusach Południowych (1793–1806)

**Streszczenie.** W wyniku II rozbioru (1793) znaczna część ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów znalazła się we władaniu Prus. Niezwłocznie też utworzono z nich nową prowincję – Prusy Południowe (Südpreussen). Jednym z elementów nowej rzeczywistości była obecność licznych wojskowych w przestrzeni społeczno-gospodarczej prowincji. Wiele miast i miasteczek stało się siedzibami garnizonów. Nastąpiło zetknięcie dwóch zupełnie różnych zbiorowości. Z jednej strony żołnierze, którym bardzo często towarzyszyły rodziny, z drugiej zaś „miejscowi” wtłoczeni z dnia na dzień w ramy obcych struktur administracyjnych. Kształtowała się skomplikowana sieć powiązań między cywilami a wojskowymi. Zmianie uległo oblicze etniczne wielu, zwłaszcza niewielkich ośrodków miejskich. Waloorem było to, że wojsko dawało możliwość zwiększenia dochodów, choćby przez świadczone na jego rzecz usługi: sprzedaż żywności, transport, wynajem kwatery, stajni, powierzchni magazynowych. Jednocześnie żołnierze, kiepsko opłacani, szukali możliwości zarobkowania, zajmując się do wszelkich możliwych zajęć. Wzajemne współzycie nie było pozbawione momentów trudnych, wspólne bytowanie pod jednym dachem (żołnierskie kwatery) rodziło sytuacje zapalne. Jednak to nie one decydowały o całokształcie wzajemnych relacji – o czym świadczą świadectwa współpracy w sferze niematerialnej. Wymarsz większości garnizonów na wojnę z Francją (1806) zakończył krótki okres istnienia Prus Południowych. Jednak na opuszczonych przez Prusy terenach pozostało wielu związanych z poprzednią administracją, również wojskowych.

**Słowa kluczowe:** Prusy Południowe, XIX wiek, miasto, wojsko, garnizon, życie codzienne.

**D**nia 23 stycznia 1793 r. Rosja i Prusy podpisały w Petersburgu konwencję mającą na celu podział ziem Rzeczypospolitej – II rozbiór stał się faktem. Nabytki Hohenzollernów znalazły się w obrębie nowo utworzonej prowincji tzw. Prus Południowych (Südpreussen). Dalsze zmiany jej kształtu nastąpiły po III rozbiorze Rzeczypospolitej (1795): Hohenzollernom przypadło około 48 tys. km<sup>2</sup> z Warszawy. Część zagarniętych ziem włączono do Prus Południowych, z reszty utworzono Prusy Nowoschodnie. Jednocześnie ustalono,

\* E-mail: [z.wlodarczyk@poczta.onet.pl](mailto:z.wlodarczyk@poczta.onet.pl).

że Warszawa stanie się siedzibą kamery trzeciego południowopruskiego departamentu (ponadto Poznań i Piotrków/Kalisz)<sup>1</sup>. Jednym z elementów nowej rzeczywistości była trwała obecność funkcjonariuszy zaborczego państwa – cywilnych i wojskowych – w przestrzeni publicznej prowincji. Wyrażna zmiana w porównaniu z okresem przedrozbiorowym. Na anektowane obszary przybyło kilka tysięcy urzędników o różnych kwalifikacjach, zarówno merytorycznych, jak i moralnych<sup>2</sup>. Wiele miast, nawet te niewielkie, stało się miejscem pobytu wojska. Nastąpiło nie tylko zetknięcie dwóch całkowicie odmiennych systemów kierowania państwem i służby dla niego, lecz także dwóch zupełnie różnych zbiorowości. Z jednej strony przybysze ze „starych prowincji” – urzędnicy i żołnierze, często z rodzinami, z drugiej zaś „miejscowi”, wtłoczeni z dnia na dzień w ramy obcych struktur.

Zdaje się, że sporo racji miał Joachim Lelewel opisujący, z pewną dezynwolturą, stosunki panujące na opanowanych przez Hohenzollernów ziemiach: „pruski rząd, zachowujący pokój, był gospodarniejszy, szczerzej nauce sprzyjał, pomnażał liczbę niższych szkółek, aby najbiedniejszy mógł się uczyć, pobrażał objawianiu się uczuć polskich, z którymi Polacy utaić się nie mogli. Nie gadał on o wolności, a każdy o sobie był i spokojniejszy, i własność jego była bezpieczna. Sprawiedliwość sposobem niemieckim równie była domierzona szlachcicom, jak wieśniakowi; jak wieśniak, tak i szlachcic musiał iść w kamasze, to jest do wojska, tylko Żydzi byli od tego wolni. Żołnierz w guście Fryderyka Wielkiego odziany w mundur granatowy, z długim harcapem, płacony dytkami [drobna moneta – W.Z.], słuchał musztry niemieckiej, brał fukle [kary cielesne – W.Z.] i w kwaterach wylegiwał się na materacach”<sup>3</sup>.

Stabilizacji politycznej służyć miało odpowiednie nasycenie siłą militarną. Wiele miast i miasteczek stało się siedzibami garnizonów. Jeszcze w czerwcu 1793 r. władze wojskowe w Berlinie uważały, że do stacjonowania wojska nadaje się tylko kilka punktów w prowincji: „oprócz Poznania, Torunia, Wschowy i co najwyżej Piotrkowa prawie żadna miejscowość nie nadaje się do obsadzenia załogą”<sup>4</sup>. Praktyka pokazała, że opinia ta nie miała charakteru obligatoryjnego.

<sup>1</sup> Szerzej: Z. Włodarczyk, *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2001–2002, t. VIII/IX, s. 83–89.

<sup>2</sup> Nie bez powodu Julius E. Hitzig pisał, że zatrudnienie młodych, niewyrobionych ludzi w nowej prowincji stanowiło dla nich spore zagrożenie. Idem, *E.T.A. Hoffmanns Leben und Nachlass*, Stuttgart 1839, s. 190. Jakże zróżnicowana była to zbiorowość por. W. Kunicki, „Südpreussen” als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums, [w:] *Europäische Ansichten. Brandenburg–Preussen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisender und Zuwanderer*, Berlin 2004, s. 209–231.

<sup>3</sup> J. Lelewel, *Polska odradzająca się czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane przez Joachima Lelewela*, [w:] idem, *Dziela*, t. VIII, Warszawa 1961, s. 41–42.

<sup>4</sup> *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreussens*, hrsg. R. Prümers, Poznań 1895, s. 741.



Sytuacja polityczna, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia prowincji, nie sprzyjała redukcji pruskiej obecności wojskowej na tych terenach. Kilkanaście miesięcy po aneksji wybuchło powstanie kościuszkowskie. Prusy Południowe stały się obszarem zacieklej zmagania militarnych: miejscowych insurgentów wsparł korpus gen. Henryka Dąbrowskiego przybyły „z Polski”. Po klęsce powstania napięcie wywoływały rozbieżności między zaborcami dotyczące podziału resztek Rzeczypospolitej (m.in. pruskie roszczenia do Krakowa). Ostatecznie oddziały Fryderyka Wilhelma II wkroczyły do Warszawy w pierwszych dniach stycznia 1796 r. – proces rozbioru Rzeczypospolitej, a jednocześnie tworzenia ostatecznego kształtu Prus Południowych się zakończył.

Teren prowincji pokryty został gęstą siecią garnizonów. Wiele miast i miasteczek, rzecz dotychczas niespotykana, stało się miejscem stałego pobytu wojska. Na terenie departamentu kamery kaliskiej August C. Holsche naliczył 17 punktów pobytu większych jednostek w miastach (1800). Oddziały w sile batalionu stacjonowały w ośrodkach większych (Kalisz, Częstochowa, Piotrków), w pozostałych były to szwadrony jazdy. Niezależnie od tego np. konsystujący w Piotrkowie batalion fizylierów nr 16 wysyłał swoje pododdziały do Inowłódza i Sulejowa. Podobnie rzecz się miała z pułkami huzarów stacjonującymi na terenie departamentu (nr 4 i 7), garnizony tworzyły poszczególne eskadrony tych jednostek. Nie dość na tym: niewielkie pododdziały wydzielone z ich składu stacjonowały w kilku miastach<sup>5</sup>. Jak wynika z zestawienia finansowego sporządzonego na lata 1804–1805, na tym samym terenie wyznaczono 20 miast garnizonowych (jako 21 wieś Barkowice w pow. piotrkowskim)<sup>6</sup>. Całość obrazu nasycenia wojskiem uzupełnia fakt, że utworzono kilkanaście posterunków (komanda), rozrzuconych po departamencie. Pododdziały te liczyły od jednego (Łąd, Iwanowice) do kilkunastu żołnierzy.

Według Holschego (1800) na terenie prowincji stacjonowało 112 kompani piechoty oraz 35 eskadronów kawalerii. Wraz z urlopnikami było to nieco ponad 20 tys. żołnierzy. Całość, po dodaniu kobiet i dzieci, to około 30 tys. osób<sup>7</sup>.

Miasta polskie – teren koegzystencji, zwłaszcza te małe, niewiele różniły się od wsi. Drewniane domy, kryte słomą lub gontem w połączeniu z powszechnym brakiem bruków stanowiły dominujący element miejskiego krajobrazu. Wszystko to znalazło swój wyraz w opisach „nowych akwizycji” powstałych w tym

<sup>5</sup> A.C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd und Neu- Ostpreußen*, Bd. II, Berlin 1804, s. 565–566.

<sup>6</sup> D. Łukasiewicz, *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015, s. 391–394 (tabela 15: Wydatki na wojsko w Prusach Południowych w latach 1804/1805).

<sup>7</sup> A.C. Holsche, *op. cit.*, s. 569. Tenże Holsche podaje, że w miastach Prus Południowych zamieszkiwały 365 602 osoby (cywile, duchowieństwo, wojskowi). W przypadku wzięcia pod uwagę pełnych stanów jednostek (wraz z urlopnikami) wojskowi stanowili około 8% ich mieszkańców.

okresie. Dodatkowo miernikiem cywilizacyjnym był stan zabezpieczenia przeciwpożarowego – ten zaś nie prezentował się najlepiej. Porównanie z podobnymi ośrodkami na terenie tzw. starych prowincji wypadało na niekorzyść miast południowopruskich. Częste pożary obracające wiele z nich w perzynę potwierdzały opinie piszących<sup>8</sup>.

Słów krytycznych nie szczędzili również Polacy. Autorem celnych spostrzeżeń był Fryderyk Skarbek. I choć pochodzą one z utworu literackiego (tytułowego Seglasa wypada w tym przypadku uznać za *porte-parole* autora), ten wybitny ekonomista zawarł w nim istotne cechy ówczesnych małomiasteczkowych zbiorowości: „[...] nie znałem jeszcze żadnego miasta polskiego, nie mogłem zrazu przystać na to, aby dać to nazwisko żydowskim osadom, złożonych z kilkudziesięciu drewnianych domów na błotnistej powierzchni wzniesionych, w których nieliczni chrześcijanie byli rolnikami, nie różniącymi się niczem od chłopów, a wszyscy Żydzi handlarzami, oszukiwaniem szlachty i rozpajaniem włościan zajęci, w których cały przemysł rękodzielni kończył się na szyciu butów i sukman dla żywych i na robieniu trumien dla umarłych, a handel prowadził się za pomocą nowego wcale pośrednika zamiany, to jest wódki [...]”<sup>9</sup>. Nie mniej krytycznie pisał Franciszek z Błociszewa Gajewski, podróżujący w listopadzie 1805 r. do Warszawy: „Miasteczka były niemal wszystkie bez bruku. Składały się z domków drewnianych, szkudłami lub słomą krytych; rynek, zwykle błotnisty, ozdobiony był pośrodku ratuszem, w którym mieściła się karczma. Domostwa naokoło rynku takiego opatrzone były zwykle podcieniami; rzadko kiedy spostrzegano kamienicę murowaną; dachówką krytą, w miasteczku, a jeżeli się rzeczywiście w niem znajdowała, należała niezawodnie do Niemca, przybyłego z Prusakami”<sup>10</sup>. Stan niektórych ośrodków dyskwalifikował je jako siedziby garnizonów. Tak było choćby w przypadku Sochaczewa. Dokonujący przeglądu miasta gen. von Pollitz (1797) znalazł w nim 128 nędznych, przeludnionych domostw. Na miejsce kwaterunku proponował miejscowy zamek. Budowla ta z otaczającymi ją obiektami

<sup>8</sup> D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995, s. 84–95. Nie dziwi opinia o Widawie, gdzie stacjonował major von York: „Ein jammervoller Aufenthalt. Widawa war, wie diese kleinen polnischen Städte alle, ein armseliges, außer der Kirche und dem Kloster kein festes Gebäude darin; nichts als erbämliche Lehmhütten, nur dass die des Edelmanns einen gemauerten Schornstein zu haben pflegte; ein Teil der Wohnungen aus Erdhütten, Löchern unter der Erde bestehend; die Hälfte der Einwohnerschaft Juden. Überall der größte Schmutz; die Wohnungen voll Ungeziefer; die Straße ungepflastert, voll Kotpfützen; dazu die traurigste Umgegend, die Widawa durch ein sandiges Flußtal hinschleichend; da und dort eine magere Wiese, ein klägliches Ackerfeld; keine Allee, kein Gärtchen am Hause, kein Baum auf dem Feld; der polnische Bauer mochte die Bäume auf dem Felde nicht, sie gehörten nach seiner Meinung in den Wald”. J.G. Droysen, *York von Wartenburg. Ein Leben preußischer Pflichterfüllung*, Essen [b.d.], s. 41.

<sup>9</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898, s. 56–57.

<sup>10</sup> *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, do druku przygotował S. Karwowski, Poznań 1913, s. 11–12.

gospodarczymi po odnowieniu spełniałyby wymagania wojskowych. Zapewne z obawy o wysokie koszty remontu i adaptacji zrezygnowano z tego pomysłu<sup>11</sup>.

W przedrozbiorowej Rzeczypospolitej prawa miejskie miało około 1500 ośrodków, o różnym statusie i o różnej wielkości, wiele z nich „z łaski tylko określanych, jako miasta czy miasteczka”<sup>12</sup>. Przykładowo Łęczyca, przed rokiem 1793 stolica województwa, proponowana na siedzibę jednej z południowopruskich kamer przestała być brana pod uwagę po lustracji dokonanej przez ministra Ottona von Vossa, któremu powierzono naczelny zarząd nad prowincją. Władze departamentu ulokowano w prezentującym się znacznie lepiej trybunalskim Piotrkowie<sup>13</sup>.

Zaborcy przewidywali wrogie reakcje w miastach – co zresztą miało miejsce, lecz dotyczyło to ośrodków większych. Trudno jest scharakteryzować nastroje panujące wśród sławetnych. Mieszczanie z miast królewskich obawiali się utraty uprawnień uzyskanych w końcowym okresie istnienia Rzeczypospolitej. Dowodzący akcją militarną w 1793 r. gen. Wichard J.H. Möllendorff pisał w raporcie do króla: „bogatszemu mieszczaństwu uderza jeszcze do głowy Konstytucja 3 Maja”<sup>14</sup>. W scentralizowanym państwie, jakim były Prusy, trudno było marzyć o samodzielnym zarządzie miastem. Niepokój nowych poddanych budziła również wielkość przyszłych obciążeń podatkowych czy tych związanych z kwaterunkiem żołnierzy. Młodzi mogli się spodziewać poboru do wojska i wieloletniej służby pod obcymi sztandarami. Wszystko to pozwala przypuszczać, że władze pruskie nie znalazły przychylnego przyjęcia. Katalog obaw był znacznie obszerniejszy, uzupełniały go wątki konfesyjne, niezwykle istotne w świadomości przedstawicieli niewielkich społeczności miejskich<sup>15</sup>.

Przybyłych wojskowych należało zakwaterować. Zadanie to powierzono magistratom, pod czujnym okiem radców podatkowych. W tym czasie nastąpił już bowiem podział departamentów na obszary wiejskie w obrębie powiatów

<sup>11</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976, s. 98–99. Z czasem w Sochaczewie ulokowano niewielki oddział w sile 14 żołnierzy i podoficera.

<sup>12</sup> A. Mączak, *Więzi stanowe*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa 1984, s. 254.

<sup>13</sup> Obraz Łęczycy pod względem sanitarno-budowlanym: Z. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne mieszkańców wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII w.*, Łódź 1961, s. 29. O wojsku w Piotrkowie: Z. Włodarczyk, *Pruska obecność wojskowa w Piotrkowie Trybunalskim (1793–1806)*, „Rocznik Łódzki” 2012, t. LIX, s. 155–169.

<sup>14</sup> J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s. 24.

<sup>15</sup> Konfliktów związanych z pobytom żołnierzy w domach mieszczańskich nie udało się uniknąć w „starych prowincjach”. Powiększanie armii, z jednoczesnym brakiem odpowiedniej liczby koszar, zmuszało do korzystania z takiego sposobu zakwaterowania. Wielokrotnie dawały o sobie znać różnice kulturowe czy też poczucie wyższości żywione przez wojskowych. Rozwikłaniu wszelkich problemów nie służyło to, że skargi przeciwko nim rozpatrywały sądy wojskowe. Szerzej: Z. Szulcka, *Rola militarystyki pruskiej w rozwoju gospodarki i stosunków społecznych*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 163–164.

(zarządzane przez landratów) oraz miasta skupione w ramach tzw. inspekcji podatkowych, podległe radcom podatkowym. Zakwaterowanie żołnierzy, wszystkie związane z tym czynności, zarówno po stronie mieszczan, jak i wojska, nazywano serwisem. W „starych prowincjach” koszary znajdowały się tylko w dużych miastach i twierdzach, również w nich nie wystarczało miejsca dla żołnierzy – zmuszeni byli kwaterować w domach mieszczan.

Urząd zajmujący się kwaterunkiem i jego finansową obsługą zobowiązywał gospodarza, aby ten przygotował miejsca do spania oraz schowek na części wyposażenia, umundurowania i przedmioty osobiste. W zależności od pory roku należało ogrzewać przynajmniej pomieszczenie, które zajmował z rodziną. Żołnierze winni mieć wolny dostęp do pieca kuchennego. Jak należy przypuszczać, kwaterunek (dla gospodarza) nie należał do przyjemności. Gwoli sprawiedliwości wypada zauważyć, że wymagania mieszkańców małych miast i miasteczek nie były zbyt wygórowane – zadowalano się niewielkimi powierzchniami. Magistrat miasta, w którym stacjonowało wojsko, zobligowany został do utworzenia urzędu serwisowego (*Servisamt*), sporządzenia zestawienia kwater (*Quartierrolle*) oraz wydzielenia pomieszczenia, w którym miano dokonywać comiesięcznych wypłat<sup>16</sup>. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie obowiązek obsługi finansowej wojska w mieście powierzano burmistrzom. Wśród licznych relacji o zdefraudowaniu funduszy skarbowych na terenie prowincji pojawiają się i takie, które wskazują, że ofiarą zachłanności malwersantów padły pieniądze „serwisowe”. Tak było choćby w Uniejowie, gdzie tamtejszy burmistrz (zarazem *Servis Rendant*) Ernst von Rosenhiebel (Rosenhübel) zdefraudował znaczną kwotę pochodzącą z tego źródła<sup>17</sup>.

Obowiązek przyjęcia pod swój dach żołnierzy spoczywał na każdym właścicielu nieruchomości, bez względu na stan. Od powinności tej wolne były kościoły, klasztory, działające szpitale oraz mieszkania księży i nauczycieli. Dotyczyło to również pogorzalców, ale tylko w ciągu trzech lat od wystawienia nowego domu. Zasady te, zwłaszcza dotyczące opłat, obowiązywały w czasie pokoju<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> H. Sommer, *Posen als militärischer Standort in südproussischer Zeit*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1911, Jg. XXVI, 1. Halbband, s. 6–9. Z wzorów pruskich korzystano w czasach Księstwa Warszawskiego (tereny wchodzące poprzednio w skład Prus Południowych). Por. Z. Filipiak, *Ostatni projekt prawa regulującego kwaterunek wojskowy w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Wojna i pokój. Wybrane zagadnienia prawnohistoryczne*, red. E. Kozerska, P. Sadowski, A. Szymański, Opole 2013, s. 162–163.

<sup>17</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Generalne Dyrektorium Prus Południowych [dalej: GD SP] VI, sygn. 3259, bp. Defraudanta skazano na pobyt w twierdzy Koźle (18 miesięcy). Paradoksalne jest to, że koszty procesu i pobytu w twierdzy były wyższe od finansowych skutków defraudacji. Jak zaznaczono w stosownym zestawieniu, podsądny posiadał dom w Uniejowie, który skonfiskowano w celu wyrównania strat skarbu (*Deckung der Defekte*).

<sup>18</sup> *Reglement für Süd und Neu-Ostpreussen*, Berlin 4 VI 1797, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kriegs und Domänen Kammer, sygn. 17, k. 90–101.

W wielu wypadkach wojsko organizowało dostawę wyposażenia kwater żołnierskich: łóżek, materaców, kołder i prześcieradeł. Bywały przypadki, że niezamożnych gospodarzy wspierano zaliczkami na zakup potrzebnych sprzętów, przypadki takie zdarzały się w miastach sieradzkiej inspekcji podatkowej<sup>19</sup>. Jak wynikało z raportów dowodzącego batalionem fizylierów Oswalda, w Piotrkowie brakowało 146 łóżek. Wykonanie ich postanowiono zlecić warszawskiemu tapingierowi Fleury'emu. Koszt 170 sztuk (tyle ostatecznie zamówiono) wyniósł 850 talarów<sup>20</sup>. Wytwarzaniem kołder zajmowali się m.in. pensjonariusze domu dla ubogich w Kluczborku (*Armenhaus zu Creuzburg*). Ich produkcja przeznaczona była zwłaszcza dla jednostek rozlokowanych w pobliżu granicy ze Śląskiem (m.in. Wieluń, Sieradz, Widawa). W tym ostatnim mieście wojsko organizowało dostawę powłok, materacy i poduszek (po 50 sztuk) – zadanie to powierzono Jacobowi Hirschelowi – oraz skrzyń na posiadane przez żołnierzy przedmioty osobiste i elementy umundurowania<sup>21</sup>.

Jak wspomniano, części żołnierzy towarzyszyły rodziny, które dzieliły trudy życia w zmieniających się garnizonach. W armii pruskiej starano się, by liczba żonatych nie przekraczała 1/3 stanu osobowego poszczególnych kompani (szwadronów). Przykładowo w Koninie było to dokładnie 33% (1800). W tymże garnizonie kobiety i dzieci stanowiły około 40% (1797) tzw. ludności wojskowej, z czasem ich liczba wzrosła do 43%<sup>22</sup>. W Warszawie było ich nieco mniej: w roku 1798 stanowili 34,1% składu osobowego garnizonu<sup>23</sup>. Również rodziny żołnierskie podlegały kompetencji sądów pułkowych, potomstwo żołnierzy do momentu usamodzielnienia<sup>24</sup>.

Wojskowi otrzymywali każdego miesiąca pieniądze na utrzymanie żon i dzieci. Stąd też zobowiązani byli podawać aktualne dane rachmistrzom: liczba dzieci, ich wiek (choć ten nie miał wpływu na wysokość stawki). Zdarzały się przypadki,

<sup>19</sup> Acta betr. die Garnison Einrichtungen in Petrikauschen Kammer Departement, AGAD, GD SP IX, sygn. 42, k. 39 i n.; Verzeichnis von den armen Bürger in den Sieradzschchen Inspektion Städte welches baaren Vorschuss zu Anschaffung der Soldaten Bette bedürfen, *ibidem*, k. 182.

<sup>20</sup> Z. Włodarczyk, *Pruska obecność...*, s. 161.

<sup>21</sup> AGAD, GD SP IX, sygn. 66, k. 1–25. Pierwszą partię (25 materacy i poduszek) za 145 talarów Hirschel dostarczył do Widawy w październiku 1796 r. Jako ciekawostkę warto dodać, że w aktach zachowały się wzory płótna.

<sup>22</sup> Z. Włodarczyk, *Konin pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Koniński” 2007, t. XVI, s. 40–41.

<sup>23</sup> S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959, s. 185. Stosunkowo niski udział kobiet i dzieci w strukturze ludności wojskowej w Warszawie spowodowany był zapewne tym, że miasto znalazło się pod panowaniem pruskim w początkach 1796 r. W Wieluniu były to odpowiednio wartości 34% (1798), 48% (1800) oraz 53% pod koniec panowania pruskiego. Następował systematyczny wzrost udziału kobiet i dzieci w strukturze ludności wojskowej w miarę „krzepnięcia” panowania Hohenzollernów na ziemiach polskich. Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie Prus Południowych 1793–1806*, Wieluń 2005, s. 136.

<sup>24</sup> J.H. Bolte, *Anleitung zur Kenntniss des öffentlichen Geschäftsganges in den preussischen Staaten*, Berlin 1804, s. 80–87.



że rodziny były niepełne: żołnierze wychowywali dzieci samotnie. Stan taki mógł być trwały lub tymczasowy. Wielkość otrzymywanej kwoty uzależniona była ponadto od stopnia/stanowiska. W Radomsku, gdzie pod koniec panowania pruskiego stacjonował szwadron von Granera z pułku huzarów ks. Wirtemberskiego, najliczniejszą rodziną (czworo dzieci) pochwalić się mogli karabinier Teichmann i huzar Jackowski. Czterech wojskowych miało trójkę, dziesięciu dwójkę, 15 – jedno dziecko. Najstarsze, w rodzinie wachmistrza Zahna, liczyło niespełna 13 lat, najmłodsze (potomek wspomnianego Teichmanna) zaledwie cztery miesiące. Ogółem dzieci w wieku szkolnym było 20, a małżeństw bezdzietnych 19. Wspomniany wachmistrz, mający na utrzymaniu żonę i dziecko, otrzymywał tytułem serwisu i tzw. chlebowego odpowiednio 18 i 12 gr (1 talar = 24 dobre grosze), podobnie wypłacano chirurgowi szwadronu Wernerowi (zaliczany do podoficerów). Żołnierzom o podobnym stanie rodziny wypłacano po 12 gr, mającym żonę i dwójkę dzieci – 18 i 16 gr, natomiast bezdzietnym małżeństwom – 6 i 8 gr<sup>25</sup>. Jak widać, żołnierze obarczeni rodzinami otrzymywali miesięcznie od 14 gr po niecałe 2 talary. Czy otrzymywane środki mogły wystarczyć na zaspokojenie podstawowych potrzeb żołnierzy i ich rodzin? Wydaje się to niemożliwe<sup>26</sup>. W tym czasie, według danych pruskich, funt (berliński) wołowiny kosztował w Radomsku 1 gr 3 pf (fenigi), droższa była wieprzowina – płacono za nią odpowiednio 1 gr 9 pf, nieco mniej kosztowała cielęcina – 1 gr; natomiast zakup funta ziemniaków stanowił wydatek rzędu 16 pf<sup>27</sup>.

Zdecydowanie lepsze warunki przewidywano dla oficerów. Dowodzący w Piotrkowie Oswald pobierał miesięcznie 6 talarów 16 gr na pokrycie kosztów zakwaterowania<sup>28</sup>. Przebywający krótko w Radomsku por. hr. Salisch otrzymywał 2 talary miesięcznie na mieszkanie (1800). Został ulokowany w centralnym punkcie miasta – w domu Pietrowskiego (Piotrowskiego) położonym w rynku<sup>29</sup>. Bywały przypadki, że wyżsi oficerowie, mający znaczne środki finansowe, nabywali w miejscu stacjonowania nieruchomości – jak działo się choćby w Sieradzu. Tamtejszy dowódca, płk baron von Kloch zakupił dom należący do byłego burmistrza Kwiatkowskiego (w czasach I Rzeczypospolitej). Niestety, tenże

<sup>25</sup> Z. Włodarczyk, *Na przełomie epok. Radomsko pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, Radomsko 2015, s. 198. Jak wynika z „etatu” sporządzonego w Poznaniu (1800), podoficerowie otrzymywali podwójną stawkę przeznaczoną dla żołnierza i kobiety (*für 2 Mann*), natomiast na dziecko przypadała tylko 1/3 (*a' 3 für einen Mann*). H. Sommer, *op. cit.*, s. 10.

<sup>26</sup> Dla porównania, w tym czasie radcy kamery, podatkwowi i ziemniacy (landraci) otrzymywali 600 talarów rocznie, nie licząc dodatków. Znacznie mniej płacono burmistrzowi małego miasteczka: 100 talarów rocznie. Tak było choćby w Wieruszowie, gdzie niejaki Krüger żalił się ministrowi Vossowi, że na samo mieszkanie zmuszony jest wydawać 24 talary, a na utrzymanie dziewięciu osób nie starcza mu środków. W 1802 r. odkryto w kasie miejskiej niedobory na ponad 534 talary – burmistrzowi nie wypadało zatrudniać się u mieszczan. Z. Włodarczyk, *Wieruszów pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Wieluński” 2005, t. V, s. 73–98.

<sup>27</sup> AGAD, GD SP III, sygn. 173, k. 138–139.

<sup>28</sup> Z. Włodarczyk, *Pruska obecność...*, s. 161.

<sup>29</sup> Idem, *Na przełomie epok...*, s. 199.



oskarżany był przez mieszkańców Sieradza o malwersacje finansowe, a dom miał stanowić zabezpieczenie tych pretensji. Król, do którego sprawa doszła, za zasadniczą kwestię uznał to, czy von Kloch nabył nieruchomości w dobrej wierze (*bona fide*)<sup>30</sup>.

Również oficerom towarzyszyły rodziny. Pobyt w miastach południowopruskich nie był z pewnością zbyt atrakcyjny dla wielu oficerskich żon. Przy sporządzaniu zestawienia pobierających pieniądze na zakwaterowanie w Radomsku (jesień 1805) zaznaczono, że połowice dowódcy eskadronu von Granera oraz por. Kernbahra (?) opuściły Radomsko – wyjechały na Śląsk<sup>31</sup>.

Cytowany F. z Błociszewa Gajewski tak oto opisywał stan żołnierski: „Tak żołnierz pruski ściągnięty bindą, aż mu krew do głowy występowała i żyły nabiegały, wyglądał czerwono i czerstwo, ale gdy się rozebrał, był podobny do chodzącego trupa, częstokroć zebrał po ulicy i ubiegał się za jakimkolwiek zarobkiem, a czego się nikt podjąć nie chciał, to chętnie wypełniał pruski żołnierz za liche wynagrodzenie. Czyścił kloaki po miastach, usługiwał żydom, był tragarzem, rąbał drzewo, zgoła posługiwał każdemu, byle zarobić cokolwiek grosza i uśmierzyć głód dokuczający”<sup>32</sup>.

Nie dziwią więc liczne informacje o zatrudnianiu stacjonujących po miastach żołnierzy. Wśród składników majątku po zmarłym Antonim Chudkiewicz (Radomsko) znajdujemy wiadomość, że „drugą siekierę żołnierze w tem domu zgubili”. Podobnie w przypadku spisywanego drewna: „2 dla żołnierzy dane”. Wzajemne relacje to nie tylko zatrudnianie chętnych do usług wojaków. Czasami dochodziło do sytuacji kuriozalnych. W dniu 20 kwietnia 1805 r. zdesperowani mieszczanie skierowali do „Szlachetnego Magistratu” pismo następującej treści: „My obywatele miasta Radomska Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Najjaśkawszego widząc dowodnie ukrzywdzenia swoje udajemy się najprzód do sądu naszego. Najprzód wojsko konsystujące u nas, które nas bronić od nieprzyjaciela powinno nie wiemy z jakiego powodu trzodę naszą gdziekolwiek spotkaną schwyta, ciągnie, wsadza do chlewów, zamyka trzyma po kilka dni i arbitralnie płacić sobie od niej każe. Nie spodziewaliśmy nigdy tego aby ten który ma honor służyć, miał się wdawać w taką czynność to jest świnie chwytać i gonić”<sup>33</sup>. Nie dość na tym: przewiny stacjonujących w mieście wojaków były jeszcze innego, równie osobliwego rodzaju. Otóż zbierali oni po mieście nawóz zwierzęcy, który zdaniem radomszczańskich sławetnych należał „zawsze do gospodarza”<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Rozkaz gabinetowy (KO) Charlottenburg 23 VIII 1798, AGAD, GD SP VI, sygn. 2956, k. 1. Sprawa ciągnęła się przez wiele lat – do końca panowania pruskiego (1806) nie podjęto ostatecznej decyzji.

<sup>31</sup> Z. Włodarczyk, *Na przełomie epok...*, s. 197.

<sup>32</sup> *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego...*, s. 31–33.

<sup>33</sup> Pismo reprezentantów miasta Radomska z 20 IV 1805, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [dalej: APPT], Akta Miasta Radomska [dalej: AMR], sygn. 80/I, k. 261.

<sup>34</sup> W imieniu radomszczańskich sławetnych podpisali się: Mateusz Szymański, Wojciech Klekowski, Jan Kopiński oraz Kacper Bereszyński, byli to tzw. zwierzchnicy obywatelscy

Zdecydowanie wrogo kształtowały się relacje wojskowych z cywilami w Kargowej (dep. kamery poznańskiej), gdzie umieszczono szwadron dragonów z pułku von Bibersteina (1796). Dziedzic Aleksander von Unruh widział w żołnierzach ochoczych konsumentów piwa i gorzałki, natomiast oficerowie (bez wyjątku szlachta) stanowili atrakcyjne uzupełnienie życia towarzyskiego na głębokiej prowincji. Niestety, przybycie wojska nie przypadło do gustu społeczności miejskiej. Po pierwsze, translokacja nastąpiła bez należytego przygotowania ze strony urzędu serwisowego. Mieszczan przymuszono do przyjęcia żołnierzy pod swój dach i żywienia – bez zapłaty (początkowo). Zdecydowanie ważniejszym powodem niechęci była konkurencja tkaczy wojskowych (*Garnisonweber*) i ich praktyki. Stwarzało to zagrożenie podstaw egzystencji dla 80 przedstawicieli tego zawodu, mających w mieście swe warsztaty<sup>35</sup>. W tym przypadku bez znaczenia było to, że miasto zamieszkane było głównie przez luteran, oni też wykonywali zawody związane z produkcją sukna<sup>36</sup>.

W miastach, w których stacjonowały większe jednostki wojskowe, starano się zakładać tzw. szkoły garnizonowe. Po objęciu tronu przez Fryderyka Wilhelma III (1797) zaczęto dążyć do przekształcenia szkół elementarnych w miastach i tworzenia na ich bazie szkół wojskowo-obywatelskich (*Militair- und Bürgerschule*), do których uczęszczać miały dzieci wojskowych i mieszczan. Jednym z problemów przy tworzeniu tego typu placówek było znalezienie odpowiedniej kadry: „posiadających” dwa języki<sup>37</sup>.

W roku 1800 placówka taka powstała w Koninie. Do jej utworzenia przyczyniło się to, że dotychczasowy nauczyciel został usunięty ze względu na swe prowadzenie. Zgodę na wsparcie finansowe wyrazili zarówno miejscowy proboszcz Chylewski, jak i dowódca garnizonu, mjr von Sellin. Problemem była liczba dzieci: 153 mieszkańskie i 23 żołnierskie – zbyt dużo jak na możliwości jednego pedagoga. Na dodatek był on ewangelikiem, większość dzieci zaś była katolicka. W rezultacie zatrudniono drugiego nauczyciela – Skowrońskiego, zwłaszcza że

---

(*Bürgerschaftsvorsteher*), „reprezentanci” (*Repräsentanten*). Nawóz, zbierany na targowisku miejskim, stanowił od roku 1803 źródło dochodów miasta. Używane w dokumentacji określenie *Dünger* (nawóz) świadczy o sposobie wykorzystania pozyskanego tą drogą surowca. Być może żołnierze dzierżawili od mieszczan niewielkie kawałki gruntu lub sprzedawali pozyskany na ulicach surowiec.

<sup>35</sup> G.Ch. Unruh, *Widerstand einer Stadt gegen die Garnison in südpfeulischer Zeit (Unruhstadt 1795/9)*, „Grenzmarkische Heimatblätter” 1938, H. 1, s. 48–53. Podobnie w Koźminie (dep. kamery poznańskiej) mieszkańcom niemiłe było partactwo, którym trudnili się stacjonujący w mieście żołnierze. D. Łukasiewicz, *Sarmatyzm i Prusy...*, s. 233.

<sup>36</sup> W 1793 r. Kargowa liczyła 1561 mieszkańców (1181 luteranów, 351 żydów, 27 katolików oraz dwóch ewangelików reformowanych). O dominacji tkaczy wśród miejscowych profesjonalistów świadczy odpowiedź na pytanie zawarte w Indagandach: „31. Ausser den Tuchfabrikanten vide Tuchmacher sind weiter keine Fabrikanten hier”. O tym, że były to zakłady niewielkie, znajdujemy informację w odpowiedzi na następne pytanie: „32. Ein jeder Tuchmacher hat seinen eigenen Werkstuhl”. J. Wąsicki, *Opisy miast polskich lat 1793–1794*, cz. 1, Poznań 1962, s. 114.

<sup>37</sup> D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.

znał on język niemiecki. Władze kamery zdecydowały, że pierwszy nauczyciel Lenkert otrzyma 80 tal. rocznie, Skowroński natomiast 50. Obydwaj, z pozytywnym wynikiem, poddani zostali egzaminom mającym potwierdzić ich kwalifikacje. Duża liczba uczniów w połączonej szkole stawiała placówkę konińską wśród największych na terenie departamentu kamery kaliskiej<sup>38</sup>.

Piszący o obecności militarnej Prusaków w Warszawie Jan Kosim zwraca uwagę na jej „wskroś eksploatacyjny charakter”<sup>39</sup>. W przypadku małych miast obecność żołnierzy mogła mieć wpływ na ożywienie gospodarcze i była mile widziana przez mieszczan. Wieluńscy sławetni prosili władze o powiększenie garnizonu lub umieszczenie w mieście siedziby jakiegokolwiek urzędu<sup>40</sup>. Po wielkim pożarze Konina z 24 czerwca 1796 r. stacjonujących tam kawalerzystów przeniesiono do Zagórowa. Dowodzący szwadronem mjr von Sellin wyraził opinię, że Konin w dalszym ciągu winien być siedzibą garnizonu. W opinii tej utwierdzało go przekonanie o pracowitości jego mieszkańców (*Arbeitsamkeit der Einwohner*), co pozwalało mieć nadzieję, że miasto zostanie szybko odbudowane. Prośby o ponowne skierowanie wojska do miasta słał do władz magistrat. Ostatecznie żołnierze wrócili do Konina w pierwszej połowie 1798 r.<sup>41</sup>

Trudno jest określić skład etniczny i wyznaniowy żołnierzy stacjonujących na terenie prowincji (tylko korpus oficerski był w zdecydowanej większości pochodzenia niemieckiego). Wzajemne relacje nie były z całą pewnością zdominowane przez konflikty czy wręcz awantury. Na tego typu wydarzenia nie natrafiamy zbyt często w dostępnym materiale źródłowym. „Bohaterem” jednej z nich był por. hr. Salisch. Podczas balu (*auf der Redoute*) w Radomsku (luty 1800) miał wyjawić swoje opinie o otoczeniu. Obrażonymi poczuło się wielu polskich uczestników imprezy. Pierwsze pismo w tej sprawie do władz wystosował Stanisław Tymowski z Kobieli Wielkich, wsparło go kilkunastu innych uczestników zabawy. Oficjalną skargę do władz wojskowych wystosował landrat Bonin Sławianowski. O wydarzeniu poinformowany został również monarcha (o incydencie pisano w gazetach berlińskich), który zażądał szczegółowych informacji<sup>42</sup>.

Nie brakowało punktów zapalnych w relacjach mieszczan z wojskowymi. Codzienne kontakty, koegzystencja na kwaterach, podejmowane przez żołnierzy prace czy wreszcie ich swawole mogły prowadzić do zadrażnień. Pobyt znacznej liczby żołnierzy w mieście pozwalał na uzyskanie pewnych dochodów z wynajmu kwater, wszelkiego rodzaju pomieszczeń (stajnie dla koni, magazyny, lazarety, wartownie), świadczenia usług transportowych na rzecz wojska. W Działoszynie, gdzie stacjonowali huzarzy, mieszkańcy budowali stajnie dla koni wojskowych<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Z. Włodarczyk, *Konin...*, s. 38–39.

<sup>39</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska...*, s. III.

<sup>40</sup> Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie...*, s. 139.

<sup>41</sup> Idem, *Konin...*, s. 36.

<sup>42</sup> AGAD, GD SP VI, sygn. 2537. Salisch, oficer huzarów, przebywał w mieście w lutym 1800. Dowodził niewielkim komandem stacjonującym (rotacyjnie) w tym mieście.

<sup>43</sup> Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie...*, s. 138–139.

Również tam większość z nich nie była zainteresowana zwinieniem garnizonu. Dla mieszczan ważne było również to, że żołnierze stanowili liczną grupę konsumentów. Wprawdzie nie dysponowali oni poważnymi środkami finansowymi, ale i asortyment towarów oferowanych w małych miasteczkach nie był szczególnie wyrafinowany.

Warto pokusić się o zbadanie wzajemnych relacji na płaszczyźnie innej niż ekonomiczna. Nie należy zapominać, że to dopiero nadchodzący wiek XIX przyniósł „postęp” ideologiczny w odgradzaniu się państw i narodów od siebie. Wszelakie animozje, jeśli takowe istniały, zostały wzmocnione przez nacjonalizm, tworząc często przeszkody nie do pokonania. Jednym z miejsc, gdzie zbiorowości te mogły się spotkać, był kościół parafialny – część żołnierzy była katolikami. W księgach metrykalnych parafii św. Lamberta w Radomsku od maja 1793 r. pojawiają się akty, w których występują żołnierze pruscy. Co interesujące: nie zarejestrowano małżeństw żołnierskich w burzliwym roku 1794. W tym też czasie w rodzinach wojskowych na świat przychodziło potomstwo. Wśród uczestniczących w ceremoniach chrztu spotykamy cywilów z Radomska. Pojawiają się mieszczanie – świadkowie podczas zawierania związków małżeńskich. Rodzicami chrzestnymi Doroty Elżbiety, córki pruskiego żołnierza, byli niejaki Ryfedt (?) i Elżbieta Szpikier, asystowali Meyer i Dorota Weys – „wszyscy Prusacy z Radomska” (13 października 1793). Kilkanaście dni później małego Wilhelma Fryderyka Oberkirch trzymali do chrztu kpt. Kassawicala (?) oraz Rozalia Porębińska (żona burmistrza), asystowali niejaki Saski i Magdalena Kopieńska, również miejscowi<sup>44</sup>. Wprawdzie niedostatek posiadanych aktów metrykalnych nie pozwala prześledzić zdarzeń z całego okresu pobytu wojska w Radomsku, jednak można śmiało stwierdzić, że obydwie społeczności nie były dla siebie zupełnie obce. Widoczne jest to zwłaszcza wśród elit miejskich. Wspomniana Rozalia Porębińska z Wilhelmem Engmannem (powiatowy poborca podatkowy) asystowali podczas chrztu Marii Wiktorii córki Andrzeja i Marianny Wilamowskich. Kilka miesięcy później wspomniani Porębińska i Engmann występują jako rodzice chrzestni Błażeja Antoniego, syna „pracowitych” Jana i Tekli Rynkoskich.

Opiekę duszpasterską nad żołnierzami sprawowali kapelani polowi. Ze względu na wielkość poszczególnych garnizonów pastorzy odwiedzali powierzonych swej pieczy wojskowych co pewien czas. W większych ośrodkach, gdzie liczba wiernych była znaczna, tworzone struktury cywilne. Tak było choćby w Piotrkowie, gdzie dla celów kultu wykorzystywano początkowo salę w gospodzie. W roku 1795 przekazano tamtejszym ewangelikom kościół popijarski. Po przeniesieniu kamery i rejencji do Kalisza (1798) liczba ewangelików w tym mieście radykalnie spadła. Pozostałymi wiernymi, głównie wojskowymi, opiekował

<sup>44</sup> T.A. Nowak, *Księgi metrykalne parafii św. Lamberta w Radomsku*, cz. 3 (*Księga ochrzczonych z lat 1779–1796*), Radomsko 2014, s. 201.

się kapelan połowy Wilhelm F. Schramm (do 1806)<sup>45</sup>. Inny duchowny – Bober-tag zajmował się żołnierzami z pułku von Trencka oraz batalionów w Sieradzu i Piotrkowie. Pastor Georg Tuve sporo podróżował w okolicach Łodzi, Konstantynowa, Ozorkowa, Łęczycy, Nowosolnej, Brzezina, Piotrkowa, Pabianic, Łasku, Wielunia, Częstochowy<sup>46</sup>. Ogólnie władze pruskie zainteresowane były tworzeniem ewangelickich struktur kościelnych, choćby ze względu na szerzące się ich zdaniem nastroje wolnomyślnie (zwłaszcza wśród młodych urzędników)<sup>47</sup>. Wypada również dodać, że zarówno cywile, jak i wojskowi starali się unikać współfinansowania powstających parafii<sup>48</sup>.

Liczba protestantów w poszczególnych ośrodkach powodowała potrzebę znalezienia miejsca, w którym mogli swobodnie praktykować. W Szadku starano się o pozyskanie „starego” kościoła katolickiego. Miejscowi wierni wystosowali pismo do władz, podnoszono w nim, że obiekt był nieużywany do celów kultu – msze św. odbywały się tylko w „dużym” kościele. Nie wiadomo, czy taką propozycję stymulowało to, że w nieodległym Łasku ewangelicy obiekt taki pozyskali. Władze w Berlinie nie wyrażały sprzeciwu, swą ostateczną decyzję uzależniały od stanowiska zwierzchności kościelnej – katolickiej<sup>49</sup>.

Wraz z utworzeniem Prus Południowych radykalnej zmianie uległy realia panujące w wielu ośrodkach miejskich tej nowej prowincji Hohenzollernów. Wiele z nich stało się siedzibami garnizonów, wojsko tworzyło w nich własną infrastrukturę. Sporej grupie żołnierzy, ówczesnym zwyczajem, towarzyszyły rodziny, co skutkowało zmianą oblicza etnicznego wielu miast garnizonowych. Wspólne bytowanie stanowiło nowe doświadczenie zarówno dla wojskowych, jak i mieszczan, zwłaszcza tych, którzy mieli z nimi bezpośredni kontakt. Kształtowała się skomplikowana sieć powiązań. Walorem było to, że wojsko dawało możliwość zwiększenia dochodów. Jednocześnie licho opłacani żołnierze szukali możliwości zarobkowania, najmując się do wszelkich możliwych zajęć. Wzajemne relacje nie były pozbawione momentów trudnych, dochodziło również do konfliktów, o zdecydowanie różnym podłożu. Wydaje się, że jako przyczyna zadrażnień przeważał czynnik ekonomiczny. Brak materiałów nie pozwalała

---

<sup>45</sup> E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarscht über Winsen/Luhe, [b.d.], s. 96. Krótka nota biograficzna por. i d e m, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging [b.d.], s. 165.

<sup>46</sup> E. Kneifel, *Die Pastoren...*, s. 175.

<sup>47</sup> *Das Jahr...*, s. 665. O związanych z deklarowaną „bezbożnością” troskach pruskich władz pisze R. Breyer, *Die südpfeussischen Beamten und die Polenfrage*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1955, Jg. IV, s. 541–542 (problematyka dotyczy głównie cywilów).

<sup>48</sup> W. Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 112.

<sup>49</sup> Die Angelegenheiten der evangelischen Kirchengemeinde und der Kirche in Schadek, AGAD, GD SP VI, sygn. 2789, k. 1–6.

zapoznać się z wszystkimi segmentami żołnierskiego bytowania<sup>50</sup>. Co jednak ważne – dostępne źródła świadczą o kontaktach w sferze pozamaterialnej. Niezwykle rzadko skutkowało to decyzją o pozostaniu na ziemiach polskich po roku 1806.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Generalne Dyrektorium Prus Południowych [GD SP]

VI – sygn. 2537, 2789, 2947, 2956, 3259.

IX – sygn. 42, 62.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [APPT]

Akta Miasta Radomska [AMR], sygn. 80/I.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Kriegs- und Domänen Kammer, sygn. 17.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bolte J.H., *Anleitung zur Kenntniss des öffentlichen Geschäftsganges in den preussischen Staaten*, Berlin 1804.

*Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreußens*, hrsg. R. Prümers, Poznań 1895.

Hitzig J.E., *E.T.A. Hoffmanns Leben und Nachlass*, Stuttgart 1839.

Holsche A.C., *Geographie und Statistik von West-, Süd und Neu- Ostpreußen*, Bd. II, Berlin 1804.

Lelewel J., *Polska odradzająca się czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane przez Joachima Lelewela*, [w:] idem, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1961.

*Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, do druku przygotował S. Karwowski, Poznań 1913.

Skarbek F., *Pamiętniki Seglasy*, Warszawa 1898.

Wąsicki J., *Opisy miast polskich lat 1793–1794*, cz. 1, Poznań 1962.

### OPRACOWANIA

Breyer R., *Die südpreussischen Beamten und die Polenfrage*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1955, Jg. IV, s. 531–548.

Droysen J.G., York von Wartenburg. *Ein Leben preußischer Pflichterfüllung*, Essen [b.d.].

<sup>50</sup> Poza zakresem zainteresowania piszącego znajduje się tzw. służba garnizonowa, odnośnie do jej realiów brakuje materiałów źródłowych. Zainteresowanych odsyłamy do regulaminów obowiązujących w armii pruskiej w tym okresie, np. *Reglement vor die Königl. Preußischen Garnison Regimenter Infanterie*, Berlin 1743; *Reglement für die königl. preußische Kavallerie, worinn enthalten der Dienst im Felde und in der Garnison (etc.)*, Wien 1785.



- Filipiak Z., *Ostatni projekt prawa regulującego kwaterunek wojskowy w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Wojna i pokój. Wybrane zagadnienia prawno-historyczne*, red. E. Kozerska, P. Sadowski, A. Szymański, Opole 2013, s. 153–167.
- Gastpary W., *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977.
- Kneifel E., *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarscht über Winsen/Luhe, [b.d.].
- Kneifel E., *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging [b.d.].
- Kosim J., *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976.
- Kuchowicz Z., *Warunki zdrowotne mieszkańców wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII w.*, Łódź 1961.
- Kunicki W., „Südpreussen” als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums, [w:] *Europäische Ansichten. Brandenburg–Preussen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisender und Zuwanderer*, Berlin 2004, s. 209–231.
- Lord R.H., *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1984.
- Łukasiewicz D., *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995.
- Łukasiewicz D., *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015.
- Łukasiewicz D., *Szkołnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.
- Mączak A., *Więzi stanowe*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 241–307.
- Nowak T.A., *Księgi metrykalne parafii św. Lamberta w Radomsku*, cz. 3 (*Księga ochrzczonych z lat 1779–1796*), Radomsko 2014.
- Sommer H., *Posen als militärischer Standort in südpreussischer Zeit*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1911, Jg. XXVI, 1. Halbband, s. 6–89.
- Szultka Z., *Rola militarystyki pruskiej w rozwoju gospodarki i stosunków społecznych*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 153–167.
- Szymkiewicz S., *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959.
- Unruh G.Ch., *Widerstand einer Stadt gegen die Garnison in südpreußischer Zeit (Unruhstadt 1795/9)*, „Grenzmärkische Heimatblätter” 1938, H. 1, s. 48–53.
- Wąsicki J., *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957.
- Wąsicki J., *Ziemia polska pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957.
- Włodarczyk Z., *Konin pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Koniński” 2007, t. XVI, s. 9–42.
- Włodarczyk Z., *Na przełomie epok. Radomsko pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, Radomsko 2015.
- Włodarczyk Z., *Na przełomie wieków – Szadek pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Biuletyn Szadkowski” 2013, t. XIII, s. 81–100.
- Włodarczyk Z., *Pruska obecność wojskowa w Piotrkowie Trybunalskim (1793–1806)*, „Rocznik Łódzki” 2012, t. LIX, s. 155–169.
- Włodarczyk Z., *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2001–2002, t. VIII/IX, s. 83–89.

Włodarczyk Z., *Wieluńskie w dobie Prus Południowych 1793–1806*, Wieluń 2005.

Włodarczyk Z., *Wieruszów pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Wieluński” 2005, t. V, s. 73–98.


ZDZISŁAW WŁODARCZYK

### **Military in the city. Hohenzoller’s soldiers in South Prussia (1793–1806)**

**A**s a result of the Second Partition of the Polish-Lithuanian Commonwealth (1793), a significant part of Polish lands was in the possession of Prussia. Immediately a new province was created – South Prussia (*Südpreussen*). One of the elements of the new reality was the presence of a large number of soldiers in the socio-economic space of the province. Many cities and towns have become garrison headquarters. A clash of two completely different collectives occurred. On the one hand, soldiers who were often accompanied by families, and on the other hand, the „locals” were forced into the framework of foreign administrative structures overnight. A complicated network between civilians and military was developing. The ethnic face of many, especially small, urban centers has changed. The advantage was that the army provided the opportunity to increase revenues, for instance through the services provided to it: food sales, transport, rental of accommodation, stables and storage areas. At the same time, the soldiers, poorly paid, sought to earn a living, recruiting for all possible activities. Mutual relations were not deprived of difficult moments, living together under one roof (soldiers’ quarters) caused quarrels. However, it was not them who decided about the whole of mutual relations – as evidenced by the proofs of cooperation in the intangible sphere. The march of most garrisons to the war with France (1806) ended the short period of existence of South Prussia. However, on the areas abandoned by Prussia, many tied to the former administration, including the military.

**Keywords:** South Prussia, 19<sup>th</sup> century, coity, military, garrison, everyday life.

MAREK STEFAŃSKI  
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)\*

 <https://orcid.org/0000-0003-3159-5409>

## Podpułkownik Rudolf Ksieniewicz (1898–1940) – kawaler Orderu Virtuti Militari i ofiara zbrodni katyńskiej. Przyczynek do biografii

**Streszczenie.** Artykuł przedstawia sylwetkę ppłk. Rudolfa Ksieniewicza, jednego z oficerów wojska Drugiej Rzeczypospolitej. Urodzony na estońskiej wyspie Dago, po przeprowadzce z rodziną zamieszkał w głębi Rosji. Aby ulżyć finansowo rodzicom, wstąpił do armii rosyjskiej. Pnąc się po szczeblach kariery, został w końcu jednym z organizatorów Wojska Polskiego na Syberii. W wyniku walk dostał się do niewoli bolszewickiej, w której pozostawał do października 1921 r. W wolnej Polsce kontynuował karierę wojskowego, osiągając stopień podpułkownika i stanowisko I zastępcy dowódcy 45 pułku piechoty w Równem na Wołyniu. W 1939 r. po mobilizacji 13 Dywizji Piechoty pozostał w Równem, którego został komendantem garnizonu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września dostał się do niewoli i wiosną 1940 r. został zamordowany przez Sowieców w bliżej nieznanych okolicznościach.

**Słowa kluczowe:** Rudolf Ksieniewicz, Stefan Hojnowski, 45 pułk piechoty, Wojsko Polskie, zbrodnia katyńska, Równe, historia Równego, Katyń.

**G**dy mówimy o wojsku, a właściwie o żołnierskich personaliach, zwykle mamy na myśli wielkich dowódców czy wspaniałych zwycięzców. Rzadziej jednak wspomina się o „podwykonawcach”, czyli o osobach zajmujących niższe stanowiska dowódcze, odpowiedzialnych za faktyczną realizację zadań bojowych<sup>1</sup>. W tekście chciałbym przypomnieć sylwetkę jednego z takich oficerów Wojska Polskiego – Rudolfa Ksieniewicza. Odznaczył się on męstwem

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Studium Doktoranckie Nauk Humanistycznych, e-mail: lolomar@wp.pl.

<sup>1</sup> W tekście użyto następujących skrótów: ap – akta personalne, CAW-WBH – Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie, DP – Dywizja Piechoty, Dziennik Personalny MSWojsk. – Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych, GISZ – Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, pp – pułk piechoty.

w czasie wojen o granice odrodzonej Polski, poświęcając całe swe późniejsze życie służbie Rzeczypospolitej w szeregach polskiej armii. Był uczestnikiem walk w 1918 r. oraz ostatnim dowódcą garnizonu równieńskiego w 1939 r. Podpułkownik R. Ksieniewicz, służąc w armii II Rzeczypospolitej, zapłacił za to cenę najwyższą, stając się jedną z ofiar zbrodni katyńskiej. Tekst ma na celu przybliżenie sylwetki tego oficera, zapomnianego niemal całkowicie przez historię.

Rudolf Stanisław Ksieniewicz urodził się 9 stycznia 1898 r.<sup>2</sup> w miejscowości Kiertel na estońskiej wyspie Dago (ob. Hijumaa), stanowiącej wówczas część imperium rosyjskiego. Był synem Józefa i Anny z domu Rehesaar. Z racji miejsca urodzenia oprócz języka polskiego znał również doskonale język rosyjski i estoński. Młody Rudolf w 1904 r. przeniósł się z rodzicami, dwiema siostrami oraz dwoma braćmi na łódź stałą, do miasta Hapsal (ob. Haapsalu, około 100 km na południowy zachód od Tallina), gdzie pracował ojciec. Tam też w 1905 r. rozpoczął naukę w początkowej szkole ludowej, którą ukończył dwa lata później, po czym kontynuował edukację w szkole miejskiej w tejże miejscowości. Rok 1908 poważnie skomplikował życie rodziny, gdyż jego ojciec został zwolniony z pracy z powodu, jak pisał sam Rudolf w swoim życiorysie z 1921 r., polskiej narodowości. Nie mogąc znaleźć innego zajęcia pozwalającego na utrzymanie rodziny, rodzice zdecydowali o przeniesieniu się w głąb Rosji – do Tuły, gdzie Józef Ksieniewicz znalazł w końcu nową pracę (nie udało się ustalić jaką). Ze względu na dużą odległość przeprowadzka pochłonęła wszystkie oszczędności państwa Ksieniewiczów, przez co nie było ich stać na opłacenie nauki dzieci w lepszych szkołach. W tej sytuacji 10-letni Rudolf podjął w Ufie naukę w bezpłatnej szkole ludowej, którą ukończył w 1911 r. Z powodu kłopotów finansowych rodziny młody Rudolf nie kontynuował edukacji w gimnazjum, gdyż rodzinie ledwo starczyło pieniędzy na utrzymanie. Przez kolejne cztery lata uczęszczał do Szkoły Miejskiej przy Instytucie Nauczycielskim w Ufie<sup>3</sup>.

Rozpoczęta w 1914 r. I wojna światowa przyniosła poważne zmiany w życiu młodego Rudolfa, gdyż (w wieku 17 lat) w maju 1915 r. – aby ulżyć finansowo rodzinie – wstąpił ochotniczo do armii rosyjskiej. Trudno stwierdzić, czy już wówczas planował związać całe swoje dalsze życie z zawodową służbą wojskową, lecz niewątpliwie zdecydowało o tym następnych kilka lat. Początkowo, 2 lipca 1915 r. otrzymał przydział do szkoły podoficerskiej batalionu zapasowego 144 pp, gdzie był szykanowany ze względu na polską narodowość (o czym sam ponownie

<sup>2</sup> W dokumentach znajdujących się w teczce personalnej Rudolfa Ksieniewicza można spotkać także inną datę urodzin: 28 XII 1897 r. (wynika to z różnicy między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim) i 11 I 1898 r. Kwestię daty urodzin R. Ksieniewicza wyjaśniono w 1934 r., podając w Dzienniku Personalnym MSWojsk. datę 9 I 1898 r. – *vide*: Dziennik Personalny MSWojsk., 26 I 1934, nr 2, s. 27.

<sup>3</sup> *Curriculum vitae* kapitana Rudolfa Ksieniewicza spisane 10 X 1921 r., CAW-WBH, ap Rudolf Ksieniewicz, sygn. ap 7869, karty bez paginacji; oraz Karta ewidencyjna z 10 X 1927 r., *ibidem*, karty bez paginacji.

wspomina we wspomnianym życiorysie). Trudno jednak stwierdzić, na czym owe szczykany polegały. Trzy tygodnie później został przeniesiony (20 lipca) do Szkoły Chorążych w Peterhofie, którą ukończył po czterech miesiącach, uzyskując 15 listopada stopień chorążego. Niebawem otrzymał przydział do 50 Syberyjskiego Pułku Strzelców, w którym 6 grudnia 1915 r. objął stanowisko młodszego oficera w 6 kompanii strzeleckiej. Przez kolejne miesiące w szeregach tego pułku brał udział w walkach na froncie rosyjsko-niemieckim na terenie dzisiejszej Estonii. Dnia 3 lipca 1916 r. został ranny nad rzeką Kekau (pod Rygą). Rana okazała się na tyle poważna, że musiał odbyć dłuższe leczenie szpitalne. Po jego zakończeniu powrócił do swojej jednostki w listopadzie 1916 r. i ponownie brał udział w walkach<sup>4</sup>.

Na początku stycznia 1917 r. został przeniesiony do 3 Finlandzkiej Dywizji Strzelców, jako oficer łącznikowy. Przebywał w niej bardzo krótko, gdyż już 20 stycznia 1917 r. trafił do Polskiej Dywizji Strzelców, w której został przydzielony do 3 pułku strzelców na stanowisko młodszego oficera w 5 kompanii strzeleckiej. W kwietniu wraz z pułkiem trafił na front, biorąc udział w walkach i awansując do stopnia podporucznika. W dniach od 4 do 31 stycznia 1918 r. przebywał na urlopie wypoczynkowym w Ufie, skąd po dojściu do władzy bolszewików nie miał możliwości powrotu do I Korpusu Polskiego. Ponieważ bolszewicy często rozstrzeliwali żołnierzy Korpusu w przypadku wzięcia do niewoli, R. Ksieniewiczowi – z obawy przed taką przyszłością – nie pozostało nic innego, jak ukrywać się w rejonie Ufy przed władzą bolszewicką. Latem 1918 r. rozpoczął formowanie oddziału polskiego, w skład którego weszli inni żołnierze polskiej narodowości, również ukrywający się przed bolszewikami. Przez kilka miesięcy oddział ten prowadził walkę partyzancką z oddziałami bolszewickimi, po czym dołączył do formującej się w głębi Rosji 5 Dywizji Syberyjskiej (nazywanej też 5 Dywizją Strzelców Polskich)<sup>5</sup>. W jednostce tej został dowódcą 1 kompanii strzeleckiej w 1 Pułku Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki (na jego bazie w Drugiej Rzeczypospolitej sformowano 82 pp). Pułk ten formował się na pograniczu wschodniej Rosji i Syberii od czerwca 1918 r. z licznie zgłaszających się do niego ochotników, będących zazwyczaj dawnymi polskimi jeńcami z armii niemieckiej i austro-węgierskiej, jak również Polaków mieszkających na Syberii, będących często wnukami polskich zesłańców po powstaniu styczniowym<sup>6</sup>. Powstaniu jednostki sprzyjało również to, że w połowie 1918 r. ważniejsze miasta Syberii oraz znajdujące się tam linie kolejowe były wolne od bolszewików. Pierwszym miejscem koncentracji pułku była właśnie Ufa,

<sup>4</sup> *Curriculum vitae* kapitana Rudolfa Ksieniewicza spisane 10 X 1921 r., CAW-WBH, ap. Rudolf Ksieniewicz, sygn. ap 7869, karty bez paginacji.

<sup>5</sup> O historii 5 Dywizji Strzelców Polskich *vide*: H. Bagiński, *Wojsko polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 535–598.

<sup>6</sup> F. Dindorf-Ankowicz, *Zarys historii wojennej 82-go syberyjskiego pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 3.

gdzie kierowano powstające w okolicznych miejscowościach kolejne kompanie. Pierwszy rozkaz 1 Pułku Strzelców Polskich im. T. Kościuszki wydany został 1 lipca 1918 r. Dynamiczny rozwój sytuacji na froncie nie pozwalał jednak na normalne szkolenie, gdyż do walk trzeba było wysyłać ledwo co zorganizowane poszczególne kompanie<sup>7</sup>.

W takich okolicznościach w sierpniu 1918 r. ppor. R. Ksieniewicz wyjechał wraz ze swoją kompanią na front w okolice Jekaterynburga<sup>8</sup>, walcząc w oderwaniu od swojego pułku aż do lutego 1919 r. W tym czasie jego pododdział stoczył szereg walk z bolszewikami, zyskując sławę i szacunek dla dzielnego żołnierza polskiego. W marcu 1919 r.<sup>9</sup> kompania R. Ksieniewicza dołączyła w końcu do własnego pułku i wraz z nim walczyła nadal przeciwko bolszewikom. Za swoją odwagę w trakcie samodzielnych walk wspomnianej kompanii R. Ksieniewicz otrzymał po wojnie Order Virtuti Militari V klasy o numerze 7702<sup>10</sup>. We wniosku odznaczeniowym podkreślano, że był R. Ksieniewicz jednym z pierwszych organizatorów Wojska Polskiego na Syberii. Doceniono również to, że przez dłuższy czas walczył w oderwaniu od macierzystej jednostki, staczając wiele walk z oddziałami Armii Czerwonej. W końcu – jak podkreślono we wniosku: „[...] powraca z kompanią do pułku, przyprowadza żołnierza bitnego, pełnego poświęceń, silnego moralnie, zbudowanego przykładem dowódcy”<sup>11</sup>. W trakcie walk awansowany został na porucznika i kapitana za waleczność okazaną w bojach z bolszewikami<sup>12</sup>. Uhonorowanie R. Ksieniewicza za jego dzielną postawę żołnierską poparł dowódca 5 Dywizji Strzelców Polskich, płk Kazimierz Rumsza i dowódca WP na Syberii, płk Walerian Czuma<sup>13</sup>.

Od maja 1919 r. 1 Pułk Strzelców Polskich im. T. Kościuszki stacjonował w garnizonie Nowonikołajewskim (dziś Nowosybirsk). Służbę garnizonową prze-rwało rozszerzanie się wpływów bolszewickich na Syberii, co spowodowało, że pułk został latem tego roku skierowany do tłumienia probolszewickiego powstania na Syberii<sup>14</sup>. Sytuacja pogarszała się jednak z każdym miesiącem, a oddziały Armii Czerwonej zajmowały stopniowo kolejne obszary. Zmusiło to dowództwo

<sup>7</sup> D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009, s. 222–224.

<sup>8</sup> F. Dindorf-Ankowicz, *op. cit.*, s. 8.

<sup>9</sup> Data taka została podana we wniosku o odznaczenie R. Ksieniewicza Orderem Virtuti Militari, jednak F. Dindorf-Ankowicz podaje, że powrót 1 kompanii nastąpił 6 II 1919 r. (F. Dindorf-Ankowicz, *op. cit.*, s. 19).

<sup>10</sup> Dziennik Personalny MSWojsk., 19 VIII 1922, nr 27, s. 614.

<sup>11</sup> Wniosek na odznaczenie orderem „Virtuti Militari” w myśl Uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r. kpt. Rudolfa Ksieniewicza, CAW-WBH, Kolekcja Virtutti Militari, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz, k. 6.

<sup>12</sup> Kwestionariusz z 14 III 1934 r., CAW-WBH, Kolekcja Virtutti Militari, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz, k. 4.

<sup>13</sup> Kwestionariusz z 14 III 1934 r., CAW-WBH, Kolekcja Virtutti Militari, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz, k. 7.

<sup>14</sup> F. Dindorf-Ankowicz, *op. cit.*, s. 19–20.



5 Dywizji Strzelców Polskich do wydania rozkazu do odwrotu w kierunku wschodnim. W grudniu 1919 r. por. R. Ksieniewicz wraz z podległą mu kompanią znalazł się w tylnej straży cofającej się dywizji. Przewaga bolszewików była jednak zbyt duża, by oderwać się od nieprzyjaciela. Dnia 10 stycznia 1920 r. 5 Dywizji Strzelców Polskich została przez nich osaczona i zmuszona do kapitulacji w rejonie stacji kolejowej Klukwiennaja (ob. Ujar)<sup>15</sup>. Jak wielu innych polskich oficerów, por. R. Ksieniewicz trafił do niewoli bolszewickiej i przez wiele miesięcy był więziony w obozach pracy przymusowej, najpierw w Omsku, a później w Tule.

W niewoli bolszewickiej przebywał niemal dwa lata i dopiero 3 października 1921 r. – w ramach akcji wymiany jeńców – powrócił do Polski<sup>16</sup>. Nie mając przy sobie dokumentów, trafił do obozu izolacyjnego w Dęblinie w celu potwierdzenia tożsamości i przebiegu swej służby w 5 Dywizji Strzelców Polskich. Zajęło to kilka miesięcy, lecz pozwoliło por. R. Ksieniewiczowi na kontynuowanie swej służby wojskowej w armii odrodzonej Rzeczypospolitej.

Pod koniec 1921 r. otrzymał nowy przydział do III batalionu 78 pp w Baranowiczach (pułk ten wchodził w skład 20 DP), gdzie objął stanowisko dowódcy 8 kompanii strzeleckiej. W listopadzie tego roku płk Karol Hausser, dowódca wspomnianego pułku, tak charakteryzował R. Ksieniewicza: „Charakter wyrobiony, ustalony, szczerzy, bardzo stanowczy. Inteligentny. Wykształcenie ogólne, ze względu ukończonych tylko 4 klas szkoły miejskiej – niewystarczające, zawodowe dostateczne – usprawiedliwione 19-miesięczną niewolą bolszewicką. Podczas krótkiego, dotychczasowego pobytu w pułku okazał dużo zamiłowania i zainteresowania dla zawodu wojskowego. W służbie nadzwyczaj gorliwy, sumienny i dokładny. Stara się usilnie braki wykształcenia zawodowego uzupełnić. Zachowanie poza służbą wzorowe, towarzyski i koleżeński. Wyrobi się na bardzo dobrego oficera”<sup>17</sup>.

Dnia 10 lutego 1922 r. R. Ksieniewicz został przeniesiony do rezerwy, lecz trudno ustalić, jaka była tego przyczyna<sup>18</sup>. Znalazłszy się poza wojskiem, musiał na nowo ułożyć swoje życie. Warto dodać, że od prawie czterech lat był już żonaty z panną Smirnową<sup>19</sup>, z którą pobrał się 28 grudnia 1918 r.<sup>20</sup> Wraz z żoną powrócił do Polski, gdzie przyszyły na świat dwie córki: Izabela Janina (ur. 9 września 1923 r.) i Olga Maria Anna (ur. 28 grudnia 1930 r.)<sup>21</sup>.

<sup>15</sup> *Vide*: H. Bażyński, *op. cit.*, s. 580–587.

<sup>16</sup> Kwestionariusz z 14 III 1934 r., CAW-WBH, Kolekcja Virtutti Militari, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz, k. 4.

<sup>17</sup> Karta ewidencyjna z 1921 r., CAW-WBH, ap Rudolf Ksieniewicz, sygn. ap 7869, karty bez paginacji.

<sup>18</sup> Tymczasowa karta zwolnienia do rezerwy z 10 II 1922 r., CAW-WBH, ap Rudolf Ksieniewicz, sygn. ap 7869, karty bez paginacji.

<sup>19</sup> Imienia nie udało się ustalić.

<sup>20</sup> Rozkaz nr 156 z 13 VII 1938 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.13, karty bez paginacji.

<sup>21</sup> Kwestionariusz z 14 III 1934 r., CAW-WBH, Kolekcja Virtutti Militari, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz, k. 2.

Po opuszczeniu szeregów wojska wstąpił do Policji Państwowej i otrzymał stopień starszego przodownika (odpowiednik starszego sierżanta w wojsku), nie udało się ustalić, w jakiej miejscowości pracował. Nowe zajęcie nie spełniało zapewne oczekiwań R. Ksieniewicza, gdyż już w marcu 1922 r. wystąpił do władz wojskowych z prośbą o wcielenie go do korpusu oficerów zawodowych wojska, motywując to tym, że chciał się poświęcić służbie wojskowej i służyć w 82 pp. Poparcia w tej sprawie udzielił mu ówczesny dowódca tego pułku, mjr Franciszek Dindorf-Ankowicz, którego znał jeszcze z lat swej służby w 1 Pułku Strzelców Polskich na Syberii, gdzie był on dowódcą batalionu, w którym służył R. Ksieniewicz. Major F. Dindorf-Ankowicz tak popierał starania R. Ksieniewicza w sprawie jego ponownego przyjęcia do zawodowej służby wojskowej: „Oficer wysokiej wartości ideowej, pierwszy organizator wojska polskiego na Syberii. Energiczny, bojowo doświadczony, znakomity wychowawca i dowódca”<sup>22</sup>.

Zapewne dzięki temu poparciu po niemal pół roku został ostatecznie przyjęty do zawodowej służby wojskowej. Dnia 9 października 1922 r. otrzymał przydział do wspomnianego 82 pp stacjonującego w Brześciu nad Bugiem (pułk ten wchodził w skład 30 DP). Początkowo objął w nim stanowisko dowódcy 3 kompanii CKM, lecz już dwa miesiące później został z dniem 22 grudnia tego roku przeniesiony do 83 pp w Kobryniu (pułk ten także wchodził w skład 30 DP). Po trzyletniej służbie został z kolei przeniesiony 2 września 1925 r. do 68 pp stacjonującego we Wrześni w Wielkopolsce (pułk ten wchodził w skład 17 DP). Z pułkiem tym związał – jak pokazało jego dalsze życie – niemal cały okres swej służby wojskowej w okresie międzywojennym, gdyż w jego szeregach znajdował się aż do 1938 r. Początkowo pełnił funkcję oficera administracji materiałowej, a następnie dowódcy 5 kompanii strzeleckiej w II batalionie (batalion ten został w 1933 r. przeniesiony – jako tzw. batalion detaszowany – do Jarocina). W międzyczasie R. Ksieniewicz został awansowany na stopień majora (1929 r.), po czym objął stanowisko kwatermistrza pułku, a następnie dowódcy kolejno I i II batalionu omawianego pułku. Dwa lata przed wybuchem II wojny światowej otrzymał kolejny awans, tym razem na stopień podpułkownika<sup>23</sup>.

W trakcie służby w 68 pp Inspektor Armii gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz tak scharakteryzował w 1932 r. ówczesnego mjr. R. Ksieniewicza: „Ksieniewicz Rudolf, dca baonu. Upór, twardy charakter. Duży zmysł taktyczny, wyszkolenie wojskowe dobre, ogólne słabe. Pedant, precyzyjny. Bardzo dobry wychowawca. Interesuje się żołnierzami. Jeden z najlepszych dców baonów w dywizji. Pracuje nad sobą. Materiał na dcę pułku. Ponad przeciętność”<sup>24</sup>. Dwa lata później,

<sup>22</sup> Podanie do MSWojsk. z 12 III 1922 r., CAW-WBH, ap. Rudolf Ksieniewicz, sygn. ap 7869, karty bez paginacji.

<sup>23</sup> R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 377.

<sup>24</sup> Opinie gen. Śmigłego-Rydz o oficerach za 1932 r., Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Józefa Piłsudskiego, Opinie Marszałka J. Piłsudskiego i marszałka E. Rydza-

w 1934 r. wspomniany gen. dyw. E. Śmigły-Rydz pisał z kolei o mjr. R. Ksieniewiczu następująco: „Bardzo dobry linjowiec, z instynktem bojowym i temperamentem. Niedomagania podstawowego wykształcenia [podkreślone czerwienią – przyp. M.S.] dużo mu przeszkadzają. Na wojnie nadaje się na dcę pułku. Przebiegły”<sup>25</sup>. Jak widać, mjr R. Ksieniewicz otrzymywał zazwyczaj dobrą opinię, co pozwalało mu mieć nadzieję na rychły kolejny przydział służbowy na wyższe stanowisko. Nie było to jednak takie proste i szybkie, gdyż jeszcze przez cztery lata pozostawał w szeregach 68 pp. We wrześniu 1937 r. płk dypl. Maksymilian Milan-Kamski (dowódca 17 DP) w podobnym pozytywnym tonie charakteryzował go, pisząc w piśmie skierowanym do inspektora armii gen. bryg. Antoniego Szyllinga: „Ksieniewicz Rudolf Stanisław ppłk. piech. 19.3.1937 lok. 39, dca baonu Jarocin 68 pp: Oficer średniej inteligencji. Myśli powoli, ale po powzięciu decyzji postępuje zupełnie konsekwentnie. Doskonały oficer bojowy i dobrze przygotowany taktycznie. Osobiście dobrze fachowo wyszkolony. Spokojny, zrównoważony, nie hołduje żadnym szkodliwym nałogom. W pracy sumienny i pilny, osiąga dobre wyniki i wywiera dobry wpływ na podwładnych, choć jako wychowawca suchy i trochę za szorstki. Bardzo dobry dca baonu. Może być zastępcą dcy pułku”<sup>26</sup>.

Ostatnie zdanie opinii płk. M. Milana-Kamskiego urzeczywistniło się 11 kwietnia 1938 r., gdy ppłk. R. Ksieniewicz został mianowany I zastępcą dowódcy 45 pp w Równem na Wołyniu (pułk ten wchodził w skład 13 DP)<sup>27</sup>. Po przybyciu do pułku i objęciu swych obowiązków wielokrotnie zastępował dowódcę pułku, płk. Stanisława Hojnowskiego w przypadku jego wyjazdów służbowych, urlopów czy zwolnień chorobowych. Zajmował się wtedy regulowaniem bieżącego życia jednostki, z czym dość dobrze sobie radził. Nominacja R. Ksieniewicza zbiegła się ze zmianą w organizacji pułków piechoty, która wprowadzała na stopie pokojowej stanowisko I i II zastępcy dowódcy. Drugim zastępcą zostawał dotychczasowy kwatermistrz pułku, którym w przypadku 45 pp był ppłk Zygmunt Kostkiewicz (w razie wybuchu wojny oba stanowiska miały ulec likwidacji, a zajmujący je oficerowie mieli otrzymać nowe przydziały mobilizacyjne).

Jako I zastępca dowódcy ppłk R. Ksieniewicz odpowiadał m.in. za szkolenie podległych mu oddziałów, opracowywanie planów szkoleniowych i kontrolę ich wykonania, a także przeprowadzał ćwiczenia pułkowe. Przykładem działalności w tym zakresie może być zarządzone przez niego indywidualne ćwiczenie

-Śmigłego o oficerach, sygn. 701/1/117, k. 152, <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrrar=701&nrszesp=1&sygn=117&handle=701.180/4676&seria=0> (dostęp: 15 VIII 2018).

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 214.

<sup>26</sup> Pismo dowódcy 17 DP płk. Maksymiliana Milana-Kamskiego do generała do prac przy GISZ, gen. bryg. Antoniego Szyllinga z przedstawieniem krótkich opinii o oficerach sztabowych 17 DP z 29 IX 1937 r., CAW-WBH, GISZ, sygn. I.302.4.1729, karty bez paginacji.

<sup>27</sup> Pismo Biura Personalnego MSWojsk. z 11 IV 1938 r. w sprawie mianowania oficerów sztabowych, CAW-WBH, GISZ, sygn. I.302.4.1734, karty bez paginacji.

dla starszych oficerów 45 pp, wyznaczone na 20 października 1938 r.<sup>28</sup> Natomiast z początkiem maja 1939 r., prawdopodobnie w celu wzmocnienia jedności pułku i szacunku do państwa polskiego, zarządził codzienne wieczorne apele pułku, odbywające się z udziałem orkiestry. W ich trakcie były odmawiane i śpiewane katolickie modlitwy i pieśni. Podpułkownik Ksieniewicz przewidywał również wieczorne apele miesięczne, w których udział mieli brać wszyscy oficerowie<sup>29</sup>. Nie sposób jednak stwierdzić, ile takowych apeli odbyło się przed wybuchem wojny. Rudolf Ksieniewicz zwracał również uwagę na „niedomagania” w funkcjonowaniu jednostki, w której służył, jak np. w sprawie funkcjonowania wart pułkowych. Wartownie i ich najbliższy rejon (chodnik, ustęp, korytarz) nie były utrzymywane w czystości, a przy meldowaniu wszelakich braków nie żołnierze nie podawali, kto je spowodował i w jakich okolicznościach. Rudolf Ksieniewicz zdecydował więc, że oficerowie służbowi pułku muszą każdorazowo meldować nazwiska dowódców wart, którzy nie przestrzegają regulaminów służby wartowniczej, winnych zaś miał pociągać do odpowiedzialności. Ciężko jednak stwierdzić, na ile jego zarządzenie miało „siłę sprawczą”<sup>30</sup>. Nieobce były również R. Ksieniewiczowi sprawy sportu w wojsku – w celu usprawnienia wychowania fizycznego w batalionach wyznaczył po jednym oficerze młodszym w każdym z batalionów na batalionowego oficera WF. Ponadto w każdej kompanii dowódcy wyznaczyć mieli po podoficerze, który miał być pomocnikiem oficera WF i miał mu przekazywać spostrzeżenia dotyczące spraw z zakresu wychowania fizycznego w jednostce. Razem z dowódcami batalionów oficerowie WF opracowywali plany zawodów pułkowych i batalionowych (na które przewidywano niedziele i święta), które musiały być każdorazowo zaakceptowane przez ppłk. R. Ksieniewicza. W zawodach tych obowiązkowo wziąć udział mieli oficerowie i podoficerowie stanu wolnego, a żonaci ochotniczo<sup>31</sup>. Podpułkownik R. Ksieniewicz, jako osoba o usposobieniu pedantycznym i precyzyjnym (na co może wskazywać przytoczona opinia E. Rydza-Śmigłego z 1932 r.), zwracał również uwagę na otoczenie w swojej jednostce. Przykładowo gdy zauważył, że roślinność porastająca budynki koszarowe była zaniedbana, zarządził ponaciąganie drutów na budynkach aż po dach, a na nich kazał przymocować młode rośliny, które miano systematycznie podlewać (nadzorować to mieli dowódcy batalionów)<sup>32</sup>.

W trakcie służby ppłk R. Ksieniewicza w 45 pp płk S. Hojnowski – w uznaniu jego wcześniejszych zasług – wystąpił z wnioskiem o nadanie mu Złotego Krzyża Zasługi. W swym wniosku tak scharakteryzował swojego podwładnego: „Brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Bardzo wartościowy oficer. Pracuje z uporem nad podniesieniem

<sup>28</sup> Rozkaz nr 202 z 13 X 1938 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.13, karty bez paginacji.

<sup>29</sup> Rozkaz nr 99 z 29 IV 1939 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.14, karty bez paginacji.

<sup>30</sup> Rozkaz nr 196 z 6 X 1938 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.13, karty bez paginacji.

<sup>31</sup> Rozkaz nr 109 z 14 V 1938 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.13, karty bez paginacji.

<sup>32</sup> Rozkaz nr 144 z 28 VI 1938 r., CAW-WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.13, karty bez paginacji.

stanu wyszkolenia pułku. Już w krótkim czasie dał się poznać jako wybitny wyszkoleniowiec i pracownik<sup>33</sup>. Na podstawie opinii bezpośredniego przełożonego R. Ksieniewicza można przypuszczać, że podejmowane przez niego wysiłki na polu wyszkolenia i działalności pułku było znaczne i dzięki jego zaangażowaniu dawało bardzo dobre wyniki w krótkim czasie.

W trakcie swojej kariery wojskowej R. Ksieniewicz uhonorowany został nie tylko wspomnianym Orderem *Virtuti Militari*, lecz także odznaczeniami armii rosyjskiej, które otrzymał w czasie swej służby w tej armii (Order Świętego Stanisława III klasy z mieczami i wstęgą oraz Order Świętej Anny IV klasy z napisem za waleczność – jako odznaczenia za walkę przeciwko nieprzyjacielowi rozkazem 12 Armii z 14 sierpnia 1916 r.) oraz odznaczeniami odrodzonej Rzeczypospolitej: Krzyża Niepodległości<sup>34</sup>, Krzyża Walecznych<sup>35</sup>, Złotego Krzyża Zasługi<sup>36</sup>, Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1918–1921 (11 listopada 1928 r.), Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (23 grudnia 1928 r.), Brązowego Medalu za Długoletnią Służbę (10 maja 1938 r.). Otrzymał także *Médaille Interalliée*<sup>37</sup> (medal aliancki nadawany uczestnikom I wojny światowej po stronie Ententy) oraz *Médaille commémorative de la grande guerre* (Francuski Medal Pamiątkowy Wielkiej Wojny, franc. *Médaille commémorative française de la grande guerre*), a także Medal Pamiątkowy Wojny 1914–1918 (*Médaille commémorative de la guerre 1914–1918*) – francuskie odznaczenie wojskowe, brązowy medal o średnicy 30 mm przyznawany od 1920 r. uczestnikom I wojny światowej<sup>38</sup>.

Pokojowa praca w 45 pp ppłk. R. Ksieniewicza zakończyła się wraz z mobilizacją alarmową 13 DP w połowie sierpnia 1939 r. Wówczas to wspomniany związek taktyczny (a wraz z nim 45 pp) został zmobilizowany i wysłany transportem kolejowym na Pomorze w rejon Bydgoszczy, gdzie wszedł w skład Korpusu Interwencyjnego mającego przeciwdziałać niemieckim próbom wcielenia Gdańska do Rzeszy. Po mobilizacji dywizji i opuszczeniu przez jej pododdziały swoich pokojowych garnizonów przystąpiono w Równem do organizowania Ośrodka Zapasowego 13 DP<sup>39</sup>, który miał formować uzupełnienia dla walczącej dywizji oraz bataliony marszowe 43, 44 i 45 pp. Dowódcą tego Ośrodka Zapasowego został ppłk Kazimierz Czarnecki, a jego zastępcą ppłk Zygmunt Kostkiewicz (do mobilizacji II zastępcą dowódcy 45 pp). Ośrodkowi Zapasowemu dywizji

<sup>33</sup> CAW-WBH, Kolekcja Krzyża Zasługi, KZ 23-145, Rudolf Stanisław Ksieniewicz, k. 2.

<sup>34</sup> Dziennik Personalny MSWojsk., 11 XI 1931, nr 8, s. 363.

<sup>35</sup> Dziennik Personalny MSWojsk., 28 III 1923, nr 18, s. 210.

<sup>36</sup> R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939 r.*, Kraków 2006, s. 16.

<sup>37</sup> Dziennik Personalny MSWojsk., 14 V 1925, nr 53, s. 254.

<sup>38</sup> Dziennik Personalny MSWojsk., 19 III 1931, nr 2, s. 81.

<sup>39</sup> Do 1 IX 1939 r. bataliony zapasowe 44 i 45 pp znajdowały się we Włodzimierzu Wołyńskim. Z początkiem 1939 r. zostały one przekształcone w Kadre Zapasową Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim, której dowódcą został ppłk Kazimierz Czarnecki. W. Jarno, *13. Dywizja Piechoty w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2012, s. 197.



podlegały również Ośrodki Zapasowe 43 pp (w Dubnie) oraz 44 i 45 pp oraz 13 pal (w Równem). Po opuszczeniu Równego przez oddziały 13 DP w mieście pozostało wielu oficerów służących w niej przed mobilizacją, którzy otrzymali przydziały do Ośrodka Zapasowego. Jednym z nich był ppłk R. Ksieniewicz, który został niebawem dowódcą garnizonu w Równem. Natomiast ppłk Z. Kostkiewicz oprócz stanowiska zastępcy dowódcy Ośrodka Zapasowego 13 DP objął najprawdopodobniej także dowództwo Ośrodka Zapasowego 45 pp<sup>40</sup>.

Po wybuchu II wojny światowej sytuacja na froncie polsko-niemieckim szybko się pogarszała, co skłoniło polskie dowództwo do podjęcia przygotowań do zorganizowania improwizowanej obrony na obszarze Wołynia na bazie formowanych naprędce oddziałów zapasowych. Na Wołyń zaczęły również napływać wycofujące się instytucje wojskowej administracji centralnej (m.in. w Łucku przez kilka dni przebywał rząd polski, a w Równem Dowództwo Saperów i Dowództwo Broni Pancernych) oraz oficerowie z różnych ewakuowanych na wschód Dowództw Okręgów Korpusów (np. 11 września do Łucka przybył gen. Aleksander Narbutt-Łuczyński, dowódca Okręgu Korpusu nr V Kraków).

W połowie września w Równem znaleźli się również oficerowie znani w mieście ze swej wcześniejszej służby w tutejszym garnizonie, jak np. gen. bryg. Adam Korytkowski (ostatni dowódca OK nr IV Łódź, wcześniej przez kilka lat dowódca Wołyńskiej Brygady Kawalerii) czy płk dypl. Józef Cwiertniak (stojący do 24 sierpnia 1939 r. na czele 13 DP). Nie wykazali oni jednak aktywności w kwestii zaangażowania się w sprawy przygotowania tutejszego garnizonu do obrony<sup>41</sup>. Kres tym działaniom przyniósł 17 września, gdy Armia Czerwona wkroczyła zbrojnie do Polski. Już pierwszego dnia walk miasto zostało w godzinach porannych zaatakowane przez sowieckie samoloty, które szybko odleciały ostrzelane ogniem polskich przeciwlotniczych karabinów maszynowych. Następne godziny przeznaczono na ewakuację garnizonu w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego, co okazało się słusznym posunięciem, gdyż jeszcze w godzinach popołudniowych do Równego dotarły pierwsze sowieckie jednostki (batalion rozpoznawczy 45 Dywizji Strzelców z kilkunastoma czołgami). Kilka godzin później, w godzinach wieczornych miasto znalazło się pod całkowitą kontrolą sowiecką, a pozostali w nim polscy żołnierze trafili do niewoli<sup>42</sup>.

Los okazał się tragiczny dla oficerów z Ośrodka Zapasowego 13 DP i podległych mu Ośrodków Zapasowych 43, 44 i 45 pp. Jako jeńcy zostali przez Sowieców wywiezieni na wschód. Tam większość z nich znalazła się w obozie w Kozielsku lub Starobielsku. Podpułkownik R. Ksieniewicz opuścił Równę

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>41</sup> M. Fałdowska, *Okoliczności wzięcia polskich oficerów do niewoli radzieckiej po 17 września 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939. Wojna na dwa fronty*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa 2010, s. 555.

<sup>42</sup> W. Jarno, *op. cit.*, s. 199–203; R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1997, s. 272–273.



17 września i próbował przedostać się do walczących jeszcze polskich oddziałów, lecz dwa dni później dostał się w bliżej nieznanych okolicznościach do niewoli radzieckiej. Początkowo uwięziono go w obozie przejściowym w Równem, skąd 28 marca 1940 r. wywieziono go do Kijowa<sup>43</sup>, gdzie niebawem został zamordowany w bliżej nieznanych okolicznościach. Oprawcy sowieccy zabili go najprawdopodobniej w kijowskim więzieniu NKWD. Jego nazwisko znalazło się na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej z 1994 r.<sup>44</sup>, szczątki ofiar tej części zbrodni pochowane są na Polskim Cmentarzu Wojennym w Kijowie-Bykowni. Podobny tragiczny los spotkał większość oficerów garnizonu Równe, którzy we wrześniu 1939 r. dostali się do niewoli sowieckiej. Zostali oni w większości zamordowani wiosną 1940 r. w Katyniu (jak np. ppłk Z. Kostkiewicz<sup>45</sup>), a ci, co trafili do Starobielska – w więzieniu NKWD w Charkowie.

Artykuł ten jest przyczynkiem do biografii ppłk. R. Ksieniewicza, kawalera Orderu *Virtuti Militari*, który poświęcił całe swoje życie Polsce i armii Drugiej Rzeczypospolitej. Nie dane mu było dowodzić we wrześniu 1939 r. jednostką liniową, lecz pozostał na tyłach, mając zapewnić właściwe funkcjonowanie garnizonu Równe po agresji niemieckiej. Jednak niebawem nastąpiła również agresja sowiecka, która przypieczętowała los Polski, a ppłk R. Ksieniewicz za swą wierność ojczyźnie zapłacił najwyższą cenę. Dlatego też warto przypomnieć jego sylwetkę jako jednej z tysięcy ofiar zbrodni sowieckiej na polskich oficerach, by pamiętać o nim nie zaginęła.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

Akta personalne Rudolfa Ksieniewicza, sygn. ap 7869.

Kolekcja Krzyża Zasługi, KZ 23-145, Rudolf Stanisław Ksieniewicz.

Kolekcja *Virtuti Militari*, VM 6959-74, Rudolf Ksieniewicz.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, sygn. I.302.4.1729, I.302.4.1734.

45 pp, sygn. I.320.45.13, I.320.45.14.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku

Archiwum Józefa Piłsudskiego, Opinie Marszałka J. Piłsudskiego i marszałka E. Rydza-Śmigłego o oficerach, t. 701/1/117.

<sup>43</sup> K. Banaszek, W. Roman, Z. Sawicki, *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 160.

<sup>44</sup> *Listy katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie. Lista obywateli polskich zamordowanych na Ukrainie na podstawie decyzji biura politycznego WKP(b) i naczelnych władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 roku*, Warszawa 1994, s. 49.

<sup>45</sup> K. Banaszek, W. Roman, Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 146.

**ŹRÓDŁA DRUKOWANE**

Dzienniki Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, nr 27 z 1922 r.; nr 18 z 1923 r.; nr 53 z 1925 r.; nr 2 i 8 z 1931 r.; nr 2 z 1934 r.

**OPRACOWANIA**

Bagiński H., *Wojsko polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.

Banaszek K., Roman W., Sawicki Z., *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000.

Dindorf-Ankowicz F., *Zarys historii wojennej 82-go syberyjskiego pułku piechoty*, Warszawa 1929.

Fałdowska M., *Okoliczności wzięcia polskich oficerów do niewoli radzieckiej po 17 września 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939. Wojna na dwa fronty*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa 2010, s. 541–560.

Jarno W., *13. Dywizja Piechoty w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2012.

*Listy katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie. Lista obywateli polskich zamordowanych na Ukrainie na podstawie decyzji biura politycznego WKP(b) i naczelnych władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 roku*, Warszawa 1994.

Radziwiłłowicz D., *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009.

Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.

Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939 r.*, Kraków 2006.

Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1997.

MAREK STEFAŃSKI

**Lieutenant Colonel Rudolf Ksieniewicz (1898–1940) – bachelor of the order Virtuti Militari and a victim of the Katyn massacre. A contribution to the biography**

The article presents a figure of Lieutenant Colonel Rudolf Ksieniewicz, one of the officers of the army of the Second Polish Republic. He born on the Estonian island Dago, after moving with his family, he is in the depths of Russia. In order to relieve parents financially, he joins to the Russian Army. Going up the career ladder, he becomes one of the organizers of the Polish Army on Siberia. As a result of battles he gets into Bolshevik slavery, in which he remains until October 1921. In free Poland, he continues his military career, reaching the rank of lieutenant colonel and rising to the position of first deputy commander in the 45<sup>th</sup> Infantry Regiment in Rowne in Wołyń. In 1939, after the mobilization of the 13<sup>th</sup> infantry division, he remained in the garrison, of which he became the commandant. After the entry of the Red Army on September 17, he was taken prisoner, in the spring of 1940 he was murdered.

**Keywords:** Rudolf Ksieniewicz, Stefan Hojnowski, 45<sup>th</sup> Infantry Regiment, Polish Army, Katyn massacre, Rowne, history of Rowne, Katyn.

ROBERT MAJZNER  
(UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY  
IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE)\*

 <https://orcid.org/0000-0003-4671-1206>

## Podpułkownik Mieczysław hr. Poniński – *attaché* wojskowy Rzeczypospolitej w Rzymie (1920–1921)

**Streszczenie.** W maju 1919 r. powołano Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Rzymie, zobowiązując go do obserwowania włoskich sił zbrojnych, gospodarki, polityki zagranicznej, koordynowania zakupów sprzętu wojskowego oraz organizowania procesu repatriacji do kraju Polaków – byłych żołnierzy armii austro-węgierskiej, przebywających w obozach jenieckich na terenie Włoch. Pierwszym *attaché* wojskowym został gen. Eugeniusz Kątkowski, który nie mówił po włosku. W październiku 1920 r. zastąpił go mjr Mieczysław hr. Poniński, który znał język włoski i włoską kulturę. W 1921 r. okazało się jednak, że wstępując w 1919 r. do Wojska Polskiego, zataił fakt, że z armii włoskiej został w 1893 r. usunięty i zdegradowany ze stopnia porucznika do sierżanta. Dzięki temu w Wojsku Polskim otrzymał stopień rotmistrza (kapitana). Ponadto jego pomocnik, mjr Jan Pogorski opracował 12 raportów wojskowych, twierdząc, że pozyskał je od tajnego informatora za ogółem 2500 lirów, podczas gdy przepisał je z włoskiej prasy wojskowej. Podpułkownik Mieczysław Poniński został odwołany z Rzymu i postawiony przed Oficerskim Sądem Honorowym, a następnie przed sądem karnym. Dzięki swym koneksjom uniknął jednak kary. Był jedynym spośród prawie 100 polskich *attachés* wojskowych w latach 1919–1939, który dopuścił się takiego przewinienia.

**Słowa kluczowe:** II Rzeczpospolita, *attachés* wojskowi, Poselstwo RP w Rzymie, wywiad wojskowy, Wojsko Polskie.

Świadomość potrzeby posiadania przez siły zbrojne odrodzonej Rzeczypospolitej służby wojskowo-dyplomatycznej pojawiła się niemal równocześnie z decyzją o powołaniu Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (dalej: SGWP)<sup>1</sup>. W swej pierwotnej strukturze z końca października 1918 r. składał się

\* Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Historii, Zakład Historii XX wieku, e-mail: r.majzner@ujd.edu.pl.

<sup>1</sup> Powołany dekretem Rady Regencyjnej z 25 października 1918 r. „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” [dalej: DzPKP] 1918, nr 13, poz. 29; „Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej” [dalej: DzRKW] 1918, nr 1, poz. 5.

on bowiem z sześciu wydziałów, w tym Wydziału II Informacyjnego – złożonego z siedmiu sekcji, spośród których jedna (szósta) miała wyłącznie nadzorować pracę *attachés* wojskowych. Zakładano, że w pierwszej kolejności zostaną oni wysłani do Berlina, Wiednia, Budapesztu, Moskwy i Kijowa<sup>2</sup>. Zanim jednak sformułowano stosowny wniosek w tej sprawie, sytuacja się zmieniła. W dniu 10 stycznia 1919 r. szef SGWP, gen. broni Stanisław Szeptycki poinformował Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ) o zamiarze mianowania *attachés* wojskowych przy Poselstwach Rzeczypospolitej w Bukareszcie, Budapeszcie, Bernie i Zagrzebiu<sup>3</sup>.

Warunkiem *sine qua non* realizacji decyzji szefa SGWP było jednak formalne uznanie Rzeczypospolitej przez odnośne państwo – umożliwiające nawiązanie dwustronnych stosunków i tym samym wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych. W efekcie pierwszą placówkę powołano dopiero 2 marca w Bernie, następne: 7 marca w Budapeszcie, 9 marca w Zagrzebiu i 28 kwietnia w Bukareszcie<sup>4</sup>. Wybór ten – jak można wnioskować na podstawie ich lokalizacji – podyktowany był głównie koniecznością zabezpieczenia interesów wojskowych na obszarze byłej monarchii austro-węgierskiej, w tym przede wszystkim procesu repatriacji Polaków – kombatantów byłej c. i k. armii, a także pozyskania jej uzbrojenia i wyposażenia. Attachat Wojskowy w Bernie miał natomiast służyć jako ogniwo tranzytu francuskiego materiału wojennego do kraju oraz ośrodek wywiadu na Niemcy (zwłaszcza południowe). Ponadto, aż do momentu powołania stosownych placówek, zobowiązano go do reprezentowania interesów Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (dalej: NDWP) w Paryżu oraz w Rzymie. W pierwszym przypadku potrzebę takową uzasadniał przede wszystkim zamiar ewakuacji do kraju Armii gen. Józefa Hallera, a w drugim – znacznej liczby Polaków – żołnierzy byłej c. i k. armii przebywających w obozach jenieckich na terenie Włoch<sup>5</sup>.

Ustanowienie tylko jednej placówki na tak newralgiczny dla interesów państwa i Wojska Polskiego obszar, jak Europa Zachodnia skutkowało obciążeniem berneńskiego Attachatu Wojskowego tak szerokimi i wieloaspektowymi obowiązkami, że w żadnej mierze nie był on w stanie im podołać<sup>6</sup>. Świadomość tego

<sup>2</sup> *Zarys organizacji Oddziału II Sztabu Generalnego* [1921], Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [dalej: CAW-WBH], Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) WP w latach 1921–1939 [dalej: Oddział II], sygn. I.303.4.30, k. 4.

<sup>3</sup> Pismo SGWP do MSZ, Nr 06.226 z 10 I 1919, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7091, karty bez paginacji.

<sup>4</sup> *Spis placówek wojskowo-dyplomatycznych Państwa Polskiego. Stan z ok. 1 sierpnia 1920 r.*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], *Attachés* wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1919–1939 [dalej: *Attachés*], sygn. A.II.4/1, karty bez paginacji.

<sup>5</sup> Pismo NDWP do rtm. Olgierda Górki, Nr Szt.Gen. 210/VI.pouf. z 1 III 1919, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7091, karty bez paginacji.

<sup>6</sup> Por. R. Majzner, *Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Bernie 1919–1921. Okoliczności utworzenia i przyczyny likwidacji*, [w:] *Kraje niemieckiego obszaru językowego na arenie*

faktu sprawiła więc, że gdy tylko pojawiły się formalne możliwości ustanowienia placówek w Paryżu, Brukseli i Rzymie, NDWP natychmiast wystąpiło do MSZ ze stosownymi wnioskami, ewentualnie – jak w przypadku Paryża – zadowolając się przez pewien czas posiadaniem Misji Wojskowej.

Uznanie przez Włochy 27 lutego 1919 r. państwa polskiego i w konsekwencji ustanowienie 28 kwietnia 1919 r. w Rzymie Poselstwa RP<sup>7</sup> umożliwiło podjęcie przez NDWP starań zmierzających do akredytowania przy nim stałego attachatu wojskowego. Ze względu na „palącą” potrzebę posiadania tej placówki uczyniono to bez zbędnej zwłoki 3 maja 1919 r.<sup>8</sup>

Potwierdzeniem tego, jak bardzo NDWP potrzebowało tej placówki i jak wielkie nadzieje wiązało z jej działalnością, było m.in. powierzenie jej gen. por. Eugeniuszowi Kątkowskiemu, który co prawda nie znał języka włoskiego, ale swą rangą miał wzmacniać jej prestiż<sup>9</sup>, a wywodząc się z armii rosyjskiej, nie budził złych emocji nad Tybrem<sup>10</sup>. Z tego samego powodu placówka została wyposażona w rozbudowany etat osobowy. Jej skład uzupełniali bowiem aż trzej oficerowie na etacie pomocników *attaché* wojskowego: rtm. Jan Pogorski, por. Maksymilian Kukowski oraz por. Włodzimierz baron Legatowicz<sup>11</sup>.

Zgodnie z instrukcją Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Rzymie miał być przede wszystkim źródłem informacji na temat włoskich sił zbrojnych oraz włoskiej polityki zagranicznej – zwłaszcza w odniesieniu do Bałkanów i pozostałych państw koalicji. Ponadto miał służyć do utrzymywania stałego kontaktu z Misją Wojskową w Paryżu oraz Attachatem Wojskowym przy Poselstwie RP w Bernie<sup>12</sup>. Po kilku miesiącach zobowiązano go również do analizowania zagadnień gospodarczych, przypomniano o obowiązku organizowania opieki na jeńcami wojennymi polskiego pochodzenia, lobbowania we włoskich kręgach rządowych i wojskowych na rzecz pomocy materialnej, pośredniczenia

---

*międzynarodowej. Konteksty historyczne, polityczne, kulturalne i gospodarcze*, red. E. Kuczyński, Włocławek 2013, s. 47–60.

<sup>7</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 38–39.

<sup>8</sup> *Instrukcja specjalna dla pełnomocnika wojskowego P.P. we Włoszech*, NDWP, D.Nr 283/VI.pouf. z 3 V 1919, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7664, karty bez paginacji.

<sup>9</sup> Nadzieje te spełniły się m.in. w tym, że z racji rangi i wieku (69 lat) pełnił prestiżową funkcję dziekana korpusu *attachés* wojskowych akredytowanych w Rzymie.

<sup>10</sup> Eugeniusz Kątkowski (1860–1943), absolwent Mikołajewskiej Szkoły Inżynieryjnej, oficer korpusu inżynierów budowlanych marynarki wojennej (pracował m.in. przy budowie portów wojennych w Kronsztadzie i Rewlu oraz latarni morskich nad Bałtykiem), od 1907 r. w stanie spoczynku, w stopniu generała majora inżyniera. W 1915 r. ponownie przywrócony do czynnej służby, zasiadał w komisjach odpowiedzialnych za wytwarzanie gazów bojowych, był także dyrektorem fabryki masek przeciwgazowych w Piotrogradzie (1916–1918). P. Stawicki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994, s. 164; *Polska dyplomacja wojskowa 1918–1945*, t. IV, red. R. Szymaniuk, Warszawa 2015, s. 73–74.

<sup>11</sup> *Instrukcja specjalna dla pełnomocnika wojskowego P.P. we Włoszech*, NDWP, D.Nr 283/VI.pouf. z 3 V 1919, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7664, karty bez paginacji.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

w zakupach materiału wojennego (zdobycznego austro-węgierskiego i koalicyjnego), organizowania transportu tegoż oraz koordynowania akcji repatriacyjnej Polaków z Królestwa Włoch do kraju<sup>13</sup>.

Jak łatwo zauważyć, w ówczesnych realiach politycznych, wojskowych i gospodarczych placówka w Rzymie miała dla polskich interesów absolutnie kluczowe znaczenie. Dlatego też, kiedy zorientowano się, że nieznamość języka włoskiego utrudnia jednak gen. E. Kątkowskiemu wykonywanie obowiązków, już w maju 1920 r. zaczęto rozglądać się za odpowiednim następcą. Spośród ośmiu kandydatów (płk SG Stanisław Dowoyno-Sołłohub, ppłk Tomasz hr. Łubieński, mjr Cyprian hr. Bystram, rtm. Mieczysław hr. Poniński, rtm. Henryk Jerzy de Mayenne, kpt. SG Józef Wiedmann, kpt. SG Stanisław Piotr Miniewski i kpt. Karol Battaglia)<sup>14</sup> wybór padł ostatecznie na rtm. Mieczysława hr. Ponińskiego. Zdecydowały o tym przede wszystkim: znajomość języka włoskiego<sup>15</sup>, ukończenie włoskich szkół wojskowych i służba w armii włoskiej, znajomość włoskiej kultury i realiów społecznych, obycie towarzyskie i umiejętność nawiązywania kontaktów oraz fakt, że był synem generała armii włoskiej<sup>16</sup>. Nie bez znaczenia – jak można się domyśleć – było również to, że pochodził z wpływowej wówczas ziemiańskiej rodziny, która zapewne miała odpowiednie znajomości w NDWP, by uzyskać to prestiżowe i intratne stanowisko – zwłaszcza na tle ogólnej sytuacji w kraju.

Mieczysław Eustachy Adolf hr. Poniński herbu Łodzia urodził się 16 czerwca 1870 r. w majątku Płoska w powiecie ostrogskim na Wołyniu<sup>17</sup> jako drugi syn Władysława Mieczysława Augusta<sup>18</sup> i Olgi Ewy ze Światopełk-Czetwertyńskich<sup>19</sup>. Po ukończeniu Szkoły Wojskowej (realnej) we Florencji (1883–1886) i Akademii Wojskowej w Modenie (1886–1888), jako podporucznik został 4 września 1888 r. przydzielony do 6 pułku szwoleżerów (lansjerów) Aosty, obejmując w nim dowództwo plutonu. Po dwóch latach 7 października 1890 r.

<sup>13</sup> Pismo NDWP do mjr. Mieczysława Ponińskiego, Ew/4. Nr 44020/II z 24 IX 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>14</sup> *Lista kandydatów na placówkę w Rzymie*, pismo Oddziału II NDWP z 9 V 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>15</sup> Dodatkowo: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

<sup>16</sup> Patrz dalej.

<sup>17</sup> *Karta ewidencyjna: Mieczysław Poniński* [1919], CAW-WBH, Akta Personalne [dalej: AP], sygn. 11589, k. 175.

<sup>18</sup> Władysław Mieczysław Adolf hr. Poniński herbu Łodzia (1823–1901), absolwent Wojskowej Akademii Inżynierów w Wiedniu (1838–1843), uczestnik powstania węgierskiego 1848–1849 w szeregach Legionu Polskiego, od 1859 r. w armii włoskiej, w której dosłużył się stopnia generała porucznika (1871 r.). W 1881 r. wystąpił z czynnej służby wojskowej i osiadł w Sapożynie na Wołyniu (majątek żony). Autor *Wspomnień z lat ubiegłych* (Kraków 1902). S. Kieniewicz, *Poniński Władysław (1823–1901)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVII, Wrocław–Kraków 1982–1983, s. 548–549.

<sup>19</sup> Małżeństwo zostało zawarte w 1863 r. Dwa lata później urodził się ich pierwszy syn Stefan (zm. 1939).



otrzymał awans na stopień porucznika. Według danych, jakie podał w swym kwestionariuszu osobowym, w 1893 r. został przeniesiony na kurs nauczycielski do Wyższej Szkoły Jazdy w Pinerolo, po ukończeniu którego (z wynikiem dobrym) objął etat instruktora na kursie udoskonalenia w Szkole Jazdy w Tor-di-Quinto pod Rzymem. W 1897 r. z przyczyn osobistych porzucił jednak służbę czynną, przechodząc do rezerwy. W 1899 r. ponownie został powołany i przydzielony do 16 pułku szwoleżerów Lukki w celu uzyskania stażu przed planowanym awansem na stopień kapitana. Po jego otrzymaniu jeszcze przez sześć miesięcy odbywał służbę w 16 pułku, po czym podjął decyzję o ponownym przejściu do rezerwy i powrocie do Polski – „nabywając polskie obywatelstwo” (*sic!*). W rezerwie armii włoskiej formalnie pozostawał do 1910 r. Okres pierwszej wojny światowej spędził w szeregach „służby automobilowej armii rosyjskiej”<sup>20</sup>.

Do Wojska Polskiego zgłosił się 13 września 1919 r., podając się za rotmistrza armii włoskiej oraz podpułkownika armii rosyjskiej<sup>21</sup>. Na potwierdzenie tego pierwszego przedłożył zaświadczenie wystawione przez kpt. Monellego z włoskiej Misji Wojskowej<sup>22</sup> oraz Janusza ks. Światopełka-Czetwertyńskiego. W przypadku tego drugiego oświadczył, że stosowne dokumenty zostały zniszczone podczas „rozruchów bolszewickich w Kijowie”, a żadnego z oficerów, z którymi służył i którzy mogliby ten fakt poświadczyć, dotychczas nie spotkał w kraju<sup>23</sup>. Co istotne, jego wniosek o przyjęcie w szeregi WP zawierał również prośbę o konkretny przydział (8 pułk ułanów), a bezpośredniego poparcia udzielił mu w tej mierze sam generalny inspektor jazdy, płk. Roman Kawecki<sup>24</sup>.

Na tej podstawie dekretem nr 1417 został przyjęty do WP w stopniu rotmistrza<sup>25</sup> i mocą rozkazu generalnego inspektora jazdy, z dniem 16 września 1919 r., przydzielony do szwadronu zapasowego 8 pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego w Rakowicach<sup>26</sup>, do którego – co ciekawe – zgłosił się dopiero 28 września 1919 r.<sup>27</sup> Zaledwie kilka dni później, 5 października został odkomenderowany do Oddziału Informacyjnego Dowództwa Okręgu Generalnego (dalej: DOG)

<sup>20</sup> *Karta ewidencyjna: Mieczysław Poniński* [1919], CAW-WBH, AP, sygn. 11589, k. 175.

<sup>21</sup> W armii rosyjskiej miał służyć od października 1915 r. do września 1917 r. *Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej* [1919], *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>22</sup> Pismo Misji Wojskowej dla Zawieszenia Broni, Subkomisji dla Galicji, Nr 865.prot. z 2 IX 1919, CAW-WBH, Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych [dalej: BPers.], sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>23</sup> Pismo Dowództwa Szwadronu Zapasowego 8. pułku ułanów do Oddziału IV Dowództwa DOG Kraków, Rakowice 24 X 1919, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>24</sup> Pismo Generalnego Inspektora Jazdy do Departamentu Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, No 13065/II z 9 IX 1919, *ibidem*, karty bez paginacji. Poparcie to wynikało zapewne z tego, że płk R. Kawecki był pierwszym dowódcą 8 pułku ułanów (wówczas 1 pułku ułanów ziemi krakowskiej) i również pochodził ze szlachty herbowej (Gozdawa).

<sup>25</sup> „Dziennik Rozkazów Wojskowych” [dalej: Dz.Rozk.] 1919, nr 95, poz. 3718.

<sup>26</sup> Pismo Generalnego Inspektora Jazdy do Departamentu Personalnego MSWojsk., No 13564/II z 16 IX 1919, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>27</sup> *Karta ewidencyjna: Mieczysław Poniński* [1919], *ibidem*, karty bez paginacji.

w Krakowie, a 12 listopada 1919 r. mianowany oficerem łącznikowym przy zagranicznych misjach wojskowych w Krakowie z równoczesnym oddelegowaniem do francuskiej Misji Wojskowej gen. Honoré-Michela Tronyo<sup>28</sup>. Następnie 1 października 1920 r. został mianowany *attaché* wojskowym przy Poselstwie RP w Rzymie<sup>29</sup>, przy czym, aby podnieść prestiż M. Ponińskiego, 27 września uzyskał on awans do stopnia majora kawalerii ze starszeństwem od 1 kwietnia 1920 r.<sup>30</sup>

W związku z tym, że rozkaz nominacyjny zobowiązywał go do objęcia placówki z dniem 1 października, jego wyjazd z kraju zaplanowano na 27 września. Skład osobowy Attachatu uzupełniali dwaj pomocnicy: mjr Jan z Kościelca Pogorski<sup>31</sup> i kpt. Maksymilian Kukowski oraz podoficer kancelaryjny plut. Leon Czosnowski, czyli oficerowie aktualnie stanowiący jego obsadę personalną.

Mimo że faktyczne objęcie placówki przez mjr. M. Ponińskiego nastąpiło z tygodniowym opóźnieniem, 7 października, to i tak dowodziło niezwykle go pośpiechu, co można tłumaczyć jedynie znaczeniem, jakie do jej sprawnego funkcjonowania przywiązywało NDWP. Zapewne z tego samego powodu nie wyposażono mjr. M. Ponińskiego w nowe instrukcje, tylko przekazano mu te przeznaczone dla gen. E. Kątkowskiego, zwłaszcza że od momentu ich sformułowania w maju 1919 r. nie wydarzyło się nic, co mogłoby je zdezaktualizować.

Pośpiech, którym ewidentnie naznaczony był proces typowania kandydata na stanowisko następcy gen. E. Kątkowskiego, a następnie jego wyekspediowania do Rzymu, jak się miało już wkrótce okazać, przyniósł jednak bardzo negatywne konsekwencje.

Podjęmując powyższą decyzję, nie zweryfikowano bowiem informacji, które M. Poniński podał w swym kwestionariuszu osobowym, z których – przypomnijmy – wynikało, że w armii włoskiej dosłużył się stopnia rotmistrza – ze starszeństwem od 20 czerwca 1899 r. Tymczasem w rzeczywistości w armii włoskiej dosłużył się tylko stopnia porucznika, a i ten formalnie stracił, gdy za sprawy karciane i handel końmi został w 1893 r. zdegradowany do stopnia sierżanta i na stałe urlopowany.

Zatajenie powyższych faktów umożliwiło mu przyjęcie do WP w stopniu rotmistrza, do którego nie miał w rzeczywistości najmniejszego prawa, i w konsekwencji szybki awans na majora (27 września 1920 r., ze starszeństwem od

<sup>28</sup> Pismo Oddziału V MSWojsk. do NDWP, L.4441.T.Bron z 22 XII 1920, *ibidem*, karty bez paginacji; „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” [dalej: Dz.Pers.] 1920, nr 41, poz. 997.

<sup>29</sup> Pismo NDWP, Ew./I Nr 40905/II z 20 IX 1920, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7664, karty bez paginacji; Dz.Pers. 1921, nr 14, poz. 157.

<sup>30</sup> Dz.Pers. 1920, nr 40, poz. 960.

<sup>31</sup> W związku z tym, że etat gospodarczy placówki obejmował tylko jednego pomocnika, ustalono, że przydział mjr. J. Pogorskiego będzie tymczasowy, tzn. do momentu wprowadzenia mjr. M. Ponińskiego w zadania placówki. Rozkazem No 6281/II z 14 II 1921 r. pomocnikiem *attaché* wojskowego został mianowany kpt. (wkrótce awansowany do stopnia majora) Tadeusz Winczi.

1 kwietnia 1920 r.)<sup>32</sup>, następnie tytularnego podpułkownika (9 kwietnia 1921 r., ze starszeństwem od 1 kwietnia 1921 r.)<sup>33</sup> i ostatecznie zatwierdzenie w stopniu podpułkownika rezerwy (30 października 1921 r., ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.)<sup>34</sup>.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że wkrótce po objęciu placówki do NDWP wpłynęły oświadczenia demaskujące poświadczenie przez niego nieprawdy, włącznie z ostrzeżeniami, że w konsekwencji: „Polska może być narażona na to, iż jej *attaché* wojskowemu [...] mogą odmówić podania ręki [...]”<sup>35</sup>.

O całej sprawie, i to jeszcze we wrześniu 1920 r., gdy tylko zapadła decyzja o odwołaniu gen. E. Kątkowskiego i mianowaniu w jego miejsce mjr. M. Ponińskiego, został powiadomiony ten pierwszy, a także poseł Konstanty Skirmunt<sup>36</sup>, który jednak uznał, że: „[...] rząd włoski już udzielił *agrément*, więc jedyne, co można zrobić, to starać się o tem więcej nie mówić”<sup>37</sup>.

Mimo to dopiero w maju 1921 r., czyli dziewięć miesięcy po pojawieniu się pierwszych ostrzeżeń, podjęto decyzję o odwołaniu mjr. M. Ponińskiego z placówki – tłumacząc to enigmatycznie „względami służbowymi”<sup>38</sup>, wcielając to postanowienie w życie po kolejnych dwóch miesiącach. W efekcie został on odwołany ze stanowiska *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Rzymie dopiero rozkazem NDWP L.28976/II z 13 lipca tego roku<sup>39</sup> i choć podjął

<sup>32</sup> *Karta ewidencyjna: Mieczysław Poniński* [1920], CAW-WBH, AP, sygn. 11589, karty bez paginacji. Z uposażeniem należnym podpułkownikowi, gdyż tak przewidywał etat gospodarczy placówki – zaliczanej do I klasy pod względem rangi oraz III kategorii pod względem „drożyznianym”. Pismo Ministerstwa Skarbu, Nr 70713/19568/19 z 23 X 1919, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7164, karty bez paginacji. Zapewne dlatego właśnie, odnosząc się do wniosku awansowego, zapowiedziano, że „w najbliższym czasie” NDWP wystąpi z wnioskiem o awans na stopień podpułkownika – por. pismo Oddziału V MSWojsk. do Komisji Weryfikacyjnej dla b. armii rosyjskiej, Nr 8504/Broń-I-20 z 20 IX 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>33</sup> *Lista kwalifikacyjna: Mieczysław Poniński* [1924], CAW-WBH, AP, sygn. 11589, karty bez paginacji; Dz.Pers. 1921, nr 14, poz. 444.

<sup>34</sup> *Ibidem*; Dz.Pers. 1921, nr 37.

<sup>35</sup> Pismo kpt. M. Kukowskiego do Oddziału V NDWP, 2 IV 1921, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>36</sup> W swych wspomnieniach, które zredagował w 1938 r., nie odniósł się do sprawy i nie przywoływał osoby mjr. M. Ponińskiego – por. K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.

<sup>37</sup> Pismo kpt. M. Kukowskiego do Oddziału V NDWP, 2 IV 1921, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>38</sup> Pismo MSWojsk., Nr 21903/II z 23 V 1921, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.7664, karty bez paginacji. Szef SG NDWP, gen. por. Władysław Sikorski oficjalnie tłumaczył tę decyzję koniecznością (w domyśle finansową) przeprowadzenia redukcji etatu placówki rzymskiej. Ponieważ jednak dodał, że zmiana ta „musi być jak najrychlej przeprowadzona”, równocześnie wskazując płk. SG Leona Bobickiego jako potencjalnego następcę, to nie ulegało wątpliwości, że to nie względy finansowe legły u podstaw tej decyzji.

<sup>39</sup> *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1921/22: Mieczysław Poniński*, CAW-WBH, AP, sygn. 11589, karty bez paginacji.

próbę powrotu na placówkę<sup>40</sup>, to ostatecznie z dniem 30 października 1921 r. został zwolniony z czynnej służby i przeniesiony do rezerwy<sup>41</sup>.

Kluczowymi dowodami „w sprawie” okazały się dwa listy: podoficera kancelaryjnego rzymskiego attachatu sierż. Leona Czosnowskiego i zatrudnionej w nim daktylografki Lucyny Łopacińskiej oraz raport kpt. M. Kukowskiego. Pozostałe dwa – tj. Q. Terskiego oraz tzw. „Grupy zawodowych oficerów Wojska Polskiego” faktycznie były anonimami, które zasadniczo do sprawy nie wносиły żadnych nowych treści.

Dwa pierwsze listy były przede wszystkim konsekwencją rozmów przeprowadzonych przez sierż. L. Czosnowskiego z baronówną Gautier, która powołując się na swych braci – Edwarda i Karola oraz płk. Colombino, poinformowała, że hr. M. Poniński został „wydalony z wojska włoskiego w związku ze sprawami karcianymi”, o czym miało również zaświadczać „wielu innych oficerów kawalerii”, a ona sama gotowa była „w każdej chwili ponownie to potwierdzić”<sup>42</sup>.

Raport kpt. M. Kukowskiego choć zasadniczo odtwarzał wyłącznie kolejność zdarzeń, to równocześnie podawał jednak, że informacje przekazane przez baronównę Gautier zostały dodatkowo zweryfikowane u płk. Marsengo i mjr. Stabile, którzy potwierdzili, że M. Poniński pożegnał się z armią włoską wskutek długów karcianych i handlu końmi z tym, że nie został z niej wyrzucony, tylko sam podał się do dymisji za namową rady oficerskiej<sup>43</sup>.

W odróżnieniu od powyższych źródeł obydwa wspomniane anonimy powoływały się natomiast na bliżej nieokreślone „wiarygodne źródło”, według którego hr. M. Poniński miał wyrobić sobie na Wołyniu, zwłaszcza zaś w Równem „jak najgorszą opinię”, z armii włoskiej „został wykreślony za karygodne czyny”, a w WP służył „tylko kilka miesięcy po czym uzyskał awans na majora i wyjechał do Rzymu”. Ich autorami były więc osoby niespecjalnie zorientowane w sprawie, jedynie powielające zasłyszane informacje, bez realnej możliwości ich weryfikowania, do czego zresztą *de facto* przyznał się Q. Terski<sup>44</sup> w słowach: „W nadziei, że podane nam wiadomości nie okażą się zgodne z rzeczywistością,

<sup>40</sup> Gotowość ponownego objęcia placówki zgłosił po tym, jak 11 sierpnia 1921 r. został oczyszczony z zarzutu niedopełnienia obowiązków służbowych (por. dalej). W odpowiedzi został jednak poinformowany, że do zakończenia toczącej się sprawy honorowej (patrz dalej) jego wyjazd do Rzymu byłby „niewskazany”. Pismo Oddziału V SGWP do ppłk. M. Ponińskiego, L. 16637/O. Rg.21 tj. z 17 IX 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>41</sup> *Lista kwalifikacyjna: Mieczysław Poniński* [1924], *ibidem*, karty bez paginacji; *Tymczasowa karta zwolnienia do rezerwy*, L.5887/21 z 30 X 1921, *ibidem*, karty bez paginacji; Dz.Pers. 1921, nr 37.

<sup>42</sup> List sierż. L. Czosnowskiego, Rzym 6 XI 1920 r., CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji; List Z. Łopacińskiej, Rzym 7 XI 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>43</sup> Pismo kpt. M. Kukowskiego do Oddziału V NDWP, 2 IV 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>44</sup> Wiele wskazuje zresztą na to, że była to postać fikcyjna. Nawet dla szefostwa Oddziału V MSWojsk. była ona na tyle tajemnicza, że skłoniła płk. Leona Łuskino do stwierdzenia: „Jeżeli Q. Terski jest osobą wojskową należałoby tegoż pociągnąć do odpowiedzialności”. Pismo Oddziału V MSWojsk. do NDWP, L.4441 T.Bron z 22 XII 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

myślmy, że o ileby okazały się prawdziwe, dobrze by może było wybrać odpowiedniejszego, a więcej zasłużonego przedstawiciela Polski na takie zaszczytne stanowisko<sup>45</sup>. W przeciwnym wypadku potrafiłyby bowiem sprecyzować owe „karygodne czyny” i wiedziałyby, że hr. M. Poniński zanim został mianowany *attaché* wojskowym przy Poselstwie RP w Rzymie, miał za sobą nie „kilka”, a 12 miesięcy służby w szeregach WP. Najprawdopodobniej więc bazowały na tym samym źródle informacji i obracały się w tym samym kręgu osób. Ich autorzy zamierzali jedynie stworzyć wrażenie jak najbardziej powszechnego oburzenia i by zwiększyć ten efekt, jeden z listów skierowali do NDWP, a drugi na ręce ministra spraw wojskowych, gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego<sup>46</sup>. Obydwa zostały jednak – co nie powinno dziwić, zważywszy na ich formę – uznane za wspólne anonimy i zgodnie z opinią wyrażoną przez płk. Edwarda Szpakowskiego z Biura Prezydyjalnego MSWojsk. ze względu na ich „charakter, styl i pisownię” – jak sugerował – „nie nadano im znaczenia”<sup>47</sup>.

O ile stanowisko to można uznać za w pełni uzasadnione, o tyle ewidentne zbagatelizowanie listów sierż. L. Czosnowskiego i L. Łopacińskiej – przypomnijmy: sporządzonych 6 i 7 listopada i formalnie złożonych przez kpt. M. Kukowskiego w Wydziale I Biura Ewidencyjnego Oddziału II NDWP na ręce por. Stanisława Raczyńskiego<sup>48</sup>, powinno jednak budzić spore zdziwienie i zostać uznane za ewidentną próbę zatuszowania sprawy kompromitującej zarówno samego M. Ponińskiego, jak i NDWP. Nie usprawiedliwia tego nawet oficjalne stanowisko Oddziału V NDWP, który na wniosek Oddziału II NDWP potwierdził wersję przebiegu kariery wojskowej zgłoszoną przez samego M. Ponińskiego, dołączając do niej pochlebne opinie wystawione przez jego zwierzchników<sup>49</sup>.

Major M. Poniński po raz pierwszy odniósł się do powyższych zarzutów 5 listopada 1920 r., oskarżając kpt. M. Kukowskiego o „szerzenie o nim plotek” i wręczając mu w związku z tym 11 listopada rozkaz wyjazdu do kraju<sup>50</sup>. Zorientowawszy się natomiast podczas swego pobytu w Polsce w drugiej połowie 1921 r., że nie zakończyło to sprawy, wystosował do szefa Oddziału II NDWP list, w którym stanowczo odrzucił formułowane pod jego adresem oskarżenia,

<sup>45</sup> List Q. Terskiego do Dowództwa Generalnego Sztabu, 20 XI 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>46</sup> List „Grupy zawodowych oficerów Wojska Polskiego” [1921], *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>47</sup> Pismo B.Pers. do Oddziału II NDWP, L.632/21.B-P.1.T z 26 II 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>48</sup> Pismo Oficerskiego Sądu Honorowego do szefa Oddziału II SGWP, L.113/23 z 22 V 1923, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>49</sup> Bezpośredni przełożony, czyli szef Oddziału Informacyjnego DOG Kraków, kpt. Justyn Piotr Sokulski stwierdził: „Dobry, charakter zrównoważony i prawy, duże poczucie dyscypliny, formy towarzyskie bardzo dobre”, a szef włoskiej Misji Wojskowej w Krakowie dodał: „Charakter prawy, usposobienie spokojne, poczucie obowiązku i dyscypliny, pod względem politycznym budzący zupełne zaufanie, ogólna opinia dobry”. Pismo Oddziału V MSWojsk. do NDWP, L. 4441/T.Bron z 22 XII 1920, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>50</sup> Pismo kpt. M. Kukowskiego do Oddziału V NDWP, 2 IV 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.



żądając przerwania realizowanej przeciwko niemu „intrygi”: „Podczas mego ostatniego pobytu w Warszawie dowiedziałem się o licznych anonimach oczerniających moją działalność w Rzymie. Chcąc wyjaśnić sprawę wezwałem kpt. Kukowskiego, który stwierdził, iż wie na pewno, że autorem anonimów jest mjr Pogorski. Zabroniłem kapitanowi wyrażać się w ten sposób, a po powrocie do Rzymu porozmawiałem z mjr Pogorskim. Nie miałem i nie mam na myśli podejrzewać mjr Pogorskiego. Przykro mi osobistą sprawą zajmować władze wojskowe, ale dla dobra armii i misji, jaką realizuję w Rzymie trzeba przerwać te intrygi”<sup>51</sup>.

Szefostwo Oddziału V Prezydialnego NDWP wystąpiło więc do kpt. M. Kukowskiego z poleceniem przygotowania szczegółowego raportu, który tenże złożył 2 kwietnia<sup>52</sup>. Najprawdopodobniej jednak na tym zamierzano zakończyć działania, ponieważ w interesie NDWP leżało raczej wyciszenie tej kompromitującej przecież sprawy. Być może tak właśnie stałoby się, gdyby nie incydent z pomocnikiem ppłk. M. Ponińskiego – mjr. J. Pogorskim.

W kwietniu 1921 r. wyszło na jaw, że 12 raportów techniczno-wojskowych, które mjr J. Pogorski opracował między końcem listopada 1920 r. a 16 marca 1921 r. na temat włoskiej artylerii, powstało nie na podstawie materiałów przekazanych mu przez płatnego informatora, na opłacenie którego pobrał z kasy Attachatu ogółem 2500 lirów<sup>53</sup>, tylko na podstawie artykułów z fachowego miesięcznika „Rivista di Artiglieri e Genio”<sup>54</sup>.

Mimo bezsprzecznych dowodów winy ppłk M. Poniński przyjął jednak tłumaczenia mjr. J. Pogorskiego<sup>55</sup>, zaświadczać 10 kwietnia 1921 r. w swym raporcie do NDWP, że jego postępowaniu „poza brakiem rozwagi nieuchybającej oficerskiemu honorowi absolutnie nic nie można zarzucić”<sup>56</sup>. Natomiast mjr T. Winczi,

<sup>51</sup> Pismo ppłk. M. Ponińskiego do szefa Oddziału II NDWP, No 395 z 28 II 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>52</sup> Por. wyżej.

<sup>53</sup> Kwoty te pobierał od 6 XII 1920 do 2 IV 1921 r., po 500 lirów miesięcznie.

<sup>54</sup> Wyrok Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie, L.czyn. K.IV.154/21 z 11 VIII 1921, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji. Sąd jednak nie uwzględnił powyższych tłumaczeń, uznając mjr. J. Pogorskiego winnym naruszenia obowiązków służbowych oraz złożenia niezgodnych z prawdą meldunków i skazując go na trzy miesiące więzienia (na poczet kary zaliczono mu pobyt w areszcie śledczym od 9 V 1921 r.).

<sup>55</sup> Mjr J. Pogorski tłumaczył, że informator (pułkownik armii włoskiej) najpierw sukcesywnie przekazywał mu te materiały, a dopiero później – oczywiście nie informując go o tym – wykorzystał je do napisania artykułów do „Rivista di Artiglieri e Genio”. Dodatkowo, aby uniknąć oskarżenia o przywłaszczenie pieniędzy, zwrócił je w całości do kasy Attachatu natychmiast po ujawnieniu sprawy. W rzeczywistości jednak raporty swe pisał na podstawie „Rivisty...”, którą wypożyczał z biblioteczki Attachatu (*sic!*), co przekonująco wykazali mjr T. Winczi oraz sierż. sztab. Władysław Pietrasieński. Wyrok Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie, L.czyn. K.IV.154/21 z 11 VIII 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>56</sup> Pismo ppłk. M. Ponińskiego do OSH dla Oficerów Sztabowych, 17 II 1922, *ibidem*, karty bez paginacji.



który odkrył powyższe oszustwo i 5 kwietnia poinformował go o tym, 10 kwietnia odwołał ze stanowiska pomocnika<sup>57</sup>, powierzając je mjr. J. Pogorskiemu (*sic!*).

Takiego zachowania szefostwo Oddziału II NDWP już nie mogło tolerować, zwłaszcza że ppłk M. Poniński już wcześniej zbagatelizował polecenie odwołania do kraju mjr. J. Pogorskiego (z dniem 15 marca 1921 r.), w odpowiedzi składając wniosek na mianowanie go swoim pomocnikiem, i równocześnie drugi – na odwołanie do kraju mjr. T. Winczi „z powodu jego niezdatności do służby” (!)<sup>58</sup>. W efekcie do Rzymu wysłano sędziego śledczego mjr. Zygmunta Rumińskiego, który potwierdził winę mjr. J. Pogorskiego, a zarazem liczne przykłady rażącego niedopełnienia obowiązków służbowych przez ppłk. M. Ponińskiego<sup>59</sup>.

Tym samym sprawa poświadczenia przez M. Ponińskiego nieprawdy w kwestionariuszu osobowym, do której jeszcze w marcu 1921 r. w NDWP najwyraźniej nie chciano wracać, po ujawnieniu „przekrętów” jego pomocnika ponownie odżyła, doprowadzając do odwołania go do kraju i osadzenia w areszcie śledczym (9 maja 1921 r.) oraz odwołania ppłk. M. Ponińskiego z funkcji *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Rzymie.

Równocześnie z podjęciem wyżej wymienionych decyzji postanowiono również skierować obydwie sprawy na tory postępowania sądowego.

Sprawa mjr. J. Pogorskiego ostatecznie złamała więc karierę wojskową ppłk. M. Ponińskiego. W związku z tym, że Sąd Wojskowy Okręgu Generalnego nr I w Warszawie orzekł, że w powyższej sprawie nie dopuścił się on „umyślnego zaniechania przedłożenia właściwej władzy obowiązkowego doniesienia”<sup>60</sup> – tzn. niedopełnienia ciężących na nim obowiązków służbowych – 22 sierpnia 1921 r. zwrócił się do szefa Oddziału II SGWP z wnioskiem o skierowanie jego sprawy do Sądu Honorowego dla oficerów sztabowych MSWojsk., licząc zapewne na ostateczne oczyszczenie z zarzutów, które doprowadziły do jego odwołania z placówki. Uczynił to również dlatego, że 2 kwietnia 1921 r. z wnioskiem o wszczęcie przeciwko niemu stosownego postępowania honorowego wystąpił ppłk. M. Kukowski<sup>61</sup>, ponawiając go 27 sierpnia tego roku w piśmie do szefa

<sup>57</sup> Po tym, jak ppłk M. Poniński oświadczył, że nie wystąpi o odwołanie mjr. J. Pogorskiego – tłumacząc to interesem placówki, mjr. T. Winczi złożył 7 IV 1921 r. pisemny raport z prośbą o odesłanie do kraju.

<sup>58</sup> Wyrok Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie, L.czyn. K.IV.154/21 z 11 VIII 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>59</sup> Poza brakiem nadzoru nad podwładnym – mjr. J. Pogorskim, stwierdził m.in. bezzasadne zwolnienie J. Łopacińskiej, protekcję przy zatrudnianiu jej następczyni – Marii Grąbczewskiej oraz zlecenie jej odczytywania szyfrów. Pismo Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie do szefa Oddziału II NDWP, Nr XXV.25/21 z 10 VI 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>60</sup> Wyrok Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie, L.czyn. K.IV.154/21 z 11 VIII 1921, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>61</sup> Po powrocie do kraju kpt. M. Kukowski awansował do stopnia majora, 3 V 1922 r. został zweryfikowany w stopniu podpułkownika ze starszeństwem od 1 VI 1919 r., obejmując w 1923 r. stanowisko zastępcy dowódcy 74 pułku piechoty, a w 1924 r. zostając zastępcą szefa Gabinetu

SGWP, gen. Władysława Sikorskiego, żądając przy tym „stanowczego załatwienia sprawy” i wnioskując o uniemożliwienie ppłk. M. Ponińskiemu wyjazdu z kraju: „Ponieważ zaś nikt i nic nie daje gwarancji, że ppłk Poniński, stanąwszy raz za zezwoleniem władz wojskowych na ziemi włoskiej, zechce skwapliwie jawić się ponownie w Polsce, by tu oczekiwać orzeczenia sądu honorowego, mnie zaś, jako oficerowi zaatakowanemu przezeń na czci mojej, nie może, żadną miarą, obojętną być kwestia jego osiągalności, gdy raz ziemie Rzeczypospolitej Polski opuści, muszę powyższą prośbę moją jak najusilniej popierać”<sup>62</sup>.

Oficerski Sąd Honorowy (dalej: OSH) na posiedzeniu 9 stycznia 1922 r. uznał, że mimo oczyszczenia ppłk. M. Ponińskiego przez Sąd Wojskowy DOG nr I z zarzutu popełnienia występku z § 147 Wojskowego Kodeksu Karnego<sup>63</sup>, powinien on zostać oddany pod Sąd Honorowy za niczym nieuzasadnione wystawienie 10 kwietnia 1921 r. deklaracji bagatelizującej przewinienie mjr. J. Pogorskiego<sup>64</sup>. W efekcie na rozprawie 27 lutego 1922 r. uznano go winnym tego, że wiedząc o „występkach” swojego pomocnika, wbrew „żelaznym dowodom” zakwalifikował go jako zaledwie „wykroczenie”.

Od powyższego wyroku ppłk M. Poniński odwołał się 30 marca 1922 r. do Sądu Honorowego II Instancji, argumentując, że w rzeczywistości mjr J. Pogorski nie powiadomił go o swym występkach, „bojąc się jego gwałtownego charakteru”, a informator obiecał mu dać inne tajne opracowanie. Ponadto tłumaczył, że chciał uniknąć rozgłosu, gdyż incydent między kpt. T. Winczi a mjr. J. Pogórskim pogorszyłby i tak już złe warunki, w jakich przyszło działać placówce<sup>65</sup>.

Na posiedzenie 22 maja 1923 r. OSH podtrzymał jednak swoją poprzednią uchwałę o oddaniu ppłk. M. Ponińskiego pod Sąd Honorowy za to, że w 1921 r. w rozmowie z ppłk. Lucjanem Sikorskim i rtm. Kazimierzem Szymańskim „[...] posądził zaocznie i nie mając ku temu podstaw ppłk. M. Kukowskiego (wówczas kapitana) o napisanie do MSWojsk anonimów, a więc o czyn wysoce

---

Ministra Spraw Wojskowych. *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 337, 397; *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 6, 1280.

<sup>62</sup> Pismo ppłk. M. Kukowskiego do szefa SGWP, Warszawa 27 VIII 1921, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>63</sup> Dotyczył on konkretnie umyślnego zaniedbania dozoru nad swymi podwładnymi lub zaniechania powiadomienia o popełnionych przez nich przestępstwach („Kto z własnej winy zaniedba dozoru nad swymi podwładnymi, do którego jest obowiązany, albo kto umyślnie zaniecha obowiązkowego doniesienia lub ścigania przestępstw swych podwładnych”), za co groziła kara pozbawienia wolności do sześciu miesięcy, a w przypadku oficerów – wydalenia ze służby. W. Makowski, *Kodeks Karny Wojskowy z dodaniem ustaw i przepisów wprowadzonych, przechodnich i uzupełniających oraz komentarza*, Warszawa 1921, s. 526.

<sup>64</sup> Uchwała OSH z 9 I 1922, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>65</sup> Pismo ppłk. M. Ponińskiego do OSH, 30 III 1922, *ibidem*, karty bez paginacji. Stosunek włoskich władz wojskowych do placówki pogorszył się istotnie w trakcie III powstania śląskiego, podczas którego zginęło 23 włoskich żołnierzy (spośród ogółem 28 zabitych i 30 rannych). S. Si e r p o w s k i, *op. cit.*, s. 107.

niehonorowy, czym wyrządził mu dużą krzywdę moralną”, a w lutym 1921 r. „[...] zakomunikował służbowo o niezgodnym z faktycznym stanem rzeczy mjr. Pogorskiemu, że ppłk Kukowski oświadczył w rozmowie z nim, iż autorem anonimów był mjr Pogorski, co miało ten skutek, iż mjr Pogorski oskarżył ppłk Kukowskiego o czyn wysoce niehonorowy, wyrządzając mu przez to dużą krzywdę moralną”<sup>66</sup>.

Równocześnie przewodniczący OSH, płk dr Jan Kołłątaj-Srzednicki zwrócił się do szefa Oddziału II SGWP, ppłk. SG Ignacego Matuszewskiego o wyjaśnienie, czy anonimy kompromitujące M. Ponińskiego stały się podstawą wszczęcia dochodzenia, a jeśli tak to, z jakim skutkiem<sup>67</sup>, natomiast do włoskiego Ministerstwa Wojny o ustalenie, w jakich okolicznościach doszło do dymisji M. Ponińskiego z armii włoskiej. Tym samym po raz pierwszy podjęto wątek poświadczenia przezeń nieprawdy w arkuszu ewidencyjnym.

Włoskie Ministerstwo Wojny początkowo (6 sierpnia 1923 r.) zasłoniło się „niemożnością odnalezienia odpowiednich dokumentów”. W styczniu 1924 r. przesłało jednak stan służby M. Ponińskiego, potwierdzając, że został on w 1893 r. „pozbawiony stopnia (*dimissionato del grado*) na własną prośbę i jako sierżant na stale urlopowany”. W powyższych okolicznościach płk Roman Górecki – mianowany jeszcze we wrześniu 1923 r. przewodniczącym składu orzekającego<sup>68</sup> – poinformował Oddział V SGWP, że M. Poniński skłamał również w kwestii posiadania krzyża Kawalera Korony Włoskiej<sup>69</sup>, a jego samego formalnie poprosił o przedstawienie dokumentów potwierdzających stopień rotmistrza nadany rzekomo w 1899 r.<sup>70</sup>, po czym wyznaczył termin rozprawy.

Zanim jednak do niej doszło, 14 lutego 1924 r. ppłk M. Poniński pisemnie poinformował MSWojsk., że występuje z szeregów WP, prosząc tym samym o „skreślenie [...] z listy stanu personalnego WP”<sup>71</sup>, a cztery dni później w piśmie do OSH stwierdził, że uznaje sprawę wniesioną do OSH za „merytorycznie bezprzedmiotową”<sup>72</sup>.

Rozprawa główna przeciwko M. Ponińskiemu odbyła się 8 kwietnia 1924 r. W podjętej uchwale OSH stwierdziło, że wypełniając kartę ewidencyjną, „zamilczał [on] o złożeniu stopnia oficerskiego w Armii Włoskiej w r. 1893”, podając daty swej służby wojskowej przed 1918 r. „niezgodnie z faktycznym stanie

<sup>66</sup> Uchwała OSH, L.113/23 z 22 V 1923, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

<sup>67</sup> Pismo OSH do szefa Oddziału II SGWP, L.113/23 z 23 V 1923, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>68</sup> Pismo OSH do MSWojsk., L.171/tj. z 20 IX 1923, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>69</sup> Pismo OSH do Oddziału V SGWP, 16 I 1924, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>70</sup> Pismo OSH do ppłk. M. Ponińskiego, 5 II 1924, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>71</sup> Pismo M. Ponińskiego do MSWojsk., Kraków 14 II 1924, *ibidem*, karty bez paginacji; Dz.Pers. 1924, nr 107.

<sup>72</sup> Pismo M. Ponińskiego do OSH, Kraków 14 II 1924, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji.

rzeczy”, konstatując zarazem: „Ponieważ czyny te podpadają pod postanowienia KK, należy postąpić w myśl art. 35 Statutu Honorowego i wstrzymać postępowanie honorowe, a akta przedłożyć dowódcy uprawnionemu do zarządzania postępowania karnego”<sup>73</sup>.

W reakcji na powyższy wyrok ppłk M. Poniński wystąpił z wnioskiem o wdronienie postępowania superrewizyjnego, tłumacząc to pragnieniem zwolnienia z wojska ze względu na zły stan zdrowia i podeszły wiek<sup>74</sup>. Mimo dołączenia do wniosku zaświadczenia lekarskiego, z których wynikało, że za 40% niezdolność do pracy zarobkowej w połowie odpowiedzialna była służba w WP<sup>75</sup>, 1 września 1924 r. Komisja Superrewizyjna odmówiła rozpatrzenia go ze względów formalnych<sup>76</sup>.

Postępowanie karne przeprowadzone przez krakowski Sąd Okręgowy zakończyło się 26 stycznia 1927 r. wyrokiem uniewinniającym, gdyż prowadzone było wyłącznie pod kątem wyłudzenia przez M. Ponińskiego nienależnej mu kwoty poborów (łącznie 500 tys. mkp), a były szef Oddziału II SGWP, płk Ignacy Matuszewski potwierdził, że etat placówki rzymskiej przewidywał dla *attaché* wojskowego stopień podpułkownika, czyli i pobory mu przypisane<sup>77</sup>.

Mimo to OSH podjął jeszcze jedną próbę dochodzenia, przyjmując 4 grudnia 1929 r. kolejną już uchwałę w sprawie postawienia M. Ponińskiego pod Sąd Honorowy za poświadczenie nieprawdy w karcie ewidencyjnej oraz odmówienie odpowiedzi na pytania śledczego. Wobec jego wystąpieniem z WP ostatecznie uznano jednak, że nie podlega OSH, w związku z czym 16 kwietnia 1931 r. podjęto decyzję o definitywnym zakończeniu sprawy i załączeniu jej dokumentacji do akt personalnych<sup>78</sup>, przesyłając następnie całość do Biura Personalnego MSWojsk.<sup>79</sup>

<sup>73</sup> Uchwała OSH, L. 30/XXVI z 8 kwietnia 1924, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>74</sup> Pismo ppłk. M. Ponińskiego do Oddziału V SGWP, 20 VI 1924, CAW-WBH, AP, sygn. 11589, karty bez paginacji; pismo ppłk. M. Ponińskiego do DOK V w Krakowie, 4 VII 1924, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>75</sup> *Orzeczenie lekarskie* L.świad. 226/of. z 23 VII 1924, Szpital Okręgowy nr V w Krakowie, Oddział Chorób Wewnętrznych, *ibidem*, karty bez paginacji; *Świadcstwo wojskowo-lekarskie*, Kraków 30 VII 1924, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>76</sup> Decyzja Departamentu Sanitarnego MSWojsk., L.dz. 13844/24/III.Sup.Inw. z 1 IX 1924, *ibidem*, karty bez paginacji. Przyczyną odmowy rozpatrzenia było przekroczenie ustawowego terminu złożenia wniosku – tzn. jednego roku od momentu zwolnienia ze służby.

<sup>77</sup> Wyrok Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie, Vr.II.6932/24 z 26 I 1927, CAW-WBH, B.Pers., sygn. I.300.18.685, karty bez paginacji. Etat placówki – jak to zostało wyżej potwierdzone – przewidywał co prawda na stanowisku jej kierownika oficera w stopniu podpułkownika, jednak wstępując do WP, M. Poniński był w rzeczywistości tylko sierżantem, w związku z czym – gdyby nie zataił tego faktu – nie miałby absolutnie żadnych szans na objęcie tego stanowiska i otrzymanie takich poborów. Płk I. Matuszewski nie powiedział więc całej prawdy, a sąd wykazał się rażącą niekompetencją. Można jedynie podejrzewać, że było to spowodowane pozycją hr. Ponińskiego i jego wpływami.

<sup>78</sup> Protokół OSH z 16 IV 1931, *ibidem*, karty bez paginacji.

<sup>79</sup> Pismo OSH do Biura Personalnego MSWojsk., L.7/31 z 9 V 1931, *ibidem*, karty bez paginacji.

Mieczysław hr. Poniński był postacią wyjątkową w grupie *attachés* wojskowych Rzeczypospolitej. Jako jedyny spośród prawie 100 oficerów piastujących tę zaszczytną i odpowiedzialną funkcję ewidentnie poświadczył nieprawdę w swym arkuszu kwalifikacyjnym, zatajając zarówno fakt pozbawienia stopnia oficerskiego w armii włoskiej, jak i przyczyny tegoż, w efekcie otrzymując w 1922 r. opinie dyskwalifikujące go pod każdym niemal względem<sup>80</sup>. Wątpliwa wydaje się zresztą także jego służba w armii rosyjskiej, albowiem w zbiorach Rosyjskiego Wojennego Archiwum Państwowego nie zachowała się jegoteczka personalna. Stanowisko *attaché* wojskowego objął więc wyłącznie dzięki zatajeniu prawdy w kwestii przebiegu swej kariery wojskowej. Temu również po części zawdzięczał kolejne awanse na stopnie oficerskie: majora i podpułkownika. Zarazem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że swoje obowiązki informacyjne oraz reprezentacyjne wypełniał na ogół poprawnie, przysyłając do Oddziału II SGWP wiele interesujących i wartościowych raportów, za które był chwalony: „Major Poniński wykazuje wiele inicjatywy i dostarcza dużo rzeczowego materiału z każdej dziedziny życia politycznego i wojskowego Włoch”<sup>81</sup>.

Kiedy więc zapadła decyzja o jego odwołaniu, interwencję w tej sprawie podjął poseł RP w Rzymie K. Skirmunt: „Dowiedziałem się o zamierzonym odwołaniu *attaché* wojskowego. Tak częste zmiany na placówkach wojskowych dyskredytują je. Poniński umiał sobie wyrobić stanowisko i był lubiany. Proszę interweniować w Ministerstwie Spraw Wojskowych żeby ewentualną decyzję wstrzymano”<sup>82</sup>.

Niestety absolutnym cieniem na jego karierze wojskowej kładzie się najpierw dopuszczenie się ewidentnego kłamstwa, następnie „ucieczka” z szeregów WP, by uniknąć zasłużonej kary honorowej, a na koniec zapewnienie sobie wyroku uniewinniającego w cywilnym procesie karnym – osiągnięte dzięki poświadczeniu nieprawdy przez byłego szefa Oddziału II SGWP, a ówczesnego dyrektora Departamentu Administracyjnego MSZ i równocześnie wpływowego polityka obozu piłsudczykowskiemu – płk. Ignacego Matuszewskiego.

---

<sup>80</sup> Opiniujący go szef Oddziału II SGWP, płk I. Matuszewski ocenił jako „żadne”: poczucie honoru i godności osobistej, ideowość w pojmowaniu służby; jako „słabą” – gotowość ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny; a jako „złą” – lojalność służbową, zachowanie w służbie i poza nią. Ponadto uznał, że ppłk M. Poniński nie nadaje się zarówno na obecne, jak i „na żadne” wyższe stanowisko, stwierdzając w podsumowaniu: „Osobistości niższa pod względem poziomu etycznego. Nie nadaje się do W.P.”. *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1921/22: Mieczysław Poniński*, CAW-WBH, AP, sygn. 11589, karty bez paginacji.

<sup>81</sup> *Placówki wojskowo-dyplomatyczne, ich ważność dotychczasowa i na czas pokojowy. Ocena dotychczasowej działalności attaches wojsk.*, NDWP, SG, Oddział II, Ew./I. Nr 3065/II z 24 I 1921, CAW-WBH, Oddział II, sygn. I.303.4.50, karty bez paginacji.

<sup>82</sup> Depesza K. Skirmunta do MSZ, nr 72 z 29 V 1921, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza (Kolekcje archiwalne online), sygn. 701/2/13, k. 498.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN]

*Attachés* wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1918–1939 [*Attachés*]

Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku

Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza (Kolekcja archiwalna online)

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

Akta Personalne [AP]

Biurowo Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych [BPers.]

Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego [Oddział II]

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

„Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1918.

„Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej” 1918.

„Dziennik Rozkazów Wojskowych” 1919.

„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1920.

Makowski W., *Kodeks Karny Wojskowy z dodaniem ustaw i przepisów wprowadzonych, przechodnich i uzupełniających oraz komentarza*, Warszawa 1921.

Poniński W., *Wspomnień z lat ubiegłych*, Kraków 1902.

Skirmunt K., *Moje wspomnienia 1866–1945*, oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.

*Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923.

*Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924.

### OPRACOWANIA

Kieniewicz S., *Poniński Władysław (1823–1901)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVII, Wrocław–Kraków 1982–1983, s. 548–549.

Majzner R., *Attachat Wojskowy przy Poselstwie RP w Bernie 1919–1921. Okoliczności utworzenia i przyczyny likwidacji*, [w:] *Kraje niemieckiego obszaru językowego na arenie międzynarodowej. Konteksty historyczne, polityczne, kulturalne i gospodarcze*, red. E. Kuczyński, Włocławek 2013, s. 47–60.

*Polska dyplomacja wojskowa 1918–1945*, t. IV, red. R. Szymaniuk, Warszawa 2015.

Sierpowski S., *Stosunki polsko-włoskie 1918–1940*, Warszawa 1975.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994.



ROBERT MAJZNER


**Lieutenant Colonel Mieczysław hr. Poniński – military *attaché*  
of the Republic of Poland in Rome**

**I**n May 1919, the Military Attachat was established at the Polish Legation in Rome, obliging him to observe the Italian armed forces, economy, foreign policy, coordinate purchases of military equipment and organize repatriation to the country of Poles – former soldiers of the Austro-Hungarian army, staying in POW camps in Italy. The first military *attaché* was Gen. Eugeniusz Kałkowski, who, however, did not speak Italian. In October 1920 he was replaced by Maj. Mieczysław, hr. Poniński, who knew Italian language and Italian culture. In 1921, however, it turned out that by joining the Polish Army in 1919, he concealed the fact that he was removed from the Italian army in 1893 and demoted from the rank of lieutenant to the sergeant. Because, he received the rank of captain (captain) in the Polish Army. In addition, his assistant Maj. Jan Pogorski developed 12 military reports claiming that he obtained them from a secret informer for a total of 2,500 lire, while he rewrote them from the Italian military press. Lt.-Col. Mieczysław Poniński was dismissed from Rome and placed before the Officer's Honorary Court, and then before the Criminal Court. Thanks to his connections he avoided the punishment. He was the only one of nearly 100 Polish military *attachés* in the years 1919–1939, who committed such an offense.

**Keywords:** Second Republic of Poland, military *attachés*, Polish legation in Rome, military intelligence, Polish Army.



AGNIESZKA JĘDRZEJEWSKA  
(MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-7748-2066>

## Walczyć czy odstąpić? Postawy i dylematy oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i „Wilno” we wrześniu 1939 roku

**Streszczenie.** W sierpniu 1939 r. wszystkie jednostki Wojska Polskiego stacjonujące w Grodnie i w Wilnie zostały zmobilizowane do walki z Niemcami i odesłane na granicę zachodnią. W ten sposób oba miasta zostały pozbawione regularnych oddziałów wojska i stały się bezbronne w obliczu najazdu sowieckiego. W tej sytuacji walka i obrona obu miast skazana była na niepowodzenie, a ewakuacja na Litwę była jedynym możliwym wyjściem dla pozostałych w Grodnie i Wilnie jednostek wojska. Wielu oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i „Wilno” musiało dokonać trudnego wyboru, co niejednokrotnie wpłynęło na ich postawę w tym trudnym czasie.

**Słowa kluczowe:** wrzesień 1939, Obszar Warowny, Grodno, Wilno, Wojsko Polskie, ewakuacja.

Pytanie zawarte w tytule należy do gatunku tych, które od lat nie może oczekiwać się jednoznacznej odpowiedzi. Równie trudna wydaje się też zdecydowana ocena postaw ludzi, którzy w obliczu dramatycznych wydarzeń wojny 1939 r. zmuszeni byli podejmować decyzje. Dyskusje na te tematy odzywają prawie każdego roku przy okazji wspomnień o bohaterskiej, ale nierównej walce Polaków. Szczegółne emocje wzbudza sprawa agresji ZSRR na wschodnie tereny Drugiej Rzeczypospolitej. Wtedy też powraca pytanie, dlaczego tak duże i znaczące dla Polaków miasta – Grodno i Wilno nie przystąpiły do obrony. Czy podjęcie walki rzeczywiście było wówczas niemożliwe i pozbawione sensu, zwłaszcza że mimo niezwykle trudnej sytuacji militarnej Polski w tym czasie Polacy wykazali się ogromną determinacją – jako pierwsi w Europie stawili zbrojny opór hitlerowskiemu Niemcom, gotowi także walczyć z najazdem sowieckim.

Wojna stała się sprawdzianem dla całego społeczeństwa, w tym wojska, ale obok gotowości do walki w wielu przypadkach ujawniła także postawy i charaktery,

\* E-mail: [a.jedrzejewska@muzeumtradycji.pl](mailto:a.jedrzejewska@muzeumtradycji.pl).

które zmieniły dotychczasowe opinie, zwłaszcza na temat wielu dowódców. W sytuacjach zagrożenia dały znać o sobie słabości, rozterki dodatkowo pogłębiane przez skomplikowane okoliczności – złą łączność, nieprecyzyjne i mało stanowcze rozkazy, chaos organizacyjny, a wszystko to na tle dynamicznie rozwijającej się sytuacji wojennej. Plany obrony opracowane na wypadek wojny z Niemcami, w obliczu najazdu 17 września, okazały się zawodne. Przygraniczne garnizony, tuż przed wybuchem wojny pozbawione w wielu wypadkach jednostek regularnego wojska, nie były w stanie sprostać tej napaści. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Okręgu Korpusu nr III, który był jednym z największych w Drugiej Rzeczypospolitej. Terytorialnie obejmował województwa: białostockie, wileńskie i część nowogródzkiego. Na jego obszarze stacjonowały wielkie jednostki: trzy dywizje piechoty (dalej: DP) (1, 19 i 29), trzy brygady kawalerii (Wileńska, Podlaska i Suwalska), trzy pułki artylerii lekkiej oraz inne jednostki i instytucje wojskowe. Oba miasta: Grodno i Wilno były w Drugiej Rzeczypospolitej silnymi i dobrze uzbrojonymi garnizonami. W Grodnie stacjonowała 29 Dywizja Piechoty i dwa z trzech pułków wchodzących w jej skład: 81 Pułk Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego oraz 76 Lidzki Pułk Piechoty im. Ludwika Narbutta. Ponadto w mieście dyslokowane były: 29 pal (bez 1 dywizjonu w Suwałkach) i 7 Batalion Pancerny. Miały tu także swoją siedzibę dowództwa: Okręgu Korpusu (dalej: OK) nr III, 29 DP i 3 Grupy Artylerii. Natomiast w Wilnie stacjonowały wszystkie jednostki 1 Dywizji Piechoty Legionów (dalej: DP Leg.): 1, 5 i 6 pułk piechoty (dalej: pp), 1 pal oraz 4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich. Mieściło się tu także dowództwo Wileńskiej Brygady Kawalerii.

Wiosną 1939 r. sytuacja militarna obu miast się zmieniła. Wówczas najbardziej wartościowe pod względem bojowym i najlepiej wyposażone jednostki wileńskie i grodzieńskie otrzymały przydziały mobilizacyjne z przeznaczeniem do walki z Niemcami w znacznej odległości od macierzystych garnizonów. I tak 1 DP Leg. weszła w skład Grupy Operacyjnej „Wyszków”, będącej odwodem Naczelnego Wodza, natomiast wspomniana 29 DP i Wileńska Brygada Kawalerii zostały zmobilizowane do odwodowej Armii „Prusy” dowodzonej przez gen. bryg. Stefana Dęba-Biernackiego. Dodatkowo do wszystkich trzech brygad kawalerii z obszaru OK nr III zmobilizowane zostały także trzy dywizjony pancerne ze składu 7 Batalionu Pancernego z Grodna.

W pierwszych dniach września 1939 r. jednostki grodzieńskie i wileńskie wyładowane zostały z transportów kolejowych w takich miejscowościach, jak: Ostrów Mazowiecka (1, 5 i 6 pp), Skierniewice (76 pp), Radziwiłłów (81 pp), Koruszki (4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich)<sup>1</sup>. Odesłanie tych oddziałów w głąb kraju oznaczało, że oba miasta Grodno i Wilno zostały pozbawione regularnego wojska i w praktyce stały się bezbronne. Wprawdzie jeszcze wiosną 1939 r.

<sup>1</sup> J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 47–48; A. Wodzyński, *1 Dywizja Piechoty Legionów*, Warszawa 2016, s. 17, 43.

przystąpiono do tworzenia Zgrupowania „Grodno”, ale jego zadaniem – na wypadek wojny – miała być osłona wschodniego skrzydła Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” oraz obrona obszaru wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi. Dowódcą Zgrupowania został gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński.

Także pod koniec sierpnia 1939 r., na bazie Zgrupowania Dowódcy OK nr III, utworzona została Grupa Operacyjna (dalej: GO) „Grodno”. W pracach nad jej organizacją uczestniczyli: gen. J. Olszyna-Wilczyński, ppłk dypl. Wilhelm Kasprzykiewicz (kierownik Samodzielnego Referatu Ogólnego DOK nr III) i płk Ignacy Oziewicz (dowódca 29 DP). W skład GO „Grodno” weszły także wraz z odrębnymi dowództwami: Obszar Warowny „Grodno” i Obszar Warowny „Wilno”. Jak wspominał po latach płk B. Hulewicz, plan mobilizacyjny przewidywał użycie w tym celu tylko dziewięciu kompanii wartowniczych oraz dwóch kompanii asystencyjnych. Konieczna więc była mobilizacja rezerwistów, na co wyraził zgodę gen. J. Olszyna-Wilczyński. W składzie dowództwa Obszaru Warownego (dalej: OW) „Grodno” znaleźli się m.in. mjr Karol Miałkowski (jako szef sztabu), mjr Tadeusz Styczyński (szef fortyfikacji Grodno), mjr st. spocz. Stanisław Kobylński (kwatremistrz i szef wszystkich służb), kpt. Marian Zywert (szef oddziału I), mjr Roman Banaszak (szef łączności). Jednak w momencie wybuchu wojny GO „Grodno” pozostawała w stadium organizacji. Jak twierdził jej szef sztabu: „[...] sprawy natury organizacyjnej, personalnej, materiałowej były w planie nietknięte i trzeba było uciekać się z konieczności do improwizacji”<sup>2</sup>. Zatem w praktyce grupa ta nie zaistniała.

Grodno i Wilno stanęły przed problemem obrony, mając do dyspozycji niewystarczające siły. W sprawie Grodna zdecydowano o pozostawieniu w mieście władz administracyjnych oraz obsadę granicy litewskiej i sowieckiej. Ponadto miały pozostać tu także „oddziały bezpośredniej obrony Grodna, które nie przedstawiają większej wartości”<sup>3</sup>. W rezultacie miasto było bezbronne. Oprócz władz administracyjnych znajdowała się tu jedynie niewielka załoga złożona z dwóch batalionów sformowanych w Ośrodku Zapasowym 29 DP, pięć plutonów artylerii pozycyjnej oraz oddział ochotników pod dowództwem mjr. Benedykta Serafińskiego. Jednostka ta przeszła do historii jako batalion wartowniczy nr 31<sup>4</sup>.

Mimo fatalnej sytuacji, w tym niedostatecznego uzbrojenia, gotowość była ogromna. Jednak w sprawie organizacji obrony miasta nastąpił rozdzwitek – po jednej stronie stanęły władze administracyjne, które nie przejawiały chęci do jakichkolwiek działań, po drugiej znajdowali się mieszkańcy, głównie młodzież, gotowi na daleko idące poświęcenia i na walkę za wszelką cenę. Po wyjeździe

<sup>2</sup> Sprawozdanie mjr. Karola Miałkowskiego z prac organizacyjnych „Grupy Grodno” stworzonej z rozkazu Naczelnego Wodza 1 IX 1939 r., Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], sygn.B.I.70.D, karty bez paginacji.

<sup>3</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I (*Kampania wrześniowa 1939*), cz. 3 (*Przebieg działań od 9 do 14 września*), Londyn 1959, s. 611.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 82.

płk. B. Hulewicz 12 września do Pińska, jego miejsce na stanowisku dowódcy OW „Grodno” zajął płk w st. spocz. Bronisław Adamowicz. On także nie przejawiał zainteresowania obroną, a bardziej ewakuacją na Litwę, zgodnie z rozkazem gen. J. Olszyny-Wilczyńskiego. Sceptycznie też podchodził do możliwości skutecznych działań.

Równie otwarta, tak jak w przypadku Grodna, pozostawała sprawa obrony Wilna. Sytuacja obu miast była podobna i tak samo trudna. Zgodnie z rozkazem, który nadszedł 9 września z kwatery Naczelnego Wodza, w Wilnie pozostać miał tylko mały garnizon w sile dwóch lub trzech kompanii piechoty oraz administracja cywilna<sup>5</sup>. W rezultacie pozostały tu także ośrodki zapasowe złożone z rezerwistów, bardzo źle wyposażone, gdyż jak wspomniano, także garnizon wileński przed wybuchem wojny został pozbawiony regularnych jednostek wojska. Dowódcą Obszaru Warownego „Wilno” od 12 września był ppłk Tadeusz Podwysocki, który był wówczas także komendantem garnizonu wileńskiego. Słabo wprowadzony w sprawy Obszaru Warownego, miał opinię oficera nieodznaczającego się szczególną inwencją i talentem organizacyjnym w sytuacjach trudnych<sup>6</sup>. Podjął jednak pewne działania, często prosząc o radę innych oficerów, co potwierdził płk Kazimierz Rybicki z Dowództwa OK nr III<sup>7</sup>. W dniu 14 września 1939 r. w Wilnie została utworzona ekspozytura DOK nr III, przeniesiona z Grodna. W jej składzie znalazła się część oficerów sztabu, a na jej czele stanął płk dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryn, dotychczasowy dowódca OPL OK nr III. On również skłonny był podjąć walkę w obronie miasta, gdyż jak podkreślił w rozmowie juzowej z gen. J. Olszyną-Wilczyńskim: „[...] Chciałbym tą obroną zaznaczyć tylko [...] pewien protest przed siłą zajmowania tego co nasze, żeby nie było tego, że oddajemy zupełnie bez walki”<sup>8</sup>.

Pogląd ten podzielał także ppłk Kazimierz Kardaszewicz, dowódca pułku Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej: KOP) „Wilno” i granicznego odcinka litewskiego. Na stanowisko to został powołany 26 sierpnia 1939 r., natomiast w momencie wybuchu wojny dobrowolnie podporządkował się dowództwu Obszaru Warownego „Wilno”. Jak zauważył, we wrześniu „w Komendzie Obszaru Warownego, tak również w terenie przygotowania [do] obrony były prowadzone bez przekonania”<sup>9</sup>. Mimo to zamierzał zebrać podległe mu baony („Niemen-czyn”, „Troki”, „Nowe Świąciany”, „Orany”) blisko Wilna, by wykorzystać je do

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 548.

<sup>6</sup> Opinia inspektora armii gen. M. Norwid-Neugebauera o ppłk. T. Podwysockim, 18 III 1936, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku [dalej: IJPNY], Archiwum Józefa Piłsudskiego [dalej: AJP], sygn. 701/1/120, [www.pilsudski.org/archiwa/](http://www.pilsudski.org/archiwa/) (dostęp: 4 VI 2018).

<sup>7</sup> *Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego z wydarzeń w Wilnie i na pograniczu polsko-litewskim*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C.K. Grzelak, Warszawa 1999, s. 152.

<sup>8</sup> Cyt. za: C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 261.

<sup>9</sup> *Relacja podpułkownika piechoty Kazimierza Kardaszewicza, dowódcy pułku KOP „Wilno” (jednocześnie dowódcy granicznego odcinka litewskiego)*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 82.



obrony miasta. Część z nich miała walczyć także w obronie Grodna, m.in. baon „Troki” uzupełniony siłami baonu „Nowe Święciany”<sup>10</sup>.

Brakowało broni dla wszystkich zmobilizowanych rezerwistów oraz dla ochotników – młodzieży przeszkolonej w ramach Przysposobienia Wojskowego. Według wyliczeń Czesława Grzelaka w momencie najazdu sowieckiego Dowództwo Obszaru Warownego „Wilno” dysponowało 14 000 ludzi, z czego tylko około 6500 posiadało broń<sup>11</sup>. Los Wilna był zatem bardzo niepewny, ale płk J. Okulicz-Kozaryn poczynił przygotowania do obrony, wykorzystując siły i środki, jakie wówczas posiadał. Podobnie jak ppłk T. Podwysocki miał świadomość, że walka będzie mało efektywna. Jej celem miało być zatrzymanie pierwszego uderzenia wojsk sowieckich i umożliwienie ewakuacji urzędów, wojska, ewentualnie ludności cywilnej<sup>12</sup>. Plan ten nie przewidywał zatem stawienia twardego oporu i obrony tak długo, jak będzie to możliwe. Miał on znaczenie bardziej moralne niż praktyczne. Entuzjazm i wzrost uczuć patriotycznych nie był jednak w stanie wypełnić braków w uzbrojeniu i w wyposażeniu wszystkich zmobilizowanych do ewentualnej walki. Pogarszająca się sytuacja i postęp wojsk sowieckich spowodowały, że zamiary płk. J. Okulicza-Kozaryna i ppłk. T. Podwysockiego stawienia oporu stały się nierealne.

Nie powiodły się także plany ppłk. K. Kardaszewicza. Jego siły, rozbite i rozproszone po zajęciu Wilna i Grodna przez siły sowieckie, zaczęły się przemieszczać w stronę granicy litewskiej, by przekroczyć ją w m.in. w miejscowości Kalety. Mimo ogromnej woli walki oraz licznych prób jej podjęcia w różnych miejscach po opuszczeniu Wilna, ppłk K. Kardaszewicz zmuszony był również przekroczyć granicę.

Myśl o odwróceniu na Litwę była ciągle obecna w działaniach dowództwa Obszaru Warownego „Wilno”. Pod wieczór 18 września płk J. Okulicz-Kozaryn odstąpił od swego wcześniejszego zamiaru stawienia oporu i zgodnie z rozkazem gen. J. Olszyny-Wilczyńskiego nakazał natychmiastowe wycofanie w kierunku granicy litewskiej. Kierunki ewakuacji zostały określone dla poszczególnych ugrupowań. Jak podaje szef sztabu Obszaru Warownego „Wilno”, mjr dypl. Aleksander Marian Romiszowski, porządek ewakuacji był następujący: „[...] – ośrodek zapasowy 1.DP [Leg.] szosą na Mejszagołę, – ośrodek zapasowy brygady kawalerii – traktem na Suderwę, – ośrodek zapasowy artylerii lekkiej i stacja zborna z Landwarowa przez Zawiasy, – baon wartowniczy i baon Obrony Narodowej przez Troki, – trzy baony KOP miały odejść ostatnie jako straż tylna na Troki i Zawiasy”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Szerzej: *ibidem*, s. 83–89.

<sup>11</sup> C. Grzelak, *Wilno–Grodno–Kodziowce 1939*, Warszawa 2002, s. 66.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Relacja szefa sztabu Dowództwa Obszaru Warownego Wilno, majora dyplomowanego Aleksandra Mariana Romiszowskiego z wydarzeń w Wilnie, Paryż 12 października 1939 r., [w:] Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 150–151.

Rozkaz o opuszczeniu Wilna wywołał naturalnie konflikt wśród potencjalnych obrońców i ujawnił różnice poglądów. Wielu oficerów musiało dokonać wyboru między własnym sumieniem, poczuciem realizmu a obowiązkiem wykonania rozkazu o ewakuacji. Wszystko to powodowało, że często pod adresem wyższych dowódców padały oskarżenia o zdradę, dochodziło także do samobójstw niektórych oficerów, którzy nie mogli i nie chcieli pogodzić się z koniecznością oddania miasta bez walki. Pełną emocji atmosferę w tym dniu, 18 września, przedstawił m.in. płk Kazimierz Rybicki: „[...] O godz. 10.00 przybyli do Obozu Warownego dcy pododcinków północy i wschodu, ppłk Pawlik i ppłk. kaw. Grad-Soniński [...]. W rozmowie z ppłk. Pawlikiem, dcą ośrodka Zapasowego 1.DP Leg., a obecnie dcą odcinka północnego oraz ppłk. Grad-Sonińskim i Obtulowiczem wyczułem ich załamanie się duchowe oraz pesymizm w sprawie obrony. Krótka odprawa, żywym słowem przełamałem ich duchowy stan i serca wzniosły się do góry. Jednomyślnie uznali słuszność moich koncepcji o nieustępliwej obronie i że bronić się możemy skutecznie dobrych kilkanaście dni. Wszedł ppłk Podwysocki z pisemnym rozkazem dcy III Korpusu, że Wilna bronić nie będziemy, wojny z Sowietami nie prowadzimy, w wypadku silnego nacisku odchodzić mamy z orężem na teren Litwy Kowieńskiej. Był to grom z jasnego nieba, obecni oficerowie z pogardą i wrzaskiem »to zdrada« opuścili natychmiast Obóz Warowny”<sup>14</sup>.

Nie sposób scharakteryzować postawy wszystkich oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i „Wilno”, którzy we wrześniu 1939 r. zmuszeni byli podejmować trudne decyzje. Można natomiast wyróżnić typy pewnych zachowań i cechy charakteru, które w szczególny sposób ujawniły się właśnie wtedy. Były to z pewnością: dezorientacja, zwątpienie, ale także ostrożność i chłodna kalkulacja, opanowanie i konsekwencja w podejmowaniu decyzji, determinacja, albo wręcz brawura, w końcu bezsilność i rozpacz.

Dezorientacja dotyczyła wszystkich. Zła łączność, zmieniające się rozkazy nie sprzyjały przemyślanym decyzjom. Ponadto atmosfera zagrożenia u wielu oficerów wyzwoliła instynkty, które stanowiły przeciwieństwo dotychczasowych opinii i ocen. Płk Adam Obtulowicz i ppłk Józef Grad-Soniński przeżyli chwile zwątpienia i rezygnacji, wynikające niewątpliwie z realnej oceny sytuacji i możliwości skutecznej obrony. Na zmianę ich postawy wpłynął dopiero płk Rybicki, który podobnie jak wielu innych doświadczył uczucia goryczy i zwątpienia.

Rezygnacja i zubożenie, a wręcz bezradność, stały się udziałem gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. To najbardziej tragiczna postać września 1939 r. na Grodzieńszczyźnie. Mimo doświadczeń bojowych z lat 1914–1921, wielokrotnych odznaczeń za męstwo i odwagę, w obliczu najazdu sowieckiego stracił kontrolę nad sytuacją, która wyraźnie go przerosła. Do dziś obarczany jest winą za tragedię Grodna, za odstąpienie od obrony Wilna, za postawę pełną zwątpienia i niezdecydowania.

<sup>14</sup> *Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego z wydarzeń Wilnie i na pograniczu litewskim, 23 października 1939 roku, [w:] ibidem, s. 159.*

Z pewnością opanowanie i konsekwencję w działaniu można dostrzec u płk. Jarosława Okulicz-Kozaryna. W opinii swych przełożonych uchodził za oficera obdarzonego tymi właśnie cechami. W 1938 r. gen. dyw. Juliusz Rómmel, Inspektor Armii w swej opinii stwierdził nawet, że płk J. Okulicz-Kozaryn „nie przejmuje się trudnościami – zawsze spokojny, pewny dowódca na wojnie”<sup>15</sup>. Jednak nie sprostął sytuacji zaistniałej w Wilnie. Zgodnie z otrzymanym rozkazem opuścił miasto. Przekroczył granicę litewską, gdzie został internowany.

Ostrożność w działaniu charakteryzowała natomiast płk. Benedykta Chłusewicza, szefa sztabu DOK III. Oficer ten wyraźnie kierował się troską o własne życie, z czego był znany już w latach wcześniejszych. Przykładowo w 1935 r. płk Józef Werobej, dowódca Piechoty Dywizyjnej 13 DP orzekł, że płk dypl. B. Chłusewicz jest „[...] Bardzo powolny w postępowaniu i powzięciu decyzji. Mało skłonny do ryzyka”<sup>16</sup>. W tym samym roku dowódca 13 DP, płk. dypl. Aleksander Myszkowski ocenił, że w warunkach bojowych płk. dypl. B. Chłusewicza cechuje „ostrożność i niechęć do wnikania się w niebezpieczne bądź względnie trudne położenie”<sup>17</sup>. Z pewnością ostrożność zdecydowała, że pułkownik opuścił w tajemnicy swego przełożonego, gen. J. Olszynę-Wilczyńskiego, który z kolei do ostatniej chwili zwlekał z wyjazdem z Sopoćkiń koło Grodna.

Nominowany w sierpniu 1939 r. na stanowisko szefa sztabu Obszaru Warownego „Grodno”, mjr Karol Miałkowski także przekroczył granicę litewską. Uprzedzony o sowieckim niebezpieczeństwie, opuścił Teolin, gdzie przebywał gen. J. Olszyna-Wilczyński ze swoim sztabem. Nieznane są refleksje mjr. K. Miałkowskiego na temat jego decyzji o opuszczeniu kraju, ale pozostała relacja dotycząca przebiegu wydarzeń 22 września z udziałem ppłk. B. Chłusewicza, spisana 22 kwietnia 1940 r. w Kalwarii Suwalskiej. W obszernym fragmencie na ten temat mjr. K. Miałkowski stwierdził m.in.: „Wyjechałem natychmiast z kpt. Serdułą Michałem z szef [ostwa] Inż.[ynierii] OK III i ppor rez. Sławińskim na szosę Sonicze–Giby–Kopciowo. [...] W kilka minut po nas nadjechał ppłk dypl. Chłusewicz i mjr Sokołowski. [...] Płk dypl. Chłusewicz zapytany o ś.p. generała – oświadczył, że [generał – A.J.] został zbudzony, i że nie zna przyczyny jego nieobecności, bo pierwotny punkt przekroczenia granicy pod Kaletami został wieczorem dnia 21.IX zmieniony na Giby. Granicę przekroczonego dnia 22.IX o godz. 9.03. Dopiero w drodze do Olity dowiedziałem się, że ś.p. generał wyjechał z Teolina nie na Giby, lecz na Kalety...”<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Opinia gen. J. Rómmla o płk. Jarosławie Okulicz-Kozarynie, 18 X 1938, IJPNY, AJP, sygn. 701/1/120, [www.pilsudski.org/archiwa/](http://www.pilsudski.org/archiwa/) (dostęp: 4 VI 2018).

<sup>16</sup> Opinia płk. Józefa Werobeja, dowódcy PD 13 DP o płk. dypl. Benedykcie Chłusewiczu za rok 1935, Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [dalej: CAW-WBH], Płk dypl. Benedykt Chłusewicz, AP I.481.C.1238, karty bez paginacji.

<sup>17</sup> Opinia płk. dypl. Aleksandra Myszkowskiego o płk. dypl. Benedykcie Chłusewiczu za rok 1935, *ibidem*.

<sup>18</sup> Zbiory Przemysława Wilczyńskiego, bratanka gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego, Wiadomości zebrane z ostatnich dni życia ś.p. gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, D-cy OK Nr III, Relacja mjr. Karola Miałkowskiego, Kalwaria Suwalska, 22 IV 1940, rkps, s. 7–8.

Decyzja płk. B. Chłusewicza, daleka od zwykłej ludzkiej przyzwoitości, niekoniecznie wynikała z tchórzostwa. Najwyraźniej była wynikiem chłodnej kalkulacji, w której nie mieściła się śmierć w nierównej walce czy niewola. Zdołał on bezpiecznie opuścić Polskę i dotrzeć do Francji. W szeregach Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich walczył pod Narwikiem. Przeżył wojnę, pozostał na emigracji, zmarł w 1951 r.

Ze spokojem i opanowaniem odnosił się do zmieniającej się sytuacji również płk dypl. Bohdan Hulewicz. Przez lata zdystansowany do otoczenia, był bardziej intelektualistą i wykonawcą niż wojowniczym oficerem. Chociaż w swych działaniach wykazywał dużą pracowitość i sumienność, to jednak bez szczególnej inicjatywy. Jak zauważył gen. bryg. Wiktor Thommé: „Jako wykonawca solidny i nie wyjdzie z postawionych mu ram”<sup>19</sup>. Pułkownik B. Hulewicz zachowywał spokój i opanowanie także w momencie przekraczania granicy w Kutach. Po latach przyznał: „[...] Byłem wściekły na samo przejście przez granicę Polski i opuszczenie kraju. [...] Jeszcze nie zdawałam sobie sprawy z tego, że dla mnie wojna jest skończona, nie przeczuwałem, że już w niej udziału nie wezmę, ale zdawałem sobie sprawę ze strasznej klęski poniesionej przez armię polską i cały kraj”<sup>20</sup>.

Szef sztabu Obszaru Warownego „Wilno”, mjr A. Romiszowski, nie składał żadnych deklaracji w sprawie obrony Wilna. Brakuje w każdym razie wiarygodnych przekazów na ten temat. Wykonywał rozkazy dotyczące ewakuacji i w końcu zdecydował o opuszczeniu walczącego kraju. Nie zamierzał jednak spędzić całej wojny w niewoli, o czym zameldował dowódcy Obszaru Warownego „Wilno”. Granicę przekroczył o świcie 20 września w miejscowości Turmonty, w cywilnym ubraniu, z zamiarem przedostania się do Rygi. Został ujęty przez patrol łotewski i osadzony w obozie, z którego uciekł. Następnie przez Sztokholm i Londyn dotarł do Paryża<sup>21</sup>.

Determinacją i konsekwencją wykazał się mjr Benedykt Serafin. Nie był wprawdzie oficerem Obszaru Warownego „Grodno”, ale zaangażowany był w sprawę obrony Grodna. Jego postawa kontrastuje z poglądami dowódców, od których zależały losy miasta w tym czasie. Była także bliska oczekiwaniom wszystkich tych, którzy walkę uważali za absolutny obowiązek i konieczność. Major B. Serafin uważany jest za faktycznego przywódcę obrońców Grodna, którym towarzyszył niemal do końca. On także otrzymał rozkaz opuszczenia miasta, ale go nie wykonał. Zamiast ewakuacji przystąpił do realizacji planów, uzgodnionych wcześniej z gen. J. Olszyną-Wilczyńskim. Zdecydowany zwolennik stawienia oporu otrzymał zapewnienie, że będzie miał wyłączny wpływ na wszystkie sprawy z tym

<sup>19</sup> Opinia gen. bryg. Wiktora Thommé z 18 IV 1938 r., CAW-WBH, Płk. dypl. Bohdan Hulewicz, AP, 1769/89/1798, karty bez paginacji.

<sup>20</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973, s. 211.

<sup>21</sup> *Relacja szefa sztabu Dowództwa Obszaru Warownego Wilno...*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 152.

związane. O wspomnianym już batalionie wartowniczym nr 31, sformowanym w sierpniu 1939 r., mówił m.in.: „[...] wcielałem starszych ludzi, rozmaitych narodowości, mniej wyszkolonych itd. Zadanie tego Baonu było, po opuszczeniu Oddziałów liniowych objąć nadzór nad majątkiem wojskowym m. Grodna”<sup>22</sup>. Pierwotnym celem mjr. B. Serafina była obrona Grodna przed Niemcami. Gdy 17 września wojskie sowieckie przekroczyły granicę Polski, myślał o zaprzestaniu dalszej walki, uzasadniając tę decyzję następująco: „Początkowo byłem w rozterce czy walkę kontynuować, gdyż były pogłoski, że wojska sowieckie idą nam na pomoc, jednak dowiedziałem się, że zbombardowali Głębokie postanowiłem użyć Oddziały przeznaczone do walki z Niemcami, przeciw siłom sowieckim”<sup>23</sup>.

Nawet ci, którzy decydowali się na walkę, zmieniali swoje wcześniejsze postanowienia pod wpływem pogarszającej się sytuacji. Należał do nich m.in. gen. dyw. w st. spocz. Waław Przędziecki. W 1935 r. Inspektor Armii gen. dyw. inż. Leon Berbecki pisał o nim następująco: „Charakter wyrobiony, lecz b. nerwowy. [...] Bardzo duży talent taktyczny i ambicja pracy. Dowódca ofensywny i brawurowy”<sup>24</sup>. Tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej gen. J. Olszyna-Wilczyński powołał go na stanowisko dowódcy Zgrupowania „Wołkowysk”, które pierwsze kroki skierowało do Wilna. Na wiadomość, że miasto nie będzie bronione, gen. W. Przędziecki nakazał marsz do Grodna, do którego wkroczył 20 września, obejmując dowództwo, także nad siłami mjr. B. Serafina. Nie zważając na beznadziejne położenie miasta i jego mieszkańców oraz wbrew racjonalnej ocenie sytuacji, podjął próbę obrony. Generał zarządził wykonanie pułapek przeciwczołgowych, polecił zabarykadować mosty na Niemnie, a także zorganizował wypiek chleba i zaopatrzenie wojska. Z pomocą patroli policji zaprowadził w mieście porządek<sup>25</sup>. Były to jednak chwilowe działania, które nie zabezpieczyły miasta. W godzinach popołudniowych 21 września do Grodna wkroczyły pierwsze czołgi sowieckie. Upadek miasta i postawę jego obrońców gen. W. Przędziecki skomentował dosadnie: „Walka o Grodno była ukończona, a jej nagły charakter i wycofywanie się bez rozkazu i łączności, a często bez nacisku npla, świadczyło o całkowitej bezwartości tej zbieraniny piechoty, która była w Grodnie”<sup>26</sup>.

Generał W. Przędziecki nie szczędził po wojnie słów krytyki gen. bryg. Józefowi Olszynie-Wilczyńskiemu, obarczając go winą za odstąpienie od obrony Grodna i Wilna. Sam natomiast kierując się do Grodna, przekonany o słuszności swej decyzji, szybko musiał się z niej wycofać. Wraz z oddziałami Brygady

<sup>22</sup> Kwestionariusz mjr. Benedykta Władysława Serafina, IPMS, sygn. B.I.70/4, s. 1.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>24</sup> Opinia Inspektora Armii gen. dyw. Leona Berbeckiego o gen. bryg. Waławie Przędzieckim za rok 1935, CAW-WBH, Biuro Personalne MSWojsk, sygn. I.300.18.213., karty bez paginacji.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie gen. bryg. Waława Przędzieckiego, dowódcy Obrony Rejonu Wołkowysk, następnie Grupy Operacyjnej*, [w:] R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939, t. II (Dokumenty)*, Warszawa 1997, s. 42.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 45.



Kawalerii Rezerwowej „Wołkowysk” (główna siła Zgrupowania „Wołkowysk”) opuścił miasto 22 września we wczesnych godzinach porannych, nie informując o swej decyzji mjr. B. Serafina. Krytykując innych dowódców, oceniając negatywnie ich postawy w obliczu zagrożenia, gen. W. Przeździecki opuścił Grodno i pozostawił mieszkańców na pastwę wkraczających wojsk sowieckich. Jak wielu innych, także i on przekroczył granicę litewską, ale w swoim mniemaniu w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec zagrożonej ojczyzny.

Odejście gen. W. Przeździeckiego i wkroczenie do miasta wojsk sowieckich zmusiło do opuszczenia miasta także mjr. B. Serafina. Po ośmiogodzinnej walce, wraz z oddziałem liczącym około 600 żołnierzy, wycofał się z Grodna w kierunku Puszczy Augustowskiej. Tam walczył jeszcze do 23 września. Tego samego dnia w godzinach wieczornych przeszedł przez granicę litewską i został internowany w Olicie<sup>27</sup>.

Najazd sowiecki pogłębiał postępujący chaos organizacyjny, a w konsekwencji przybliżał moment ostatecznej klęski. Armia Czerwona wkroczyła do Wilna 19 września 1939 r., Grodno zostało zajęte 22 września. Rozpoczęła się krwawa rozprawa z obrońcami. Był to także czas opinii i ocen, emocjonalnych i zupełnie skrajnych, ale niedających żadnych odpowiedzi na nurtujące pytania o sens i perspektywy walki. Działania zarówno płk. J. Okulicz-Kozaryna, jak i ppłk. T. Podwysockiego zostały przez niektórych ocenione jednoznacznie. Swoje oburzenie na ich temat wyraził wspomniany już płk. K. Rybicki, który po latach pisał następująco: „Wilno zostało oddane haniebnie, zgodnie z rozkazem dcy III. Korpusu. Sytuacja oficerów dowodzących obroną [...] jest godna pożałowania, co im było kazane z góry, to wykonali”<sup>28</sup>. Według opinii gen. bryg. W. Przeździeckiego w tej trudnej sytuacji zawiedli przede wszystkim dowódcy, odznaczyli się natomiast podwładni. W pozostawionej relacji nie oszczędził tych pierwszych, którzy według niego zachowywali się „[...] poniżej wymaganego minimum żołnierskiej postawy i odwagi”<sup>29</sup>. Oceniając natomiast skuteczność działania swojego zgrupowania, generał stwierdził m.in.: „[...] chęć walki i męstwo były silnie zaznaczone i wykazywane przez szeregowych. Natomiast w jednostkach i grupkach piechoty, marszówek wartowniczych itp. oficerowie całkiem zwodzili. Niejednokrotnie żołnierze nie mogli wykonać swej chęci do walki, bo opuszczeni przez d-ców, bezradni, nie wiedzieli co czynić. [...] haniebnie zachowały się władze administracyjne i policja. Pierwszy zamęt i panika podnoszone były przez organa administracji. Urzędnicy województwa, starostw itp. dbali tylko, by swe drogocenne osoby ratować z opresji, a policja mundurowa i rezerwowa włączona w działania grupy nigdy nie wykonała poleconego im zadania. Zamęt i uciecz-

<sup>27</sup> Kwestionariusz mjr. Benedykta Władysława Serafina, IPMS, sygn. B.I.70/4, s. 2. *Vide* też P. Kościński, *Obrońca Grodna. Zapomniany bohater*, Warszawa 2017.

<sup>28</sup> *Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego...*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 170.

<sup>29</sup> *Sprawozdanie gen. bryg. Wacława Przeździeckiego...*, [w:] R. Szawłowski, *op. cit.*, s. 45.



ka to cała czynność policji. Na tym smutnym tle wykwiłało jasnymi błyskami bohaterstwo poszczególnych oficerów, szeregowych i ochotników<sup>30</sup>.

Z dramatycznego rozwoju wydarzeń w Grodnie i w Wilnie wynikało wiele decyzji, nie zawsze racjonalnych, odpowiedzialnych czy mających szansę powodzenia. Żadna z nich, podjęta pod wpływem emocji czy nawet w wyniku realnej oceny sytuacji, nie była dobrym wyjściem. Walczyć czy z walki zrezygnować i ewakuować wojsko, które może przydać się jeszcze na innym froncie; poddać się czy zginąć w nierównej walce – to pytania, które towarzyszyły uczestnikom tamtych wydarzeń, które do dziś nie doczekały się jednoznacznych odpowiedzi. Towarzyszą im natomiast skrajne opinie, jak ta przytoczona przez grodzieńskiego harcerza, obrońcę miasta, który przebył drogę w kierunku granicy litewskiej. W swych wspomnieniach napisał m.in.: „Szczególnie przygnębiające wrażenie sprawiały trupy wyższych oficerów wojska i policji, najspokojniej *siedzące* pod potężnymi chojarami sosnowymi. Nie mogli, nie potrafili przeżyć klęski, odebrali sobie życie, o czym świadczyły *wisy* w zastygniętych dłoniach. Mieli poczucie żołnierskiego honoru, toteż nie zdołali przeżyć klęski, którą uważali za plamę na swoim żołnierskim mundurze. Podchorąży, dowódca naszego plutonu, tak ten widok skwitował: »To jest chwalebne tchórzostwo, Polski nie można przekreślić po jednej klęsce, należy ją wywalczyć ponownie. Polsce obecnie są potrzebni – jak nigdy dotychczas – żywi żołnierze, a nie tchórze strzelający sobie w łeb«<sup>31</sup>.

Samobójcza śmierć niekoniecznie musiała być wynikiem tchórzostwa. Bezradność, załamanie psychiczne czy uczucie zwykłej, ludzkiej rozpaczki dla wielu oficerów były wystarczającym powodem, by odebrać sobie życie. Takie rozwiązanie stało się udziałem m.in. ppłk. Aleksandra Alexandrowicza, szefa fortyfikacji Obszaru Warownego „Wilno”. Zmagający się od dłuższego czasu z depresją oficer ten zastrzelił się 16 września, w czasie inspekcji robót fortyfikacyjnych w Zwierzyńcu – dzielnicy Wilna<sup>32</sup>.

Podobne i równie tragiczne zdarzenia miały miejsce w Zawiasach<sup>33</sup>, głównym kierunku ewakuacji z Wilna na Litwę. Wielu oficerów, którzy się tam wówczas znaleźli, zgodnie relacjonowało atmosferę i wypadki, jakie się wtedy rozegrały. Określali je jako dantejskie lub tragiczne, gdzie płacz mieszał się ze śpiewem patriotycznych pieśni, a przekleństwom i obelgom wobec przekraczających granicę oficerów i podoficerów towarzyszyło niejednokrotnie zrywanie dystynkcji. Niszczona była także broń<sup>34</sup>. Wielu potwierdzało przypadki samobójstw. Jak

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>31</sup> J. Siemiński, *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1990, s. 47.

<sup>32</sup> S. Kucharski, *Obszar Warowny „Wilno”*, Warszawa 2015, s. 56; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939*, Kraków 2006, s. 530.

<sup>33</sup> Zawiasy – wieś w gminie Troki w województwie wileńskim. Mieściła się tam stacja kolejowa, punkt kontroli granicznej oraz strażnica KOP „Zawiasy”, która znajdowała się w składzie 2 kompanii KOP „Rykonty” 22 batalionu granicznego 6 Brygady KOP.

<sup>34</sup> *Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego...*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach...*, s. 162.

wspominał ppor. Witold Barancewicz: „[...] W Zawiasach zastałem sytuację wprost tragiczną. Część żołnierzy i dużo samochodów cywilnych przekroczyło już granicę litewską. Obok strażnicy KOP jakiś oddział śpiewał: »Nie rzucim ziemi...« Kilku oficerów popełniło samobójstwo”<sup>35</sup>.

Wydarzenia, które rozegrały się w Grodnie i w Wilnie we wrześniu 1939 r., nasuwają szereg pytań o przyczyny klęski, ale też o tak zróżnicowane postawy ludzi. Warto zastanowić się nad tym, czy niewykonanie rozkazu o ewakuacji i tym samym o odstąpieniu od obrony miasta było sprawą naganną? Czy należało wówczas ratować życie własne i innych wbrew oczekiwaniom otoczenia, narażając się na zarzuty tchórzostwa, zdrady, okrycia hańbą nazwiska i munduru? A może jednak należało poświęcić życie swoje i podwładnych w imię honoru oficerskiego i całej armii? I w końcu: dlaczego żaden z dowódców, mających na pewno świadomość nieuchronnej klęski, nie stanął na czele broniących miasta mieszkańców i nie podzielił ich losu w imię szczytnych ideałów, głoszonych już po upadku Grodna, będąc z dala od tragicznych konsekwencji, jakie musieli ponieść obrońcy. Jeszcze w trakcie trwania wojny, jak i w powojennej historiografii pojawiło się sporo krytycznych ocen pod adresem polskich dowódców, których obarcza się odpowiedzialnością za odstąpienie od obrony Wilna i Grodna. Z ocen tych wynika jednak gorzka prawda, że nawet najbardziej bohaterska postawa i dowódców, i zwykłych ludzi nie zdołała wówczas odwrócić biegu zdarzeń na wschodnich ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej, gdzie podobnie jak na całym terytorium Polski we wrześniu 1939 r. toczono walkę głównie o honor. I z pewnością taki właśnie był cel zwolenników podjęcia obrony Grodna i Wilna. Polska, skupiona na wojnie z Niemcami, została zaskoczona sowieckim najazdem. Całą sytuację pogarszał jeszcze słynny rozkaz Naczelnego Wodza, który głosił, aby „[...] z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów. [...] Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia z garnizonów do Węgier lub Rumunii”. Trudno wyobrazić sobie wykonanie tego rozkazu w obliczu sowieckiej agresji. Przewidywania Naczelnego Wodza co do możliwości pertraktacji z najeźdźcą rozminęły się z rzeczywistością, a oznacza to, że w praktyce stały się niewykonalne. Armia Czerwona, nierespektująca żadnych zasad ani konwencji o prowadzeniu wojny w sposób cywilizowany, nie dawała polskiemu wojsku szans na wypełnienie rozkazu marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. W tamtej sytuacji rozkazy stały się osobistymi decyzjami oficerów, wynikającymi z ich przekonań i poczucia obowiązku. Dla jednych śmierć w nierównej walce w imię honoru była symbolem nieugiętej postawy i trwania państwa polskiego. Dla innych – bezsensownym narażaniem życia żołnierzy w imię ideałów, które i tak nie mogły już powstrzymać klęski wojska i całego państwa.

<sup>35</sup> *Relacja dowódcy 20 baterii artylerii przeciwlotniczej podporucznika Witolda Barancewicza, [w:] ibidem, s. 127.*

Dziś, po upływie wielu lat bardzo łatwo można ocenić tamtych ludzi, nadając im etykiety tchórza, zagubionego i nieudolnego dowódcy czy bohatera. Trudno zbadać motywy działania tych ludzi w sytuacji zagrożenia, w obliczu odpowiedzialności za innych, w obliczu śmierci. Na wiele zadanych pytań trudno też uzyskać odpowiedź. Pewne natomiast jest to, że wojna zmienia ludzi, zmienia ich stosunek do obowiązków i do otoczenia. Poddaje próbie ludzkie charaktery, często szlachetne i pełne ideałów, które w sytuacji krytycznej ustępują miejsca rezygnacji z dotychczasowych wartości za cenę ratowania życia lub wyzwolenia się z odpowiedzialności. Także postawy często irracjonalne, oceniane jako naganne, nie zawsze poddają się opiniom zgodnym z obowiązującymi i akceptowanymi normami. Nigdy nie dowiemy się, co kierowało ludźmi w tamtym momencie. Natomiast dylemat: walczyć czy odstąpić, nierozstrzygnięty, nadal będzie budził spory i dyskusje.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

Opinia płk. Józefa Werobeja, dowódcy PD 13 DP o płk. dypl. Benedykcie Chłusewiczu za rok 1935; Opinia płk. dypl. Aleksandra Myszkowskiego o płk. dypl. Benedykcie Chłusewiczu za rok 1935, Płk dypl. Benedykt Chłusewicz, AP I.481.C.1238.

Opinia gen. bryg. Wiktora Thommé z 18 kwietnia 1938 r., Płk. dypl. Bohdan Hulewicz, AP, 1769/89/1798.

Opinia Inspektora Armii gen. dyw. Leona Berbeckiego o gen. bryg. Wacławie Przeździeckim za rok 1935, Biuro Personalne MSWojsk, sygn. I.300.18.213.

Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie [IPMS]

Sprawozdanie mjr. Karola Miałkowskiego z prac organizacyjnych „Grupy Grodno” stworzonej z rozkazu Naczelnego Wodza 1 IX 1939 r., sygn.B.I.70.D.

Kwestionariusz mjr. Benedykta Władysława Serafina, sygn. B.I.70/4.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku [IJPNY]

Opinia gen. J. Rómmla o płk. Jarosławie Okulicz-Kozarynie, 18 X 1938 r., Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/120, [www.pilsudski.org/archiwa/](http://www.pilsudski.org/archiwa/) (dostęp: 4 VI 2018).

Opinia inspektora armii gen. M. Norwid-Neugebauera o ppłk. T. Podwysockim, 18 III 1936, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/120, [www.pilsudski.org/archiwa/](http://www.pilsudski.org/archiwa/) (dostęp: 4 VI 2018).

Zbiory Przemysława Wilczyńskiego, bratanka gen. bryg. J. Olszyny-Wilczyńskiego

Wiadomości zebrane z ostatnich dni życia ś.p. gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, D-cy OK Nr III, Relacja mjr. Karola Miałkowskiego, Kalwaria Suwalska, 22 IV 1940, rkps, s. 7–8.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Hulewicz B., *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I (*Kampania wrześniowa 1939*), cz. 3 (*Przebieg działań od 9 do 14 września*), Londyn 1959.
- Relacja dowódcy 20 baterii artylerii przeciwlotniczej podporucznika Witolda Barancewicza*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C.K. Grzelak, Warszawa 1999, s. 125–128.
- Relacja podpułkownika piechoty Kazimierza Kardaszewicza, dowódcy pułku KOP „Wilno” (jednocześnie dowódcy granicznego odcinka litewskiego)*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C.K. Grzelak, Warszawa 1999, s. 82–94.
- Relacja pułkownika Kazimierza Rybickiego z wydarzeń w Wilnie i na pograniczu polsko-litewskim*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C.K. Grzelak, Warszawa 1999, s. 152–170.
- Relacja szefa sztabu Dowództwa Obszaru Warownego Wilno, majora dyplomowanego Aleksandra Mariana Romiszowskiego z wydarzeń w Wilnie, Paryż 12 października 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. C.K. Grzelak, Warszawa 1999, s. 145–152.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939*, Kraków 2006.
- Siemiński J., *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1990.
- Sprawozdanie gen. bryg. Wacława Przeździeckiego, dowódcy Obrony Rejonu Wołkowysk, następnie Grupy Operacyjnej*, [w:] R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. II (*Dokumenty*), Warszawa 1997, s. 41–49.

### OPRACOWANIA

- Grzelak C., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2001.
- Grzelak C., *Wilno–Grodno–Kodziowce 1939*, Warszawa 2002.
- Kościński P., *Obrońca Grodna. Zapomniany bohater*, Warszawa 2017.
- Kucharski S., *Obszar Warowny „Wilno”*, Warszawa 2015.
- Wodzyński A., *I Dywizja Piechoty Legionów*, Warszawa 2016.
- Wróblewski J., *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986.

AGNIESZKA JĘDRZEJEWSKA

### To fight or not to fight? Grodno and Wilno Fortified Areas' officers and their attitudes and dilemmas in September 1939

**In** August 1939 all main Polish military units from Grodno and Wilno garrisons were mobilized to fight against German army and were sent to the west frontline. This way, both cities were left without regular army's units, remained defenceless against Soviet aggression. It was impossible to stand up the fight in this situation. The only way for the reserve units, which have stayed, was evacuation from Poland to Lithuania. Many officers of Fortified Areas Grodno and Wilno had to make a difficult decision: to stay and fight or to leave Poland and go to Lithuania. This dilemma, one among many others, had influence on their attitudes and decisions during this tragic time.

**Keywords:** September 1939, Fortified Area, Grodno, Wilno, Polish Army, evacuation.

KAROL JADCZYK  
(MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI  
ODDZIAŁ MARTYROLOGII RADOGOSZCZ)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-2951-1504>

## Sylwetki oprawców więzienia na Radogoszczu w świetle relacji naocznych świadków

**Streszczenie.** Miejscem, które odegrało czołową rolę w niemieckich planach eksterminacyjnych mieszkańców Łodzi i rejencji łódzko-kaliskiej, było więzienie na Radogoszczu, zlokalizowane na obrzeżach miasta, w byłej fabryce włókienniczej Samuela Abbego u zbiegu ulic gen. Józefa Sowińskiego i Zgierskiej. Załogę więzienia na Radogoszczu stanowiło kilkudziesięciu (od 57 do 83) wachmanów, którzy z nielicznymi wyjątkami odznaczali się wyjątkowym sadyzmem, bijąc niemal na każdym kroku i znęcając się w okrutny sposób nad więźniami. Oprócz komendanta więzienia Waltera Pelzhausena w tym nieludzkim procederze prym wiedli dwaj komendanci zmiany wachmańskiej: Józef Heinrich „Józio”, „krwawy Józio” i Józef Flescher „Rolowany” oraz pseudolekarz więzienny Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, nazywany przez więźniów „sanitariuszem Mateuszem”. Ci trzej członkowie załogi radogoskiego więzienia stosowali wyjątkowo wyszukane metody udrażniania więźniów. Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej autor przedstawia rys historyczny więzienia na Radogoszczu, w drugiej dokonuje charakterystyki jego załogi, w trzeciej zaś, na podstawie relacji byłych więźniów, skupia się na nakreśleniu sylwetek trzech największych radogoskich oprawców. Kluczowym materiałem źródłowym stały się w tym wypadku rękopiśmienne i publikowane wspomnienia oraz obszerne zeznania więźniów złożone w ramach śledztwa przeprowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu znajdujące się w Archiwum Oddziałowym Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

**Słowa kluczowe:** Radogoszcz, więzienie na Radogoszczu, Józef Heinrich „Józio”, „Krwawy Józio”, Józef Flescher „Rolowany”, Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „sanitariusz Mateusz”.

### 1. Więzienie na Radogoszczu

Łódź w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945 odgrywała szczególną rolę w anektowanym do III Rzeszy tzw. Kraju Warty. Nadgraniczne położenie miasta (Generalne Gubernatorstwo i Kraj Warty) oraz istnienie

\* E-mail: [karoljadczyk@wp.pl](mailto:karoljadczyk@wp.pl).

w nim wielu ważnych niemieckich urzędów cywilnych, wojskowych, a także organizacji paramilitarnych skutkowało mocno rozbudowanym aparatem terroru w Łodzi. Tworzyły go przede wszystkim różnego typu formacje policyjne, prokuratury, sądy oraz służby więzienne. W Kraju Warty pod względem liczby różnorodnych więzień i obozów hitlerowskich położonych na obszarze danego miasta Łódź ustępowała jedynie Poznaniowi. Funkcjonowało tutaj dziewięć różnego typu więzień (więzienia-areszty śledcze, więzienia policyjne i wojskowe) oraz około 30 aresztów zorganizowanych przy komisariatach, rewirach i posterunkach policji. W grupie tych pierwszych było aż pięć więzień policyjnych: Rozszerzone (Poszerzone) Więzienie Policyjne Radogoszcz przy ul. Sowińskiego 1 (Erweitertes Polizeigefängnis, Radegast, Flurweg 1); więzienie policyjne dla mężczyzn przy ul. Sterlinga 16 (Polizeigefängnis, Robert Koch Str. 16); Więzienie Policyjne dla Kobiet przy ul. Gdańskiej 13 (Polizei Frauen Gefängnis, Danziger Str. 13); więzienie (areszt) policji kryminalnej przy ul. Kilińskiego 152 (Polizeigefängnis, Buschlinie 152) oraz utworzone w 1944 r. na Sikawie przy ul. Beskidzkiej 54 Rozszerzone (Poszerzone) Więzienie Policyjne i Obóz Pracy Wychowawczej na Sikawie (Erweitertes Polizeigefängnis und Arbeitserziehungslager, Am Bach 40)<sup>1</sup>.

Miejscem, które odegrało czołową rolę w planach eksterminacyjnych mieszkańców Łodzi i rejencji łódzko-kaliskiej, było pierwsze z wymienionych, zlokalizowane na Radogoszczu, początkowo w cegielni Michała Glazera przy ul. Krakowskiej 55 (dziś Liściasta 17), a od stycznia 1940 r. w dawnej fabryce włókienniczej Samuela Abbego, u zbiegu ulic gen. Józefa Sowińskiego i Zgierskiej. Funkcje i nazwy tego niemieckiego ośrodka odosobnienia ulegały w latach 1939–1945 kilkakrotnym zmianom. Początkowo miejsce to funkcjonowało w dokumentach policji bezpieczeństwa jako obóz koncentracyjny („Konzentrationslager, Radogosch”) oraz obóz więzienny („Gefangenenlager, Radogosch”)<sup>2</sup>. Za tym, że Niemcy mieli w planach stworzenie na Radogoszczu obozu koncentracyjnego, przemawia również fakt mianowania zastępcą komendanta obozu, wywodzącego się ze struktur SS (Die Schutzstaffel der NSDAP, pol. oddział ochronny Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników [NSDAP]; dalej: SS), Hermana Möllera, wcześniej funkcjonariusza w KL Sachsenhausen<sup>3</sup>. Do końca

<sup>1</sup> A. Galiński, *Hitlerowskie więzienia i obozy*, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939–1945*, Łódź 1986, s. 37–38; idem, *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008, s. 53–54.

<sup>2</sup> M. Nowacka, *Radogoszcz*, Łódź 1948, s. 12; S. Lewicki, *Radogoszcz*, Warszawa 1971, s. 10–11; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, Łódź 1989, s. 64; *Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005, s. 3–4.

<sup>3</sup> A. Galiński, *Więzienia hitlerowskie w rejencji łódzkiej i inowrocławskiej (stan i perspektywy badań, problemy badawcze)*, [w:] *Więzienia hitlerowskie w Polsce (materiały z sesji naukowej)*, Łódź 1987, s. 16.



czerwca 1940 r. na Radogoszczu funkcjonowały jednocześnie obóz przesiedleńczy i obóz przejściowy, pozostające w dyspozycji łódzkiego gestapo. Z czasem funkcja obozu przesiedleńczego była stopniowo wygaszana, a od 18 stycznia 1940 r. pojawiła się nowa nazwa tej placówki: Polizeigefängnis Radogosch, czyli Więzienie Policyjne Radogoszcz. W dniu 1 lipca 1940 r. obóz przejściowy w byłej fabryce włókienniczej S. Abbego został przekazany przez łódzkie Gestapo Prezydium Policji w Łodzi. Wówczas miejsce to przybrało nazwę Rozszerzone Więzienia Policyjne Radogoszcz (niem. Erweitertes Polizeigefängnis Radegast) i stało się największym więzieniem zarówno w Łodzi, jak i w całym okręgu łódzkim. Z dniem 13 marca 1943 r. więzienie na Radogoszczu zostało organizacyjnie połączone z policyjnym obozem pracy karnej (oficjalnie wychowawczej) na Sikawie i uzyskało nazwę Erweitertes Polizeigefängnis und Arbeitserziehungslager (pol. Rozszerzone Więzienie Policyjne i Obóz Pracy Wychowawczej)<sup>4</sup>.

Ośrodek odosobnienia na Radogoszczu był więzieniem dla mężczyzn i miał charakter ośrodka przejściowego. Więźniowie przebywali tutaj przeważnie od kilku dni lub tygodni do kilku (rzadziej kilkunastu) miesięcy, oczekując na procesy sądowe, a także na transporty do innych więzień (najczęściej do Sieradza, Łęczycy i Wielunia), obozów pracy karnej (początkowo w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie na Sikawie k. Łodzi) oraz obozów koncentracyjnych (głównie do Dachau, Mauthausen-Gusen i Gross-Rosen)<sup>5</sup>. W murach więzienia, które przetrwało do końca okupacji niemieckiej w Łodzi, tj. do 19 stycznia 1945 r., przetrzymywani byli zarówno więźniowie: polityczni, pozostający w dyspozycji łódzkiej Tajnej Policji Państwowej (niem. Geheime Staatspolizei, Gestapo), kryminalni, podlegający Policji Kryminalnej (niem. Kriminalpolizei, Kripo) i Policji Ochronnej (niem. Schutzpolizei, Schupo), jak i skazani przez hitlerowskie sądy za naruszenie niemieckiego porządku prawnego i prowadzenie szeroko rozumianej działalności przeciwko interesom III Rzeszy. Do tej ostatniej kategorii więźniów należały osoby, które w myśl ustawodawstwa niemieckiego dopuściły się takich czynów przestępczych, jak: antyniemieckie wystąpienia przed 1 września 1939 r., wypowiedzi krytykujące III Rzeszę i hitleryzm, słuchanie zagranicznych audycji radiowych, udzielanie pomocy osobom prześladowanym, potajemne przekraczanie granicy Kraju Warty z Generalnym Gubernatorstwem, ucieczka z robót przymusowych w Niemczech, nielegalny ubój, szmuglowanie żywności

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 16–17; *Martyrologium Łódzkie...*, s. 4.

<sup>5</sup> Informacje podane na podstawie analizy następujących dokumentów: Akta główne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi w sprawie: zbrodni popełnionych w l. 1939–1945 przez hitlerowców w więzieniu policyjnym na Radogoszczu w Łodzi, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: OKŚZpNP], sygn. Ds. 67/67, teczki (tomy): I–XXXI; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpeli i odwszeniu, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [dalej: MTN-Ł], sygn. MTN-Ł/A-4565; *cf. Martyrologium Łódzkie...*, s. 4.

ze wsi do miasta, bimbrownictwo czy kradzież. Trafiali tutaj również mężczyźni przypadkowo zatrzymani podczas ulicznych łapanek<sup>6</sup>. Pod względem narodowości największy odsetek więźniów stanowili Polacy. Oprócz nich w więzieniu na Radogoszczu przetrzymywani byli Niemcy, Żydzi i Rosjanie (przeważnie jeńcy wojenni), a w sporadycznych przypadkach także mężczyźni innych nacji<sup>7</sup>. W niektórych wspomnieniach i zeznaniach natknąć się można na zaskakujące informacje o pobycie na Radogoszczu dwóch więźniów narodowości chińskiej. Obaj byli kupcami, pierwszy z nich mieszkał przed wojną w Łodzi i trudnił się handlem jedwabiu, drugi zaś pochodził z Poznania, gdzie prowadził sklep z chińskimi dywanami<sup>8</sup>.

## 2. Załoga więzienia

Personel obozu-więzienia na Radogoszczu nie był przez cały czas jego istnienia jednolity. Wraz ze zmianą funkcji i nazwy tego ośrodka odosobnienia dokonano modyfikacji w jego obsadzie i jej liczebności. W pierwszym okresie funkcjonowania, tj. od 9 listopada 1939 r. do 1 lipca 1940 r., w roli strażników występowali funkcjonariusze SS, noszący czarne mundury z trupimi główkami na czapkach, oraz Selbstschutz, czyli członkowie paramilitarnych jednostek samoobrony rekrutujących się z lokalnych volksdeutschów<sup>9</sup>. Funkcję komendanta więzienia na Radogoszczu pełnił w tym okresie SS-Obersturmführer Robert Siegfried Ehlers, nazywany wśród więźniów Radogoszcza „Zielone oko”<sup>10</sup>. Jego zastępcami byli

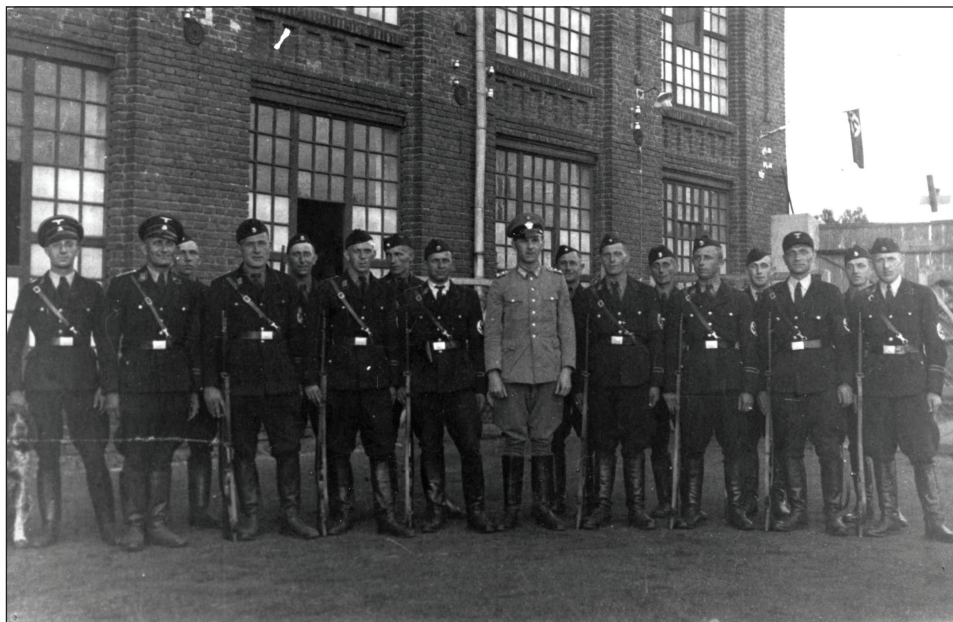
<sup>6</sup> Analiza dokumentów: AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, teczki (tomy): I–XXXI; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 64–65.

<sup>7</sup> Wykaz więźniów..., MTN-Ł, sygn. MTN-Ł/A-4565; W. Żródlak, *Lista obywateli Związku Radzieckiego [Rosji] w więzieniu w Łodzi na Radogoszczu od 15 kwietnia 1944 r. do 11 stycznia 1945 roku*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej” 1994, t. III, s. 142–154; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 65.

<sup>8</sup> Wspomina o tym m.in. Władysław Zarachowicz: „Znalazł się też jeden Chińczyk, nazywany przez nas »Czang-Kaj-szekiem« [...]. Był kupcem, miał przed wojną w Łodzi sklep tekstylny, handlował przede wszystkim chińskimi jedwabiami”. W. Zarachowicz, *Nas nie pożarzy płomień. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991, s. 36.

<sup>9</sup> A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 64.

<sup>10</sup> Jak wynika z relacji świadków, Robert Siegfried Ehlers nie ustępował wcale w swym okrucieństwie drugiemu komendantowi więzienia Walterowi Pelzhausenowi: „Więźniowie nazywali go, nie wiem dlaczego »Zielone oko« – wspominał po latach Roman Sitkowski, więzień Radogoszcza od kwietnia do września 1940 r. – Nosił on czarny mundur i na czapce miał trupa czaszkę. Komendant »Zielone oko« znęcał się nad więźniami w okrutny sposób. Przy każdym kontakcie z nimi, bez najmniejszego powodu, bił ich pejezem, a często i skopał. W jego obecności na apelach i manęczach wachmani prześcigali się w znęcaniu nad więźniami, bijąc ich batogami gdzie popadło, a kiedy więzień się przewracał bili go jeszcze mocniej i kopali. Będąc już więźniem funkcyjnym [...] dowiedziałem się o skatowaniu więźnia w starszym wieku przez komendanta »Zielone oko«. Więzień ten, którego wachmani przetrzymywali na sali przez długi okres czasu w pozycji z podwiniętymi nogami stracił siły, przewrócił się i leżał na plecach. Wówczas zjawił się na sali w/w komendant. Podszedł do leżącego więźnia, stanął na jego klatce piersiowej i w podskokach gniotł butami tak długo, aż



1. Funkcjonariusze SS, wachmani więzienia na Radogoszczu, 1939 r.  
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-1548)

SS-Obersturmführer Horst Müller i SS-Obersturmführer Herman Möller. Pod ich zwierzchnictwem pozostawało 83 strażników (wachmanów) sprawujących nadzór nad obozem-więzieniem na Radogoszczu<sup>11</sup>.

Z chwilą przekształcenia 1 lipca 1940 r. placówki w Rozszerzone Więzienie Policyjne Radogoszcz i podporządkowania jej Prezydium Policji w Łodzi dotychczasowych funkcjonariuszy SS zastąpili wachmani należący do Schuzpolizei (Schupo), czyli tzw. Policji Ochronnej. Precyzując tę kwestię, należy wyjaśnić, że pod względem personalnym większość wachmanów zachowało swe dotychczasowe stanowiska, zostali oni jedynie wcieleni do niemieckiej Policji Ochronnej i przemundurowani w charakterystyczne dla tej formacji jasnostalowe mundury. Jak wspominał Władysław Zarachowicz, więzień Radogoszcza od października 1942 r. do kwietnia 1943 r.: „Umundurowanie radogoskich wachmanów nie było jednolite. Reichsdeutsche i hausmeisterzy mieli jasno stalowe mundury policji niemieckiej. Zwykli wachmani byli ubrani w jasne lub ciemne kurtki mundurowe

więzień stracił przytomność. Żył jeszcze. Współwięźniowie widzieli, jak wznosi się i opada jego klatka piersiowa. W takim stanie zabrano go z sali [...] i po wyniesieniu na podwórze [...] żywcem zagrzebano go w ziemi”. Protokół przesłuchania świadka Romana Sitkowskiego z 9 III 1982 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4021–4022.

<sup>11</sup> M. Nowacka, *op. cit.*, s. 18; S. Lewicki, *op. cit.*, s. 23–24; A. Galiński, *Więzienia hitlerowskie...*, s. 16.



2. Grupa SS-manów na terenie więzienia Radogoszcz  
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-10780)

i przeważnie czarne spodnie. Wszyscy chodzili w butach z cholewami (die Stiefel) z wyjątkiem Pelzhausena, który przeważnie paradował w sztybletach, czyli w czarnych kamaszach z nakładanymi osobno sznurowanymi, skórzanymi cholewami w tym samym kolorze<sup>12</sup>.

Strażnicy radogoskiego więzienia uzbrojeni byli w typową broń strzelecką, będącą na wyposażeniu żołnierzy Wehrmachtu, a zatem karabiny Mauser wz. 98, pistolety maszynowe MP 40 oraz pistolety Parabellum wz. P-08. Oprócz zwykłego uzbrojenia wojskowego członkowie załogi więzienia zaopatrzeni byli w różnego rodzaju pejcze, bicz rzemienne (bykowce) oraz pałki i pręty zakończone ołowianymi kulkami, które wykorzystywali przy każdej nadarzającej się okazji do bicia więźniów<sup>13</sup>.

Oprócz przemundurowania dokonano również redukcji stanu osobowego obsługi więzienia, zmniejszając jej liczbę z przeszło 80 do 57 strażników<sup>14</sup>. W wyniku wieloletnich, żmudnych prac badawczych Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu udało się ustalić personalia 75 osób

<sup>12</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28.

<sup>13</sup> Egzemplarze wspomnianej broni oraz przyrządów do bicia więźniów przechowywane są w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (Oddział Martyrologii Radogoszcz).

<sup>14</sup> M. Nowacka, *op. cit.*, s. 18; S. Lewicki, *op. cit.*, s. 24.



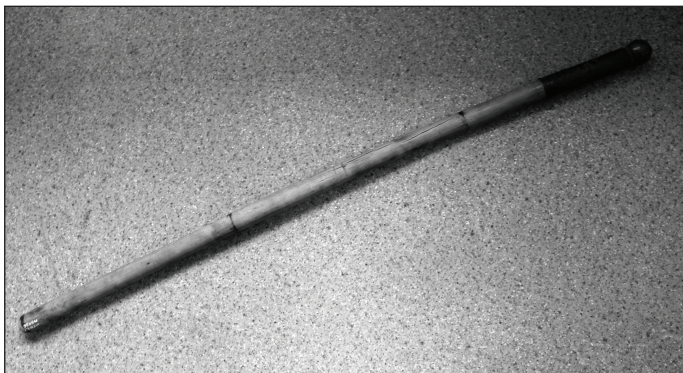


3. Członkowie niemieckiej załogi Rozszerzonego Więzienia Policyjnego na Radogoszczu, 1942 r.  
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-4136)

pełniących funkcje strażników w więzieniu na Radogoszczu w różnych okresach jego funkcjonowania<sup>15</sup>. Każdy z wachmanów spełniał ściśle określoną funkcję. Oprócz szeregowych strażników można było wyróżnić: komendanta więzienia i jego zastępców, kierowników zmiany wachmańskiej, tzw. hausmeistrów, i ich zastępców, zarządcę kuchni, zarządcę warsztatów rzemieślniczych, nadzorcę robót gospodarczych, kancelistę więziennego, sekretarza komendanta czy wreszcie sanitariusza więziennego<sup>16</sup>. „Były dwie zmiany wachmanów – wspominał Władysław Zarachowicz, kreśląc obraz funkcjonowania więzienia. – Objęcie 24-godzinnej służby następowało o siódmej rano. Szefa jednej ze zmian, Józefa Fleschera, już poznaliśmy. Drugim hausmeisterem był Józef Heinrich, zwyczajnie nazywanym »Józiem«. [...] Inni członkowie zmiany pełnili przede wszystkim służbę wartowniczą na »zwyżkach« [wieżyczkach strażniczych – K.J.], zajmowali się nadzorowaniem warsztatów rzemieślniczych, gdzie pracowali więźniowie, i wykonywali różne czynności na rozkaz komendanta więzienia lub jego zastępców. Poza pracującymi na zmianie, kilku wachmanów »urzędowało« codziennie od siódmej do piętnastej. Byli to: zarządca kuchni Reichert, zarządca gospodarstwa

<sup>15</sup> Wykaz funkcjonariuszy hitlerowskiego Więzienia Policyjnego w Radogoszczu w Łodzi w latach 1939–1945, AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4237–4241.

<sup>16</sup> *Ibidem*.



4. Pałka drewniana zakończona ołowianą kulką, używana przez zastępcę komendanta więzienia na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-5436)

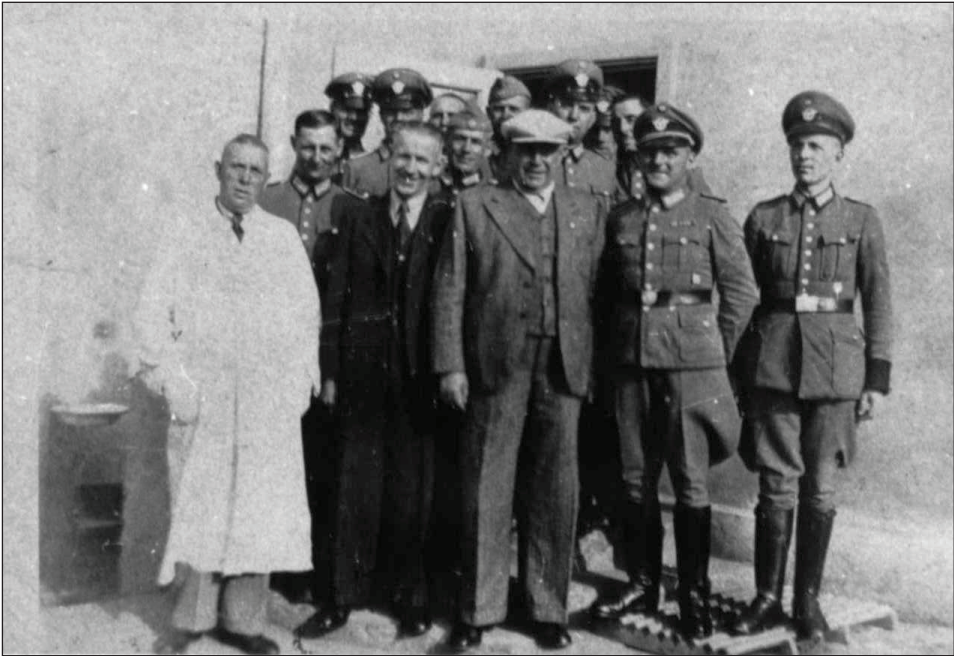


5. Pejcz z liny stalowej używany przez wachmanów więzienia na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-310)



6. Pałka drewniana z metalowym okuciem z Więzienia Policyjnego na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-344)





7. Personel więzienia na Radogoszczu, 1942 r. Od lewej: Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „doktor Mateusz” – sanitariusz więzienny, Otto Lange – zastępca „Rolowanego”, Johann Hoffman – intendent więzienia (w cywilnym ubraniu i krawacie), Walter Pelzhausen – komendant więzienia (w cywilnym ubraniu), Józef Flescher „Rolowany” (hausmeister, komendant zmiany wachmańskiej), Karl Reichert – szef kuchni. Pozostałe osoby stojące z tyłu niezidentyfikowane (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-4617)

więziennego Scheinert oraz sławny sanitariusz Mathäus, zwany przez więźniów »Doktorem Mateuszem«. W godzinach urzędowania [...] czynna była kancelaria więzienna, którą kierował Sobolewski-Zobel. W niej też pracowali obaj polizeimeistrzy Kaim i Majewski, którzy dość rzadko pojawiali się w innych częściach więzienia”<sup>17</sup>.

Jak wynika z informacji zawartych we wspomnianym wykazie funkcjonariuszy radogoskiego więzienia, wywodzili się oni niemal w całości z miejscowych volksdeutscheów. Przeważnie mieszkali oni od kilku pokoleń w Łodzi lub w okolicznych miejscowościach, tutaj wychowywali się i chodzili do polskich szkół. Niemal bez wyjątku każdy z nich biegle posługiwał się językiem polskim. Potwierdza to również wzmianka Władysława Zarachowicza, który w swych wspomnieniach pozostawił niezwykle trafną charakterystykę tej zbiorowości: „Komendant więzienia, revierleutnant Walter Pelzhausen i jego zastępcy Kaim i Majewski byli reichsdeutscheami, czyli Niemcami z Rzeszy. Wszyscy pozostali wachamani

<sup>17</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27–28.

byli volksdeutscheami z Łodzi i Pabianic. Wychowani w polskich szkołach słabo mówili po niemiecku. Było ich dużo, około stu, powodziło im się, jak na warunki wojenne, znakomicie. Pełnili dobrze płatną służbę co drugi dzień. Wtedy też korzystali z darmowego wyżywienia. Poza tym żyli sobie spokojnie z dala od frontów krwawej wojny, gdzie łatwo można było zginąć za führera i vaterland. Toteż służyli gorliwie, jak wierne, dobrze karmione psy”<sup>18</sup>.

### 3. Sylwetki oprawców

W kilka lat po zakończeniu II wojny światowej Maria Nowacka – podprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi i oskarżyciel w procesie Waltera Pelzhausena, komendanta więzienia na Radogoszczu – w przedmowie do swojej książki stwierdziła: „W zagęszczonym obrazie okrucieństw niemieckich, jakie przynosi rozpatrywanie sprawy Radogoszcza, uderza przerażająca bezpośredniość okrucieństwa. Żywego więźnia bezpośrednio rozdeptują na śmierć zdziczali policjanci. Oni wybijają oczy, łamią palce, ściągając obrączki, zdzierają skórę ryżowymi szczotkami, zamęczają w »maneużu« do śmierci... [...]. Ci ludzie czują rozkosz w woni świeżej krwi, w wyczuciu ciepła zamierającego ciała”<sup>19</sup>. I choć ów język przesycony jest specyfiką tamtych czasów, to jednak nawet dziś nie sposób zanegować skali okrucieństw, jakich dopuścili się wachmani Radogoszcza na osadzonych w tamtejszym więzieniu. Z nielicznymi wyjątkami byli to ludzie odznaczający się wyjątkowym sadyzmem. Nieustanne bicie i znęcanie się w okrutny sposób nad więźniami było w tej placówce codziennością. Nie mogło być jednak inaczej, skoro sam komendant więzienia Walter Pelzhausen przodował w sadystycznym pastwieniu się nad osadzonymi i nierzadko osobiście wykonywał wyroki śmierci na więźniach w murach Radogoszcza. Płynące z góry przyzwolenie, a wręcz nawet nakłanianie swych podwładnych do stosowania okrucieństw w stosunku do więźniów sprawiło, że naczelnik więzienia szybko znalazł swoich naśladowców w gronie członków załogi więzienia<sup>20</sup>. Prym w tym procederze wiodli przede wszystkim dwaj komendanci zmiany wachmańskiej Józef Heinrich i Józef Fleischer oraz pseudolekarz więzienny Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, należący do wyższych szczeblom funkcjonariuszy więzienia. Każdy z nich stosował wyjątkowo wyszukane metody dręczenia więźniów, które wielu z nich doprowadziły do śmierci. Warto zauważyć, że oprawcy skutecznie zacierali ślady popełnianych przez siebie zbrodni. Co jakiś czas na teren więzienia na Radogoszczu przybywał naczelnny lekarz więzień łódzkich, dr Oskar Winter, który na polecenie W. Pelzhausena wystawiał cały szereg fikcyjnych aktów zgonów<sup>21</sup>. Tym sposobem, choć

<sup>18</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

<sup>19</sup> M. Nowacka, *op. cit.*, s. 5.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 27, 35–38.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 30–31.

rzeczywistą przyczyną śmierci osadzonego były rany postrzałowe lub obrażenia ciała odniesione w wyniku pobicia przez wachmanów, oficjalnie w aktach zgonu jako powody zejścia odnotowano takie schorzenia, jak: „osłabienie mięśnia sercowego”, „udar serca”, „zawał serca”, „krwawa biegunka”, „biegunka”, „krwawa dezynteria”, „gruźlica płuc” czy „katar kiszek”. W niektórych metrykach zgonów pojawiały się również adnotacje: „zastrzelony podczas ucieczki” lub „zastrzelony w czasie stawiania oporu”<sup>22</sup>. Owa praktyka stosowana przez władze radogoskiego więzienia znajduje również potwierdzenie w niektórych relacjach członków rodzin zamordowanych więźniów, które przybywały w celu zidentyfikowania zwłok przed pochówkiem<sup>23</sup>. Poniżej chciałbym nakreślić sylwetki trzech ostatnich oprawców, jakie wyłaniają się z relacji byłych więźniów Radogoszcza. Kluczowym materiałem źródłowym będą w tym wypadku rękopiśmienne i publikowane wspomnienia oraz zeznania więźniów złożone przed Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w ramach śledztwa dotyczącego zbrodni niemieckich popełnionych na terenie więzienia na Radogoszczu<sup>24</sup>.

#### 4. Józef Flescher, „Rolowany”

Brak bliższych danych biograficznych sprawia, że postać Józefa Fleschera „Rolowanego”, jednego z komendantów zmiany wachmańskiej w więzieniu na Radogoszczu, pozostaje niemal całkowicie anonimowa. Możemy się jedynie domyślać, że jak większość załogi więzienia na Radogoszczu był on najprawdopodobniej volksdeutschem pochodzącym z Łodzi lub okolic. W Rozszerzonym Więzieniu Policyjnym Radogoszcz, obok Józefa Heinricha „Józia”, pełnił funkcję drugiego hausmeistra, czyli komendanta zmiany wachmańskiej, należąc do grona najokrutniejszych członków załogi. Te pokaźne luki rekompensują nam w pewnym stopniu relacje byłych więźniów, w których zachowały się pojedyncze wzmianki na temat Józefa Fleschera. Na ich podstawie możemy chociaż częściowo odtworzyć szkic psychofizyczny tej postaci. Z fizjonomii: „Był to mężczyzna niskiego wzrostu, pulchnej budowy ciała, blondyn, znał język polski”<sup>25</sup> – wspominał po latach Henryk Strzelecki, więziony na Radogoszczu od października 1940 r. do wiosny 1942 r. Znacznie bogatszą charakterystykę „Rolowanego” przedstawił Władysław Zarachowicz, który w swoich wspomnieniach zatytułowanych *Nas*

<sup>22</sup> Wykaz osób zamordowanych i zmarłych w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta w więzieniu policyjnym Łódź-Radogoszcz przy ulicy Sowińskiego (wykaz opracowany na podstawie akt zgonów Urzędu Stanu Cywilnego Łódź-Śródmieście), AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2287–2333.

<sup>23</sup> Protokół przesłuchania świadka Antoniego Urbaniaka z dn. 24 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2232.

<sup>24</sup> Cf. przyp. 5.

<sup>25</sup> Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego z dn. 28 VIII 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. IX, k. 1715.

nie pożarły płomienie zanotował: „Wówczas zajął się nami wachman średniego wzrostu, ciemnowłosy, krępy i bardzo krzykliwy. Od razu wrzasnął na nas, żebyśmy wiedzieli gdzie jesteśmy.

– *To nie jest zwykłe więzienie – krzyczał – to jest »kazet«, czyli obóz koncentracyjny! Za najmniejsze nieposłuszeństwo pif, paf i fertig!*

Tak przedstawił się nam wachman Józef Flescher, komendant zmiany wachmańskiej, czyli hausmeister. Nie wiem, jaką dokładnie miał szarżę, wiem tylko, że był podoficerem policji. [...] Nazywaliśmy go »Rolowany«. To niecodzienne przydomko pochodziło stąd, że gdy wpadał w złość i zaczynał przeklinać – oczywiście po polsku – to pierwsze słowa kierowane do więźnia brzmiały: *Ty w dupę rolowany!*<sup>26</sup>.

Wspomnienia i zeznania naocznych świadków są dowodem na to, że Józef Flescher był odpowiedzialny za śmierć przynajmniej kilku osób na terenie więzienia. „W czasie swojego pobytu w Radogoszczu – zeznał Tadeusz Pietras, więziony od 8 sierpnia 1942 r. do 16 kwietnia 1943 r. – byłem świadkiem, jak komendant zmiany, popularnie zwany przez więźniów »Rolowany« zastrzelił jednego więźnia. Zdarzenie to miało miejsce jesienią 1942 r. Byłem wówczas w kotłowni i widziałem przez okienko w drzwiach [...] jak »Rolowany« robił jednemu z więźniów tzw. manę. Więzień ten przez dłuższy okres czasu biegał wkoło placu więziennego. [...] W pewnej chwili »Rolowany« doskoczył do więźnia tego i z pistoletu oddał w tył głowy strzał. Po strzale więzień upadł, wówczas »Rolowany« z pistoletu oddał do więźnia jeszcze jeden strzał<sup>27</sup>. O podobnym zdarzeniu wspominał podczas przesłuchania w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu cytowany już Henryk Strzelecki. Zeznał on, że w połowie 1941 r. był naocznym świadkiem zastrzelenia przez Józefa Fleschera więźnia funkcyjnego z sali 4 na trzecim piętrze. „Opisywanego dnia (dokładnej daty nie pamiętam) schodziliśmy na apel, na dziedziniec. Tego dnia kierownikiem zmiany wachmanów był funkcjonariusz, na którego więźniowie wołali »Rolowany« [...]. »Rolowany« podniósł głowę do góry i krzyknął w kierunku okien: *Ile tam masz jeszcze na górze?* W ten sposób sprowokował tego grupowego do spojrzenia w dół przez okno, czego nie wolno było czynić. Grupowy [...] odkrzyknął przez okno, że schodzą ostatni trzej więźniowie. »Rolowany« wyciągnął z kabury pistolet i strzelił w jego kierunku. Grupowy otrzymał postrzał w szyję. Podczas apelu współwięźniowie znosili go z góry, widać było, że nie daje oznak życia, po jakimś czasie jego ciało łącznie ze zwłokami innych zmarłych wywieziono specjalną platformą poza teren więzienia<sup>28</sup>.

Niestety nie udało się ustalić, czy Józef Flescher brał udział w akcji pacyfikacyjnej więzienia na Radogoszczu w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Jego

<sup>26</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 26–27.

<sup>27</sup> Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Pietrasa z dn. 20 X 1967 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. I, k. 178.

<sup>28</sup> Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego..., *ibidem*, t. IX, k. 1715.

dalsze losy po zakończeniu okupacji niemieckiej w Łodzi, ze względu na brak wzmianek źródłowych, pozostają do dziś owiane tajemnicą.

### 5. Józef Heinrich, „Józio”, „krwawy Józio”, „rudy Józio”

Postacią, która wyjątkowo utrwała się w pamięci byłych więźniów Rozszerzonego Więzienia Policyjnego Radogoszcz, był Józef Heinrich, nazywany przez osadzonych „Józkiem”, „krwawym Józkiem” lub ze względu na rudy kolor włosów „rudym Józkiem”. „To niewątpliwie, pieczętliwe przezwisko – stwierdzał po latach W. Zarachowicz – nosił powszechnie znany kat Radogoszcza – wstawiony niezwykłym, nawet jak na hitlerowskiego wachmana, okrucieństwem wobec więźniów, generalny wykonawca prawie wszystkich wyroków śmierci na terenie więzienia”<sup>29</sup>. Jego sadyzm sprawiał, że więźniowie, którzy się z nim stykali lub padali jego ofiarami, nawet po kilkudziesięciu latach od tamtych wydarzeń potrafili rozpoznać jego twarz na zdjęciach załogi więzienia lub ze szczegółami opisać okrucieństwa, których się dopuścił.

Informacje biograficzne na temat Józefa Heinricha pozostają dosyć skąpe. Wiemy, że urodził się 31 marca 1899 r. w Ksawerowie k. Łodzi (par. Pabianice). Pochodził z rodziny niemieckiej, był synem Juliusza<sup>30</sup>. Przed wojną mieszkał w Pabianicach, gdzie wynajmował mieszkanie od Franciszka Grala, przy ul. Modrzewiowej 11<sup>31</sup>. Jak wynika z relacji świadków tamtych czasów, pracował wówczas jako furman (woźnica) w tamtejszym młynie „Korona”<sup>32</sup>. Należał również do pabianickiej Ochotniczej Straży Pożarnej, na co wskazuje jego fotografia z 1929 r. w mundurze strażaka, odnaleziona w archiwum oddziałowym IPN w Łodzi<sup>33</sup>.



8. Józef Heinrich w mundurze i hełmie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach, 1929 r.

(Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. DS. 67/67, t. XXIV, k. 4787)

<sup>29</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

<sup>30</sup> Wykaz funkcjonariuszy..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4238.

<sup>31</sup> Protokół przesłuchania świadka Jana Grala z dn. 4 III 1977 r., *ibidem*, t. XI, k. 2146.

<sup>32</sup> Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego z dn. 15 XII 1975 r., *ibidem*, t. VII, k. 1285.

<sup>33</sup> *Ibidem*, t. XXIV, k. 4787.



Po wybuchu wojny jako volksdeutsch znalazł zatrudnienie w nowo utworzonym obozie-więzieniu na Radogoszczu, przekształconym 1 lipca 1940 r. w Rozszerzone Więzienie Policyjne Radogoszcz. Obok Józefa Fleschera „Rolowanego” pełnił w nim funkcję drugiego hausmeistra, czyli kierownika jednej ze zmian wachmanów<sup>34</sup>. Cytowany już W. Zarachowicz tak opisuje jego wygląd zewnętrzny: „Był to duży, mocno zbudowany chłop, ryżawy blondyn, o gębie w przeciwieństwie do »Rolowanego«, odpychającej i złej. [...] Chodził zawsze z pejcem, zawieszonym na prawej dłoni”<sup>35</sup>. Bardzo podobnie charakteryzuje jego powierzchowność inny więzień Radogoszcza – Jerzy Gustaw Grabicki. „Był to mężczyzna dobrze zbudowany, tęgi, wysoki, o czerwonej piegowatej twarzy i rudych włosach”<sup>36</sup>. „Józio”, co podkreślają prawie wszyscy więźniowie, należał bez wątpienia do „elity” najbardziej krwawych i okrutnych wachmanów Radogoszcza, przodował on w wykonywaniu wyroków śmierci i znęcaniu się nad więźniami. „Jednym z kierowników zmiany był wachman o nazwisku Heinrich Józef – wspomina Mieczysław Kołodziejczyk, więzień Radogoszcza od 3 sierpnia do 28 grudnia 1944 r. – zwany popularnie »rudy Józio«. Był to wyjątkowo sadystyczny i okrutny człowiek [...]. Wszyscy więźniowie bali się go jak ognia i każdy starał się unikać go i nie mieć z nim kontaktu, gdyż nigdy nie było wiadomym jak kontakt z Józkiem może się w ostateczności zakończyć. Józio bił więźniów w niehumaniczny sposób i znęcał się nad więźniami we wszystkie możliwe sposoby”<sup>37</sup>.

Jego sława jako oprawcy była ponoć tak wielka, że został on przez rozgłoszenie londyńską BBC w kilku polskojęzycznych komunikatach (m.in. świątecznym z grudnia 1942 r.) wymieniony jako największy zbrodniarz i kat spośród załogi więzienia na Radogoszczu<sup>38</sup>. „Jak mnie zrobili takim sławnym bandytą na cały świat – miał wówczas chętnie powiedzieć do więźniów – to muszę rzetelnie na tę sławę zarobić. [...] I rzeczywiście zarabiał”<sup>39</sup>. Heinrich był typem zwyrodnialca, któremu katowanie więźniów sprawiało ogromną satysfakcję. Lubował się w wynajdowaniu pretekstów do pobicia więźniów, a gdy już się nad nimi znęcał, robił to w najbardziej wymyślny sposób. „Józef Heinrich [...] był specjalistą w swoim zawodzie – oceniał W. Zarachowicz. – Wiadomo było, że z ochotą wykonywał wszystkie wyroki śmierci na więźniach nadesłanych przez gestapo. Sam wielokrotnie widziałem, jak znęcał się nad bezbronnymi ludźmi, jak ich bił i z widocznym

<sup>34</sup> Wykaz funkcjonariuszy..., *ibidem*, t. XXII, k. 4238.

<sup>35</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

<sup>36</sup> Protokół przesłuchania świadka Jerzego Gustawa Grabickiego z dn. 18 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2220.

<sup>37</sup> Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka z dn. 15 IV 1977 r., *ibidem*, t. XII, k. 2337.

<sup>38</sup> S. Lewicki, *op. cit.*, s. 80.

<sup>39</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 98; *cf.* z zeznaniami Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r. w: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.





9. Józef Heinrich „krwawy Józio” (pierwszy z prawej, z kluczami przy pasie) z trzema niezidentyfikowanymi członkami załogi więzienia na Radogoszczu i więźniem (prawdopodobnie Janem Sepskim, mieszkańcem Łodzi, z zawodu felczerem lub znachorem) (Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. DS. 67/67, zbiór fotografii)

zadowoleniem słuchał krzyków bóleści i cierpienia swych katowanych ofiar<sup>40</sup>. Potwierdza to również relacja Andrzeja Lutrosińskiego, który złożył zeznania przed Prokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi w procesie Waltera Pelzhausena: „Józio nie rozstawał się z knutem, który nosił stale, przewieszony przez prawą rękę. Używał go przy lada okazji, wymierzając najmniej 5 batów. Bił biegnących na apel, bił biegnących z apelu do sali, bił podczas gonięcia więźniów po myciu rano [...]”<sup>41</sup>. „Gdy wybił więźniowi oko lub zęby – odnotował w swych wspomnieniach z Radogoszcza Longin Mołek – zapytywał z cynicznym uśmiechem: *Kto ci to zrobił?* Na co więzień odpowiadał, że sam to sobie zrobił przez nieuwagę, bo wiedział, że nie wolno mu powiedzieć prawdę, gdyż mógł to przyplacić życiem”<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 108.

<sup>41</sup> Zeznania Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r. w: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.

<sup>42</sup> L. Mołek, *Moje przeżycia w Radogoszczu*, [rkps], MTN-Ł, sygn. A-497, k. 1; cf. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kielbika z dn. 9 I 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. VII, k. 1357–1358; J. Wypijewski, *Chleb mojego życia*, Włocławek 2004, s. 252–253.

Heinrich bardzo nie lubił, gdy zostawał przez kogoś rozpoznany. Więzień, który oświadczył, że go zna, natychmiast stawał się obiektem jego sadystycznych odruchów. Z takich właśnie względów ofiarami padali najczęściej więźniowie z jego rodzinnej miejscowości Pabianic<sup>43</sup>. „Wiem, że lubił on szczególnie znęcać się nad swoimi znajomymi – zeznał Antoni Urbaniak, więziony na Radogoszczu jesienią 1940 r. – a głównie więźniami pochodzącymi z Pabianic (sam pochodził z tego miasta) i dopytywał się zawsze kto pochodził z Pabianic, za co siedzi w więzieniu i doszukiwał się wśród więźniów tych, których mógł znać uprzednio lub, którzy z różnych względów mogli znać jego samego”<sup>44</sup>. Edward Mastalerski – więzień Radogoszcza od 27 października 1944 r. do 17 stycznia 1945 r. – podał w swych zeznaniach, że J. Heinrich celowo wyznaczył go na kelnera w kuchni wachmańskiej, po to, żeby się nad nim znęcać. Mastalerski zatrudniony przed wojną w Magistracie m. Łodzi, znał Heinricha, któremu kilkakrotnie załatwiał odroczenie szarwarku. Teraz kat Radogoszcza sownie mu się za to odwdzięczał. Jak wspominał więzień, za każdorazowe upuszczenie widelca lub łyżki przy podawaniu posiłków strażnikom otrzymywał od „rudego Józia” 25 batów, gdy zaś potłukł talerz, kara była dwa razy większa<sup>45</sup>.

Więzień musiał odpowiadać na jego pytania w pozycji na baczność. Każdemu z przybyłych osobiście wymierzał określoną, według własnego uznania, liczbę batów. Jeżeli więzień krzyczał przy odbierania razów, Heinrich zanurzał jego głowę w beczce z wodą i bił dalej<sup>46</sup>. Każdy więzień przy odbieraniu od „Józia” chłosty podczas tzw. chrztu lub wkupnego musiał liczyć odbierane razy. Jeśli pomylił się lub nie powiedział na koniec „dziękuję”, radogoski oprawca rozpoczynał proceder bicia od nowa<sup>47</sup>.

Z zeznań byłych więźniów wynika, że J. Heinrich pozbawił życia od kilkunastu do kilkudziesięciu więźniów Rozszerzonego Więzienia Policyjnego Radogoszcz<sup>48</sup>. Najwięcej z nich rozstrzelał, innych zamordował w wyniku tortur,

<sup>43</sup> O znęcaniu się J. Heinricha nad Pabianicznymi zeznał m.in. Stanisław Kielbik. *Vide*: Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kielbika z dn. 9 I 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. VII, k. 1357–1358.

<sup>44</sup> Protokół przesłuchania świadka Antoniego Urbaniaka z dn. 24 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2231.

<sup>45</sup> Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego z dn. 15 XII 1975 r., *ibidem*, t. VII, k. 1285.

<sup>46</sup> Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego z dn. 28 VIII 1976 r., *ibidem*, t. IX, k. 1714.

<sup>47</sup> M. Nowacka, *op. cit.*, s. 37; J. Wypijewski, *op. cit.*, s. 253.

<sup>48</sup> Niektórzy przypisywali mu zamordowanie nawet 500 więźniów Radogoszcza: „Z tego co słyszałem od współwięźniów, którzy wcześniej i dłużej siedzieli na Radogoszczu, oraz z tego co sam Heinrich opowiadał, można wnioskować, że on sam zamęczył, zastrzelił, zatopił około pięciuset osób”. Zeznania Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r., cyt. za: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.

a w niektórych przypadkach utopił, zanurzając głowę w tzw. kiblu, czyli w kotle na fekalia dla więźniów<sup>49</sup>. Wśród pierwszych znalazł się m.in. nieznany z imienia oficer Wojska Polskiego, więzienny sanitariusz Madaliński<sup>50</sup> oraz sportowiec, piłkarz Robotniczego Towarzystwa Sportowego „Widzew” Longin Mielczarek, którego Heinrich latem 1942 r. zastrzelił osobiście przy murze więziennym od strony ówczesnych ogrodów<sup>51</sup>. Oprócz znanych z nazwiska więźniów „Józio” miał, według relacji Jana Wenerskiego, zastrzelić w styczniu 1945 r. 20 przypadkowo wybranych aresztantów z sali nr 2 na pierwszym piętrze. „Nadszedł Nowy Rok 1945 r. około godziny 24.00 lub może już była północ pełna na naszą salę wszedł pospolicie nazywany wśród nas Józio wspólnie z jeszcze dwoma – relacjonował po latach Jan Wenerski. Każdy z nich posiadał pepeszę. Zrobiono pobudkę. Wówczas nazywany osobnik Józkiem powiedział, który w was dawał znaki samolotom. Cała sala milczała. Więc powiedział dwadzieścia osób na ochotnika występ, również nikt nie wystąpił, sam podszedł do szeregów i zaczął wyciągać pojedynczo kto popadł i ustawił ich w szeregu i osobiście w oczach nas wszystkich swą pepeszą rozstrzelał ich”<sup>52</sup>.

Nie ma na to oczywistych dowodów, ale wszystko wskazuje na to, że Józef Heinrich uczestniczył również w akcji pacyfikacyjnej więzienia na Radogoszczu w tragiczną noc z 17 na 18 stycznia 1945 r., w wyniku której życie straciło około 1500 więźniów. Dalsze jego losy pozostają niejasne. Według niektórych źródeł „Józio” po likwidacji więzienia został schwytyany przez okoliczną ludność i zlinczowany<sup>53</sup>, a według innych przekazów zaś udało mu się zbiec do Niemiec. Świadkiem samosądu dokonanego na Józefie Heinrichu miał być rzekomo Stanisław Piotr Kiełbik – były więzień Radogoszcza. Do zdarzenia tego doszło 20 stycznia 1945 r. w godzinach popołudniowych. Po wkroczeniu do Łodzi Armii Czerwonej były hausmeister więzienia na Radogoszczu został schwytyany i zaangażowany do prac porządkowych przy Placu Wolności. Rozpoznany przez byłych więźniów został przez nich śmiertelnie pobity. Kiełbik wspomina, że jego ciało wywieziono z placu furmanką<sup>54</sup>. Jeszcze bardziej zaskakujące informacje na temat okoliczności jego śmierci odnotował w swych wspomnieniach Jan Wypijewski. Twierdzi on, że J. Heinrich po zakończeniu okupacji niemieckiej został schwytyany przez polskie

<sup>49</sup> Relacja ustna Bernadetty Ciechorskiej, żony Bronisława Ciechorskiego – więźnia Radogoszcza (relacja pisana i nagranie audiowizualne w zbiorach MTN-Ł).

<sup>50</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 100–101.

<sup>51</sup> Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Miedzińskiego z dn. 19 X 1967 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. I, k. 167–168.

<sup>52</sup> Relacja Jana Wenerskiego dotycząca pobytu w więzieniu na Radogoszczu, MTN-Ł, sygn. A-479, s. 4–5.

<sup>53</sup> Protokół przesłuchania świadka Jana Jedynaka z dn. 5 V 1982 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4089; *ibidem*, t. VII, k. 1359.

<sup>54</sup> Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kiełbika..., *ibidem*, t. VII, k. 1357–1359.

władze, skazany na karę śmierci i stracony przez powieszenie w maju roku 1945. Dotychczas nie udało się jednak odnaleźć dokumentów, które potwierdziłyby tę informację<sup>55</sup>.

### **6. Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, „sanitariusz Mateusz”, „doktor Mateusz”**

Trzeci z radogoskich oprawców – Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, syn Bruno-na – urodził się 31 lipca 1909 r. w Łodzi<sup>56</sup> i pochodził z rodziny o korzeniach niemieckich. Jak podają różne źródła, przed wojną był kowalem lub noszowym w łódzkim pogotowiu<sup>57</sup>. Według relacji Mieczysława Kołodziejczyka, więźnia Radogoszcza, który znał Mathäusa, miał on być przed wojną członkiem zarządu klubu sportowego „SS Rapid” zlokalizowanego u zbiegu ulic Mickiewicza i Wólczańskiej w Łodzi<sup>58</sup>. Po 1939 r. znalazł zatrudnienie w więzieniu na Radogoszczu w charakterze lekarza więziennego. Pełniąc tę funkcję, wykazywał się dużą brutalnością i sadyzmem w stosunku do więźniów. Jak większość łódzkich volksdeutschów mówił bardzo dobrze po polsku, był natomiast analfabetą, gdyż pracując na Radogoszczu, zatrudniał zawsze jednego z więźniów znającego język niemiecki po to, by ten prowadził dla niego ewidencję chorych. Przez więźniów nazywany był „sanitariuszem Mateuszem” lub „doktorem Mateuszem”<sup>59</sup>. Cytowany już wielokrotnie W. Zarachowicz tak po latach z przekąsem charakteryzował jego postać: „Mówiąc o »wyczynach« załogi Radogoszcza, nie można pozostawić w cieniu »Doktora Mateusza«, niemniej sławnego jak obaj hausmeisterzy. Łódzki volksdeutsch, wielki chłopisko z pokaźnym brzuchem, był jak niósła wieść więzienna, z zawodu kowalem. Dla Niemców było to znakomite przygotowanie do jego obecnej funkcji sanitariusza więziennego. Normalnie chodził w mundurze policyjnym, ale na terenie więzienia w czasie służby widywaliśmy go tylko w białym lekarskim kitlu”<sup>60</sup>.

„Sanitariusz Mateusz”, mimo że nie miał żadnych predyspozycji do pełnienia funkcji lekarza więziennego i był całkowitym laikiem w kwestiach medycznych, sprawował nadzór nad izolatkami i całą więzienną Izba Chorych. W skład tej ostatniej wchodziły: izba przyjęć, w której urzędował Bruno Mathäus, sala

<sup>55</sup> J. Wypijewski, *op. cit.*, s. 255.

<sup>56</sup> Wykaz funkcjonariuszy..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4239.

<sup>57</sup> Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego z 13 III 1982 r., *ibidem*, t. XXI, k. 4024; M. Nowacka, *op. cit.*, s. 31; W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 29.

<sup>58</sup> Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka z dn. 15 IV 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2338–2339.

<sup>59</sup> Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., *ibidem*, t. XXI, k. 4024; M. Nowacka, *op. cit.*, s. 31.

<sup>60</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28–29.

opatrunkowa i kancelaria zarazem oraz sala szpitalna z 12 łózkami<sup>61</sup>. Najtraficniejsze warunki sanitarne panowały jednak w trzech izolatkach. „W tych pomieszczeniach (izolatkach) – zeznał Zdzisław Lutrosiński, pisarz więziennej Izby Chorych – panował nie do opisania zaduch i smród, gdyż nie było okien, pomieszczenia nie były nigdy wietrzone, a wręcz przeciwnie, stale szczelnie zamknięte przed resztą pomieszczeń. [...] Więźniowie chorzy przebywali tam przez cały czas w zaduchu, siedzieli bądź leżeli na gołych deskach, większość z nich nie była kompletnie ubrana, do spaceru mieli kilka metrów pomieszczenia, a panował tam zawsze tłok. Chodzili i spali więc w tym, co mieli na sobie, ich ubrania były z reguły podarte i w strzępach”<sup>62</sup>. Ze względu na preferowane przez „doktora Mateusza” „nowatorskie metody leczenia” miejsce to przez więźniów nazywane było najczęściej „umieralnią” lub „wykańczalnią”. Nawet ciężko chorzy więźniowie bronili się wszelkimi sposobami przed tym, by nie trafić pod opiekę lekarską osławionego w całym więzieniu radogoskiego oprawcy. Nie był on bowiem zainteresowany udzielaniem pomocy więźniom, lecz znęcaniem się nad nimi i ich szybkim uśmiercaniem. „Chorymi zajmował się tak – wspomina Zarachowicz – aby jak najszybciej rozstawali się z życiem – w tym pomagał im gorliwie i różnymi sposobami, głównie biciem i kopaniem oraz swoistymi metodami »leczenia«, którymi wykańczał ludzi w szybkim tempie. Chorzy więźniowie ze zgrozą opowiadali o wyczynach »Doktora Mateusza« i bali się go panicznie”<sup>63</sup>.

W środowisku więźniów Radogoszcza Bruno Mathäus zyskał złą sławę szczególnie dzięki urządzaniu ciężko chorym więźniom kąpeli w lodowatej wodzie. Podczas przeprowadzania tego typu „uzdrawiających kąpeli” szorował swych „pacjentów” szczotką ryżową po gołym ciele i bił niemiłosiernie grubą sękatą laską, z którą nigdy się nie rozstawał. Byli więźniowie – Zdzisław Lutrosiński i Stanisław Budziarski – w następujący sposób wspominają ten proceder: „Lubował się w tego rodzaju kąpielach Mateusz, który także niekiedy je zarządzał – relacjonował pierwszy z wymienionych – Polegało to na tym, że chorego więźnia zabierano do znajdujących się obok izby chorych pomieszczeń łaźni i tam więźnia myto w korycie z wodą, bijąc go przy tym i znęcając się nad nim. Więzień taki w samoobronie kaleczył się o metalowe krany znajdujące się nad korytem i zwykle po takiej kąpeli w krótkim czasie umierał. Takich przypadków było kilka”<sup>64</sup>. „Zaraz po wprowadzeniu mnie do więzienia – zeznał Stanisław Budziarski – musieliśmy wszyscy wejść do łaźni. Po wymyciu się, każdy więzień podchodził do siedzącego pod ścianą lekarza więziennego, który sprawdzał czy więzień

<sup>61</sup> Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4026.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 4027.

<sup>63</sup> W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28–29.

<sup>64</sup> Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4031. *Cf.* M. Nowacka, *op. cit.*, s. 99.



dobrze się wymyśl. Nazwiska tego lekarza nie znałem. Kiedy jeden z więźniów do niego poszedł uderzył go pałką drewnianą, pełną sęków, po plecach. Wówczas więzień ten upadł, a stojący nad nim lekarz niemiecki polecił dozorcóm więziennym wsadzić go do koryta pełnego wody. Po wrzuceniu go do tego koryta dozorca ci zaczęli go trzeć szczotkami ryżowymi. Kiedy wyciągnęli go z koryta już nie żył. Po prostu tam go utopili”<sup>65</sup>.

Oprócz specjalnych śmiertelnych kąpielí „sanitariusz Mateusz” leczył i „uzdrowiał” swych pacjentów na wiele innych sposobów. Jak zeznał przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Mieczysław Mikołajczyk, więzień Radogoszcza od 3 sierpnia do 28 grudnia 1944 r.: „Kiedy [...] skaleczyłem sobie rękę, Mateusz [...] kazał mi przyjść do siebie do Izby Chorych. Kiedy poszedłem do niego byłem czwarty w kolejce. Mateusz zobaczywszy mnie szybko rozprawił się z pozostałymi, przy czym miałem wówczas okazję zauważyć jak traktuje on chorych więźniów i jakie ma przygotowanie i znajomość medycyny. Jeden z więźniów narzekał na ból nogi. Mateusz powiedział, że przepisze mu rower, żeby sobie potrenował. Drugiemu, który narzekał na bóle żołądka powiedział, że zaraz zleci mu rosół z kury. Więźniów tych zaczął przy tym bić kijem a właściwie laską sękatą, którą zawsze nosił, gdyż utykał on na jedną nogę i laską tą zawsze się podpierał. Widziałem, że więźniów tych bił wówczas bardzo mocno i wprost wypędził ich od siebie nie udzielając żadnej pomocy”<sup>66</sup>.

Najbardziej drastyczne są relacje byłych więźniów Radogoszcza, którzy wspominają o wrywaniu przez Mateusza na przysłowiowego „żywca” (bez znieczulenia) często zdrowych zębów tępyimi zardzewiałymi narzędziami oraz uśmiercaniu chorych zastrzykami z nafty aplikowanymi w mięsień sercowy. „Wyposażenie w leki i sprzęt medyczny było poniżej krytyki – relacjonował Zdzisław Lutrosiński – Narzędzia znajdujące się w gablotach były w większości poniszczone, niesprawne i zardzewiałe, np.: nożyczki, cęgi dentystyczne, lancety. Takimi narzędziami posługiwał się Mateusz, który osobiście specjalizował się w wrywaniu zębów więźniom, takimi właśnie narzędziami”<sup>67</sup>. „W Radogoszczu był lekarz Mathaus, który przed wojną był kowalem – wtórował Lutrosińskiemu w zeznaniach Kazimierz Michalski – Ten też znęcał się [nad] więźniami chorymi i osłabionymi, którzy brani byli pod opiekę na izolatkę. Ludzie ci [...] dostawali zastrzyki z nafty, po których wkrótce umierali. Wiem o tym stąd, że Mathaus brał do zastrzyków naftę z kuchni. Który z więźniów miał złote zęby to na pewno był przez Mathausa wykończony, on bowiem zbierał to złoto”<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> Protokół przesłuchania świadka Stanisława Budziarskiego z dn. 1 VII 1981 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XIX, k. 3767.

<sup>66</sup> Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka..., *ibidem*, t. XII, k. 2338–2339.

<sup>67</sup> Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., *ibidem*, t. XXI, k. 4027.

<sup>68</sup> Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Michalskiego z dn. 25 V 1947 r., AIPN, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, t. II, sygn. Ld 498-28, k. 39.



Niestety nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy Brunona Mathäusa *vel* Matuszewskiego. Wszystko wskazuje na to, że jak większość oprawców wchodzących w skład załogi więzienia na Radogoszczu nie odpowiedział on nigdy za swoje czyny.

Punktem kulminacyjnym okrucieństw załogi więzienia na Radogoszczu stała się noc z 17 na 18 stycznia 1945 r., podczas której, w wyniku akcji pacyfikacyjnej, w murach dawnej fabryki Samuela Abbego zginęło od kul wachmanów bądź spłonęło żywcem około 1500 więźniów. Poza komendantem więzienia Walterem Pelzhausenem, skazanym na karę śmierci<sup>69</sup>, oraz kilkoma innymi wachmanami większość członków straży więziennej Radogoszcza nigdy nie została osądzona i nie poniosła żadnej odpowiedzialności za popełnione przez siebie zbrodnie.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN]

Akta główne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi w sprawie: zbrodni popełnionych w l. 1939–1945 przez hitlerowców w więzieniu policyjnym na Radogoszczu w Łodzi, sygn. Ds. 67/67, teczki (tomy): I–XXXI. Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498-28, t. II.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [MTN-Ł]

Molek L., *Moje przeżycia w Radogoszczu*, [rkps], MTN-Ł, sygn. MTN-Ł/A-497.

Relacja Jana Wenerskiego dotycząca pobytu w więzieniu na Radogoszczu, MTN-Ł, sygn. A-479.

Relacja ustna Bernadetty Ciechorskiej, żony Bronisława Ciechorskiego – więźnia Radogoszcza (relacja pisana i nagranie audiowizualne w zbiorach MTN-Ł).

Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwzeleniu, sygn. MTN-Ł/A-4565.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Wypijewski J., *Chleb mojego życia*, Włocławek 2004.

Zarachowicz W., *Nas nie pożarzy płomień*, Warszawa 1991.

### OPRACOWANIA

Galiński A., *Hitlerowskie więzienia i obozy*, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939–1945*, Łódź 1986, s. 37–50.

---

<sup>69</sup> Walter Pelzhausen decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi, z 12 IX 1947 r., skazany został czterokrotnie na karę śmierci wraz z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich. Egzekucję przez powieszenie wykonano 1 III 1948 r. w ówczesnym więzieniu na ul. Seweryna Sterlinga 16 w Łodzi.

- Galiński A., *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008.
- Galiński A., *Więzienia hitlerowskie w reencji łódzkiej i inowrocławskiej (stan i perspektywy badań, problemy badawcze)*, [w:] *Więzienia hitlerowskie w Polsce (materiały z sesji naukowej)*, Łódź 1987, s. 1–34.
- Galiński A., *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, Łódź 1989, s. 64–70.
- Lewicki S., *Radogoszcz*, Warszawa 1971.
- Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005.
- Nowacka M., *Radogoszcz*, Łódź 1948.
- Źródłak W., *Lista obywateli Związku Radzieckiego [Rosji] w więzieniu w Łodzi na Radogoszczu od 15 kwietnia 1944 r. do 11 stycznia 1945 roku*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej” 1994, t. III, s. 142–154.


KAROL JADCZYK

### **Profiles of the executioners in Radogoszcz prison in the light of the eye-witnesses relations**

The place, that played a significant role in German extermination plans of inhabitants of Lodz and lodzko-kaliski region was a prison on Radogoszcz, localized at the suburbs of the city, in the former textile factory, placed at the junction of Sowinskiego and Zgierska street. The crew of the prison in Radogoszcz consisted of several dozen of wachmans, who with a few exception behave in extremely sadistic way, beating and victimizing prisoner. In addition to commander of the prison Walter Pelzhausen, two commanders of the wachts: Józef Heinrich „Józio”, „Bloody Józio” and Józef Flescher „Rolled” as well as pseudo-doctor Bruno Mathäus *vel* Matuszewski called by prisoner „paramedic Mateusz” were leaders in ruthless practise. These three members of the crew in Radogoszcz prison used to treat prisoners in an extremally merciless way. The article consists of three parts. In the first part, the author presented a history of the Radogoszcz prison, in the second part he introduced the prison crew, and in the last part, he portrayed the three greatest torturer in Radogoszcz prison, basing on relations of former prizoners. The key source material was handwritten and published memories and relations of prisoners made during the investigation carried on by Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation, placed in Archive of Institute of National Remembrance Division in Łódź.

**Keywords:** prison on Radogoszcz, Józef Heinrich „Józio”, „Bloody Józio”, Józef Flescher „Rolled”, Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „paramedic Mateusz”.

WIESŁAW BOLESŁAW ŁACH  
(UNIwersytet WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-1201-2776>

## General armii Iwan Czerniachowski – bohater czy zbrodniarz wojenny?

**Streszczenie.** Kariera generała armii Iwana Czerniachowskiego, który był jednym z najmłodszych generałów w historii wojskowości, była dość błyskotliwa. W związku z jego osobą rodzi się wiele pytań. Czy był on bohaterem czy zbrodniarzem wojennym? Dlaczego jego pomnik pod Pieniężnem wywołał aż takie emocje?

W dniu 24 kwietnia 1944 r. Iwan Czerniachowski został mianowany dowódcą 3 Frontu Białoruskiego. Dowodził operacją wileńską i kowieńską. Jednak dla nas nie jest on postacią pozytywną, ponieważ doprowadził do aresztowania dowództwa i żołnierzy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Co prawda operacją kierowała NKWD, jednak rola Czerniachowskiego jest w tej historii jednoznacznie negatywna. W styczniu 1945 r. 3 Front Białoruski brał udział w operacji wschodniopruskiej i przełamał niemiecką obronę w północnej części Prus. Trzeci Front Białoruski, który był dowodzony przez Czerniachowskiego, otrzymał zadanie likwidacji otoczonych armii niemieckich. Dnia 18 lutego Czerniachowski udał się na inspekcję, mimo wielu ostrzeżeń o ostrzale drogi. Nakazał kierowcy jechać w kierunku Pieniężna. Generał zginął raniony odłamkiem artyleryjskim.

Po II wojnie światowej na Warmię przybyło wielu mieszkańców Wileńszczyzny. Byli wśród nich żołnierze Armii Krajowej, którzy doskonale pamiętali rolę Czerniachowskiego w rozbrojeniu i aresztowaniu polskich oficerów i żołnierzy w Wilnie. W 1971 r. postawiony został pomnik upamiętniający śmierć generała w Pieniężnie na skrzyżowaniu dróg. Do roku 1990 miejscowe władze partyjne organizowały wiece i składanie kwiatów kilka razy w roku. W styczniu 2014 r. rada miejska w Pieniężnie zdecydowała o rozbiórce obelisku.

**Słowa kluczowe:** dowódca 3 Frontu Białoruskiego, Wileńszczyzna, operacja wschodniopruska, zabity, pomnik.

**K**ariera generała armii Iwana Czerniachowskiego, jednego z najmłodszych generałów w historii, była dość błyskotliwa i zarazem tragiczna. Celem artykułu jest ukazanie losów osoby, która zapisała się na kartach przebiegu II wojny światowej jako bohater a jednocześnie zdrajca i przełożony

\* Wydział Humanistyczny, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, e-mail: [Wieslaw\\_lach@tlen.pl](mailto:Wieslaw_lach@tlen.pl).

zezwalający na zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie i w byłych Prusach Wschodnich. Bezpośrednią przyczyną napisania tekstu stały się dyskusje i emocje wywołane demontażem na skrzyżowaniu dróg pod Pieniężnem w województwie warmińsko-mazurskim pomnika gen. I. Czerniachowskiego, dowódcy 3 Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, który zginął w pobliżu tego miejsca w lutym 1945 r.

Czerniachowski nie jest postacią szerzej znaną. Popularyzowana w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przy okazji odsłonięcia pomnika doczekała się kilku artykułów w prasie regionalnej, oczywiście z pominięciem jego zdrazieckich zachowań na Wileńszczyźnie. Współcześnie jego sposób dowodzenia w Prusach Wschodnich, jak i nie do końca wyjaśnione okoliczności śmierci przedstawione zostały w artykule Tomasza Chwietkiewicza<sup>1</sup>, natomiast podłoże konfliktu wokół pomnika w Pieniężnie w artykule Andrzeja Saksona<sup>2</sup>.

Iwan Czerniachowski urodził się we wsi Oksanyno 29 czerwca 1907 r. w ówczesnym obwodzie kijowskim. Po przedwczesnej śmierci rodziców w 1919 r. pracował jako robotnik rolny, a później w warsztatach kolejowych, gdzie wstąpił do Komsomołu (Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży). Aby zostać przyjętym do Komsomołu, „poprawił” datę urodzenia, podając rok 1906<sup>3</sup>.

W artykule *Pamięci generała Czerniachowskiego* zamieszczonym w „Gazecie Olsztyńskiej” w przededniu odsłonięcia wspomnianego pomnika przedstawiono młodość wojskowego, jak na ówczesne czasy w sposób „wzorcową”: „Organizacja młodzieżowa w działalność, której Czerniachowski włączył się bardzo aktywnie, skierowała go do szkoły oficerskiej. W 1928 r. roku życia ukończył z wyróżnieniem Kijowską Szkołę Artylerii i wstąpił do WKB(b)<sup>4</sup>. Swymi nieprzeciętnymi zdolnościami, wytrwałością i pracowitością zyskał sobie u przełożonych i wychowawców opinię człowieka o silnym charakterze. Te jego cechy w pełni potwierdziły się także w czasie studiów w Wojskowej Akademii Mechanizacji i Motoryzacji w Moskwie. Czerniachowski łączył wrodzone zdolności dowódcy wojskowego z niezwykłym hartem ducha i pracowitością. Przywiązywał dużą wagę do ćwiczeń fizycznych. Sam z zapałem uprawiał sport, uzyskując w niektórych dziedzinach doskonałe wyniki – między innymi był mistrzem akademii

<sup>1</sup> T. Chwietkiewicz, *Okoliczności śmierci generała Czerniachowskiego w świetle publikacji*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/3, s. 206–219.

<sup>2</sup> A. Sakson, *Konflikt o pomnik generała Iwana Czerniachowskiego w Pieniężnie na Warmii, czyli spór o domenę symboliczną na pograniczu polsko-kaliningradzkim. Studium przypadku*, „Pogranicze. Studium Społeczne” 2016, t. XXVII, cz. 2, s. 131–147.

<sup>3</sup> W.I. Kononow, *Pamiętnik I.D. Czerniachowskiemu*, Socyum 2013, *Istorijska woronieżskogo pamiatnika*, s. 7; P.G. Kuzniecowa, *Genierał Czerniachowskij*, Moskwa 1969, s. 48; *Mała encyklopedia wojskowa*, Warszawa 1967, s. 271. Błędnie podawane jest miejsce śmiertelnego ranienia, dotyczy to również hasła w *Encyklopedii II Wojny Światowej*, Kraków 1994, s. 65, gdzie podano, że „Zmarł 18 lutego 1945, ciężko ranny odłamkiem podczas walk o Wystruc (Insterburg)”. Faktycznie zginął pod Pieniężnem (dawniej Melzak, niem. Mehlsack).

<sup>4</sup> W latach 1925–1952 jako Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

w biegach i strzelectwie. Mimo sukcesów w nauce i sporcie zachowywał się nader skromnie, nie wywyższając się nad innych. Toteż w uczelnianym kolektywie cieszył się nie tylko dużym autorytetem, ale także powszechną sympatią kolegów. Iwan Czerniachowski bardzo dużo czytał. Już we wczesnej młodości zachwycał się utworami Tarasa Szewczenki, a jego ulubionym bohaterem był przywódca kozacki Seweryn Nalewajko. Pasjonowały go też biografie wielkich wodzów – Aleksandra Wielkiego, Juliusza Cezara, Aleksandra Suworowa, Michała Kutuzowa, Bohdana Chmielnickiego. Szczególnie studiował plany stoczonych przez nich bitew, a niektóre fragmenty nawet konspektował. W listopadzie 1936 r. Czerniachowski w stopniu starszego lejtnanta otrzymał dyplom ukończenia Akademii Mechanizacji i Motoryzacji z wynikiem celującym. Powierzono mu stanowisko szefa sztabu batalionu czołgów. W miesiąc później został awansowany do stopnia kapitana i niebawem mianowany dowódcą batalionu czołgów. Był nie tylko dobrym dowódcą, który potrafił własną wiedzę umiejętnie przekazywać podwładnym, lecz także niezwykle prawym człowiekiem. Kiedy aresztowano dowódcę Kijowskiego Okręgu Wojskowego Ionę Jakira<sup>5</sup>, Czerniachowski nie uwierzył, aby bohater wojny domowej mógł stać się wrogiem. Nie chciał też potwierdzić zarzutów spreparowanych przeciwko dowódcy brygady<sup>6</sup>.

W czasie wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. gen. Czerniachowski pełnił funkcję dowódcy 28 Dywizji Pancerniej na północnym odcinku frontu. Nie wszystkie związki taktyczne poddawały się lub wycofywały w popłochu. Na kierunku działania niemieckiej 18 i 16 Armii, Grupy Pancerniej „Północ” i 41 Korpusu Zmotoryzowanego skutecznie broniła się 28 Dywizja Pancerna, opóźniając na trzy dni działania oddziałów niemieckich. Potwierdziły się zdolności dowódcze Czerniachowskiego, który mimo przewagi przeciwnika nie wycofał się, lecz powstrzymywał go i zmusił do odwrotu, niszcząc 14 czołgów. W tragicznej sytuacji Armii Czerwonej, która m.in. ponosiła klęski w starciu z dywizjami niemieckimi, jego predyspozycje dowódcze zostały szybko zauważone<sup>7</sup>.

Przez krótki okres dowodził 18 Korpusem Pancernym, który prowadził działania w rejonie Woroneża, a następnie latem 1942 r., w stopniu generała majora, objął dowództwo 60 Armii. Po zatrzymaniu 12 lipca 1942 r. natarcia wojsk niemieckich na kierunku nowo utworzonego Frontu Woroneskiego rozpoczęto pierwszą

<sup>5</sup> Iona Emmanuilowicz Jakir, ur. 15 VIII 1896 r. w Kiszyniowie, zm. 11 VI 1937 r. w Moskwie – komandarm I rangi Armii Czerwonej. W okresie wielkiej czystki 28 V 1937 r. aresztowany przez NKWD, 11 VI 1937 r. skazany na karę śmierci przez nadzwyczajne posiedzenie Sądu Najwyższego ZSRR z zarzutu o „udział w spisku wojskowym w Armii Czerwonej i przygotowaniach do obalenia władzy sowieckiej poprzez powstanie zbrojne i klęskę ZSRR w przyszłej wojnie”. Wyrok wykonano następnego dnia. Zrehabilitowany 31 I 1957 r. postanowieniem Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR, <https://www.sakharov-center.ru/asfcd/martirolog/?t=page&id=15967> (dostęp: 15 IX 2018).

<sup>6</sup> S. Dymczuk, *Pamięci generała Czerniachowskiego*, „Gazeta Olsztyńska” 1971, nr 168, s. 3.

<sup>7</sup> W.I. Kononow, *op. cit.*, s. 9; *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939–1945*, t. IV, Moskwa 1975, s. 50.

ofensywną operację lokalną, której zadaniem było zdobycie Woroneża opanowanego przez nieprzyjaciela. W operacji wzięły udział wojska 60 Armii gen. Iwana Czerniachowskiego, które zajęły tylko niewielki rejon w północnej części miasta. W związku z tym, że 60 Armia nacierająca na lewym brzegu Donu wysunęła się do przodu i uwikłała w przewlekłe walki na północnym skraju Woroneża, powstało niebezpieczeństwo ewentualnego sforsowania Donu przez nieprzyjaciela i okrążenia sił radzieckich. Najlepszym rozwiązaniem był natarcie, rozpoczęto je 15 września. Przez cały tydzień trwały zacięte walki, niemniej każdy kolejny dzień świadczył o tym, że uderzenie się nie powiedzie. Jednak 60 Armia, mimo poniesionych strat, zachowała swą zdolność bojową i mogła walczyć dalej. Rok 1942 nie był jeszcze rokiem sukcesów operacyjnych Armii Czerwonej, składała się na to m.in. nadal widoczna słabość w dowodzeniu na wszystkich szczeblach: od dowódcy plutonu po dowódców korpusów i armii<sup>8</sup>.

Kiedy na początku 1943 r. wojska niemieckie prowadziły walki w okrążeniu pod Stalingradem, Armia Czerwona przystąpiła do generalnej kontrofensywy na południowym odcinku frontu wschodniego od rejonu Woroneża do północnego Kaukazu. Nad górnym biegiem Donu 13 stycznia 1943 r. oddziały Frontu Woroneskiego rozpoczęły operację skierowaną przeciwko niemieckiej Grupie Armii „B”<sup>9</sup>. W tych działaniach bojowych uczestniczyła m.in. 60 Armia w składzie Frontu Woroneskiego. Dowodzący tą armią gen. Czerniachowski otrzymał zadanie zdobycia Kurska. Mając informacje, że nieprzyjaciel zamierza przerzucić w rejon Kurska odwoły, zdecydował przyspieszyć wyzwolenie miasta. W tym celu zorganizował dwa zgrupowania uderzeniowe i skierował je na obejście Kurska od północy i południa. Przed wieczorem 6 lutego 1943 r. jednostki armii nawiązały walki na peryferiach miasta. Rano 8 lutego zdobyto Kursk, a wojska 60 Armii uzyskały możliwość rozwijania dalszego natarcia<sup>10</sup>.

Latem 1943 r. między 5 lipca a 23 sierpnia 60 Armia brała udział w bitwie na Łuku Kurskim. Niemiecka ofensywa otrzymała kryptonim „Cytadela” (*Zitadelle*) i doprowadziła do największej bitwy pancernej II wojny światowej. Była to ostatnia niemiecka strategiczna operacja ofensywna na froncie wschodnim. Wojska 60 Armii brały udział w obronie południowego odcinka łuku kurskiego. Dowódca niemieckiego ugrupowania pod Kurskiem, gen. Schneider – doświadczony żołnierz, który miał na koncie dziesiątki wygranych bitew, nie uwierzył, gdy mu doniesiono, że do pokonania jego wojsk przyczyniła się m.in. armia dowodzona przez 36-letniego gen. Czerniachowskiego<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> W.J. Spahr, *Żukow*, Warszawa 2003, s. 98–99; *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939–1945*, t. V, Moskwa 1975, s. 332–333.

<sup>9</sup> *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939–1945*, t. VI, Moskwa 1975, s. 176–177.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 177; W.I. Kononow, *op. cit.*, s. 9.

<sup>11</sup> W.J. Spahr, *op. cit.*, s. 105; *Encyklopedia II Wojny...*, s. 162–163; S. Dymczuk, *Pamięci generała Czerniachowskiego*, „Gazeta Olsztyńska” 1971, nr 168, s. 3.





General Iwan Czerniachowski, 1943 r.  
(Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Iwan\\_Czerniachowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Iwan_Czerniachowski), dostęp:  
12 IX 2018)

Już w stopniu generała lejtnanta, dowodząc 60 Armią w składzie 1 Frontu Ukraińskiego, uczestniczył w wyzwoleniu Ukrainy. Dnia 26 sierpnia 1943 r. wojska Frontu Centralnego wyruszyły do natarcia, wykonując główne uderzenie w kierunku nowogrodzkim. Miały one przełamać silną obronę niemieckiej 2 Armii, wchodzącej w skład Grupy Armii „Środek”. Jednakże natarcie nie przebiegało tak, jak planowano, jedynie nacierające dywizje 60 Armii gen. Czerniachowskiego szybko przełamały obronę nieprzyjaciela. Do wieczora 31 sierpnia posunęły się one na głębokość 60 km, rozszerzając wyłom do 100 km. Wojska Frontu Centralnego wkroczyły na terytorium Ukrainy. Obrona nieprzyjaciela na najważniejszym kierunku strategicznym została rozcięta na dwie części. Radzieckie Naczelne Dowództwo, wykorzystując efekty natarcia 60 Armii w pas jej działań, pospiesznie przerzuciło z prawego skrzydła Frontu Centralnego 13 Armię i 2 Armię Pancerną<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939–1945*, t. VII, Moskwa 1975, s. 263.

Sytuacja ta zmusiła w końcu sierpnia kierownictwo wojskowe III Rzeszy do zrewidowania dotychczasowej oceny sytuacji strategicznej na froncie. Działania mogły doprowadzić do głębokiego rozcięcia frontu niemieckiego i szybkiego wyjścia wojsk radzieckich na lewy brzeg Dniepru i sforsowania go w rejonie Kijowa, co w sumie stwarzało zagrożenie dla skrzydeł i tyłów Grup Armii „Południe” i „Środek”<sup>13</sup>.

Dnia 24 października dowódca 1 Frontu Ukraińskiego<sup>14</sup> otrzymał zadanie wyzwolenia Kijowa. W ramach frontu 60 Armia generała Czerniachowskiego otrzymała rozkaz osłony działań zgrupowania uderzeniowego frontu od zachodu w składzie 3 Armii Pancernej i 38 Armii. Po otrzymaniu dyrektywy dowódcy frontu sztab 60 Armii przystąpił do intensywnego przygotowywania operacji. Zostały wydane zarządzenia w sprawie przegrupowania jednostek, ustalono dokładnie marszruty i miejsca przepraw<sup>15</sup>. Należało najpierw w krótkim czasie skrycie przeprowadzić setki czołgów, dział, transporterów opancerzonych i samochodów, potem wykonać prawie 200-kilometrowy marsz wzdłuż frontu. Przesunięcia wojsk odbywały się tylko w nocy, zakazano rozpalania ognisk, a wszystkie wozy bojowe i samochody poruszały się z zaciemnionymi reflektorami. Na miejscach przegrupowanych w inny rejon czołgów i dział ustawiono makiety, pozorując przygotowania do natarcia na przeciwnym skrzydle frontu. Generał Czerniachowski zapewnił sobie możliwość zaskoczenia niespodziewających się ataku oddziałów niemieckich. Rano 3 listopada, po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, rozpoczęło się natarcie 60 Armii. Do wieczora zgrupowanie uderzeniowe, po pokonaniu oporu wroga, posunęło się od 15 do 12 km, nie udało się jednak pokonać niemieckiej obrony<sup>16</sup>.

Dopiero teraz dowództwo Wehrmachtu ostatecznie zorientowało się, że Armia Czerwona wykonuje główne uderzenie na kierunku kijowskim. Obawiając się okrążenia swoich wojsk, zaczęło wycofywać dywizje, przerzucając je pod Kijów. Wzmocnienie obrony niemieckiej w tym rejonie nie powstrzymało tempa natarcia 60 Armii, której oddziały dotarły 5 listopada 1943 r. do północno-zachodniego skraju stolicy Ukrainy, osłaniając prawe skrzydło zgrupowania uderzeniowego frontu. Nieoczekiwany przez nieprzyjaciela działaniami nocnymi i wyjściem czołgów na linie komunikacyjne prowadzące na zachód i południowy zachód od Kijowa przełamała obronę niemiecką, kierując uderzenie na centrum miasta. Wypierając przeciwnika, żołnierze gen. Czerniachowskiego 6 listopada 1943 r. o godz. 0.30 opanowali centrum miasta<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 264.

<sup>14</sup> Rozkazem Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej z 20 X 1943 r. fronty: Centralny, Woroneski, Stepowy, Południowo-Zachodni i Południowy zostały przemianowane odpowiednio na fronty: Białoruski oraz 1, 2, 3 i 4 Front Ukraiński.

<sup>15</sup> *Historia Drugiej Wojny Światowej...*, t. VII, s. 339–340.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 341–345.

<sup>17</sup> W.J. Spahr, *op. cit.*, s. 108.

Po kolejnym awansie do stopnia generała pułkownika, 24 kwietnia 1944 r. Czerniachowski objął nowo zorganizowany 3 Front Białoruski. Dowodząc nim, przeprowadził latem 1944 r. Operację Białoruską, w czasie której w ciągu 40 dni jego wojska przeszły w walce 600 km. Osiągał znaczące sukcesy, jak choćby okrążenie na wschód od Mińska ponad 100 tys. żołnierzy niemieckich. Czerniachowski dowodził też operacjami wileńską i kowieńską, w wyniku których Niemcy zostali wyparci z Litwy i północno-zachodniej Białorusi. Po ich zakończeniu awansował na stopień generała armii, a 29 lipca otrzymał po raz drugi tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Sowieccy biografowie często podają, że Iwan Czerniachowski był surowy i wymagający, ale też z dużym autorytetem dowódczym wśród żołnierzy. Trudno polemizować z tą opinią. Na pewno jego oddziały były sprawnie dowodzone i osiągały znaczące sukcesy bojowe, ale odbywało się to kosztem olbrzymich ofiar i ponoszonych strat, z którymi się nie liczone<sup>18</sup>.

Przedstawiony szlak bojowy faktycznie stawia gen. Czerniachowski wśród zdolnych i błyskotliwych dowódców armii czasu II wojny światowej, ale dla Polaków jest postacią, która budzi zdecydowanie negatywne emocje. Złamał oficerskie słowo i doprowadził do aresztowania dowództwa Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Zbliżanie się frontu wschodniego do granic Polski rozpoczęło realizację Akcji „Burza”. W jej ramach w nocy z 6 na 7 lipca 1944 r. 10 tys. żołnierzy Armii Krajowej rozpoczęło akcję „Ostra Brama”, czyli walki o oswobodzenie Wilna. Chodziło o postawienie wojsk radzieckich przed faktem dokonanym – wcześniejszym wyzwoleniem ziem polskich przez wojska podporządkowane rządowi polskiemu w Londynie<sup>19</sup>.

Tymczasem rzeczywistość okazała się całkowicie odmienna. W lipcu 1944 r. na Wileńszczyźnie Armia Krajowa nie wiedziała jeszcze, czego można się spodziewać po sowieckich żołnierzach. Na ogół dowódcy Armii Czerwonej po przekroczeniu granicy polsko-sowieckiej sprzed 1939 r. nawiązywali współpracę z polskimi oddziałami. Wykorzystywali znajomości terenu przez oddziały Armii Krajowej, zapoznawali się z oceną sił i rozmieszczeniem niemieckich jednostek. Po tym pierwszym kontakcie następowały z reguły dalsze rozmowy, już na wyższym szczeblu dowództwa sowieckiego, podczas których najczęściej żądano włączenia oddziałów Armii Krajowej do armii gen. Berlinga lub Armii Czerwonej. Jeśli się na to nie godzono, pozostając pod rozkazami Londynu, Sowieci nakazywali złożenie broni, po czym internowali wszystkich żołnierzy. Najczęściej towarzyszył temu podstępny proceder zapraszania czy wzywania dowódców na odpawy, a następnie ich aresztowanie, często także rozstrzelanie. Taki los spotkał m.in. oddziały Armii Krajowej Okręgów Wilno i Nowogródek, po zakończeniu wspólnych walk o Wilno<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> M. Wiczorek, *Śmierć generała*, „Mówią Wieki” 1971, nr 3, s. 18.

<sup>19</sup> Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzkiej i Wileńszczyźnie (1941–1945)*, Warszawa 1997, s. 69

<sup>20</sup> B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie w XX wieku*, Poznań 2006, s. 163.

Nie zważając na dużą przewagę wroga, oddziały Armii Czerwonej – po ciężkich walkach – 13 lipca we współdziałaniu z Armią Krajową zdobyły Wilno. Niestety w wyniku operacji „Ostra Brama” nie osiągnięto zakładanych celów militarnych, gdyż Polacy samodzielnie nie opanowali miasta. Przekraczało to ówczesne możliwości oddziałów wileńskich i nowogródzkich. Po tygodniu walk na Górze Zamkowej żołnierze Armii Krajowej wywiesili biało-czerwoną flagę. Flaga była tam tylko kilka godzin, po czym została przez żołnierzy sowieckich zdjęta. Był to sygnał, że nie zamierzają współpracować z oddziałami wojskowymi i administracją polską na Wileńszczyźnie<sup>21</sup>.

Sztab 3 Frontu Białoruskiego od dłuższego czasu przygotowywał się do rozbrojenia i uwięzienia żołnierzy Okręgu Wileńsko-Nowogrodzkiego Armii Krajowej. W celu ujęcia kadry oficerskiej, władz państwowych i rozbrojenia oddziałów AK-owskich Sowietci zaczęli realizować swój podstępny plan. Po opanowaniu Wilna rozpoczęły się rozmowy dowództwa wileńskiego Okręgu Armii Krajowej z generałem Czerniachowskim i oficerami jego sztabu. Polacy naiwnie, w dobrej wierze zadeklarowali współpracę i powołanie polskiego korpusu w składzie: 19 Dywizja Piechoty, Wileńska Brygada Kawalerii i Pułk Pancerno-Motorowy. Zostało zawarte „porozumienie”, w ramach którego przyjęto warunki strony polskiej i zgodzono się w pierwszym etapie na tworzenie jednej dywizji piechoty. Dowódca Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej, ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” w nastroju euforii mówił: „Kochani, słuchajcie, nareszcie doszliśmy z Rosjanami do ładu. Już nie będą nas rozparcelowywać po różnych oddziałach, tylko idziemy jako 19. dywizja. Już porozumienie jest, dobrze wszystko załatwione. Zgodziliśmy się, idziemy razem z Rosjanami, będziemy pracować Niemców. Jutro dowiecie się wszystkiego z rozkazu, boja teraz idę rozkaz pisać. W każdym razie porozumienie jest i my idziemy jako 19. dywizja, skoncentrowani i razem, cała paczka wileńska. A tutaj zostaje »Sław«, on będzie tu kadram, będzie ciągnął dalsze oddziały”<sup>22</sup>.

Była to jedynie gra na zwłokę, obliczona na ściągnięcie odpowiednich sił do likwidacji oddziałów polskich. Niebawem wszystko wyszło na jaw, 17 lipca 1944 r. ppłk A. Krzyżanowski „Wilk” został zaproszony na spotkanie z generałem Czerniachowskim i został aresztowany. Tak przebieg spotkania relacjonuje Ławrientij Beria w piśmie do Józefa Stalina: „W dniu dzisiejszym otrzymano od t.t. Sierowa i Czerniachowskiego następującą informację: W dniu dzisiejszym został wezwany tak zwany generał major »Wilk« (Krzyżanowski). »Wilkowi« oświadczono, że interesuje nas zdolność bojowa polskich formacji i dlatego byłoby wskazane, aby nasi oficerowie zaznajomili się z nimi. »Wilk« wyraził zgodę i przekazał nam 6 punktów, w których dyslokowane są jego pułki i brygady. Ponadto interesowaliśmy się także jego kadram oficerską i zaproponowaliśmy odprawę wszystkich dowódców pułków, ich zastępców i szefów sztabów. Także z tym »Wilk« zgodził

<sup>21</sup> Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 69.

<sup>22</sup> T. Bałbus, „Korab” *Wilniuk Klasyczny*, Wrocław 2012, s. 305.

się i wydał odpowiedni rozkaz w tych sprawach oficerowi łącznikowemu, który natychmiast wyjechał do swojego sztabu. Następnie »Wilk« został przez nas rozbrojony, a obecny razem z nim kapitan – szef sztabu, będący przedstawicielem Rządu Londyńskiego, próbował wyciągnąć pistolet w celu stawienia oporu, odbezpieczył kurek, lecz został rozbrojony<sup>23</sup>.

Tego samego dnia aresztowano też większość zebranych na odprawie w Boguszach dowódców Armii Krajowej z Okręgu Wileńskiego, których podstępnie zaproszono na spotkanie z gen. Czerniachowskim. Ogółem w ciągu dwóch dni operacji rozbrojono ponad 6000 żołnierzy, w tym 650 oficerów i podoficerów. Większość z nich aresztowano i wywieziono do obozów. Podczas rozbijania Polaków skonfiskowano: 5100 karabinów, 350 pistoletów maszynowych, 230 ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, 12 dział lekkich, 27 samochodów, siedem radiostacji oraz 350 koni<sup>24</sup>. Wynik akcji sowieckiej doprowadził do prawie całkowitej likwidacji struktur polskiego podziemia zbrojnego na Wileńszczyźnie. Bezspornie w tych zdradzieckich działaniach, które należy określić jako zbrodnię wojenną, miał udział również gen. Czerniachowski, którego oddziały brały udział w aresztowaniu oficerów, żołnierzy i ujawnionych przedstawicieli struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Następnym zadaniem, jakie postawiono gen. Czerniachowskiemu, było zdobycie i zniszczenie armii niemieckich broniących Prus Wschodnich. I tu możemy stwierdzić, że jego błyskotliwa kariera zaczyna gasnąć. Wojska 3 Frontu Białoruskiego wkroczyły do Prus Wschodnich i po przełamaniu umocnień granicznych napotykały dobrze zorganizowaną obronę niemiecką. Winą dowódcy frontu był brak rozpoznania sił i środków niemieckich oraz nieprzygotowanie wojsk do działań w terenie silnie ufortyfikowanym, co spowodowało, że straty sowieckie były bardzo duże i uniemożliwiły dalsze szybkie kontynuowanie natarcia<sup>25</sup>.

W styczniu 1945 r. na kierunku wschodniopruskim został rozwinięty 3 Front Białoruski (39, 5 i 28 Armia Uderzeniowa), który weisnął się szerokim występem na teren Rzeszy, wzdłuż linii na zachód od Stołupian (ob. Niestierow), na wschód od Giżycka i dalej do Augustowa. Przygotowywana od wielu miesięcy ofensywa zimowa Armii Czerwonej na froncie od Bałtyku do Karpat ruszyła 12 stycznia 1945 r. Następnego dnia przeszedł do natarcia 3 Front Białoruski, a dzień później 1 i 2 Front Białoruski. Oddziały niemieckie były dobrze przygotowane i stawały

<sup>23</sup> *Teczka Specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewska, A. Chmielarz, A. Paczkowski, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 41.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>25</sup> W.B. Łach, *System obronny na Warmii i Mazurach w czasie II wojny światowej*, Węgorzewo 2002, s. 121–123; H. Stańczyk, *Radziecki plan rozbicia sił niemieckich w Prusach Wschodnich*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. W. Wróblewski, Warszawa 1998, s. 324–325; T. Chwietkiewicz, *op. cit.*, s. 209. Położenie geograficzne terytorium Prus Wschodnich, których część południowa po 1945 r. znalazła się w granicach Polski (Warmii, Mazur i Powiśla), było niejednokrotnie w ciągu stuleci wykorzystywane przez Niemców do realizacji planów zaborczych na Wschodzie.



zaciekły opór, przeprowadzając liczne kontrataki. W wyniku niemieckiej nawały artyleryjskiej przeprowadzonej na oddziały 3 Frontu Białoruskiego największe straty poniosła sowiecka 39 Armia. Wpłynęło to negatywnie na początek operacji i stawało pod znakiem zapytania dowodzenie gen. Czerniachowskiego. Po uporządkowaniu szyków główne zgrupowania 3 Frontu Białoruskiego przystąpiło 14 stycznia do natarcia, rozpoczynając Operację Wschodniopruską<sup>26</sup>.

Od początku brak sukcesów 3 Frontu Białoruskiego w pierwszych dniach walki spowodowany w dużej mierze złą pogodą i kontrnatarciami niemieckimi wzbudził zaniepokojenie przełożonych<sup>27</sup>. Nie przedstawiało się to za dobrze w stosunku do działającego na lewym skrzydle 2 Frontu Białoruskiego. Jego dowódca, Marszałek Rokossowski wprowadził do walki 5 Armię Pancerną Gwardii, która rozpoczęła rajd, zaliczany do najszybszego w całej II wojnie światowej. Armia ta, konsekwentnie posuwając się w kierunku Zalewu Wiślanego, 26 stycznia zdobyła Tolkmicko, odcinając wojska niemieckie od linii Wisły<sup>28</sup>. Mimo trudnej sytuacji Niemcy nadal bronili się w Królewcu i w rejonie Lidzbarskiego Rejonu Umocnionego oraz Mierzei Wiślanej. Królewca broniła 3 Armia Pancerna, a Lidzbarski Rejon Umocniony miała utrzymać 4 Armia. Niemcy podejmowali nawet próby kontrataku z rejonu Braniewa, Ornety i Dobrego Miasta w kierunku Elbląga i Malborka z zamiarem wyparcia jednostek 2 Frontu Białoruskiego<sup>29</sup>.

Do likwidacji tych ugrupowań niemieckich dowództwo Armii Czerwonej przeznaczyło 3 Front Białoruski. Jednak wznowione natarcie od początku natrafiało na twardą obronę niemiecką. Próby jej przełamania nie powiodły się, toteż rozpoczęło się powolne spychanie przeciwnika w kierunku morza: 31 stycznia zdobyto Lidzbark Warmiński, 9 lutego – Frombork, a 14 lutego zaczęły się walki o Ornetę, które trwały całą dobę. Zdobywszy Ornetę, oddziały rosyjskie uderzyły w kierunku na Pieniężno i po ciężkich walkach 17 lutego zdobyły miasto<sup>30</sup>.

Słabe postępy podległych armii skłoniły gen. Iwana Czerniachowskiego do osobistego rozpoznania sytuacji. Postanowił udać się na stanowisko dowodzenia 3 Armii generała-pułkownika Aleksandra Gorbatowa, by sprawdzić gotowość do planowanego uderzenia. Według oficjalnej wersji 18 lutego został śmiertelnie ranny na skrzyżowaniu dróg pod Pieniężnem odłamkiem niemieckiego pocisku, który wybuchł obok jego samochodu, gdy jechał wizytować oddziały frontowe<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> W.J. Spahr, *op. cit.*, s. 130; W. Wróblewski, *Przebieg operacji wschodniopruskiej*, [w:] *Działania...*, s. 331; K. Sobczak, *Operacja mazowiecko-mazurska*, Warszawa 1967, s. 195.

<sup>27</sup> W. Wróblewski, *op. cit.*, s. 334–335.

<sup>28</sup> T. Gajownik, J. Maroń, *Utracony bastion (Prusy Wschodnie w latach 1918–1945)*, [w:] *Wielkie wojny w Prusach, działania militarne między Wisłą Niemnem na przestrzeni wieków*, red. W. Gieszczyński, N. Kasperek, Dąbrówno 2010, s. 277–278.

<sup>29</sup> W.B. Łach, *Działania wojsk niemieckich na Żuławach*, [w:] „Żuławy w 1945 roku”. *Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017, s. 24–25.

<sup>30</sup> S. Achremczyk, *Orneta dzieje miasta*, Olsztyn 2006, s. 171; W. Wróblewski, *op. cit.*, s. 338.

<sup>31</sup> T. Chwietkiewicz, *op. cit.*, s. 211. Próbę przedstawienia i analizy różnych wersji śmierci najmłodszego z radzieckich dowódców frontów podjął Tomasz Chwietkiewicz. Relacje świadków



Następcą gen. Czerniachowskiego od 21 lutego mianowany został marszałek Aleksander Wasilewski. Zmiany w systemie dowodzenia pociągnęły za sobą modyfikację koncepcji dalszych działań w Prusach Wschodnich. Marszałek Wasilewski postanowił przeprowadzić likwidację zgrupowania wojsk niemieckich w dwóch etapach. W pierwszej kolejności zamierzał zniszczyć niemiecką 4 Armię w Lidzbarskim Rejonie Umocnionym, a następnie dokonać przegrupowania wojsk i uderzyć na Królewiec i Półwysep Sambijski. W celu dobrego przygotowania operacji i uzupełnienia sił zarządono przerwę operacyjną od 22 lutego do 12 marca. Decyzja ta została zaakceptowana przez Stalina, co wydaje się o tyle dziwne, gdyż oddalała możliwość szybkiego zniszczenia ugrupowań niemieckich. W wersji nieoficjalnej mówiło się o dużej rywalizacji między najwyższymi dowódcami sowieckimi i prawdopodobnie jej ofiarą był gen. Czerniachowski.

Na bohaterstwo dowódcy 3 Frontu Białoruskiego rzuca się cieniem akceptacja przestępstw, jakie popełniali sowieccy żołnierze w czasie przemarszu przez Prusy Wschodnie. Cechowała je niesłychana bezwzględność w stosunku do Niemców. Gdy jego wojska miały wkroczać do Prus Wschodnich, wydawał rozkazy usprawiedliwiające okrucieństwa na ludności cywilnej. Gwałt to nie jedyne przestępstwo, miasta palono, mieszkańców mordowano, a kolumny uchodźców ostrzeliwano, gdy uciekały na zachód. Wśród brutalnych przestępstw najokrutniejsze były gwałty. Czerwonoarmiści w Prusach Wschodnich czuli, że rozprawiają się z wrogiem, który nie powinien zaznać spokoju, dopóki nie zostanie zniszczony jego świat. Stalin mógł nieoficjalnie zachęcać Czerniachowskiego, by popchnął swych żołnierzy do tego, co określane jest zbrodnią wojenną, a następne pokolenia nazwą ludobójstwem lub czystką etniczną<sup>32</sup>.

Dnia 19 lutego 1945 r. gazeta „Prawda” zamieściła komunikat Rady Komisarzy Ludowych: „W osobie towarzysza Czerniachowskiego państwo straciło jednego z najbardziej uzdolnionych młodych dowódców, którzy wybili się w toku Wojny Narodowej”<sup>33</sup>. Pochowany został w Wilnie – za zasługi w jego oswobodzeniu spod okupacji niemieckiej. W czasie pogrzebu w Moskwie oddano 24 salwy ze 124 dział. W Wilnie wystawiono Czerniachowskiemu pomnik, a jeden z głównych placów miasta nazwano jego imieniem. Miastu Wystruc (Insterburg) w Prusach Wschodnich nadano nazwę Czerniachowsk<sup>34</sup>.

Po wojnie przez długi czas nie pamiętano o generale w Polsce. Na Warmię przyjechało wielu wilniuków. Byli wśród nich żołnierze Armii Krajowej i ich rodziny, którzy doskonale pamiętali rolę Czerniachowskiego w rozbrojeniu oraz

---

i najważniejsze publikacje omówił on na łamach cytowanego „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”. Zdaniem autora okoliczności śmierci dowódcy 3 Frontu Białoruskiego wciąż budzą wiele kontrowersji i są przedmiotem różnych domysłów i spekulacji. Zainteresowanych odsyłam do tego artykułu.

<sup>32</sup> C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, Poznań 2007, s. 333–334; A. Sakson, *op. cit.*, s. 133.

<sup>33</sup> M. Wiczorek, *op. cit.*, s. 19.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

aresztowaniu polskich oficerów i żołnierzy w Wilnie. W ówczesnym województwie olsztyńskim o Czerniachowskim przypominano sobie w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku na kanwie upamiętniania i gloryfikacji poległych żołnierzy Armii Czerwonej, którym – w myśl ówczesnej propagandy – powinniśmy być wdzięczni, gdyż tylko dzięki nim Warmia, Mazury i Powiśle ponownie znalazły się w granicach Polski. Dopiero w 1971 r. na skrzyżowaniu dróg, w pobliżu miejsca śmierci generała, postawiono pomnik. Najlepiej ówczesną atmosferę jego odsłonięcia oddaje artykuł pt. *Uroczystość odsłonięcia pomnika gen. I.D. Czerniachowskiego w Pieniężnie*, w którym przedstawiono przebieg obchodów, które odbyły się w tej miejscowości 22 lipca 1971 r., czyli w dniu najważniejszego polskiego święta państwowego w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „W Pieniężnie przy rozwidleniu dróg wiodących do Braniewa, Górowa i Olsztyna, stanął pomnik generała armii Iwana Daniłowicza Czerniachowskiego. Zaledwie 39 lat liczył sobie dowódca III Frontu Białoruskiego, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, gdy 18 lutego 1945 roku śmiertelnie ranny padł wśród pól Melzaku, noszącego dziś nazwę Pieniężno. Z inicjatywą uczczenia w ten sposób pamięci dowódcy Czerwonej Armii, poległego podczas wyzwania Warmii i Mazur, wyszedł Powiatowy Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Braniewie. Autorem głównego projektu jest olsztyński artysta rzeźbiarz Hubert Maciejczyk. W wykonaniu pomnika uczestniczyły załogi: Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Braniewie, Osiedlowego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniaowej w Pieniężnie, Pracowni Sztuk Plastycznych oraz Zarządu Zieleni Miejskiej w Olsztynie. Wczoraj w godzinach przed południowych w obecności kilku tysięcy mieszkańców ziemi braniewskiej i sąsiednich powiatów odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Przybyli na nią liczni przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych: I sekretarz KW PZPR Tadeusz Białkowski, prezesek WK ZSL Mirosław Żurek, prezes WK SD Szczepan Styranowski, przewodniczący Prezydium WRN Marian Gotowiec. Obecni byli dyplomaci radzieccy: konsul generalny w Gdańsku Iwan Borysow i radca Ambasady ZSRR w Warszawie Borys Wereszczagin. W uroczystości wzięli również udział członkowie delegacji radzieckiej i węgierskiej ze współpracujących z Olsztyńskiem obwodów kalininogradzkiego i kaposwarskiego, a przebywający na Warmii i Mazurach w związku z obchodami Święta Odrodzenia. Przybyłych powitał przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Braniewie Jerzy Chojnowski. Okolicznościowe przemówienia wygłosili poseł na Sejm, członek KC I sekretarz KW PZPR Tadeusz Białkowski i wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego w Kaliningradzie G.P. Drużnin. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał zastępca członka KC, przewodniczący Prez. WRN w Olsztynie Marian Gotowiec. Orkiestra gra hymny państwowe polski i radziecki, żołnierze kompanii honorowej prezentują broń. U stóp pomnika składają wieńce gospodarze województwa i powiaty, członkowie delegacji radzieckiej, przedstawiciele

LWP, organizacji społecznych i młodzieży. I sekretarz KP PZPR w Braniewie Zygmunt Wierzbowski wskazuje młodzieży uroczystości sztandar powiatowej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej. Zastęp harcerzy składa przyrzeczenie harcerskie na ręce zastępcy naczelnika Głównej Kwatery ZHP Heleny Mikrut. Harcerze z drużyny im. gen. Czerniachowskiego Szkoły Podstawowej w Pieniężnie informują o objęciu patronatu nad pomnikiem generała. Orkiestra gra »Międzynarodówkę«. I teraz, kiedy część oficjalna uroczystości została zakończona, publiczność podchodzi bliżej do pomnika. Tam, gdzie wyprężeni żołnierze pełnią honorową wartę, gdzie pośród wieńców, wśród czerwonych i różowych goździków, widnieją szarfy z napisami w języku polskim i rosyjskim. »Na wieczną chwałę bohaterowi – społeczeństwo ziemi olsztyńskiej« – głoszą złożone litery napisu na czarnym marmurze. U podstawy obelisku artysta umieścił również grupę postaci z pepeszami, w zwyczajnych żołnierskich szynelach. Z nimi to był generał wtedy, gdy zginął. Przez obecność bezimiennych szeregowców jest ten pomnik widomym wyrazem hołdu, złożonego zarówno dowódcy, jak i podkomendnym, hołdu złożonego pamięci żołnierza radzieckiego. Uroczystość w Pieniężnie odbyła się w Święto Odrodzenia Polski roku 1971. Fakty z nią związane dowodzą raz jeszcze, jak autentyczna i powszechna jest pamięć o tych, którzy z czerwonymi gwiazdami na hełmach walczyli i ginęli »za wolność naszą i waszą«<sup>35</sup>.

Wzniesiony pomnik gen. Czerniachowskiego z punktu działań propagandowych i funkcjonowania mitów wyzwoleniczych nie był czymś wyjątkowym w polityce upamiętniania walk i okazywania wdzięczności Armii Czerwonej, szczególnie na terenie byłych Prus Wschodnich. Miał stać się miejscem symbolicznym, wpisującym się w tworzone pomniki żołnierzy sowieckich, które odsłonięto m.in. w Olsztynie, Elblągu, jak też w Ostródzie, Morągu, Węgorzewie czy Lidzbarku Warmińskim. Miały one służyć podtrzymaniu wdzięczności na lokalnych poziomach miejscowych społeczności<sup>36</sup>.

W Pieniężnie do końca lat osiemdziesiątych kilka razy w roku miejscowe władze partyjno-polityczne organizowały wiece i uroczystości polityczno-propagandowe. Była to też okazja do spotkań z przedstawicielami władz sowieckich i żołnierzami armii radzieckiej z Obwodu Kaliningradzkiego, dla których był to dowód wiernopoddańczej uległości. Zmiany nadeszły wraz z połową 1989 r., przywrócone zostały dawne symbole narodowe i niepodległościowe. Większość miejsc stworzonych ku czci generała – zarówno w Polsce, jak i na Litwie – zlikwidowano. Już w 1990 r. braniewska podstawówka zdecydowała o zmianie patrona, a trzy lata później zdemontowano jego pomnik w Wilnie (został przeniesiony do rosyjskiego Woroneża). Na swym dotychczasowym miejscu pozostał jednak pomnik w Pieniężnie. Opór środowisk lokalnych okazał się zbyt duży, aby

<sup>35</sup> Uroczystość odsłonięcia pomnika gen. I.D. Czerniachowskiego w Pieniężnie, „Gazeta Olsztyńska” 1971, nr 173, s. 1–2.

<sup>36</sup> T. Ginięcki, *Echa pancernego rajdu*, Gdańsk 2017, s. 241–242.

go usunąć. Powstał pat, którego całymi latami nie udało się przezwyciężyć. Leżący na uboczu, za miastem obelisk, był zaniedbanym, „porzuconym pomnikiem”, o który nie dbały władze lokalne. Zapomniany mało kogo obchodził, przestały nawet przyjeżdżać delegacje z Obwodu Kaliningradzkiego<sup>37</sup>.

Po raz ostatni pamięć o gen. Czerniachowskim odżyła w momencie próby usunięcia jego pomnika, który przez wiele lat miał wielu obrońców. Ostatecznie udało się to burmistrzowi Ornety, który zwrócił się do rady miasta z projektem uchwały w sprawie jego demontażu. Uchwała Rady Miejskiej z 30 stycznia 2014 r. przesądziła o dalszym jego losie, gdyż zawierała zgodę na rozebranie monumentu. Symbolicznie jego demontaż rozpoczął się zdjęciem metalowego popiersia generała w symbolicznym dla Polaków dniu, tj. 17 września 2015 r. – w 76 rocznicę agresji sowieckiej na Polskę<sup>38</sup>.

Decyzje lokalnych władz wywołał spór, który doprowadził do ochłodzenia stosunków polsko-rosyjskich. Rosja nie chce słyszeć o żadnej innej wersji wydarzeń związanych z II wojną światową poza tą, którą przyjmuje ona sama. Konflikt miał też wymiar regionalny, związany z odmienną postawą wojewody oraz Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Olsztyński publicysta Bogdan Bachmura stwierdzał: „Rosjanie już wiedzą swoje. Otrzymali wyraźny sygnał (zapewne niejedyny), że tutaj, tuż za granicą, ze strachu czy fałszywie pojętego pragmatyzmu, mogą liczyć na szczególne zrozumienie. Że ich bohater, a nasz oprawca, którego pomnika Litwini pozbyli się już w 1993 r., znajduje tutaj swoich obrońców. W istocie nie o pomnik przecież tutaj chodzi. Odnoszę wrażenie, że wieloletnie, często zakorzenione w poprzednim systemie, bliskie kontakty, wytworzyły swoisty model uniżonej fraternizacji części lokalnych urzędników oraz polityków z rosyjskimi notablami. Naiwnej zażyłości, która może prowadzić do utraty z oczu nadrzędnych celów państwa, bo jak inaczej traktować stwierdzenie komisji ds. mniejszości, wspieranej przez ówczesnego wicemarszałka Słomę, że likwidacja pomnika jest niezgodna z polską racją stanu, skoro według Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa jest dokładnie odwrotnie?”<sup>39</sup>. Ostatecznie pomnik zniknął z przestrzeni publicznej w 2017 r.

\* \* \*

Generał Iwan Czerniachowski był jednym z młodszych, obiecujących dowódców Armii Czerwonej. Próbując dokonywać jakichkolwiek ocen tej postaci, trzeba pamiętać, że każdy dowódca sowiecki był przez propagandę przedstawiany jak bohater. Także obecnie w Rosji dąży się do mocnego osadzenia w pamięci historycznej roli Armii Czerwonej w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej,

<sup>37</sup> A. Sakson, *op. cit.*, s. 133–134.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 136 i 140.

<sup>39</sup> B. Bachmura, *Nasz regionalny most na rzece Kwai*, „Debata” 2015, nr 5, s. 2.

która jest jednym z najważniejszych składników tożsamości państwowej współczesnego obywatela Federacji Rosyjskiej<sup>40</sup>.

Czerniachowski na pewno odnosił sukcesy militarne (do lata 1944 r.), o czym świadczy jego odwaga i sposób dowodzenia. Za walką zbrojną szła jednak realizacja określonych rozkazów politycznych, które miały doprowadzić do sowietyzacji zajmowanych polskich obszarów ziem północno-wschodnich.

Z polskiej perspektywy generał zdecydowanie jest zbrodniarzem wojennym, gdyż odpowiadał za rozbrojenie i zamordowanie wielu żołnierzy polskich oddziałów Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, które uczestniczyły w operacji „Ostra Brama”, a które zostały uznane za wrogie wobec Związku Sowieckiego. Również zachowanie i sposób dowodzenia w Prusach Wschodnich daleki jest od postaw respektowania prawa humanitarnego, które próbowała forsować propaganda sowiecka. Szczególnie potępienia wymaga zgoda na gwałty i mordy, jak i świadome grabieże i niszczenie zajmowanych miast i wiosek.

Po II wojnie światowej Czerniachowski otrzymał jeszcze jedno zadanie: miał być symbolem upamiętniania krwi żołnierskiej, przelanej na terenach, które dzięki temu miały się stać symbolem „przyjaźni” polsko-sowieckiej. Niestety te wysiłki nie wymazały pamięci powszechnej, zupełnie inaczej oceniającej efekty jego działań wojennych na Wileńszczyźnie i w Prusach czy też powojenną grabież Armii Czerwonej.

## Bibliografia

### OPRACOWANIA

- Achremczyk S., *Orneta dzieje miasta*, Olsztyn 2006.
- Bachmura B., *Nasz regionalny most na rzece Kwai*, „Debata” 2015, nr 5, s. 2.
- Balbus T., *„Korab” Wilniuk Klasyczny*, Wrocław 2012.
- Boradyn Z., Chmielarz A., Piskunowicz H., *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941–1945)*, Warszawa 1997.
- Chwietkiewicz T., *Okoliczności śmierci generała Czerniachowskiego w świetle publikacji*, „Przeгляд Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/3, s. 206–219.
- Dymczuk S., *Pamięci generała Czerniachowskiego*, „Gazeta Olsztyńska” 1971, nr 168, s. 3.
- Encyklopedia II Wojny Światowej*, Kraków 1994, s. 162–163.
- Gajownik T., Maroń J., *Utracony bastion (Prusy Wschodnie w latach 1918–1945)*, [w:] *Wielkie wojny w Prusach, działania militarne między Wisłą Niemnem na przestrzeni wieków*, red. W. Gieszyński, N. Kasperek, Dąbrówno 2010, s. 253–282.
- Gliniecki T., *Echa pancernego rajdu*, Gdańsk 2017.

<sup>40</sup> M. Wołos, *Wielka Wojna Ojczyzniana w tożsamości i edukacji historycznej współczesnych Rosjan*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. I (*Historia i edukacja*), red. nauk. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, U. Kicińska, Kraków 2013, s. 56–57.

- Historia Drugiej Wojny Światowej 1939–1945*, t. IV–VII, Moskwa 1975.
- Kononow W.I., *Pamiętnik I.D. Czerniachowskiemu*, Socyum 2013, Istorija woronieżskiego pamiatnika.
- Kuzniecowa P.G., *Generał Czerniachowski*, Moskwa 1969.
- Łach W.B., *Działania wojsk niemieckich na Żuławach*, [w:] „Żuławy w 1945 roku”. *Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017, s. 15–30.
- Łach W.B., *System obronny na Warmii i Mazurach w czasie II wojny światowej*, Węgorzewo 2002.
- Mała encyklopedia wojskowa*, Warszawa 1967.
- Merridale C., *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, Poznań 2007.
- Miśkiewicz B., *Wojsko Polskie w XX wieku*, Poznań 2006.
- Sakson A., *Konflikt o pomnik generała Iwana Czerniachowskiego w Pieniężnie na Warmii, czyli spór o domenę symboliczną na pograniczu polsko-kaliningradzkim. Studium przypadku*, „Pogranicze. Studium Społeczne” 2016, t. XXVII, cz. 2, s. 131–147.
- Sobczak K., *Operacja mazowiecko-mazurska*, Warszawa 1967.
- Spahr W.J., *Żukow*, Warszawa 2003.
- Stańczyk H., *Radziecki plan rozbicia sił niemieckich w Prusach Wschodnich*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. W. Wróblewski, Warszawa 1998, s. 324–331.
- Teczka Specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewska, A. Chmielarz, A. Paczkowski, S. Rudnicki, Warszawa 1998.
- Uroczystość odsłonięcia pomnika gen. I.D. Czerniachowskiego w Pieniężnie*, „Gazeta Olsztyńska” 1971, nr 173, s. 1–2.
- Wieczorek M., *Śmierć generała*, „Mówią Wieki” 1971, nr 3, s. 18–19.
- Wołos M., *Wielka Wojna Ojczyzniana w tożsamości i edukacji historycznej współczesnych Rosjan*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. I (*Historia i edukacja*), red. nauk. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, U. Kicińska, Kraków 2013, s. 47–57.
- Wróblewski W., *Przebieg operacji wschodniopruskiej*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. W. Wróblewski, Warszawa 1998, s. 331–342.

#### NETOGRAFIA

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Iwan\\_Czerniachowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Iwan_Czerniachowski).

<https://www.sakharov-center.ru/asfcd/martirolog/?t=page&id=15967>.

WIESŁAW BOLESŁAW ŁACH

#### Army General Ivan Czerniachowski, hero or criminal?

Career of the general of the army of Ivan Czerniachowski, who was one of the youngest generals in military history, was quite brilliant. In connection with his person, many questions arise. Was he a hero or a criminal? Why did his monument at Pieniężno evoke such emotions? On April 24, 1944, Ivan Czerniachowski was appointed commander of the Third Belarussian Front.



He commanded the Vilnius and Kaunas operation. However, for us, Ivan Czerniachowski is not a positive figure, because he led to the arrest of the command and soldiers of the Home Army in the Vilnius region. Although the operation was managed by the NKVD, the role of Czerniachowski in this story is clearly negative. In January 1945, the Third Belarussian Front took part in the East Prussian operation and broke up the German defense in the northern part of Prussia. The Third Belarussian Front, which was commanded by Czerniachowski, was given the task of liquidating the surrounded German armies. On February 18, Czerniachowski went on an inspection, despite many warnings about the shooting of the road. He ordered the driver to go in the direction of Pieniężno. The General was killed by a wounded artillery. After the Second World War, many residents of Vilnius region arrived in Warmia. Among them were soldiers of the Home Army, who perfectly remembered the role of Czerniachowski in the disarmament and arrest of Polish officers and soldiers in Vilnius. In 1971 a monument was erected commemorating the death of a general in Pieniężno at the intersection of roads. Until 1990, local party authorities organized rallies and folding flowers several times a year. In January 2014, the city council in Pieniężno decided to demolish the monument.

**Keywords:** commander of the Third Belarussian Front, Vilnius region, East Prussian operation, killed, monument.



MAREK BRYLEW  
(AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU)\*  
 <https://orcid.org/0000-0003-3527-3431>

## Kassim Sulejmani – generał Bliskiego Wschodu

**Streszczenie.** Kassim Sulejmani jest architektem irańskiej polityki w regionie Bliskiego Wschodu i bezpośrednim doradcą ajatollaha Chameneiego. Kiedyś postać tajemnicza, obecnie jest najbardziej rozpoznawalnym człowiekiem na Bliskim Wschodzie, bohaterem irańskich mediów społecznościowych i postacią z pierwszych stron gazet. Sulejmani, odpowiedzialny za kontakty z libańskim Hezbollahem, palestyńskim Hamasem, a w ostatnim czasie także jemeńskimi Huti i afgańskim Talibanem, skutecznie kontroluje sytuację w regionie. To m.in. dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu Sulejmaniego prezydent Syrii Baszar al-Assad utrzymał się przy władzy, iracka armia wspierana przez proirańskie ugrupowania Hashd al-Shaabi zdobyła Mosul i rozbiła tzw. Państwo Islamskie, a Iran wzmocnił swoją pozycję na Bliskim Wschodzie.

**Słowa kluczowe:** Basidż, Bliski Wschód, Chamenei, Chomeini, Hezbollah, Irak, Iran, Kassim Sulejmani, Korpus Strażników Islamskiej Rewolucji, Siły Kuds.

„As a soldier, it is my duty to respond to Trump’s threats. If he wants to use the language of threat, he should talk to me, not to the president [...]”

Kassim Sulejmani

**R**ealizacja doktryny ajatollaha Chomeiniego, ideologicznej podstawy Islamskiej Republiki Iranu oraz jej politycznych struktur<sup>1</sup>, determinuje zarówno interesy, jak i cele tego kraju, z których najważniejsze to: eksport rewolucji islamskiej, ustanowienie w świecie jednej wspólnoty muzułmańskiej, likwidacja państwa Izrael, rozwiązanie kwestii palestyńskiej, bezkompromisowa

\* Wydział Nauk o Zarządzaniu i Bezpieczeństwie, Instytut Bezpieczeństwa Narodowego, Zakład Teorii Bezpieczeństwa i Polityki Obronnej, e-mail: [marek.brylew@gmail.com](mailto:marek.brylew@gmail.com).

<sup>1</sup> Polityczne struktury Iranu nie mają odpowiednika ani też nie są podobne do struktur politycznych innych państw Bliskiego Wschodu. Oparte są na koncepcji ajatollaha Chomeiniego *velayet-e faqih*, w której władza i przywództwo w państwie należy do sprawiedliwego prawnika, wyłonionego spośród najwyższych rangą duchownych przez Zgromadzenie Ekspertów. Obecnie w Iranie Najwyższym Przywódcą jest ajatollah Ali Chamenei. Szerzej o doktrynie w: M. Stolarczyk, *Iran. Państwo i religia*, Warszawa 2001.

walka z amerykańską obecnością na Bliskim Wschodzie. Osiągnięcie ich uzależnione jest nie tylko od rządów uczonego prawnika (*vali-e faqih*), lecz także od sprawnie funkcjonującego aparatu państwowego i wchodzących w jego skład organów. To właśnie na ich czele stoją starannie dobrani ludzie, którzy mimo międzynarodowej izolacji Iranu zarówno ochronili zdobycze rewolucji, jak i uczynili z tego kraju regionalne mocarstwo.

Wyrazem rosnącej potęgi Iranu są nie tylko jego nuklearne aspiracje, lecz także militarne i polityczne sukcesy odniesione w Iraku, Syrii czy Libanie, gdzie państwo irańskie ma istotne wpływy. Bez wątpienia aktualna pozycja Iranu na Bliskim Wschodzie to efekt planu, za którego realizację odpowiada „mistrz tajnych operacji”, „James Bond, Erwin Rommel i Lady Gaga w jednym”, jedna ze stu najbardziej wpływowych w 2017 r. osób na świecie – gen. mjr Kassim Sulejmani<sup>2</sup>.

Generał Kassim Sulejmani jest żołnierzem, weteranem wojny iracko-irańskiej, dowódcą paramilitarnych Sił Kuds (irańskiej jednostki specjalnej Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, odpowiedzialnej za operacje poza Iranem, czasem porównywanej do połączonej Amerykańskiej Agencji Wywiadowczej z siłami specjalnymi lub uważanej za jej odpowiednik)<sup>3</sup>. Głównym celem jednostki jest eksport islamskiej rewolucji za pomocą takich instrumentów, jak: wywiad, operacje specjalne, przemyt broni, polityczna dywersja i wszystkie inne formy działalności. Poza tym do zadań Sił Kuds należy ochrona zdobyczy islamskiej rewolucji i ich obrona przed potencjalnymi atakami wroga (Izraela i Stanów Zjednoczonych)<sup>4</sup>.

Sulejmani, kiedyś postać tajemnicza, obecnie jest najbardziej rozpoznawalną osobą na Bliskim Wschodzie i przede wszystkim zaufanym człowiekiem ajatollaha Chameneiego. Obok gen. mjr. Mohammada Ali Dżafariego i gen. mjr. Yahya Rahima jest najważniejszą postacią irańskich służb bezpieczeństwa – Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Sulejmani, odpowiedzialny za kontakty z libańskim Hezbollahem, palestyńskim Hamasem, a w ostatnim czasie także jemeńskimi Huti i afgańskim Talibanem, od lat skutecznie z ich pomocą destabilizuje sytuację w regionie. To m.in. dzięki jego bezpośredniemu zaangażowaniu prezydent Syrii Baszar al-Assad utrzymał się przy władzy, iracka armia wspierana

<sup>2</sup> K.M. Pollock, *Major General Qasem Soleimani*, „Time”, <http://time.com/collection/2017-time-100/4736337/qasem-soleimani/> (dostęp: 22 IV 2018).

<sup>3</sup> Załączek Sił Kuds powstał już na początku lat osiemdziesiątych, była to niewielka grupa nazywana Birun Marzi. Później w ramach Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (Islamic Revolutionary Guards Corps – IRGC) została utworzona specjalna sekcja (Biuro Strażników Rewolucji Ruchów Wyzwoleńczych), nad którą kierownictwo powierzono Mehdiemu Hashemi. Celem nowej struktury było wspieranie zagranicznych ruchów wyzwoleniowych, jak np. AMAL w Libanie. S. O’Hern, *Iran’s Revolutionary Guard. The threat that grows while America sleeps*, eBook Collection 22 VIII 2018, via Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, s. 29.

<sup>4</sup> Nazwa Sił Kuds pochodzi od perskiego słowa oznaczającego Jerozolimę.

przez proirańskie ugrupowania Hashd al-Shaabi (Siły Mobilizacji Ludowej)<sup>5</sup> zdobyła Mosul i rozbiła tzw. Państwo Islamskie, a Iran jeszcze bardziej umocnił swoją pozycję w regionie.

Informacji o wcześniejszym życiu gen. Sulejmaniego, który jeszcze do niedawna pozostawał w cieniu irańskiej polityki, jest niewiele. Na co dzień mieszka on w Teheranie, jest żonaty, wstaje o godzinie czwartej, kładzie się spać o dziewiątej trzydzieści. Jak charakteryzują go irańskie media, jest kochającym i zarazem surowym ojcem trzech synów i dwóch córek<sup>6</sup>.

Wiadomo, że urodził się w rodzinie zubożałego chłopca 11 marca 1957 r. w miejscowości Baft w południowo-wschodniej części prowincji Kerman w Iranie<sup>7</sup>, w której zasady społeczne oparte były na plemiennych zwyczajach. Nazwisko wskazuje, że prawdopodobnie jego rodzice byli członkami plemienia Sulejmani, które przybyło do Kerman w XVIII w. z prowincji Fars. Generał, mający pięcioro rodzeństwa, prawdopodobnie już w wieku 13 lat, czyli po ukończeniu szkoły podstawowej wyjechał do Kerman, gdzie zatrudnił się jako pracownik budowlany<sup>8</sup>. W wieku 19 lat rozpoczął pracę w Kerman Water Organization (brakuje bliższych danych co do charakteru jego zatrudnienia)<sup>9</sup>. W wolnych chwilach Sulejmani chodził na siłownię i podnosił swoją sprawność fizyczną (ma czarny pas karate). Jak większość wówczas młodych ludzi, zaangażował się w działalność rewolucyjną przeciwko rządowi szacha Iranu Rezy Pahlawiego, który zakazał działalności partiom politycznym znajdującym się w opozycji do jego reżimu i pozbawił naród uczestnictwa w kierowaniu krajem<sup>10</sup>.

Nie ma zgody co do dokładnej daty ani wydarzenia, które przyczyniło się do radykalizacji młodego Sulejmaniego. Początek jego działalności opozycyjnej wiąże się z przybyciem do Kerman wędrownego duchownego Hojjata Kamyaba,

<sup>5</sup> Siły Mobilizacji Ludowej to sojusz ponad 40 irackich milicji, sformowany w obliczu zagrożenia spowodowanego ekspansją Islamskiego Państwa Iraku i Lewantu w Iraku. Większość milicji działających pod szyldem Sił Mobilizacji Ludowej miała związki z Iranem i korzystała z jego wsparcia zarówno finansowego, jak i militarnego. M. al-Kadhimi, *Why Iraq needs to depoliticize their Popular Mobilization Units*, 10 VII 2015, <https://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/07/iraq-popular-mobilization-forces-politics-isis.html> (dostęp: 10 VI 2018).

<sup>6</sup> R. Bergman, R. Zimit, *Israel's most dangerous enemy: Who are you, Hajj Qasem Soleimani?*, Ynetnews, 7 IV 2018, <https://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-5301988,00.html> (dostęp: 10 VI 2018).

<sup>7</sup> Według A. Alfoncha Sulejmani urodził się we wsi Rabord. Natomiast według Departamentu Stanu USA, jak zaznacza S. O'Hern, miejsce narodzin Sulejmaniego to Kum, ośrodek religijny skupiający studentów, teologów i pielgrzymów z całego świata. W niektórych raportach wskazuje się, że był to rok 1958 (M. Riazaty, *Khomeini's Warriors. Foundation of Iran's regime, its guardians, allies around the world, war analysis, and strategies*, Bloomington 2016, s. 216).

<sup>8</sup> A. Alfonch, *Brigadier General Qassem Soleimani: A Biography*, American Enterprise Institute for Public Policy Research, styczeń 2011, <https://www.criticalthreats.org/wp-content/uploads/2016/07/suleimani-1.pdf> (dostęp: 1 VI 2018).

<sup>9</sup> M. Riazaty, *op. cit.*, s. 216.

<sup>10</sup> M. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 64.

znanego z głoszonych przeciwko szachowi kazań i związków z ajatollahem Chomeinim<sup>11</sup>. Według zajmującego się problematyką Bliskiego Wschodu oraz Iranem A. Alfoneha mogło to nastąpić w latach 1977 i 1978, ponieważ w tym czasie duchowny przebywał w Kerman<sup>12</sup>. Mimo że, jak podkreśla A. Alfoneh, w Kerman działali inni prominentni duchowni, także utożsamiani z islamską rewolucją, nic nie wiadomo o związkach Sulejmaniego z nimi.

Po zwycięstwie rewolucji ajatollah Chomeini wezwał w maju 1979 r. do utworzenia Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (Sepah-e Pasdaran-e Enqelab-e Eslami). Organizacja została powołana zgodnie z art. 150 konstytucji Iranu w celu ochrony zdobyczy islamskiej rewolucji, zwalczania kontrrewolucji oraz ochrony nowego reżimu. Poza tym funkcjonowanie Korpusu Strażników Islamskiej Rewolucji regulowały także inne ustawy, z których najważniejsze to: Konstytucja Armii Strażników Rewolucji Islamskiej oraz ustawa regulująca zatrudnienie w Armii Strażników Rewolucji Islamskiej<sup>13</sup>. Warto podkreślić, że Konstytucja Armii Strażników Rewolucji Islamskiej, której forma obowiązuje od 1982 r., składa się z czterech rozdziałów, w skład których wchodzi 49 artykułów. Przedstawiono w niej cele, obowiązki oraz warunki organizacyjne Armii Strażników Rewolucji Islamskiej, a także uwarunkowania formalnoprawne wchodzących w jej skład oddziałów Basidżów, do których utworzenia także wezwał Chomeini. Utworzenie „Armii Dwudziestu Milionów” (Basidż) było konsekwencją art. 151 Konstytucji i wiązało się z zapewnieniem szkolenia wojskowego wszystkim obywatelom Iranu, tak aby „Naród był zdolny do obrony kraju i ustroju Republiki Muzułmańskiej Iranu”<sup>14</sup>. To w tym okresie młody Kassim Sulejmani wstąpił w szeregi Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, którego dowództwo zostało utworzone także w prowincji Kerman. Jak większość ówczesnych członków organizacji, nie miał on żadnego przygotowania wojskowego<sup>15</sup>. Po trwającym 45 dni szkoleniu

<sup>11</sup> Hojjat Kamyab został zamordowany przez członków organizacji Mojahedin-e Khalgh Organization (MEK) w lipcu 1981 r. (M. Riazaty, *op. cit.*, s. 201).

<sup>12</sup> A. Alfoneh, *op. cit.*

<sup>13</sup> K. Andrusiewicz, *Korpus Strażników Rewolucji w systemie politycznym i polityce bezpieczeństwa Islamskiej Republiki Iranu*, „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego” 2012/2013, t. VII, s. 362, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-ea7a3720-3f26-4524-9a44-c885e0209254?q=bwmeta1.element.desklight-3957a4ab-1be5-4e35-8763-24060554786b;23&qt=CHILDREN-STATELESS> (dostęp: 1 VI 2018).

<sup>14</sup> *The Constitution of The Islamic Republic of Iran*, <http://irandataportal.syr.edu/wp-content/uploads/constitution-english-1368.pdf> (dostęp: 14 IV 2018).

<sup>15</sup> We wrześniu 1980 r. siły strażników liczyły zaledwie 30 tys. lekko uzbrojonych mężczyzn, bez odpowiedniego przygotowania wojskowego. Rekruci wywodzili się z niższych miejskich klas społecznych. Przeciętą wieku kształtowała się między 18 a 30 rokiem życia. Przeważającą większość stanowili mężczyźni nieżonaci i Persowie. Wysokie bezrobocie oraz wyższe zarobki strażników zdecydowały o wzroście popularności tej formacji. Warto podkreślić, że do Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej nie przyjmowano byłych żołnierzy armii irańskiej (*artesh*). W 1981 r. liczba strażników wynosiła 50 tys., a w roku 1985 już 250 tys. (M. Riazaty, *op. cit.*, s. 104).



wyróżniający się podczas ćwiczeń Sulejmani został wyznaczony na instruktora w bazie Kerman<sup>16</sup>. Nabyte umiejętności, a także wiedzę połączoną ze znajomością plemiennych uwarunkowań wkrótce wykorzystał w Mahabadzie (twierdzy Kurdów) w prowincji Zachodni Azerbejdżan. Wraz z innymi strażnikami pochodzącymi z Kerman został tam skierowany do tłumienia powstańczego zrywu Kurdów irańskich, który pod koniec 1981 r. został praktycznie wygaszony<sup>17</sup>. Powstanie, które wybuchło w połowie marca 1979 r., było wyrazem dążeń Kurdów do uzyskania autonomii, sprzeciwu wobec ich politycznej marginalizacji oraz ustanowienia „Islamskiej Republiki”<sup>18</sup>. Islamski reżim już wówczas stosował praktykę kierowania w miejsca zapalne strażników spoza obszarów objętych niepokojami i przede wszystkim wolnych od wszelkich powiązań lokalnych.

Nie wiadomo, jakiego rodzaju zadania Sulejmani wykonywał w Mahabadzie, jednakże zdobyte tam doświadczenie oraz wojskowe predyspozycje otworzyły mu drogę do awansu. Po powrocie do garnizonu w Kerman został dowódcą początkowo liczącego dziewięciu, następnie 30 strażników oddziału. W początkach wojny z Irakiem, która wybuchła we wrześniu 1980 r., Sulejmani szkolił i wysyłał na front przeciwko armii irackiej kontyngenty kolejnych strażników<sup>19</sup>.

Ostatecznie także Sulejmani trafił na front, na wojnie spędzając blisko osiem lat. W marcu 1982 r. został wyznaczony na dowódcę jednostki sformowanej w Kerman. Według S. O’Herna Sulejmani dowodził liczącym trzy tysiące strażników oddziałem Tharallah (Sarallah), który po rozbudowaniu został przemianowany na słynną 41 Dywizję Strażników Rewolucji<sup>20</sup>. Jak podaje O’Hern, podczas wojny w większości operacji Sulejmani osobiście dowodził żołnierzami. Jego piechota brała udział w wyzwoleniu Bostanu w Chuzestanie (listopad–grudzień 1981 r.), w operacji wyzwolenia zachodnich części Dezfoulu i Dehloranu (marzec 1982 r.), operacji „Kheibar” (luty–marzec 1984 r.) na terenie Iraku, której celem było odcięcie Basry od Bagdadu, czy operacji „Karbala” (czerwiec–lipiec 1986 r.). Jego Dywizja brała także udział w zakończonej sukcesem operacji „Nasr 4”. Irak użył wówczas broni chemicznej, w wyniku której ucierpieli także żołnierze Sulejmaniego (czerwiec 1987 r.)<sup>21</sup>.

Warto podkreślić, że Sulejmani niejednokrotnie także osobiście prowadził misje rozpoznawcze na terytorium wroga. Podczas operacyjnej działalności nawiązywał kontakty i współpracę z irackimi Kurdami czy bojownikami Korpusu Badr (zbrojnym skrzydłem szyickiej organizacji Najwyższej Rady Islamskiej Rewolucji

<sup>16</sup> Trwające zazwyczaj dwa miesiące szkolenie rekrutów Sulejmani ukończył w sześć tygodni.

<sup>17</sup> A. Alfoneh, *op. cit.*

<sup>18</sup> F. Jomana, *Kurdowie i Kurdystan*, Gdańsk 2001, s. 118.

<sup>19</sup> A. Alfoneh, *op. cit.*

<sup>20</sup> W 2008 r. Dywizja została połączona z Basidżem i przemianowana na Sarallah Korpus Prowincji Kerman.

<sup>21</sup> S. O’Hern, *op. cit.*, s. 86–87.

w Iraku), którzy wówczas walczyli przeciwko reżimowi Saddama Husajna. Podczas jednej z takich misji Sulejmani omal nie dostał się w ręce irackich żołnierzy<sup>22</sup>.

Również inne działania, np. uczestnictwo w pogrzebach i emocjonalne pożegnania zabitych żołnierzy czy dostarczanie żywności, wzmacniały jego autorytet i prowadziły do wzrostu popularności wśród podwładnych. Mimo że tzw. ludzkie fale to strategia, która była powszechnie stosowana przez irańskich dowódców, Sulejmaniego zaliczano do tych, którzy starali się ograniczać straty w ludziach i którzy potrafili kwestionować podejmowane przez tych dowódców decyzje<sup>23</sup>.

Kiedy na początku działań wojennych Iran powstrzymał siły irackie i wyparł je z swojego obszaru, Chomeini nakazał kontynuację działań, wyzwolenie Iraku i marsz na Jerozolimę. Dla niektórych irańskich generałów późniejsze zawarcie rozejmu i przyjęcie Rezolucji 598 Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (RB ONZ) było nie do zaakceptowania<sup>24</sup>. Mimo ich sprzeciwu, ale także wbrew własnym przekonaniom o słuszności decyzji, w lipcu 1988 r. Chomeini poinformował społeczeństwo Iranu o zawieszeniu działań wojennych<sup>25</sup>.

Podjęta przez Najwyższego Przywódcę decyzja nie oznaczała zaniechania realizacji celów wyznaczonych w czasie wojny iracko-irańskiej, a tylko zmianę metod prowadzących do ich osiągnięcia. Skuteczność nowej strategii już wkrótce sprawdzono w pograżonym w wojnie domowej Libanie. To właśnie za sprawą przybyłych do tego kraju irańskich strażników powstała szyicka milicja Hezbollah (Partia Boga), której członkiem był jeden z najgroźniejszych terrorystów Imad Mughniyah. Natomiast uzależniona i kontrolowana przez Iran organizacja wkrótce stała się efektywnym narzędziem wykorzystywanym przez ten kraj do realizacji rewolucyjnych celów<sup>26</sup>.

Sukcesy Hezbollahu z pewnością miały wpływ na utworzenie w 1990 r. Sił Kuds, tajnej jednostki funkcjonującej w strukturze Korpusu Strażników Rewolucji Irańskiej, doskonałego narzędzia do walki asymetrycznej i eksportu ideałów

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Podczas wojny iracko-irańskiej Korpus Strażników wspierany był przez oddziały Basidżów, z których tworzono wysyłane do ataku przeciwko irackim siłom tzw. ludzkie fale. Większość członków oddziałów Basidż pochodziła z ubogich wiejskich terenów. Przed wszystkim byli to młodzi chłopcy w wieku 12 lat. Średnią wieku szacowano na około 20 lat. Po dwutygodniowym treningu i ideologicznej indoktrynacji trafiali na front, gdzie jako lekka piechota atakowali dobrze ufortyfikowane pozycje irackich wojsk, chronione przez pola minowe. Basidżowie otrzymywali podczas treningu specjalny klucz, który zawieszali na szyi i który w przypadku śmierci na polu walki miał im otworzyć bramy nieba (*ibidem*, s. 31).

<sup>24</sup> *Resolution 598 (1987) of July 1987*, United Nations, <https://documents-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/524/70/IMG/NR052470.pdf?OpenElement> (dostęp: 1 VI 2018).

<sup>25</sup> Oszacowane przez CIA straty Iranu wyniosły około 160 mld dolarów. Łączne koszty rewolucji i wojny to 450 mld dolarów. Ludzkie koszty wojny to około 200 do 220 tys. poległych na polu walki (*ibidem*, s. 41).

<sup>26</sup> Szerzej o Partii Boga i jej powiązaniach z Iranem w: R. Ożarowski, *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011.

rewolucji islamskiej na Bliskim Wschodzie<sup>27</sup>. Oddziały Sił Kuds zostały rozlokowane w tych częściach regionu Bliskiego Wschodu, które dla Iranu miały istotne znaczenie: Nabi al-Akram Corps dla Pakistanu, Hamza Corps dla Turcji, Ansar Corps dla Afganistanu i największe z nich – Ramzan Corps dla Iraku<sup>28</sup>.

Tymczasem po zakończeniu wojny iracko-irańskiej 41 Dywizja Tharallah, którą dowodził Sulejmani, skierowana została do walki z przemytnikami na wschodniej granicy z Afganistanem i Pakistanem. W tamtym okresie południowo-wschodnie obszary kraju, oddalone od centrum władzy, stanowiły dla Teheranu szczególny problem. Panowały tam: plemienne zwyczaje, które także docierały do znajdującego się w sąsiedztwie Kermanu; wysokie bezrobocie; bieda. Zamieszkujący prowincje sunnici mogli stanowić potencjalne zagrożenie dla dzieła islamskiej rewolucji. Wszystkie te uwarunkowania sprzyjały przemytowi narkotyków, przestępczości, a także antyrządowej działalności. Wysłany tam Sulejmani po raz kolejny potwierdził swoje wysokie kwalifikacje. Operacja, którą dowodził, zakończyła się sukcesem, a mieszkańcy prowincji Sistan i Beludżystan do dziś uważają, że w okresie obecności generała prowincje te uchodziły za najbezpieczniejsze w kraju.

Wkrótce po zakończeniu tej misji Sulejmani otrzymał kolejne zadanie, które tym razem dotyczyło zdobycia wpływów w Afganistanie i wsparcia ewentualnych ruchów rewolucyjnych oraz zwalczania przemytu opium wzdłuż granicy z tym państwem. Kraj ten był wówczas uznawany przez Iran, ze względu na wyznawaną ideologię, jako zagrożenie dla Teheranu. Poza tym swoje wpływy w Afganistanie miały rywalizujące z Iranem o przywództwo w regionie: Arabia Saudyjska oraz Pakistan, które *de facto* uznały samozwańczy rząd talibów. Kiedy ci przejęli kontrolę prawie nad całym krajem, Iran wspierał tzw. Sojusz Północny, walczący przeciwko rządzącym fanatykom. Wrogi stosunek talibów do zamieszkujących Afganistan szyitów omal nie doprowadził do konfliktu między państwami<sup>29</sup>.

Iran prowadził operacje w tych częściach Afganistanu, które zamieszkiwali wyznający szyizm Hazarowie (zachód) oraz mówiący językiem perskim Tadżykowie (północ). Zaangażowanie Sulejmaniego w ochronę interesów Iranu w tym regionie dostrzegł ówczesny dowódca Korpusu Strażników Islamskiej Rewolucji, gen. mjr Mohsen Rezaji<sup>30</sup> i jego następca, gen. mjr Yahya Rahim Safavi, który po objęciu stanowiska dowódcy zaproponował Kassima Sulejmaniego na dowódcę

<sup>27</sup> Członków Sił Kuds selekcjonuje się spośród Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej w Iranie. Są oni gorliwymi wyznawcami ideologii i muszą mieć odpowiednie predyspozycje. S. O'Hern, *op. cit.*, s. 70.

<sup>28</sup> M. Gordon, E. Trainor, *The Endgame. The inside story of the struggle for Iraq, from George W. Bush to Barack Obama*, New York 2013, s. 314.

<sup>29</sup> A. Soufan, *Qassem Soleimani and Iran's Unique Regional Strategy*, Combating Terrorism Center, XI 2018, <https://ctc.usma.edu/qassem-soleimani-irans-unique-regional-strategy/> (dostęp: 10 XI 2018).

<sup>30</sup> Mohsen Rezaji pełnił funkcję dowódcy IRGC w latach 1981–1997. Ajatollah Chomeini wyznaczył go na dowódcę, gdy Rezaji miał zaledwie 27 lat (M. R i a z a t y, *op. cit.*, s. 111).

Sił Kuds<sup>31</sup>. Prawdopodobnie Sulejmani funkcję tę objął między wrześniem 1998 r. a marcem 1999 r. Z pewnością nie byłoby to możliwe, gdyby nie to, że jego dokonania znane były ajatollahowi Chameneiemu – najwyższemu przywódcy, który zastąpił Chomeiniego w 1989 r., oraz Hashemowi Rafsanjanemu, który został prezydentem Iranu<sup>32</sup>. To właśnie Rafsanjani, który pochodził także z Kerman, zainteresował się Sulejmanim i wpłynął na przyspieszenie jego kariery.

Sulejmani na stanowisku dowódcy Sił Kuds zastąpił gen. Ahmada Vahidiego, pierwszego dowódcę, którego dokonania wskazują, że był on raczej „skuteczny” w działaniu. Przez władze Argentyny Vahidi został oskarżony o udział w przygotowaniu zamachu bombowego na izraelską ambasadę oraz Centrum Żydowskiej Społeczności w Bueons Aires (AMIA) na początku lat dziewięćdziesiątych<sup>33</sup>. Poza tym Vahidi miał także związki z zamachem na Wieżę Khobar w Arabii Saudyjskiej<sup>34</sup> oraz uczestniczył w organizacji ataku na bazę amerykańskich marines w Bejrucie w 1983 r. Stąd też nie do końca jasne są przyczyny zmiany na stanowisku dowódcy Sił Kuds. Jak wskazują niektóre źródła, jednym z powodów mogły być związane z Sulejmanim oczekiwania jeszcze większej skuteczności w prowadzonych operacjach. Miała o tym decydować jego znajomość plemiennych struktur i zdobyte na wojnie z Irakiem kontakty i doświadczenie. Natomiast jako drugi powód zmiany na tym stanowisku podaje się wysoki stopień zaufania, którym darzyli Sulejmaniego ajatollah Chamenei oraz Rafsanjani oraz jego lojalność wobec nich. Innym powodem odsunięcia Vahidiego mogło być to, że prawdopodobnie uważany był za marionetkę w rękach Rezaji. Warto podkreślić, że Rezaji zetknął się z Sulejmanim podczas wojny iracko-irańskiej<sup>35</sup>.

W czasie, kiedy dochodziło do zmian w strukturach Korpusu Strażników Islamskiej Rewolucji, nastąpiło także osłabienie irańskich wpływów w Europie. Przede wszystkim Iran przegrał rywalizację ze Stanami Zjednoczonymi oraz Arabią Saudyjską o wpływy w Bośni, gdzie miał szanse na zdobycie europejskiego przyczółka. Odmiennie sytuacja przedstawiała się w Iraku, gdzie irański oddział Ramzan Corps, aktywnie wspierając antysaddamowski Korpus Badr, zdecydowanie wzmocnił wpływy Persów w tym kraju.

<sup>31</sup> Safavi, znany też jako Hajj Rahim, został wyznaczony na to stanowisko przez ajatollaha Chameneiego we wrześniu 1997 r. (*ibidem*, s. 113).

<sup>32</sup> S. O’Hern, *op. cit.*, s. 72.

<sup>33</sup> D. Batty, J. Sturcke, *Iran appoints bombing suspect as defence minister*, „The Guardian”, 3 IX 2009, <https://www.theguardian.com/world/2009/sep/03/ahmad-vahidi-iran-defence-minister> (dostęp: 21 VIII 2018). Vahidiego na stanowisko dowódcy Sił Kuds mianował ajatollah Chamenei w 1990 r. Prawdopodobnie w 1997 r. został przeniesiony do Ministerstwa Obrony, a w sierpniu 2009 r. został wyznaczony przez prezydenta Mahmuda Ahmedinedżada na stanowisko ministra obrony (M. Riazaty, *op. cit.*, s. 214).

<sup>34</sup> W zamachu przeprowadzonym 25 VI 1996 r. zginęło 19 amerykańskich pracowników oraz jeden Saudyjczyk, ranne zostały 372 osoby (M. Riazaty, *op. cit.*, s. 217).

<sup>35</sup> A. Soufan, *op. cit.*

W okresie poprzedzającym zamachy z 11 września 2001 r. w USA Sulejmani nadzorował działania Kuds na całym świecie. Jego sukcesy z pewnością związane były ze wsparciem jednego z najskuteczniejszych terrorystów, członka Hezbollahu Imada Mugniah (Hajj Radwan). Radwan obok Osamy bin Ladena uznawany był za jednego z najgroźniejszych i był jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez zachodnie agencje zwalczające terroryzm. Mugniah, odpowiedzialny za bezpieczeństwo, wywiad i operacje specjalne, stworzył niezwykle sprawnie działającą, militarną i terrorystyczną strukturę zbrojną, która przeprowadziła szereg akcji zarówno w Libanie, jak i poza jego granicami. To przede wszystkim Mugniah uznawany jest za człowieka, który przyczynił się do wycofania wojsk izraelskich z Południowego Libanu oraz porażki IDF podczas II wojny libańskiej (lipiec–sierpień 2006). Sulejmani z Radwanem spotykał się dość często: czy to w Teheranie, Syrii, czy w Libanie, a ich relacje uchodziły za przyjacielskie.

W 2000 r. Izrael wycofał się z Południowego Libanu, zamieszkanego przede wszystkim przez szyitów. Uznając to m.in. za swoje zwycięstwo, Iran zintensyfikował działania wspierające szyitów w Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie, a także sunnitów z Hamasu. Wykorzystując wszystkie możliwości, Sulejmani tworzył sieć powiązań, którą wkrótce zaczęto określać jako *Axis of Resistance*<sup>36</sup>.

Po 11 września 2001 r. Sulejmani pośrednio organizował tajne spotkania z amerykańskimi dyplomatami i dostarczał informacje, których celem było rozbicie wspólnego wroga – afgańskich talibów. Jednakże współpraca zakończyła się, kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush określił Iran jako element „osi zła”, a armia USA dokonała inwazji na Irak. Wówczas to Iran dostrzegł doskonałą okazję „związania” Amerykanów w Iraku przez destabilizowanie sytuacji, wprowadzanie chaosu z wykorzystaniem Sił Kuds, proirańskich irackich szyitów i nastawionych wrogo do Stanów Zjednoczonych sunnitów. Poza tym zainteresowanie sprawami Iraku miało odwrócić uwagę społeczności międzynarodowej od prowadzonego przez Iran programu jądrowego<sup>37</sup>. Warto podkreślić, że w tym czasie Sulejmani i jego operacyjne możliwości były doskonale znane irackiej opozycji.

To chyba wówczas Sulejmani został twarzą eksportu islamskiej rewolucji i prowadzonej przez Iran polityki w regionie. Doskonale wykorzystał obalenie reżimu Saddama Husajna i zamieszkującą ten kraj większość szyicką do realizacji irańskich celów<sup>38</sup>. Już na samym początku Iran wspierał szyickie ugrupowania niechętne amerykańskiej okupacji przez dostawy broni i ich finansowanie oraz szkolenie, wprowadzając i wyposażając w tzw. bomby przydrożne E.F.P.s

<sup>36</sup> D. Filkins, *The shadow commander*, „The New Yorker”, 30 IX 2013, <https://www.newyorker.com/magazine/2013/09/30/the-shadow-commander> (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>37</sup> M. Brylew, *Irak 2006–2012. Stabilizacja czy konflikt*, Toruń 2013, s. 219.

<sup>38</sup> W Iraku ze wsparcia Sił Kuds korzystały przede wszystkim: Organizacja Badr, Armia Mahdiego, milicja Partii Dawa, sunnicka Ansar al-Islam (M. R i a z a t y, *op. cit.*, s. 208).

(*explosively formed projectiles* – pociski z rdzeniem formowanym przez wybuch). Ingerencja w sprawy Iraku była tak silna, że z czasem większość decyzji uzależniona była od zgody Teheranu, jak choćby autoryzacja amerykańskiej obecności w Iraku do 2011 r. czy wybór prezydenta Dżalala Talabaniego lub przedłużenie kadencji dla premiera Nouriego al-Malikiego w 2010 r. Podjęcie decyzji poprzedzały wcześniejsze naciski na irackich polityków w Teheranie, gdzie przy okazji podporządkowano irańskim wpływom także Muqtadę as-Sadra, duchowego przywódcę szyitów oraz lidera byłej Armii Mahdiego, przemianowanej później na Brygady Pokoju (Saraya al-Salam)<sup>39</sup>.

W maju 2005 r. Sulejmani został przez ajatollaha Chameneiego nazwany „żyjącym męczennikiem”<sup>40</sup>. Warto podkreślić, że także w tym roku w Libanie zamordowany został przez członków proirańskiego Hezbollahu były premier Rafik Hariri, który próbował ograniczyć wpływy Iranu w tym kraju. Wyjaśnienie i wskazanie winnych zamachu powierzono Specjalnemu Trybunałowi dla Libanu, który wyniki śledztwa ogłosi prawdopodobnie w pierwszej połowie 2019 r.

Na początku 2006 r. ówczesny dowódca U.S. Central Command (CENTCOM), gen. John Abizaid informował, że winę za chaos, w którym pogrążył się Irak, ponosi Iran. Operujące na terenie tego kraju Siły Kuds wspierały szyckie „szwadrony śmierci”, mordujące także amerykańskich żołnierzy. W tym samym roku w lipcu Izrael wkroczył do Południowego Libanu i rozpoczął operację przeciwko Hezbollahowi. Prawdopodobnie irańscy mocodawcy nie do końca byli zadowoleni z prowokacji Hezbollahu, które ostatecznie doprowadziły do konfliktu zbrojnego z Izraelem. Według syryjskiej opozycji kontrolę nad militarnym skrzydłem Partii Boga przejął wówczas Sulejmani. Dalsze wydarzenia wskazywały, że informacje te mogły być prawdziwe. Wskazywała na to treść wiadomości telefonicznej (SMS) przesłanej przez Sulejmaniego do ambasadora USA w Iraku, która brzmiała: „mam nadzieję, iż skorzystaliście z ciszy i spokoju. Byłem zajęty w Bejrucie”<sup>41</sup>. Oznaczało to, że irański generał nie tylko osobiście kierował działaniami przeciwko izraelskim wojskom w Libanie, lecz także przejmował kontrolę nad wydarzeniami w regionie<sup>42</sup>. Rzeczywiście w tym okresie odnotowano w Bagdadzie krótkotrwały spadek przemocy<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> M. Chulov, *How Iran brokered a secret deal to put its ally in power in Iraq*, „The Guardian”, 17 X 2010, <https://www.theguardian.com/world/2010/oct/17/iran-secret-deal-political-power-iraq> (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>40</sup> A. Soufan, *op. cit.*

<sup>41</sup> *Ibidem.*

<sup>42</sup> Ł. Wójcik, *Kasim Sulejmani: strażnik Bliskiego Wschodu. Generał Ciebie*, „Polityka”, 28 IV 2014, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1603567,1,kasim-sulejmani-straznik-bliskiego-wschodu.read> (dostęp: 28 IV 2018).

<sup>43</sup> Kiedy w Bagdadzie została ostrzelana „zielona strefa”, wiceprezydent Iraku zadał pytanie Sulejmaniemu, czy to on stał za przeprowadzonym przez milicję atakiem. Odpowiedź na to pyta-



O sile Sulejmaniego i jego pozycji w Iraku przekonali się sami Amerykanie, którzy zdając sobie sprawę z jego możliwości, zmuszeni zostali do uznania go jako strony w kwestiach rozwiązywania problemów w tym kraju. Lata 2006–2008 były okresem wzrostu przemocy, liczby zamachów dokonywanych przez al-Kaidę i przede wszystkim rewolty Muktady as-Sadra. Jedną z pierwszych prób kontaktu była wysłana przez Sulejmaniego w styczniu 2007 r. wiadomość do Amerykanów, w której w zamian za uwolnienie swoich oficerów zobowiązał się zredukować liczbę ataków na żołnierzy amerykańskich. Wiadomość ta została przesłana do gen. Davida Petrausa<sup>44</sup>, który był świadomy tego, że w kwestiach Iraku decyzje w imieniu władz Iranu podejmuje tylko Sulejmani<sup>45</sup>.

Potwierdzeniem jego spostrzeżeń było spotkanie Sulejmaniego z prezydentem Iraku Dżalalem Talabanim w Syrii. To właśnie jemu irański generał nakazał przekazanie wiadomości ówczesnemu ambasadorowi USA w Iraku Zalmay Khalilzadowi, że sprawy Iraku znajdują się w jego kompetencji<sup>46</sup>. Wątpliwości w tym zakresie nie pozostawił także minister bezpieczeństwa narodowego Iraku w rządzie al-Malikiego Shirwan Waeli, który spotkał się z Sulejmanim. Tym razem spotkanie odbyło się w Teheranie, o czym Waeli także poinformował gen. Petrausa<sup>47</sup>. O samym Sulejmanim, którego udział w negocjacjach w sprawie zakończenia walk w Iraku był kluczowy<sup>48</sup>, Petreus powiedział, że jest zdolnym i zarazem odważnym przeciwnikiem.

Pozycja Sulejmaniego dostrzeżona została także przez ONZ. W 2007 r. generał wraz z innymi przedstawicielami rządu oraz Korpusu Strażników Islamskiej Rewolucji został umieszczony przez Radę Bezpieczeństwa ONZ na liście osób objętych sankcjami. Decyzja ta została ogłoszona w Rezolucji 1747, która dotyczyła nieprzestrzegania przez Iran postanowień dotyczących nieprolifracji broni masowego rażenia oraz naruszania wcześniej wprowadzonych

---

nie była następująca: „[...] jeśli ogień był celny, to byłam ja”. M.R. Gordon, *Iran's master of Iraq Chaos Still Vexes U.S.*, „The New York Times”, 2 X 2012, <https://www.nytimes.com/2012/10/03/world/middleeast/qassim-suleimani-irans-master-of-iraq-chaos-still-vexes-the-us.html> (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>44</sup> Generał David Petraus został wyznaczony na dowódcę sił amerykańskich w Iraku przez ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a W. Busha. Stanowisko objął 10 II 2007 r. Był zwolennikiem operacji *Surge*, której celem było wzmocnienie amerykańskich sił stacjonujących w Iraku i powstrzymanie walk religijnych, politycznych, które omal nie doprowadziły do wybuchu wojny domowej i rozpadu Iraku. G.W. Bush, *Decision points*, [b.m.w.] 2010, s. 380.

<sup>45</sup> M.R. Gordon, *Iran's Master of Iraq Chaos Still Vexes U.S.*, „The New York Times”, 2 X 2012, <https://www.nytimes.com/2012/10/03/world/middleeast/qassim-suleimani-irans-master-of-iraq-chaos-still-vexes-the-us.html> (dostęp: 30 IV 2018).

<sup>46</sup> Sulejmani proponował Amerykanom wówczas trzy możliwe kanały dyskusji kwestii irackiej: przekazywanie wiadomości przez Talabaniego, dwustronne spotkania oraz spotkania: Irak–Iran–USA. M. Gordon, E. Trainor, *op. cit.*, s. 313.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 423.

<sup>48</sup> Sulejmani spotkał się w Kum z przedstawicielami walczących stron i uzgodnił z nimi zawieszenie broni (M. Riazaty, *op. cit.*, s. 219).

rezolucji (1696 i 1737 z roku 2006)<sup>49</sup>. Projekt Rezolucji 1747 został przedstawiony przez Francję, Niemcy i Wielką Brytanię.

Kolejny raz Sulejmani dał o sobie znać po wyborach przeprowadzonych w Iraku w marcu 2010 r. Ich wynik okazał się dla szyitów niekorzystny, zwycięstwo odniosło bowiem ugrupowanie Ijada Alawiego – Iracki Ruch Narodowy, które w swoich szeregach skupiało zarówno sunnitów, jak i szyitów, i – co najważniejsze – nie było proirańskie. Długotrwałe negocjacje, w które włączył się Iran, zakończyły się ostatecznie ponownym wyborem na premiera przedstawiciela szyitów, Nouriego al-Malikiego. O jego wyborze również zdecydowało poparcie Muktady as-Sadra. Bez wątplenia decyzja ta została podjęta pod naciskiem Iranu, który w rozmowie z as-Sadrem oraz wysłannikiem Malikiego reprezentowany był przez Sulejmaniego<sup>50</sup>.

Dowodzone przez Sulejmaniego Siły Kuds w 2010 r. zintensyfikowały działania operacyjne także w Afganistanie. Tym razem działając w celu destabilizacji sytuacji w tym kraju, podjęto kroki wspierające afgańskich talibów. Przede wszystkim wyposażeni zostali oni w broń oraz zagwarantowano im na terenie Iranu bezpłatne szkolenie operacyjne. Mimo że rodzaj zaangażowania Sił Kuds w Afganistanie jest zupełnie inny niż np. w Libanie czy Syrii, to realizowane w tym kraju przez Iran cele niezmiennie pozostają te same. Talibowie mają za zadanie wiązać siły amerykańskie, a Siły Kuds w tym czasie zwiększać wpływy w Afganistanie<sup>51</sup>.

Sulejmani równolegle rozwijał aktywność w Afryce. Pod koniec 2010 r. komórka Sił Kuds odpowiedzialna za ten region próbowała dostarczyć do Nigerii kontener, w którym znajdowała się broń i amunicja. Ładunek miał prawdopodobnie trafić do islamskiej milicji Hisbah, której obszar działania obejmuje północną Nigerię<sup>52</sup>.

W 2011 r. Sulejmani został awansowany na najwyższy stopień w irańskiej armii gen. majora, zwiększył medialną aktywność oraz stał się obiektem politycznych spekulacji w Iranie. W tym samym roku Stany Zjednoczone nałożyły na niego sankcje za usiłowanie dokonania zamachu na ambasadora Arabii Saudyjskiej w Stanach Zjednoczonych oraz wspieranie reżimu Baszara al-Asada<sup>53</sup>. Także Unia Europejska z tych samych powodów wpisała go na listę osób objętych sankcjami razem z gen. Mohmmadem Ali Dżafarim oraz dowódcą wywiadu IRGC

<sup>49</sup> *Resolution 1747 (2007). Adopted by Security Council at its 5674<sup>th</sup> meeting on 24 March 2007, United Nation S/RES/1747 (2007)*, [http://www.un.org/ga/search/view\\_doc.asp?symbol=S/RES/1747%282007%29](http://www.un.org/ga/search/view_doc.asp?symbol=S/RES/1747%282007%29) (dostęp: 28 IV 2018).

<sup>50</sup> M. Chulov, *op. cit.*

<sup>51</sup> S. O'Hern, *op. cit.*, s. 123.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>53</sup> *Treasury Sanctions Five Individuals Tied to Iranian Plot to Assassinate the Saudi Arabian Ambassador to the United States*, <https://www.treasury.gov/press-center/press-releases/pages/tg1320.aspx> (dostęp: 26 IV 2018).

Hosseinem Taebem<sup>54</sup>. Szczególne znaczenie dla Sulejmaniego i jego roli, jaką odgrywał na Bliskim Wschodzie, miały jednakoż wydarzenia, które zostały nazwane tzw. arabską wiosną. To właśnie okres niepokojów w krajach arabskich i upadki kolejnych dyktatur Iran wykorzystał do wzmocnienia pozycji i jednocześnie osłabienia roli Stanów Zjednoczonych i ich regionalnych sojuszników<sup>55</sup>.

Szczególnym wyzwaniem dla Sulejmaniego była Syria, najważniejszy sojusznik Iranu w świecie arabskim. Decyzję o wsparciu syryjskiego reżimu władze w Iranie podjęły wiosną 2012 r. Siły rządowe Syrii, która dotąd odgrywała kluczową rolę dla Iranu i Hezbollahu w antyizraelskim i antyamerykańskim sojuszu „oś oporu”, zaczęły tracić kontrolę nad wschodnią i północną częścią kraju. Kontyngent, który zamierzał wysłać Iran do Syrii, wstępnie miał liczyć około 4000 strażników. Warto jednak podkreślić, że już od wiosny 2011 r. na terenie Syrii przebywali irańscy doradcy, podlegający Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, których specjalnością było tłumienie zamieszek zagrażających porządkowi publicznemu<sup>56</sup>. Władze Iranu pośredniczyły także w dostawach broni i wyposażenia wojskowego z Rosji oraz udzieliły reżimowi Assada około 5 mld dolarów kredytu. Wówczas też rozczarowany postawą armii syryjskiej Sulejmani miał powiedzieć: „dajcie mi jedną brygadę Basidż, a podbiję cały kraj”<sup>57</sup>. Dodatkowo, by ratować reżim Assada, Sulejmani wezwał współpracujące z Siłami Kuds ugrupowania z zagranicy do pomocy. Większość bojowników i zgłaszających się ochotników (z Afganistanu i Iraku) przechodziła szkolenie na terenie Iranu. Natomiast do Damaszku lub Bejrutu przetrzucani byli drogą lotniczą dzięki wynegocjowanemu przez Sulejmaniego porozumieniu z Irakiem o udostępnieniu przestrzeni powietrznej<sup>58</sup>.

Na początku 2013 r., kiedy Baszar Assad przeszedł do defensywy, istniało realne zagrożenie utraty połączenia Iranu z libańskim Hezbollahem. Według niektórych irańskich polityków upadek Syrii oznaczał upadek Teheranu. Przejęcie miasta leżącego przy granicy z Libanem Kuasir było punktem zwrotnym. To wtedy Sulejmani zwrócił się do libańskiego Hezbollahu o pomoc i wysłanie

<sup>54</sup> *Commander General Qasem Soleimani. The Mastermind of War Strategy in Middle East*, 3 XI 2016, <http://iblagh.com/en/commander-general-qasem-soleimani-the-mastermind-of-war-strategy-in-middle-east/> (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>55</sup> R. Zimmt, *Portrait of Qasem Soleimani, Comander of the Iranian Islamic Revolutionary Guards Corps' Qods Force, Instigator of Iranian Subversion and Terrorism in the Middle East and Around the Globe*, The Meir Amit Intelligence and Terrorism Information Center, 29 X 2015, [https://www.terrorism-info.org.il/Data/articles/Art\\_20899/E\\_174\\_15f\\_488197420.pdf](https://www.terrorism-info.org.il/Data/articles/Art_20899/E_174_15f_488197420.pdf) (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>56</sup> Law Enforcement Forces (LEF).

<sup>57</sup> D. Filkins, *The Shadow Commander*, „The New Yorker”, 30 IX 2013, <https://www.newyorker.com/magazine/2013/09/30/the-shadow-commander> (dostęp: 26 IV 2018).

<sup>58</sup> M.R. Gordon, *Iran Supplying Syrian Military via Iraqi Airspace*, „The New York Times”, 4 IX 2012, <https://www.nytimes.com/2012/09/05/world/middleeast/iran-supplying-syrian-military-via-iraq-airspace.html> (dostęp: 28 IV 2018).

bojowników do Syrii. Był to początek zwycięstwa. Dla Sulejmaniego ratowanie Assada oprócz tego, że było raczej kwestią honorową i udowodnieniem, że Iran nie zostawia swoich przyjaciół w potrzebie, było obowiązkiem walki przeciwko wrogom Iranu. Na wypadek, gdyby plan się nie powiódł, według cytowanego przez M.R. Gordona Mohsena Szegara, Iran zamierzał uczynić z Syrii drugi Irak lub Afganistan<sup>59</sup>.

Iran nie zamierzał także pozostawać obojętny wobec wydarzeń w Jemenie. W 2011 r. doszło w tym kraju do wybuchu masowych protestów, które przerodziły się w zbrojne starcie między rebeliantami wywodzącymi się z zajdyckiej wspólnoty religijnej (Ansar Allah – Stronnicy Boga) a siłami rządowymi, wspieranymi przez Arabię Saudyjską<sup>60</sup>. W marcu 2015 r. pojawiły się informacje, że do pogrążonego w wojnie domowej Jemenu udał się wysoki rangą przedstawiciel Iranu, osoba odpowiedzialna za zagraniczne operacje. Wszystko wskazywało na to, że był to generał Kassim Sulejmani. Doniesienia o tym wydarzeniu stanowczo dementowała strona irańska. Były ambasador tego kraju w Jemenie Sayed Ali Asghar Ghoreishi zaprzeczył, jakoby Iran wysłał do tego kraju swoich doradców – przedstawicieli Sił Kuds. Jednakże podkreślił, że Islamska Republika Iranu nie może pozostawać bierna wobec prześladowanych i tych, którzy przeciwstawiają się dyktaturom w krajach arabskich<sup>61</sup>.

Ponownie kwestia Syrii pojawiła się na pierwszym planie aktywności Sulejmaniego w lipcu 2015 r., kiedy udał się do Moskwy w celu wypracowania wspólnej strategii wobec pogrążonej w wojnie domowej Syrii. Prawdopodobnie Sulejmani spotkał się tam zarówno z prezydentem Władimirem Putinem, jak i ministrem obrony narodowej Siergiejem Szojgu. Wkrótce po tym wydarzeniu w Damaszku zostało utworzone połączone dowództwo operacji, którego zadaniem była koordynacja działań między członkami koalicji, na czele której stanął jeden z rosyjskich dowódców (prawdopodobnie był to gen. Aleksandr Dwornikow)<sup>62</sup>.

Jednym z celów, które przyświecały Siłom Kuds w Syrii, było odbicie z rąk opozycji całego Aleppo. W październiku Sulejmani przejął kontrolę nad operacją w Aleppo, gdzie prawdopodobnie dowodził liczącą 2000 żołnierzy 4 Dywizją Zmechanizowaną, w skład której wchodziłi bojownicy Hezbollahu oraz jednostki z Iraku i Afganistanu, wspierane przez rosyjskie lotnictwo<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> Szerzej w: M. Brylew, *Ansar Allah – jemeński Hezbollah*, [w:] *Bliski Wschód na rozdrożu*, red. J. Marszałek-Kawa, H.A. Jamsheer, Toruń 2016.

<sup>61</sup> R. Faghihi, *Former Iran ambassador: Saudis must accept Houthis*, „Al-Monitor”, 9 VI 2015, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/06/iran-yemen-ambassador-houthi.html#> (dostęp: 2 IX 2015).

<sup>62</sup> M. Brylew, *Liban. Religia. Wojna. Polityka*, Toruń 2016, s. 204.

<sup>63</sup> T. Duheume, *Iran's Quds Force Commander Qassem Soleimani: Portrait of a man of ice*, „Al Arabiya”, <http://english.alarabiya.net/en/features/2018/03/11/Iran-s-Quds-Force-Commander-Qassem-Soleimani-Portrait-of-a-man-of-ice.html> (dostęp: 26 IV 2018).

We wrześniu 2016 r. pojawiły się pogłoski, że Sulejmani może kandydować na prezydenta kraju w 2017 r. Sam Sulejmani szybko zaprzeczył, oświadczając, że nie ma „politycznych ambicji”, jest jedynie „skromnym żołnierzem”<sup>64</sup>. O ile faktycznie sam Sulejmani może w tym czasie nie miał politycznych aspiracji, o tyle jego autorytet w sprawach Bliskiego Wschodu był niekwestionowany. Sulejmani kilkakrotnie był zapraszany do stawienia się na posiedzenia najpotężniejszego organu władzy w Iranie – Zgromadzenia Ekspertów<sup>65</sup>.

Problemy w Iraku oraz groźba przejęcia kontroli nad tym państwem przez tzw. Islamskie Państwo Iraku i Lewantu (tzw. Państwo Islamskie, Daesz) spowodowały, że Sulejmani osobiście zaangażował się w ofensywę przeciwko terrorystom. Podczas ataku przeciwko Państwu Islamskiemu był doradcą wojskowym i w zasadzie osobiście dowodził Siłami Mobilizacji Ludowej (Hashd al-Shaabi), które w większości składały się z proirańskich szyickich milicji i które opłacane były bezpośrednio przez Teheran<sup>66</sup>. Szczególnie ważne było jego doświadczenie i umiejętności strategiczne połączone ze wsparciem militarnym (dostęp do irańskich składów amunicji oraz użycie eskadry lotnictwa Korpusu Strażników). W lipcu 2017 r. premier Iraku ogłosił wyzwolenie Mosulu spod władzy Państwa Islamskiego, a znaczący w tym udział miał Sulejmani. Warto podkreślić, że obecność generała na linii frontu dodawała ducha walczącym żołnierzom, a pośród terrorystów z Daesz wzbudzała przerażenie. Media społecznościowe, w których dokumentowano każdy jego krok, stworzyły wizerunek bohatera. Na cześć Sulejmaniego napisano poematy, śpiewa się piosenki i wydaje znaczki pocztowe z jego wizerunkiem<sup>67</sup>.

Oslabienie władz federalnych w Bagdadzie spowodowane walką z Państwem Islamskim próbowali wykorzystać iraccy Kurdowie, którzy ogłosili referendum niepodległościowe. Brak zgody Bagdadu oraz groźba zbrojnej interwencji sił federalnych wspieranych przez szyckie ugrupowania paramilitarne tym razem skierowały Sulejmaniego do irackiego Kurdystanu. Z pewnością interwencja, której dokonano na prośbę rządu irackiego, leżała także w interesie Iranu. Sulejmani spotkał się liderami Patriotycznej Unii Kurdystanu, z którym współpracował już wcześniej. Podczas rozmów nalegał na przywrócenie zgodnego z konstytucją statusu regionu, opuszczenie przez Peszmergów Kirkuku<sup>68</sup>, a także powstrzymanie

<sup>64</sup> R. Bergman, R. Zimmit, *op. cit.*

<sup>65</sup> R. Zimmit, *op. cit.*

<sup>66</sup> M. Brylew, *Czy Irak potrzebuje Muktady as-Sadra*, [w:] *Bliski Wschód na początku XXI wieku*, red. J. Marszałek-Kawa, M. Gołda-Sobczak, Toruń 2018, s. 64–68.

<sup>67</sup> *Iranian media promotes Qassem Soleimani*, „Al Mezmaah”, 14 IX 2015, <http://almezmaah.com/english/2015/09/14/iranian-media-promotes-qassem-soleimani/> (dostęp: 2 II 2017).

<sup>68</sup> Dyrektor biura as-Sadra w Bagdadzie w wypowiedzi dla Al-Monitor poinformował, że „[...] po wyzwoleniu kraju spod kontroli ISIS iracki rząd nie będzie dłużej potrzebował żadnej pomocy z zewnątrz. Dlatego po wyzwoleniu Mosulu obecność żołnierzy spoza Iraku nie będzie dłużej usprawiedliwiana”. O. Sattar, *Why Iraq's Shiites are wary of Sadr's „Initial Solutions”*,

się od separatystycznych dążeń. Wybór dla Kurdów był prosty: wycofać się lub stracić Teheran jako strategicznego sojusznika. Zamknięcie granicy Iranu z regionem Kurdystanu na prośbę władz Iraku było tylko ostrzeżeniem. Destabilizacja regionu bez wiedzy Iranu nie wchodziła w rachubę. Kurdowie z Iraku zmuszeni zostali do zaprzestania działań mających na celu wystąpienie z federacji<sup>69</sup>.

Rolę i zasługi Sulejmaniego dla krajów regionu Bliskiego Wschodu, a także islamskiego świata docenił ajatollah Ali Chamenei, osobiście dziękując mu za pokonanie Państwa Islamskiego. W tym przypadku wydaje się jednak, że jest to transakcja wiązana. Sulejmani, dając wyraz swojej lojalności, niejednokrotnie ostrzegał krytyków Najwyższego Przywódcy przed próbami podważania jego aurytetytu czy też odejścia od idei islamskiej rewolucji. Tak było w 1999 r., kiedy stanął po stronie konserwatystów skupionych wokół Chameneiego i sprzeciwił się reformom ówczesnego prezydenta Iranu Mohammada Chatamiego. Od tego czasu Sulejmani konsekwentnie rozwijał swoje militarne i dyplomatyczne imperium, „służąc Islamskiej Republice i irańskiemu narodowi jako żołnierz aż do ostatnich dni życia”<sup>70</sup>. Poza tym w ostatnim czasie w otoczeniu Sulejmaniego w Iraku pojawił się Mojatba Chamenei, syn wielkiego ajatollaha. Na spotkaniu w ambasadzie Iranu w Bagdadzie dyskutowano nowy układ sił po wyborach w Iraku, który uwzględniałby przede wszystkim interesy Iranu.

Kassim Sulejmani zarówno przez swoich zwolenników, jak i wrogów obecnie uważany jest za głównego architekta rosnących wpływów Iranu na Bliskim Wschodzie. Z pewnością sprzyjają temu jego dobre relacje z Rosją, której prezydent Władimir Putin nazywa go „swym przyjacielem”, a także nieudolnie prowadzona przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa polityka wobec Iranu. Rozpoczęta przez Sulejmaniego w latach osiemdziesiątych wojna wciąż trwa i będzie kontynuowana, dopóki cele islamskiej rewolucji nie zostaną zrealizowane.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bush G.W., *Decision points*, [b.m.w.] 2010.

*Resolution 598 (1987) of July 1987*, United Nations, <https://documents-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/524/70/IMG/NR052470.pdf?OpenElement> (dostęp: 1 VI 2018).

*Resolution 1747 (2007). Adopted by Security Council at its 5674th meeting on 24 March 2007*, United Nation S/RES/1747 (2007).

---

„Al-Monitor”, 2 III 2017, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2017/02/iraq-shiite-sunni-national-reconciliation.html> (dostęp: 2 II 2017).

<sup>69</sup> M. Brylew, *Kurdowie – naród podzielony pomiędzy czworo* [artykuł niepublikowany].

<sup>70</sup> L. Nasser, *Enigmatic Iran General Vows to Stay a Soldier Amid Election Talk*, „Bloomberg”, 15 IX 2016, <https://www.bloomberg.com/news/articles/2019-03-24/mueller-made-no-conclusion-on-obstruction-by-trump-barr-says> (dostęp: 2 II 2017).



## OPRACOWANIA

- Brylew M., *Ansar Allah – jemeński Hezbollah*, [w:] *Bliski Wschód na rozdrożu*, red. J. Marszałek-Kawa, H.A. Jamsheer, Toruń 2016.
- Brylew M., *Czy Irak potrzebuje Muktady as-Sadra*, [w:] *Bliski Wschód na początku XXI wieku*, red. J. Marszałek-Kawa, M. Gołda-Sobczak, Toruń 2018.
- Brylew M., *Irak 2006–2012. Stabilizacja czy konflikt*, Toruń 2013.
- Brylew M., *Kurdowie – naród podzielony pomiędzy czworo* [artykuł nieopublikowany].
- Brylew M., *Liban. Religia. Wojna. Polityka*, Toruń 2016.
- Gordon M., Trainor E., *The Endgame. The inside story of the struggle for Iraq, from George W. Bush to Barack Obama*, New York 2013.
- Jomma F., *Kurdowie i Kurdystan*, Gdańsk 2001.
- O’Hern S., *Iran’s Revolutionary Guard. The threat that grows while America sleeps*, eBook Collection, via Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, 22 VIII 2018.
- Ożarowski R., *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011.
- Riazaty M., *Khomeini’s Warriors. Foundation of Iran’s regime, its guardians, allies around the world, war analysis, and strategies*, Bloomington 2016.
- Stolarczyk M., *Iran. Państwo i religia*, Warszawa 2001.

## NETOGRAFIA

- Alfoneh A., *Brigadier General Qassem Suleimani: A Biography*, American Enterprise Institute for Public Policy Research, styczeń 2011, <https://www.criticalthreats.org/wp-content/uploads/2016/07/suleimani-1.pdf> (dostęp: 1 VI 2018).
- Andrusiewicz K., *Korpus Strażników Rewolucji w systemie politycznym i polityce bezpieczeństwa Islamskiej Republiki Iranu*, „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego” 2012/2013, t. VII, s. 357–371, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-ea7a3720-3f26-4524-9a44-c885e0209254?q=bwmeta1.element.desklight-3957a4ab-1be5-4e35-8763-24060554786b;23&qt=CHILDREN-STATELESS> (dostęp: 1 VI 2018).
- Batty D., Sturcke J., *Iran appoints bombing suspect as defence minister*, „The Guardian”, 3 IX 2009, <https://www.theguardian.com/world/2009/sep/03/ahmad-vahidi-iran-defence-minister> (dostęp: 21 VIII 2018).
- Bergman R., Zimmit R., *Israel’s most dangerous enemy: Who are you, Hajj Qasem Soleimani?* Ynetnews, 7 IV 2018, <https://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-5301988,00.html> (dostęp: 10 VI 2018).
- Chulov M., *How Iran brokered a secret deal to put its ally in power in Iraq*, „The Guardian”, 17 X 2010, <https://www.theguardian.com/world/2010/oct/17/iran-secret-deal-political-power-iraq> (dostęp: 26 IV 2018).
- Commander General Qasem Soleimani. The Mastermind of War Strategy in Middle East*, 3 XI 2016, <http://iblagh.com/en/commander-general-qasem-soleimani-the-mastermind-of-war-strategy-in-middle-east/> (dostęp: 26 IV 2018).
- The Constitution of The Islamic Republic of Iran*, <http://irandataportal.syr.edu/wp-content/uploads/constitution-english-1368.pdf> (dostęp: 14 IV 2018).

- Duheaume T., *Iran's Quds Force Commander Qassem Soleimani: Portrait of a man of ice*, „Al Arabiya”, <http://english.alarabiya.net/en/features/2018/03/11/Iran-s-Quds-Force-Commander-Qassem-Soleimani-Portrait-of-a-man-of-ice.html> (dostęp: 26 IV 2018).
- Faghihi R., *Former Iran ambassador: Saudis must accept Houthis*, „Al-Monitor”, 9 VI 2015, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/06/iran-yemen-ambassador-houthi.html#> (dostęp: 2 IX 2015).
- Filkins D., *The Shadow Commander*, „The New Yorker”, 30 IX 2013, <https://www.newyorker.com/magazine/2013/09/30/the-shadow-commander> (dostęp: 26 IV 2018).
- Gordon M.R., *Iran Supplying Syrian Military via Iraqi Airspace*, „The New York Times”, 4 IX 2012, <https://www.nytimes.com/2012/09/05/world/middleeast/iran-supplying-syrian-military-via-iraq-airspace.html> (dostęp: 28 IV 2018).
- Gordon M.R., *Iran's master of Iraq Chaos Still Vexes U.S.*, „The New York Times”, 2 X 2012, <https://www.nytimes.com/2012/10/03/world/middleeast/qassim-suleimani-irans-master-of-iraq-chaos-still-vexes-the-us.html> (dostęp: 26 IV 2018).
- Iranian media promotes Qassem Soleimani*, „Al Mezmaah”, 14 IX 2015, <http://almezmaah.com/english/2015/09/14/iranian-media-promotes-qassem-soleimani/> (dostęp: 2 II 2017).
- Kadhimi M. al-, *Why Iraq needs to depoliticize their Popular Mobilization Units*, 10 VII 2015, <https://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/07/iraq-popular-mobilization-forces-politics-isis.html> (dostęp: 10 VI 2018).
- Nasseri L., *Enigmatic Iran General Vows to Stay a Soldier Amid Election Talk*, Bloomberg, 15 IX 2016, <https://www.bloomberg.com/news/articles/2019-03-24/mueller-made-no-conclusion-on-obstruction-by-trump-barr-says> (dostęp: 2 II 2017).
- Pollack K.M., *Major General Qassem Soleimani*, „Time”, <http://time.com/collection/2017-time-100/4736337/qassem-soleimani/> (dostęp: 22 IV 2018).
- Sattar O., *Why Iraq's Shiites are wary of Sadr's „Initial Solutions”*, „Al-Monitor”, 2 III 2017, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2017/02/iraq-shiite-sunni-national-reconciliation.html> (dostęp: 2 II 2017).
- Soufan A., *Qassem Soleimani and Iran's Unique Regional Strategy*, Combating Terrorism Center, XI 2018, <https://ctc.usma.edu/qassem-soleimani-irans-unique-regional-strategy/> (dostęp: 10 XI 2018).
- Treasury Sanctions Five Individuals Tied to Iranian Plot to Assassinate the Saudi Arabian Ambassador to the United States*, <https://www.treasury.gov/press-center/press-releases/pages/tg1320.aspx> (dostęp: 26 IV 2018).
- Wójcik Ł., *Kasim Sulejmani: strażnik Bliskiego Wschodu. General Cień*, „Polityka”, 28 XII 2014, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1603567,1,kasim-sulejmani-straznik-bliskiego-wschodu.read> (dostęp: 28 IV 2018).
- Zimmt R., *Portrait of Qasem Soleimani, commander of the Iranian Islamic revolutionary Guards Corps' Qods Force, Instigator of Iranian Subversion and terrorism in the Middle East and around the Globe*, The Meir Amit Intelligence and Terrorism Information Center, 29 X 2015, [https://www.terrorism-info.org.il/Data/articles/Art\\_20899/E\\_174\\_15f\\_488197420.pdf](https://www.terrorism-info.org.il/Data/articles/Art_20899/E_174_15f_488197420.pdf) (dostęp: 26 IV 2018).

MAREK BRYLEW

### **Qassem Soleimani – general of the Middle East**

**Q**assem Soleimani is an architect of Iranian politics in the Middle East region and a direct advisor to Ayatollah Khamenei. Once a mysterious figure, currently he is the most recognizable man in the Middle East, a hero of Iranian social media and a character from the front pages of newspapers. Soleimani, responsible for contacts with Lebanon's Hezbollah, Palestinian Hamas, and recently the Yemeni Houthi and the Afghan Taliban, effectively controls the situation in the region. It is mainly thanks to his direct involvement, Syrian President Bashar al-Assad remained in power, the Iraqi army supported by pro-Iranian groups Hashd al-Shaabi took over Mosul, shattered the so-called Islamic State, and Iran strengthened its position in the Middle East.

**Keywords:** Basij, Khamenei, Khomeini, Hezbollah, Iran, Iraq, Qassem Soleimani, Islamic Revolutionary Guards Corps, Quds Force.



## *Spis treści*

<i>Słowo wstępne</i> (WITOLD JARNO, JAROSŁAW KITA) .....	5
KAROL OLEJNIK – <i>Polak-wojownik. Wzorzec polskiego mężczyzny – mit czy rzeczywistość?</i> – Polish warrior. An example of a Polish man – myth or reality? .....	13 26
JAN PTAK – „ <i>Quidam de gregariis militibus...</i> ” <i>Pospolici ludzie jako bohaterowie piastowskich wojen do połowy XIII wieku</i> .....	27
– „ <i>Quidam de gregariis militibus...</i> ” Ordinary people as heroes of the Piast wars until the mid-13 <sup>th</sup> century .....	42
PIOTR STRYŻYŃ – „ <i>Ludzie czarni od słońca i osmaleni od wiatru, o spojrzeniu straszliwym i groźnym</i> ” – <i>wojownicy husycy w świetle źródeł z epoki</i> .....	43
– „Men blackened with sun and charred with wind, with a horrible and terrifying look” – Hussite warriors in the light of contemporary sources .....	57
JĘDRZEJ TOMASZ KAŁUŻNY – <i>U boku króla. Chorągiew nadworna królów Polski u schyłku XV wieku</i> .....	59
– With the King. The Polish court banner in the end of 15 <sup>th</sup> century .....	72
ZDZISŁAW WŁODARCZYK – <i>Wojsko w mieście. Żołnierze Hohenzollernów w Prusach Południowych (1793–1806)</i> .....	73
– Military in the city. Hohenzoller’s soldiers in South Prussia (1793–1806) .....	88
MAREK STEFAŃSKI – <i>Podpułkownik Rudolf Ksieniewicz (1898–1940) – kawaler Orderu Virtuti Militari i ofiara zbrodni katyńskiej. Przyczynek do biografii</i> .....	89
– Lieutenant Colonel Rudolf Ksieniewicz (1898–1940) – bachelor of the order Virtuti Militari and a victim of the Katyn massacre. A contribution to the biography .....	100

ROBERT MAJZNER – <i>Podpułkownik Mieczysław hr. Poniński – attaché wojskowy Rzeczypospolitej w Rzymie (1920–1921)</i> .....	101
– Lieutenant Colonel Mieczysław hr. Poniński – military <i>attaché</i> of the Republic of Poland in Rome .....	117
AGNIESZKA JĘDRZEJEWSKA – <i>Walczyć czy odstąpić? Postawy i dylematy oficerów Obszarów Warownych „Grodno” i „Wilno” we wrześniu 1939 roku</i> .....	119
– To fight or not to fight? Grodno and Wilno Fortified Areas’ officers and their attitudes and dilemmas in September 1939 .....	132
KAROL JADCZYK – <i>Syłwetki oprawców więzienia na Radogoszczu w świetle relacji naocznych świadków</i> .....	133
– Profiles of the executioners in Radogoszcz prison in the light of the eye-witnesses relations .....	154
WIESŁAW BOLESŁAW ŁACH – <i>General armii Iwan Czerniachowski – bohater czy zbrodniarz wojenny?</i> .....	155
– Army General Ivan Czerniachowski, hero or criminal? .....	170
MAREK BRYLEW – <i>Kassim Sulejmani – generał Bliskiego Wschodu</i> .....	173
– Qassem Soleimani – general of the Middle East .....	191